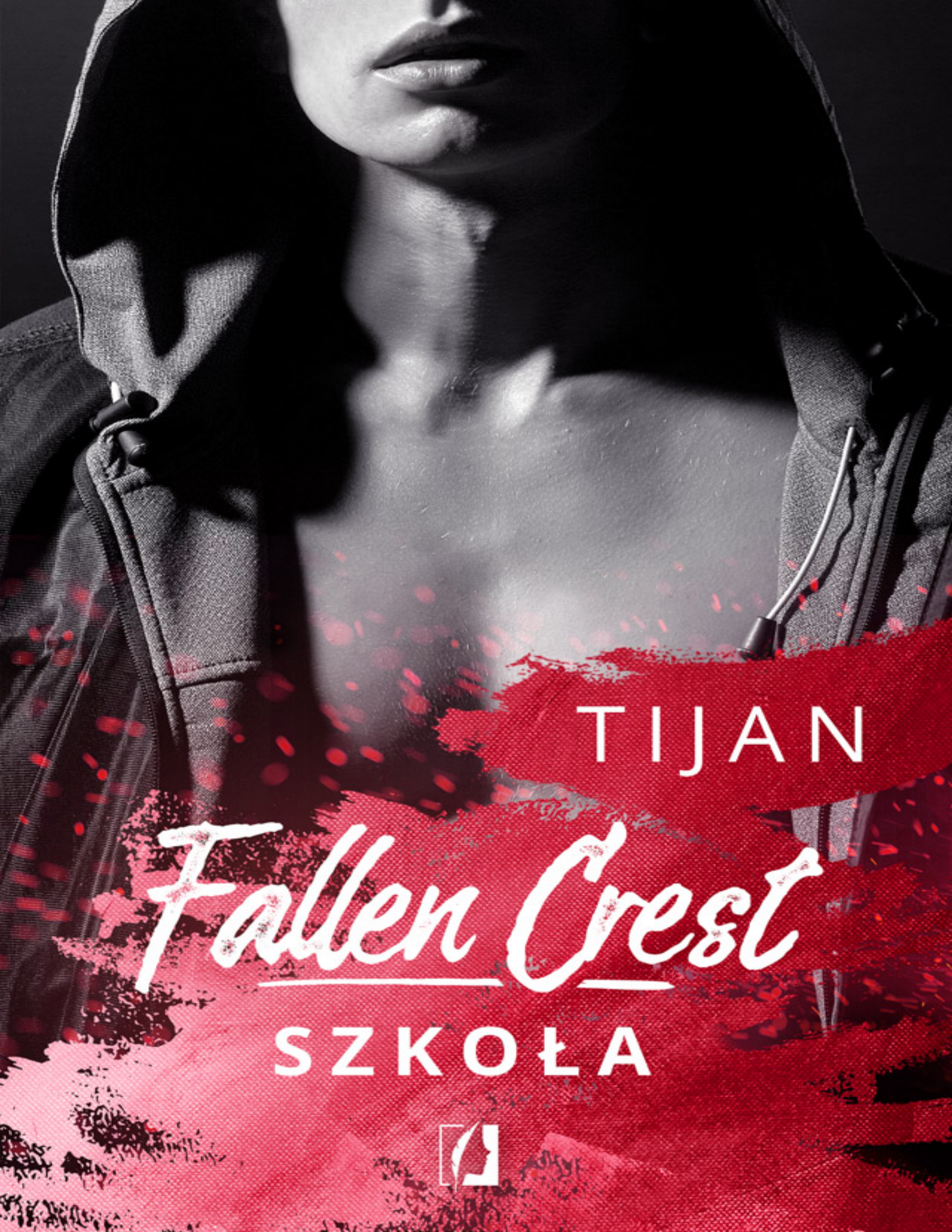

TIJAN
Fallen Crest
SZKOŁA

TIJAN

Fallen Crest

SZKOŁA

PRZEŁOŻYŁA
Barbara Kardel-Piątkowska

WYDAWNICTWO
KOBIECE

Czytelnikom, jak zawsze.
Tym, którzy wysyłali mi
wiadomości, dzięki którym mogłam
dalej pisać. To znaczy dla mnie
więcej, niż sobie wyobrażacie.

Rozdział 1

Samantha

Obudziła mnie dłoń wsuwająca się pod moją koszulkę i chwytająca moją pierś.

Mason!

Potem uświadomiłam sobie, że jego męskie, umięśnione udo pojawiło się między moimi nogami. Przekręciłam się na brzuch. Zsunął ramiączko koszulki i ustami dotknął mojego nagiego ramienia, a potem przygryzł jeszcze szyję. Przyprawiło mnie to o gęsią skórkę, wciągnęłam powietrze. Zacisnęłam nogi i poczułam silne, pulsujące w stałym rytmie mrowienie gdzieś w głębi siebie. Jego wargi przesunęły się w dół po moim kręgosłupie, a ja głośno westchnęłam. Wygięłam plecy w łuk i przywarłam do niego. Wyczułam jego twardość, ale nie wydał żadnego dźwięku. Chwycił mnie tylko za biodra i mocniej przycisnął do siebie. Uniósł moją koszulkę i wciąż błądził dłonią po moich plecach, aż w końcu, powolutku, przycisnął do nich swoją pierś, unieruchamiając mnie.

Pragnęłam go już, teraz.

Całował moje plecy, jednocześnie zdejmując ze mnie koszulkę. Kiedy już się jej pozbyłam, uniosłam się na łóżku, prostując razem z Masonem. Już wystarczy. Nie mogłam dłużej wytrzymać, tak bardzo go pożądałam. Klęczeliśmy teraz przyciśnięci do siebie. Kiedy koszulka wylądowała na podłodze, sięgnęłam do tyłu. Musiałam poczuć jego smak.

Moja dłoń wsunęła się w jego włosy nad karkiem i mocno za nie chwyciłam. Teraz zamruczał, poruszając biodrami i przesuwając usta do mojego ucha. Czułam, że się uśmiecha, kiedy chwytał je zębami i ssał.

– Jeszcze – powiedziałam ochryple. – Teraz.

– Jeszcze?

Zadrżałam na dźwięk pożądania w jego głosie. Nie tylko ja byłam bliska eksplozji. Wiedziałam, że z trudem się powstrzymywał – tempo, z jakim przyciśnięty do mnie poruszał teraz biodrami, się zwiększyło. Pochylił mnie do przodu i złapał za biodro.

– Chwyć się wezgłowia – wyszeptał z ustami tuż przy mojej szyi.

Cholera.

– Mason – westchnęłam. To było dla mnie za wiele, ale zrobiłam, o co prosił. Moje palce zacisnęły się na wezgłowiu. Nie wiem, jak udało mi się utrzymać tę pozycję, bo całą uwagę skupiałam teraz na Masonie. Przez materiał jego bokserek czułam, jaki jest twardy. Jego dłoń cały ten czas była między moimi nogami, ale teraz ją cofnął. Natychmiast poczułam w sobie pustkę i zapragnęłam go z powrotem.

– Nie… – jęknęłam w proteście.

I znów poczułam go w sobie. Teraz był za mną, rozchylając moje nogi jeszcze szerzej. Wsuwał palce i wysuwał je ze mnie jeszcze szybciej niż wcześniej.

Myślałam, że oszaleję.

Pragnęłam go, całego, i sama zaczęłam poruszać rytmicznie biodrami.

– O ja cię… – mruknął tuż przy moim uchu.

Zadrżałam z rozkoszy pod delikatną pieszczotą jego oddechu.

– Teraz – krzyknęłam, zaciskając zęby.

Jego palce wciąż poruszały się we mnie, coraz głębiej i głębiej. Chyba bardziej już się nie dało.

– Mason – wysapałam. – Proszę.

Odpowiedział mi gardłowym jękiem i cofnął rękę. Zdjął bokserki i jednym płynnym ruchem we mnie wszedł.

W końcu.

Zamknęłam oczy, ciesząc się jego ciepłem. Byłam dla niego domem. Poruszaliśmy się wspólnym tempem, tak dobrze znając nasze ciała. Obróciłam głowę w bok, szukając jego ust. Pragnęłam go. Dotknęłam jego warg językiem, smakując to, co należało do mnie. Był mój. Cały mój.

Pochylił się i unieruchomił mnie, kładąc jedną rękę na biodrze. Drugą mocno chwycił moją pierś, pieszcząc sutek kciukiem. Cholera. Westchnęłam, napierając na niego.

– Sam – wyszeptał tuż przy moich wargach.

Chciałam, żeby przyspieszył. Nie mogłam już wytrzymać, więc zaczęłam się kołysać szybciej, uderzając w niego.

– Cholera. – Teraz on westchnął, ale się wyprostował. Obiema rękami przytrzymał moje biodra i wszedł we mnie, popychając mnie na wezgłowie. Nie obchodziło mnie to. Twarz miałam zwróconą w bok, usiłowałam nabrać powietrza. Włosy zasłoniły mi oczy, więc nic nie widziałam. Kilka kosmyków weszło mi do ust, ale Mason je odsunął. Wciąż z trudem oddychałam, a on wytrwale we mnie wchodził.

Mój orgazm się zbliżał.

Czułam to.

– Mason – jęknęłam gardłowo.

Wtedy po raz ostatni zacisnął palce na moich biodrach i doszedł we mnie, a ja razem z nim. Moje ciało drżało, kiedy przechodziły przeze mnie fale rozkoszy. Opadł na moje plecy i zachichotał. Musnął moje biodro

dłonią i odepchnął się od wezgłowia. Kiedy nasze ciała się rozdzieliły, mruknął.

Nie byłam w stanie się ruszyć. Trzymałam się łóżka, z trudem łapiąc powietrze. Wciąż drżałam.

– Wszystko w porządku?

Kiwnęłam głową. Nawet nie próbowałam wydać z siebie dźwięku. Ten orgazm całkowicie pozbawił mnie sił, więc Mason objął mnie i przyciągnął do siebie. Usiadłam na jego kolanach, zarzucając mu ręce na szyję i oplatając go nogami w pasie. Chwycił mnie za pupę i razem wstaliśmy z łóżka. Zaniósł mnie do łazienki. Sprawdził temperaturę wody, po czym wszedł pod prysznic. Nadal byłam w niego wtulona jak małpka. Najpierw umył włosy sobie, a potem mnie. Miałam zamknięte oczy, kiedy wmasowywał szampon w skórę mojej głowy, a potem spłukiwał pianę. Chłonęłam każdą spędzoną z nim minutę.

Kochałam go.

Zalewało mnie uczucie spełnienia, mogłabym tak wisieć na nim cały tydzień. Kiedy jednak skończył nas myć, wyniósł mnie spod prysznica i posadził na blacie, a ja wypuściłam go z objęć, uśmiechając się ze zrezygnowaniem, gdy rzucił mi ręcznik. Zaczął się wycierać, a ja ani drgnęłam. Patrzyłam na niego. Chłonęłam każdy jego milimetr.

Szerokie ramiona. Każdy mięsień odznaczający się na całym torsie i brzuchu. Nawet mięśnie nóg napinały się i poruszały, kiedy się pochylił, żeby się wytrzeć. Wąska talia. Mocno zarysowane kości policzkowe. Gęste rzęsy okrywające szmaragdowe oczy, a do tego usta, za które każda dziewczyna dałaby się pokroić. Oddałabym wszystko za ich dotyk na moich wargach. Wypuściłam ciężko powietrze. Byłam od niego uzależniona.

Uśmiechnął się i spojrzał znacząco. Doskonale wiedział, o czym myślę i co czuję.

– Zamierzasz się dziś ubrać? – zapytał.

– Jasne. Kiedy moje nogi znowu zaczną funkcjonować. Co to było?

– To – zbliżył się do mnie, wyciągając mi ręcznik z dłoni – było najdoskonalsze rozpoczęcie mojego ostatniego semestru.

Wzdrygnęłam się, jakby wylał na mnie kubeł zimnej wody. Aż mnie zmroziło. Wyrwałam mu ręcznik z rąk i zeskoczyłam z lady, po czym wyszłam do pokoju.

– O co ci chodzi? – Ruszył za mną.

– Twojego ostatniego semestru? – Zaczęłam się wycierać, ale przerwałam, żeby spojrzeć na niego. Poważnie? Co za idiota. – Pieprz się.

Kącik jego ust poruszył się w górę.

– Przed chwilą właśnie to zrobiłem, z tobą.

– Bardzo zabawne, Mason.

Ściągnął brwi i zmrużył oczy.

– Co się dzieje?

– Wyjeżdżasz.

– Tylko do college’u. Przecież nie na zawsze.

Przewróciłam oczami i odwróciłam się od niego. *Tak, panie mądraliński. Tylko do college’u. To nie jest takie proste…*

– Czekaj, ty naprawdę jesteś na mnie wkurzona?

Narzuciłam na siebie bieliznę, jeansy i bluzkę, ignorując go. Zatrzymałam się na moment przed lustrem, żeby się upewnić, że wyglądam przyzwoicie. Nie było źle. Nie obcinałam włosów, więc spływały ciemną kaskadą poniżej ramion. Na zrobienie warkocza będę miała jeszcze czas. Ciuchy były dosyć obcisłe, ale miałam to gdzieś. Jeansy były sprane i mocno mnie opinały; prosta biała bluzka z długimi rękawami miała głęboki dekolt odsłaniający piersi, a koronkowy czarny stanik odznaczał się

pod cienkim materiałem. Nie miało to dla mnie znaczenia. *Cholera, Mason za chwilę wyjeżdża do college'u.* Wciąż nie zwracając na niego uwagi, chwyciłam plecak i torebkę. Wciskając ją do plecaka, minęłam Masona i zeszłam na dół. W kuchni zastałam Logana. Odstawiał właśnie dzbanek na kawę na podgrzewacz w ekspresie. Odwrócił się i zastygł w bezruchu. Kiedy mnie zobaczył, otworzył szeroko oczy i zagwizdał.

– Aż cała parujesz, Sam. – Uśmiechnął się znacząco. – Mason musiał cię nieźle wkurzyć, co?

– Dobrze wiem, że wyglądam na wkurzoną.

– Niee. – Pokręcił głową z idealnie wymodelowanymi lokami. – Parujesz, bo taka z ciebie gorąca laska. Wiem, że się wściekasz, bo masz ten sam lodowaty wzrok, co zwykle w takiej sytuacji, ale nie o to mi chodziło. Zawsze wyglądasz tak atrakcyjnie, kiedy mój braciszek cię wkurza. – Zerknął na zegarek i znów zagwizdał. – Szybko poszło, bo jeszcze przed chwilą słyszałem was parzących się jak dzikie zwierzęta.

O Boże. Zarumieniłam się, ale zignorowałam jego komentarze i wskazałam na dzbanek.

– Nastawiasz kawę?

– Nie. Ekspres się zepsuł.

Poranek zaczął się wspaniale, a potem było tylko coraz gorzej.

– Och.

Logan chwycił kluczyki do samochodu i potrząsnął nimi.

– Ale jeśli teraz wyjdziemy, możemy się zatrzymać na stacji. I tak muszę zatankować.

– Piszę się na to.

Mason właśnie schodził po schodach, kiedy je mijaliśmy. Naciągał koszulkę, lecz próbowałam nie zwracać uwagi na to, jak poruszają się jego

mięśnie brzucha i jak nisko opadły jeansy na jego biodrach. Zatrzymał się, gdy nas zobaczył.

– Dokąd się wybieracie?

Zacisnęłam usta, a Logan uśmiechnął się kpiąco. Pokręcił głową.

– Cokolwiek powiedziałeś, musiało być mocne. Nieźle wkurzyłeś swoją kobietę. Niezbyt dobre posunięcie pierwszego dnia po feriach.

Wzdrygnęłam się na myśl, jak celne były jego słowa. Zacisnęłam zęby i wyszłam na zewnątrz.

– Sam – zawołał za mną Mason.

Był gotów coś powiedzieć, ale spojrzał na Logana i zamknął usta.

To i tak nie miało znaczenia, bo nie zamierzałam go wysłuchiwać.

– Ekspres się zepsuł. Jadę z Loganem po kawę. Też chcesz? Mogę ci przywieźć, żebyś jak najlepiej rozpoczął twój ostatni semestr. – Wzbierał we mnie gniew.

– Daj spokój… – Rzucił mi przepraszające spojrzenie.

– Tak jej powiedziałeś? – Logan zachichotał. – Trochę się wygłupiłeś, kretynie.

Mason podszedł do drzwi, spoglądając na niego ostrzegawczo.

– Daj nam chwilę.

– A co, jeśli się nie zgodzę?

Mason obnażył zęby.

– To nie była prośba, *kretynie*. – Odsunął brata i zbliżył się do mnie. Dotknął mojego ramienia dłonią. Dodał jeszcze: – Idź. Ja ją odwiozę.

Logan uśmiechnął się kpiąco.

– Jedziemy na kawę. Poza tym – wskazał w kierunku domu – musisz poczekać na swoją drugą dziewczynę. Jej wóz od wczoraj stoi przyblokowany przez imprezowiczów.

– Ludzie ciągle tu są? A ona? Gdzie jest?

Logan wzruszył ramionami.

– Niee, wszyscy już dostali podwózki do domu, ale ich samochody ciągle tu stoją. A jeśli chodzi o twoją ukochaną, to nie mam pojęcia. Sprawdź jego pokój. Chyba słyszałem tam Parker.

– Parker?

– No, jestem prawie pewien, że usłyszałem jej głos, kiedy poszedłem zapytać o ten zepsuty ekspres.

Mason zaklął pod nosem i się odwrócił. Puścił moje ramię.

– Zgodził się na wygnanie dziewczyn.

– Najwyraźniej według niego wygnanie zaczyna się trochę później.

– Nie pomagasz.

– Wcale się nie staram – odciął się Logan.

– Z czym masz problem?

– Jeśli chodzi o ciebie, z niczym. W kwestii twojej drugiej miłości sam się domyśl. – Jego spojrzenie stało się bardziej gniewne.

Wstrzymałam oddech. Niezbyt często się zdarzało, że bracia się kłócili, ale widziałam, że Logan ma już tego po dziurki w nosie. Wcale mu się nie dziwiłam. Mnie też zaczynało się to przejadać, chociaż wiedziałam, że Mason nie pozwolił, żeby jego przyjaźń wpłynęła negatywnie na nasz związek. Przynajmniej nie pozwalał do tej pory. Bracia patrzyli teraz na siebie wyzywająco, więc wkroczyłam między nich.

– Chodźmy na tę kawę – zaproponowałam łagodnym tonem, wskazując na cadillaca Logana.

Obrócił się na pięcie i z zaciśniętymi szczękami ruszył do wozu.

Mason chwycił mnie za nadgarstek i przytrzymał.

– Między nami wszystko okej?

– Tak – westchnęłam. Mój gniew wyparował już w momencie, kiedy widziałam, że żałuje. – To po prostu beznadziejne, Mason. To, że wyjeżdżasz. Że nie będzie cię tu już na co dzień. I nie tylko mnie się to nie podoba. – Wskazałam na Logana, który włączył już silnik i czekał na mnie.

– To nie jest wina Nate’a.

– Nie, ale nie będzie już naszej trójki, ani nawet waszej dwójki. Nate wrócił. To ostatni semestr Logana z tobą, ale… – Wskazałam środek domu. – Twój najlepszy kumpel będzie cię miał przez kolejne cztery lata. Wyjeżdżasz dla futbolu.

Jęknął i odchylił głowę do tyłu.

– Cholera, nawet nie pomyślałem o tym w ten sposób.

Wzruszyłam ramionami.

– Mniejsza z tym. Ja naprawdę potrzebuję kawy, a poza tym muszę porozmawiać z trenerem. Powiedział, żebym przyszła dziś rano do jego pokoju.

Mason uniósł głowę, uśmiechnął się i spojrzał na mnie znacząco, przyciągając mnie do siebie.

– Trener Garth ma szczęście, że jesteś jego wychowanką. I dobrze o tym wie.

Chciałam mu podziękować za ten komplement, ale mózg mi się wyłączył. Mason był coraz bliżej. Zamknęłam oczy i poczułam jego usta na moich wargach. Wystarczył tylko delikatny dotyk. Znów poczułam pulsujące pożądanie. Zrobiło mi się gorąco, kiedy pogłębił pocałunek, i przywarłam do niego.

PIIIIIIP!

Odwróciłam się i spojrzałam gniewnie na Logana przyciskającego klakson. Uśmiechnął się szeroko i zawołał do mnie przez otwartą szybę.

– Jedźmy! Przelecisz go później.

– Kretyn – wymruczał pod nosem Mason.

– Ma rację. Idź do Nate’a i zorientuj się, co jest grane. Zobaczymy się w szkole.

Kiwnął głową, ale i tak pokazał bratu środkowy palec. Logan zanosił się od śmiechu, kiedy wsiadałam do jego żółtego cadillaca escalade i machałam Masonowi na pożegnanie.

Mlodszy brat, cofając samochód, odpowiedział starszemu tym samym gestem i wcisnął gaz do dechy. Nie zwolnił, kiedy wyjeżdżaliśmy z podjazdu na drogę. Zapięłam pas i poprawiłam się w fotelu. Logan lubił dynamiczną jazdę, ale miał na tyle dobry refleks, że nie bałam się o bezpieczeństwo.

– Wystarczyło, żebyś coś mu powiedział, wiesz? Mason to dobry chłopak.

– No cóż, to nie takie prote. – Pochylił się w fotelu z ponurą miną. – Tobie nikt nie zarzuci, że biadolisz i smęcisz.

– Zareagowałam.

– Nie.

– Tak. – To już zaczynało być śmieszne. – Przecież kiedyś przyjaźniłeś się z Nate’em.

– To było, zanim zaczął podejrzanie się zachowywać. Wiem, że Parker była u niego całą noc.

– Mówiłeś, że była u niego rano.

– Wczoraj wieczorem. Dziś rano. Co za różnica? I tak olał wygnanie. Mase mu tego nie zapomni.

W jego głosie słyszałam gniew, ton był niski i dobitny.

– Jesteś wkurzony na Nate’a o coś jeszcze? – zapytałam, ściągnąwszy brwi. – Myślałam, że chodzi tylko o to, że wrócił na ostatni semestr.

Logan uniósł ramię, trzymał kierownicę jedną dłonią.

– A jakie to ma znaczenie? Wlazł Masonowi do tyłka tak głęboko, aż się dziwię, że mój przygłupi braciszek w ogóle cię usłyszał.

– Logan.

– Przecież to prawda. – W jego głosie było już trochę mnie agresji. – Nate się zmienił. Mason musi o tym wiedzieć.

– Więc mu o tym powiedz.

– A czemu *ty* mu nie powiesz? – odgryzł się, mierząc mnie przeciągłym spojrzeniem.

– Może to zrobię.

Przewrócił oczami i spojrzał z powrotem na drogę.

– Mase cię nie posłucha.

– A właśnie że posłucha.

– Nie, nie zrobi tego.

– Zawsze mnie słuchał.

– Wszystko się spierdoli. Wiem to.

Zmarszczyłam czoło, ale w brzuchu poczułam ucisk. Logan skręcił na stację, a ja przyznałam mu rację. Ten semestr nie będzie łatwy. Dla nikogo.

Rozdział 2

Samantha

Logan skręcił na stację, a ja zachichotałam, kiedy zobaczyłam, kto siedzi na ławce przed sklepem. Jeff… Kiedy wysiedliśmy z samochodu, uśmiechnął się przelotnie i wstał. Ręce trzymał wciśnięte głęboko w kieszenie spodni, a teraz wyprostował ramiona. Na włosach miał żel, podobnie jak Logan, jego idol.

– Hej.

Logan przymrużył oczy.

– Co tu robisz? – zapytałam.

– Nawalił mi samochód. – Wzruszył ramionami.

– Po kogo chciałeś zadzwonić? – Zerknęłam na jego telefon.

– Nie po dziewczynę, o której mówiłem ci w piątek. W sobotę puściła się z tym tutaj. – Wskazał na Logana, który właśnie sięgał po dyszę dystrybutora.

– Ze mną?

– Właśnie. – Kącik ust Jeffa przesunął się do góry. – Ale luzik. Nie mam złamanego serca. Przynajmniej teraz wiem, jaka naprawdę jest.

Wydawało się, że powie coś jeszcze, ale Logan mu przerwał.

– Wchodzę. Chcesz tę kawę?

Kiwnęłam głową.

– Dzięki.

Kiedy Logan zniknął za drzwiami, Jeff zaśmiał się do siebie.

– Kurczę, zapomniałem, jaki straszny… – Przerwał w pół zdania. Spojrzał ponad moim ramieniem i wytrzeszczył oczy. Odwróciłam się i zobaczyłam Masona wjeżdżającego na parking swoim czarnym cadillakiem. Zatrzymał się obok nas, po drugiej stronie dystrybutora, i wyskoczył z wozu. Kiedy się zbliżał, Jeff odsunął się kilka kroków ode mnie.

– Cześć, stary. Jak leci? – zapytał zduszonym głosem i chwycił kępkę swoich włosów, stawiając je jeszcze bardziej.

Mason sięgnął po dyszę, ale zwrócił się do mnie:

– Logan jest w środku?

Kiwnęłam głową.

– Gdzie Nate?

Jego usta wykrzywiły się przelotnie jednym kącikiem w dół. Trwało to tylko moment, jak mgnienie oka, ale zauważyłam to. Nikt inny by tego nie wychwycił. Niedobrze. Ścisnęło mnie w żołądku.

– Miał towarzystwo?

– Teraz nie, ale wczoraj wieczorem tak. – Miał chłodny ton. Wiedziałam, że nie z mojego powodu.

– Yyy… – Jeff jeszcze mocniej zacisnął palce na włosach i posłał mi wymuszony uśmiech. Drugą rękę wciskał głęboko do kieszeni spodni i skulił ramiona. – To ja już może pójdę…

– Ktoś cię podrzuci?

Jeff odwrócił się do Masona, który tankował samochód i stał tyłem do nas. Wiedziałam jednak, że wciąż się nam przysłuchuje. Czekał, aż Jeff sobie pójdzie.

– Masz?

– Jeszcze nie, ale skoro już tu jesteście… – Znowu urwał. – O cholera.

Usłyszeliśmy trzask zamykanych drzwi, ale to nie ten dźwięk ani zaaferowana mina Jeffa wzbudziły we mnie niepokój. To Mason.

Ani drgnął. Zastygł w nienaturalnym bezruchu. Odsunął rękę od dyszy i zatrzymał się na chwilę. Wziął oddech. To wszystko trwało tylko sekundę. Potem odblokował dyszę, wyłączając przepływ benzyny, ale zostawił ją w baku, a sam podszedł do przodu.

A potem ich zobaczyłam. Brett i Budd Broudou. Wysiedli z wozu, a jeden krzyknął do środka.

– Pospiesz się, Shannon. Mamy tylko dwadzieścia minut, a przez ciebie się spóźnimy.

Dziewczyna wysiadła z tylnej kanapy, poprawiając spódniczkę, żeby nie świecić gołym tyłkiem.

– Zamknij się, Brett. Nie będę się spieszyć, jeśli nie mam na to ochoty.

– Właśnie, że będziesz – oświadczył Budd. – Chyba że chcesz wracać autostopem. I lepiej się tu odlej, bo nie będziemy się już nigdzie zatrzymywać.

Zacisnęła usta, ale jej spojrzenie było mordercze.

Starszy z braci miał to gdzieś i odpowiedział jej równie zabójczym wzrokiem.

– Wiedźma.

– Pieprz się. – Rzuciła się przed siebie, spiesząc do środka, ale zwolniła do zwykłego tempa. Strój podjechał jej do góry, odsłaniając sporo, włączając w to kawałek pupy. Poprawiła go, mrucząc coś pod nosem. Kiedy obaj jej bracia wybuchnęli śmiechem, odwróciła się do nich, po czym zamarła na nasz widok.

Mason stał przed swoim wozem, chroniąc mnie niczym mur. Wiedziałam, że zrobił to z rozmysłem, zdziwiło mnie jednak, kiedy Jeff

zrobił dwa kroki w przód i ustawił się w ten sam sposób. Stał teraz naprzeciwko braci Broudou, mając mnie za plecami.

Przesunęłam się, żeby zobaczyć, co się dzieje, ale Jeff mnie zasłonił. Kiedy ruszyłam się w prawo, on zrobił to samo.

– Stój. On nie chce, żeby cię zauważyli.

Zaczęłam protestować, ale przypomniałam sobie, jak się zachowywała Heather w Manny’s. Była przerażona. Przestałam się więc wychylać. Gdyby Budd mnie poznał, mógłby coś powiedzieć, a nie zdążyłam jeszcze porozmawiać o tym z Masonem.

Wtedy z budynku wyszedł Logan. W ręce miał dwa kubki kawy i nie patrzył przed siebie, więc nie zauważył braci Broudou, idąc przez parking. Nie padło jeszcze żadne słowo.

Ale wyglądało na to, że to się zmieni.

Przeszył mnie dreszcz.

Wsunęłam dłoń do kieszeni w poszukiwaniu telefonu i wyciągnęłam go. Gdyby zrobiło się nieprzyjemnie, trzeba będzie dzwonić pod numer ratunkowy. Nie chciałam pozwolić na to, żeby zrobili sobie krzywdę. Wystarczyło mi to, że moja matka próbowała zniszczyć przyszłość Masona. Nie zamierzałam wystawiać tej przyszłości na dalsze niebezpieczeństwo.

I stało się.

Przełknęłam głośno ślinę, zobaczywszy, co się dzieje, jakby w zwolnionym tempie. Logan zbliżył się, zmarszczył brwi i uniósł głowę. Najpierw wyszukał wzrokiem mnie. Zatrzymał się w pół kroku i opuścił nogę. Rozejrzał się. Zauważył Masona, a potem przesunął spojrzenie w ich stronę.

Oni jakby na niego czekali.

Wszystko się rozegrało jednocześnie. Twarz Shannon wykrzywiła się brzydko. Wzięła się pod boki i wyprężyła pierś. Wtedy jej bracia też nas

zauważyli.

Ruszyłam naprzód.

Mason poruszył się przed maską samochodu, a Logan zniknął mi z oczu. Przesunęłam się, żeby mieć lepszy widok, ale Jeff zasłonił mi go własnym ciałem.

– Stój. – Usiłowałam odepchnąć go na bok. Wciąż stał przodem do nich, ale sięgnął ręką do tyłu, dotykając mojego ramienia. – Idź do samochodu, Sam.

– Nie.

– Do samochodu! Już! – wysyczał.

– Nie!

Przecież nic im nie zrobią. Nie mogą. Zaczęło ogarniać mnie przerażenie, aż włoski na karku stanęły mi dęba.

Nie mogli skrzywdzić Masona ani Logana.

Wtedy odezwał się niski, barytonowy głos.

– Kade.

– Shannon, idź do środka po kawę – dodał drugi.

– Nie! – syknęła. – Nigdzie się nie ruszam, Brett.

– Co ty tu robisz, Budd? – zapytał Mason. Zamknęłam oczy, opierając się o jego samochód. Brzmiał, jakby panował nad sytuacją, był nawet nieco rozbawiony, co przyjęłam z wielką ulgą. To znaczyło, że naprawdę miał wszystko pod kontrolą.

– Ta stacja to terytorium Fallen Crest. Nie Roussou.

– Sam. – Jeff odwrócił się do mnie z wypiekami na twarzy. – Wskakuj do środka.

– Kogo tam masz?

Wstrzymałam oddech, a Jeff zamarł. Pytanie zadał Budd.

– O czym ty gadasz? – Logan usiłował zachować naturalny ton.

Jeden z braci Broudou, chyba Budd, prychnął.

– Ukrywasz kogoś. Słyszałem, że masz dziewczynę, Mason. To prawda?

– To ona tam stoi? – dodał Brett.

– Nie odpowiedziałeś na moje pytanie. – Głos Masona był zimny jak lód. – Co tu robicie?

Ich śmiech był przenikliwy, ale pełen buty.

– Jeśli zapomniałeś, to mieszkamy niedaleko twojego kochasia. Mijamy tę stację po drodze do Roussou.

– Zgadza się. – Usłyszałam trzask żwiru. Mason musiał zrobić krok w ich stronę. Jego głos był władczy. – Macie farmę kilka mil stąd.

Logan zaklął pod nosem.

– No i co z tego. To Fallen Crest. Po co się tu ładujecie?

– Odpierdol się, Kade.

– To nasze miasto. Nie jesteście tu mile widziani – odezwał się chłodno Mason.

– Ostatnio, kiedy się tu pojawiliście, wasze samochody wybuchły. Wróciliście na drugą rundę?

Pokręciłam głową. Tego było za wiele. Musiałam zobaczyć to na własne oczy. Ruszyłam przed siebie, ale złapał mnie Jeff. Otworzył drzwi cadillaca i wepchnął mnie do środka.

– Jeff!

– Zostań. – Powaga w jego głosie kazała mi się zatrzymać. Jego nonszalancja gdzieś zniknęła. Już dawno nie był tak poważny, aż szerzej otworzyłam oczy. Wciąż miał skrzywioną minę i nerwowo skubał swoje włosy. – Po prostu siedź i nie wychodź, Sam.

Nie odpowiedziałam mu, a on zamknął drzwi i ruszył przed siebie. Wcisnął dłonie do kieszeni i opuścił ramiona. Wiedziałam, że to jego poza w stylu „jestem poważny”. Podobało mi się to na początku naszego związku, ale potem już mnie nie zachwycało. Zaschło mi w ustach. Wcisnęłam się w kanapę tylnego siedzenia.

Jeff nie żartował. A to nigdy się mu nie zdarzało.

Rozdział 3

Weźcie swoją siostrę i spływajcie – usłyszałam stłumiony głos Masona dochodzący przez szyby.

– Kto jest w samochodzie? – Ktoś prychnął.

– Spływajcie.

– No, no, Mason. Twój braciszek pokazał nam swoje karty. Musi mu na niej zależeć równie mocno, co tobie. – Głos stawał się coraz głośniejszy. – No przyznaj się, tak między nami. Twój braciszek ją kocha, prawda? Przynajmniej tak słyszałem.

Nastała cisza. Wstrzymałam oddech i przywarłam do kanapy. Zacisnęłam palce na tapicerce. Nie byłam w stanie się ruszyć. Jakby najgorszy koszmar właśnie się ziścił. Potem usłyszałam krzyk. Wystarczyło. Otworzyłam drzwi i wyskoczyłam z samochodu. Jeff złapał mnie w powietrzu.

– Daj spokój, Sam.

Kolejny krzyk, a potem pisk opon i łoskot. Ktoś padł na ziemię. Wiedziałam.

– Puść mnie. – Wbiłam paznokcie w jego ramię.

– Nie. – Zaklął, wzdrygając się, kiedy zadrapałam go do krwi. – Chcieli, żebym miał na ciebie oko. Przestań.

Zacisnęłam palce jeszcze mocniej, aż krzyknął z bólu i mnie puścił. Podniosłam się i w biegu okrążyłam samochód Logana. A potem stanęłam jak wryta. Mason i Logan stali ramię w ramię, ale pojawił się też Nate. Razem tworzyli mur.

Ktoś leżał na ziemi, a dziewczyna krzyknęła jeszcze raz.

– Zgarnij go, Brett! Ruszasz się jak mucha w smole.

– Przymknij się, Shannon. Otwórz drzwi.

Wsadzili go do samochodu, ale nie widziałam jego twarzy. Zatrzasnęli drzwi, wycofali i odjechali, wzbijając tumany kurzu w powietrze. Cisza trwała pięć sekund, a potem przerwał ją Logan, odchylając głowę do tyłu i wybuchając śmiechem. Poklepał Nate’a po ramieniu.

– Nie wierzę, że to zrobiłeś.

Nate zesztywniał pod jego dotykiem, ale wzruszył ramionami.

– Próbuję nadrobić. Ostatnio zachowywałem się jak buc.

– Totalnie. – Logan odwrócił się do mnie, wciąż chichocząc. – Przegapiłaś to, Sam. Nate stuknął Budda Broudou samochodem.

Mason obrzucił Nate’a spojrzeniem.

– Co zamierzałeś zrobić? Wyskoczyłeś z wozu, jakbyś chciał mu jeszcze przylać.

Nate znów wzruszył ramionami. Przez jego twarz przemknął żal, ale równie szybko zniknął.

– Musiałem się upewnić, że się nie podniesie… I że mnie nie pozwie.

– Spoko, nie podniesie się, ale tylko go trochę obiłeś. Budd jest gnidą. Poza tym według nich pozwy są dla ciot. – Logan wciąż opierał rękę na ramieniu Nate’a, a teraz odepchnął się nią do podskoku. Był podekscytowany. Zanim się zorientowałam, dopadł do mnie i przerzucił mnie sobie przez ramię. – To było ekstra, Sam. A ciebie to ominęło. Cholera. Jestem napalony.

– Skoro o tym mowa. – Mason objął mnie w talii i zdjął z ramienia brata. Nie zamierzałam opuszczać jego bezpiecznego uścisku. Jego usta były tuż przy moim uchu. – Sam pojedzie do szkoły ze mną. – Zachichotał.

– Jak tam chcesz. – Uśmiech Logana się rozszerzył. – Spadam. Mam coś do załatwienia. – Skoczył w stronę swojego cadillaca, po drodze zatrzymując się na moment, żeby uderzyć Jeffa w ramię, wsiadł do wozu i odjechał.

– Auć! To bolało. Ach, Sam. Hej…

Wiedziałam, o co chce zapytać, i już miałam odpowiedź na końcu języka, ale Mason mnie ubiegł.

– Podrzucimy cię.

Jeff rozpromienił się, zanim znów nałożył maskę stoickiego luzaka. Pokręciłam głową. Zapowiadało się ciekawie. Mason nie czekał. Wsiadł do auta, ja zajęłam miejsce z przodu. Jeff usiadł z tyłu. Nikt nie odezwał się słowem, kiedy wjechaliśmy na ulicę prowadzącą do Akademii Fallen Crest.

Co za ironia – mój obecny chłopak odwoził mojego byłego do mojej starej szkoły. Sporo się zmieniło w tak krótkim czasie.

– Więc, ee… – zagadnął Jeff, pochylając się do przodu – ile takie cacko kosztuje, Mason?

– Nawet nie zaczynaj. – Odwróciłam się do niego.

– Ja tylko próbuję być miły. – Ściągnął brwi.

– To nie jest najlepszy moment.

Nie odzywał się już przez całą drogę do Akademii. Jak wtedy, gdy jeszcze się tu uczyłam, wszyscy spojrzeli na nas i od razu wiedzieli, do kogo należy czarny cadillac. Gapili się jak wygłodniałe sępy. Mason Kade nie zaszczycił ich szkoły swoją obecnością już od jakiegoś czasu. Pamiętam ich dawne reakcje. Nie były dla mnie teraz zaskoczeniem. Kiedy Jeff wyszedł z wozu, wszystkim opadły szczęki. Uśmiechnął się przelotnie i wiedziałam, że podoba mu się ta uwaga.

– Dzięki, Mason! – Uniósł rękę.

Mason go zignorował i odjechał.

– Czemu twój eks zachowuje się, jakbyśmy byli kumplami?

– Bo chce zdobyć uznanie.

– Próbuje cię odzyskać?

Żachnęłam się. Nie ma takiej opcji, nawet gdybym doznała amnezji. Słowa utkwiły mi w gardle, kiedy przejeżdżaliśmy obok wejścia do szkoły. Na trawniku, z dwoma sportowymi torbami pełnymi sprzętu stał mój ojciec. Wróć. David. Patrzył na mnie, ale nie widziałam jego miny. Jego oczy zasłaniały okulary słoneczne, skrzyżował ręce na piersi. Miał na sobie polówkę w kolorach Akademii. Przez lata patrzyłam, jak nosi takie same trenerskie ubrania, ale teraz wyglądał inaczej. Był większy. Przez cały okres małżeństwa utrzymywał wagę na zdrowym poziomie, a po rozwodzie schudł jakieś dziesięć kilo. Teraz odrobił to z nawiązką. Mason też to zauważył.

– Twój ojciec chyba przypakował. Nieźle wygląda jak na faceta w jego wieku.

Opadłam na fotel, odrywając wzrok od Davida.

– Nieważne. Dla mnie to bez znaczenia.

Naprawdę go nie miało. Nie przyznałabym się do tego, ale byłam wdzięczna, że Mason milczał przez całą drogę do szkoły.

Wjechał na parking i skierował się na jego tyły, zatrzymując się w rogu, obok wozu Logana. Zza podrdzewiałej brązowej furgonetki zaparkowanej po drugiej stronie cadillaca wyszedł Strauss z wielką torbą przerzuconą przez ramię. Dołączył do kolegi i obaj podeszli do tyłu cadillaca Logana, gdzie pozostali już ich oczekiwali.

Spojrzałam na tłumy, które się na nich gapiły, zbite w liczne grupki. Każda z nich wyglądała inaczej, a jednocześnie wszystkie były do siebie podobne. Tworzyli je uczniowie, a jednak tych kilku chłopaków stanowiło wierzchołek tej piramidy. Były cheerleaderki, eleganciki, niektórzy całkiem

na czarno, łącznie z włosami. Kilku chłopaków zgromadzonych przy piknikowym stole w rogu miało na sobie koszulki bez rękawów, irokezy, tatuaże i łańcuchy.

Przyglądałam się temu tłumowi i zauważyłam kilka dziewczyn chichoczących, szepczących do siebie i pokazujących sobie coś w książkach, które trzymały.

To nie była Akademia Fallen Crest, gdzie każdy miał identyczny mundurek i wyróżniało cię tylko to, jak krótką miałaś spódniczkę i jak mocno opiętą koszulę. Na czele stała elita Akademii, ale w tej szkole nie przetrwaliby nawet dnia.

Mason zerknął na mnie, zamknął samochód i odchylił się w fotelu.

– Co jest?

– Nic takiego.

– Sam.

– Co?

– Spójrz na mnie.

– To mój pierwszy dzień tutaj. – Wcześniej nie czułam nerwów. Teraz zaczynałam się niepokoić.

– Nic ci nie będzie.

– Nie. – Odwróciłam się do niego, ale widziałam, jak wszystkie dziewczyny odgarniają włosy i wciągają brzuchy. Jeśli tak zareagowały na Logana i resztę chłopaków, to co zrobią, kiedy Mason wyjdzie z wozu? Albo gdy zobaczą mnie u jego boku? – Wcześniej byłam nikim.

– Sam.

Odwróciłam wzrok. Nie chciałam widzieć współczucia w jego zielonych oczach.

– Ale nic nie jest już takie, jak kiedyś, Mason. Ludzie długo nie wiedzieli, że jesteśmy razem, a to wszystko działo się przecież w poprzednim semestrze. Analise i ja wprowadziłyśmy się do was, a teraz ja wyniosłam się z tobą i Loganem. Nawet David wygląda inaczej, jak jakiś kulturysta albo coś z tym stylu. To nie jest normalne, prawda?

W ostatnim semestrze czułam się jak wyrzutek. Miałam wrażenie, że tutaj też nim będę.

Odwróciłam się do niego i wstrzymałam oddech. W jego oczach dostrzegłam błysk i ciepło. Uniósł kącik ust i oparł się na zagłówku.

– Wszystko będzie dobrze. W szkole. W domu. Jesteśmy rodziną, czy ci się to podoba, czy nie. Myślałem, że już się z tym oswoiłaś.

Widziałam, jak wszyscy gapią się na jego kumpli, i byłam pewna, że nigdy do tego nie przywyknę. Pokręciłam głową i sięgnęłam po torbę.

– Boję się, że zanim się z tym oswoję, ty i Logan już znikniecie.

– Nie znikniemy. I ty też nigdzie się nie wybierasz.

– Nie mogę wrócić.

Wtedy na parkingu niedaleko od nas zatrzymała się czerwona mazda. Otworzyły się drzwi i z auta wysunęła się opalona noga, a za nią druga. Zupełnie jak we wszystkich filmach dla nastolatków: olśniewająca blondynka wyszła w zwolnionym tempie, niczym bogini, ze swojego czerwonego sportowego wozu. Biała bluzka eksponowała strategiczne krągłości i przykrywała górę szarej spódniczki.

Przyjechała Tate.

Chłopcy przerwali rozmowy. Kiedy skierowała się w stronę Logana, wyprostowałam się w fotelu. Ten zmrużył oczy i oparł się o samochód otoczony grupką kumpli.

– Widziałeś to? – zapytałam Masona.

Nie zareagował, lecz wyczuwałam, że Tate wciąż ma nad Loganem władzę. Czekałam na odpowiedź, ale żadna nie nadeszła.

Zniknął. Jego siedzenie było puste, a drzwi zamknęły się dokładnie w chwili, kiedy odwróciłam głowę.

Wyskoczyłam za nim i ruszyłam w kierunku tyłu cadillaca.

– Miałem nadzieję, że przeniesiesz się po moim ostrzeżeniu. – W jego głosie usłyszałam chłód.

To wzbudziło jej czujność, ale spojrzała na Logana. Zacisnęła usta i uniosła ramiona, wciągając powietrze.

– Ja tylko idę na lekcje, Mason. Nie przyszłam po to, żeby robić komuś na złość.

Zbliżył się do niej. Zniżył głos i powiedział coś, od czego cała zesztywniała. Pobladła na twarzy i otworzyła usta, wpatrując się w niego, jakby nie była w stanie odwrócić głowy. Uciekła, jak tylko się wycofał.

– Czy to było konieczne? – Obok mnie pojawił się Logan.

– Tak. – Mason odwrócił się do brata.

– Daj spokój, stary. Przecież nic nie zrobiła.

– Czemu jej bronisz?

– Bo przez dwa lata robiłeś jej piekło z życia. Jest tutaj tylko na jeden semestr.

Mason spojrzał mi w oczy, szukając w nich potwierdzenia tych słów, ale odsunęłam się od Logana. Nie zgadzałam się z nim. Przy Tate zapalała się u mnie czerwona lampka. Obaj zrozumieli, co o tym myślę, a Logan prychnął z niesmakiem i wrócił do swoich kumpli, mijając brata, który stał na jego drodze.

– Nie zamierzam mu wtórować, ale wygląda na to, że Tate nie jest już tak dużym zagrożeniem – mruknął Nate, oddaliwszy się od reszty

chłopaków.

– Teraz postanowiłeś być po jego stronie? – Mason obrzucił go zagniewanym spojrzeniem.

– Mówiłeś mi już, jakim ostatnio byłem cieniasem.

– Bo byłeś.

Nate się wyszczerzył.

– I próbuję to odrobić. – Odwrócił się do mnie. – Prawda, Sam?

Podniosłam ręce. Torebka zsunęła mi się z ramienia na łokieć, kiedy kręciłam głową.

– O nie. Ja się w to mieszać nie będę.

– Sam! – Heather pomachała do mnie, stojąc przy drzwiach. Krzyknęła jeszcze raz. – Przyprowadź tu swój tyłek. Spóźnisz się na lekcje już pierwszego dnia. Trzymaj się od niej z daleka, Mason. Przejmuję ją na cały dzień.

Z uśmiechem podeszłam do niego i pocałowałam go w policzek.

Jego spojrzenie przybrało dziwny wyraz.

– Wszystko w porządku po tym, co się stało rano?

– O czym mówisz? O twoim komentarzu? Braciach Broudou na stacji? Spotkaniem z moim eks? Czy tym, co przed chwilą powiedziałeś byłej Logana, cokolwiek to było? – Potrząsnęłam głową na myśl o tym szalonym poranku. – Nic nie jest w porządku.

– Sporo tego było, ale miałem na myśli twojego ojca. Widziałem, że przejęłaś się tą jego zmianą.

Jeszcze raz pokręciłam głową.

– Tak jak mówiłam. Nic nie jest w porządku.

Heather znów mnie zawołała, ale nie mogłam jej odpowiedzieć. Mason zaczepił palec o szlufkę moich spodni i przyciągnął mnie do siebie.

– Nic ci nie jest?

Wiedziałam, że pyta o Davida, ale nie mogłam odpowiedzieć. Sama nie wiedziałam, co czuję, więc tylko wzruszyłam ramionami. Tylko to byłam w stanie zrobić.

Kiwnął głową, odczytując moją odpowiedź, i pochylił się, żeby mnie pocałować. Rozpłynęłam się. Dom. Był w domu. Logan też był w domu. Niezależnie od tego, co się miało zmienić i dokąd wyjeżdżał, ja też na razie byłam w domu.

Rozdział 4

Mason

Sam weszła do budynku z kumpelą. Patrzyłem na nie, nie wiedząc, co myśleć o Heather Jax. Tym bardziej po tym, jak spotkałem Monroe z Roussou. Ta dziewczyna nie obracała się w kręgach naszej szkoły. Mnie to nie przeszkadzało, ale nie wiedziałem, czy to pomoże Sam, czy pogorszy jej sytuację. Chyba muszę poczekać, żeby się o tym przekonać.

– Uwaga – ostrzegł jeden z chłopaków. – Motyka idzie.

– Pieprz się, Ethan – odgryzła się Kate. – Popisujesz się przed Masonem, ale oboje wiemy, że zeszłej nocy inaczej śpiewałeś.

Zeszłej nocy?

Nie chciałem się odwracać. Nie chciałem jeszcze konfrontacji z Kate. Ona i jej trzy przyjaciółki były głównymi towarzyszkami chłopaków, ale to się skończyło, kiedy odkryłem jej plan zniszczenia Sam. Chciała dorwać moją dziewczynę, więc uprzedziłem jej cios. Przynajmniej próbowałem. Sam upierała się, że zajmie się tym bez niczyjej pomocy, więc zrobiłem, co mogłem. Dziewczyny nie były już przyjaciółkami naszej paczki. Były na wygnaniu, ale słyszałem gniew w jej głosie i zdawałem sobie sprawę, że tak łatwo się temu nie podda.

Wiedziałem o Parker i Nacie, ale wyglądało na to, że jest coś więcej. Zastanawiałem się, co kombinuje Kate.

– Ale z ciebie desperatka, Kate. – Logan Zachichotał. – To do ciebie nie pasuje.

– Śmiej się, śmiej, Logan. Dodaję cię na listę.

Mój brat się wyszczerzył. Ja zaśmiałem się do siebie. Kate zrobiła zły ruch i wnioskując po tym, jak cicho wciągnęła powietrze, zdawała sobie z tego sprawę. Luźna atmosfera zniknęła. Znałem to jego spojrzenie i wiedziałem, że Logan szykuje się do ciosu. Był teraz pewny siebie, cały wyprostowany. Zaraz zmruży oczy i obrzuci swoją ofiarę zabójczym wzrokiem. Nikt poza mną nie wiedział, co zrobi za chwilę. Szukał jakiejś słabości. Jeśli jej nie dostrzegł, starał się ją wyczuć. To coś, czego nauczyliśmy się przez te lata, kiedy dorośli tyle razy sobie z nami pogrywali. Zdawaliśmy się na intuicję.

Czekałem na jego kolejny ruch, jak cała reszta.

– O jakiej liście mówisz, Kate? – zapytał łagodnym tonem. A więc ruszył do ataku.

Kate zamarła, a każda z pozostałych dziewczyn zareagowała inaczej. Parker skrzywiła się, zerknęła na Nate’a i dopiero potem odwróciła wzrok. Natalie wzięła głęboki oddech, a Jasmine cofnęła się o krok. Wszystkie rozpoznały ten ton, bo przyzwyczaiły się, że to do nich zwykle się nim mówi.

– Daj spokój, Logan. – Kate próbowała obrócić to w żart. – To tylko dla beki.

Uśmiechnąłem się przelotnie pod nosem. Przyglądałem się tej scenie i zauważyłem, że Logan postanowił jej odpuścić.

Nie, nie tym razem.

– Wcale nie.

Wszystkie głowy odwróciły się w moim kierunku. Spojrzałem na Logana znacząco i zobaczyłem błysk w jego oczach. Zrozumiał mnie bez

słów: nie możemy odpuścić Kate, bez względu na wszystko. Nie zaskoczyło mnie więc, kiedy kontynuował:

– O jakiej liście mówisz? No, dalej, Kate, chciałbym się dowiedzieć, skoro już na nią trafiłem.

Zaśmiała się nerwowo.

– Serio, chłopaki, dajcie na luz. Mason, Logan, tylko żartowałam.

– Nie żartowałaś.

Odwróciła się do mnie z szeroko otwartymi oczami. Widziałem w nich strach.

– Przyszłam zobaczyć, czy nie potrzebujecie pomocy.

– W czym niby? – Zmrużyłem oczy jeszcze bardziej.

– Z Tate.

– Myślisz, że sami nie damy sobie z nią rady?

Spojrzała na Logana, a potem znów na mnie.

Za późno. Wyłapałem ten grymas zadowolenia z siebie, chociaż pojawił się tylko na moment.

– Co to było?

– Co? – zapytała niewinnie.

Pokręciłem głową, wskazując jej twarz.

– To. To, jak spojrzałaś na Logana.

Logan uniósł głowę i zainteresował się tym, co powiedziałem.

– O czym ty mówisz, Mason? – Była coraz pewniejsza siebie. – Próbuję być miła. Przecież kiedyś was kryłyśmy. Pamiętasz?

– O cholera – wymruczał jeden z chłopaków.

Nawet Nate wybuchnął śmiechem.

– Od kiedy? O czym ty gadasz, Kate?

Odwróciła się do pozostałych. Wszyscy patrzyli na nią z niedowierzaniem. Oprócz Logana, szeroko uśmiechniętego, opartego o swojego cadillaca. Pokręcił teraz głową.

– Kopiesz pod sobą dołek. Lepiej zamilcz. Może to ci pomoże.

– Nie odzywaj się do niej w ten sposób… – syknęła Jasmine.

– Niby jaki? – wypalił Ethan.

To zamknęło jej usta. Wszystko, co planowała, spaliło na panewce. Spojrzała mu w oczy i nie była w stanie oderwać wzroku.

Ethan oparł się o samochód obok Logana i wcisnął dłonie w przednie kieszenie spodni. Wysunął ramiona do przodu, ale nie odwrócił spojrzenia.

– Chcesz mówić nam, co mamy robić. Chcesz mówić *mi*, co mam robić, Jaz? – Wpatrywał się w nią.

– Przestań. – Jej szyja drgnęła, kiedy przełykała ślinę. – Ethan…

– Nie, Jaz. Wybrałaś już, po czyjej jesteś stronie. Już się z wami nie kolegujemy.

Wzdrygnęła się, jakby ją uderzył.

– Ty wiesz dlaczego. – Kiwnął głową w moją stronę.

Nie odwróciła się do mnie. Wzięła tylko jeszcze jeden głęboki wdech, opuściła głowę i się wycofała. Natalie delikatnie dotknęła jej ramienia, a potem nieznacznie zbliżyła się do Kate. Szepnęła coś do niej, na tyle cicho, że nikt nie usłyszał jej słów, a jedyną odpowiedzią, jaką dostała, było zdecydowane kiwnięcie głową.

Opuściła ją wszelka chęć walki.

Czekałem i obserwowałem, jak to wszystko się rozegra. Nie czułem satysfakcji, ale nie mogłem pozwolić, żeby Kate uszło to na sucho. Nie kiedy wiedziałem, że coś kombinuje. Była spora szansa, że wdrożyła już jakiś plan i nie zaskoczyłoby mnie, gdyby zamierzała teraz wejść do szkoły

i powiedzieć coś Sam. Zrobiłaby coś takiego na oczach wszystkich, żeby każdy wiedział, że jeśli zaprzyjaźni się z Sam, poniesie za to konsekwencje i będzie miał do czynienia z Kate.

Kiedy odwróciła głowę i odeszła w kierunku szkoły, jej przyjaciółki ruszyły za nią. Zerknęła przez ramię, przez chwilę patrząc mi w oczy.

Widziałem wściekłość w jej spojrzeniu. Nawet byłem w stanie to zrozumieć, ale kiedy przekazałem jej ostrzeżenie, żeby odpuściła, jej gniew się podwoił. Nasze spojrzenia spotkały się tylko na sekundę, ale to wystarczyło. Wiedzieliśmy, że żadne z nas nie ustąpi.

To była wojna.

Kate myślała, że walczy z Sam, ale się myliła. Walczyła ze mną. Tylko nie zdawała sobie z tego sprawy.

Zauważyłem, że Logan pojawił się obok mnie.

– Jak na mnie popatrzyła?

– Jest z czegoś zadowolona. Nie podoba mi się to. – Obserwowałem, jak dziewczyny znikają w budynku.

– Z mojego powodu?

– Nie wiem. – Spojrzałem na niego. – Czy miałaby się z czego cieszyć, gdyby chodziło o ciebie?

Logan ściągnął brwi.

– Nic takiego sobie nie przypominam. Chyba myśli, że może cię odzyskać.

– Wiem. – Szczerze mówiąc, niezbyt mnie to obchodziło. Chciałem tylko wiedzieć, co sobie myślała, kiedy rzuciła to spojrzenie Loganowi. Przyjrzałem mu się i upewniłem, że mówi prawdę. Nie miał pojęcia, ale to jeszcze bardziej mnie zastanowiło. Czyżby zaplanowała coś, żeby mu dopiec? Dowalić Sam? Skrzywdzić tych, którzy byli mi bliscy?

Nie wiedziałem. Jeszcze.

– Ona myśli, że jeśli zniszczy Sam, to do niej wrócisz. Prawda?

– No.

– Nowa definicja zwrotu „głupia krowa”. – Logan zachichotał.

Moje spojrzenie wciąż krążyło wokół drzwi, nawet po tym, jak zamknęły się za dziewczynami. Logan myślał, że to będzie niezła zabawa, ale co on tam wiedział. Zrobi się dosyć paskudnie. Wiedziałem o tym i byłem na to gotowy.

Samantha

Gdy tylko przekroczyłam próg, Heather wzięła mnie pod ramię i przyciągnęła do siebie. Miała na sobie wyblakłe jeansy i obszerną czarną koszulkę. Kiedy jej dekolt w serek zjechał w dół, musiałam się uśmiechnąć. Nie chciała tego, ale po prostu ociekała seksapilem. Miałam wrażenie, że Heather Jax wyglądałaby ponętnie nawet w siatce na zakupy, choć nie zdawała sobie z tego sprawy. I była doskonałą obserwatorką.

– O co chodziło?

– O twoją byłą przyjaciółkę.

Zastygła w pół kroku, ale potrącił ją ktoś przechodzący obok. Odsunęła mnie na chwilę na bok.

– Przykro mi. – Poklepała mnie, po czym cofnęła rękę. – Pojawiła się Tate?

– Robiła do Logana maślane oczy.

Heather się skrzywiła, okrążając grupkę pierwszoklasistek i wracając znowu do mnie.

– Niech zgadnę, Masonowi raczej się to nie podobało, prawda?

– Prawda.

– Tate to wredna jędza. – Przewróciła oczami. – W tym akurat zgadzam się z twoim facetem. Jeśli teraz przymila się do Logana, to kto wie, do czego jeszcze może być zdolna.

– Przestawiasz ją jak jakiś czarny charakter.

– Bo taka jest. – Heather zatrzymała się przy szafce, przekręciła zamek i otworzyła drzwiczki. Wkładając do środka książki, dodała: – Nie wierz w nic, co mówi Tate. Wcześniej nie gadałyśmy o niej zbyt wiele, ale jest sporo rzeczy, których Mason na pewno ci nie mówił.

To nie brzmiało zbyt dobrze.

– Powiedział mi, że chodziła z Loganem, a potem, po dwóch latach związku, zaczęła się do niego przystawiać. Jest coś jeszcze?

– Och, znacznie więcej. – Z jej piersi dobył się pusty śmiech. – Rzeczy, o których Mason i Logan nie mają nawet pojęcia.

Zmrużyłam oczy i przysunęłam się do niej. Korytarz pękał w szwach. Sporo ludzi nas obserwowało. A raczej mnie. Niespodziewanie poczułam ukłucie zdenerwowania. Starałam się odsunąć od siebie nerwy typowe pierwszego dnia w nowej szkole i związane ze spotkaniem Tate na parkingu, ale teraz wróciły do mnie ze zdwojoną siłą. Kiedy próbowałam się uśmiechnąć do kilku dziewczyn na korytarzu, przewracały oczami i odwracały się ode mnie. Musiałabym być ślepa, żeby nie zauważyć aluzji. Nie byłam tu mile widziana. Popatrzyłam na kilka innych osób, które odpowiedziały mi spojrzeniem. Jeszcze raz spróbowałam uśmiechu, ale reakcje były różne. I żadna nie była miła. Kilka dziewczyn dalej się na mnie gapiło, a kilka przymrużyło oczy. Te, które się odwracały, pochylały się do koleżanek z szeptem. Tak mnie właśnie witano w Liceum Publicznym Fallen Crest. Chyba muszę się do tego przyzwyczaić.

Heather wzięła podręcznik i zeszyt. Zamknęła szafkę ze zmęczoną miną, która natychmiast zniknęła, ustępując czujności. Wzrok utkwiła w czymś za moimi plecami. Odwróciłam się, chociaż przeczuwałam już, kogo zobaczę. Heather zwykle była twarda i odważna i tylko kilka rzeczy czy osób tak na nią działało.

Miałam rację. Pojawiły się Szeregowe Księżniczki.

Kate stała na czele swojej watahy, trzech pozostałych dziewczyn.

– Naprawdę ich nie cierpię – wymruczała do mnie Heather.

Ja też, pomyślałam, spoglądając w oczy Kate. *Ja też.*

Miałam teraz przed sobą wszystkie cztery Szeregowe Księżniczki, każda z nich w obcisłych, podartych i wyblakłych jeansach. Nie były od projektantów, jak spodnie dziewczyn z Akademii, ale przylegały ciasno do ich ciał, dodając im seksapilu. Ich koszulki były w podobnym stylu. Kate miała na sobie prostą, białą, eksponującą płaski brzuch. Spod lekko przejrzystego materiału było widać różowy stanik. Włosy miała związane w warkocz wodospad z podkręconymi końcówkami. Błyszczały, spływając po jej ramionach. Parker patrzyła na mnie wrogo z ustami zaciśniętymi we wrednym uśmiechu. Czarne włosy miała luźno rozpuszczone. Pasowały do czarnej koszulki bez rękawów, odsłaniającej brzuch nad stanem jeansów.

Były jeszcze Natalie i Jasmine, ale ich prawie nie znałam. Obie miały ciemne włosy, chociaż pasma Natalie były trochę jaśniejsze, z karmelowymi refleksami. Tylko ona miała na sobie szkolną bluzę – czerwoną z czarnymi napisami i numerem osiem na plecach. Jej dół związała wokół szczupłej talii. Jasmine była najbardziej dziewczęca. Włosy miała zebrane wysoko w kitkę, która poruszała się na boki przy każdym ruchu. Różowa szminka, rozświetlacz na policzkach i różowy cień do powiek pasowały do miękkiego kaszmirowego sweterka z głębokim

dekoltem. Jej piersi wręcz zapraszały każdego, kto chciał sobie na nie popatrzeć.

Heather zaklęła pod nosem, kiedy ta grupka zatrzymała się przed nami. Oparła się o swoją szafkę, a ja czekałam na dalszy rozwój sytuacji. Kate odgrażała się, że zrobi nam piekło z życia. Zdenerwowanie pierwszym dniem w szkole połączyło się z nerwami związanymi z niedawną próbą zniszczenia przyszłości Masona przez moją matkę. Byłam wściekła. Gotowa na odparcie ataku. Przygotowana na wszystko, co Kate mogła mieć w zanadrzu.

– Ostatnia szansa, Jax. – Tak się przywitała. – Możesz się wycofać, a wówczas damy spokój tym, na których ci zależy.

– Zamknij się, Kate – odparowała Heather, odpychając się od szafki. Zrobiła dwa kroki i spojrzała jej w twarz. Dzieliło je zaledwie kilka centymetrów. Pozostała trójka nas otoczyła. Na korytarzu nagle ucichło i wiedziałam, że wszyscy się na nas gapią.

Wciąż.

– Nie lubię, kiedy ktoś grozi mnie albo moim przyjaciółkom.

– Nie powinnaś się z nią przyjaźnić. Jest tylko ciężarem – syknęła Kate, przenosząc wzrok na mnie. Uśmiechnęła się kpiąco. – Jak to jest, że ciągle masz jakichś ochroniarzy? Mason. Logan. A teraz Jax? Nie masz jaj?

Odpowiedziałam na jej uśmieszek. Jaj? Chciała jaj? Otworzyłam usta, gotowa jej co nieco udowodnić, ale przerwał mi jakiś rozbawiony głos.

– Kate, ty tak na poważnie? Ciągle się bawisz w zastraszanie innych?

Obok nas stała Tate z książkami w ręku i przyglądała się nam ze znudzoną miną. Przewróciła oczami, odgarnęła włosy za ramię i pokręciła głową.

– Co zrobisz, gdy skończysz szkołę, Kate? Nie zmusisz przecież wszystkich, żeby robili, co ci się podoba. I właściwie po co robisz to teraz?

– Tate wskazała mnie dłonią z perfekcyjnym manicure’em. – Wyżywanie się na Strattan nie przyniesie ci nic dobrego. Wiesz, że nie odzyskasz Masona. On przepadł. Przepadł w chwili, kiedy ona i jej matka zamieszkały w jego domu.

Kate z wściekłością wciągnęła powietrze.

– Odwal się, Sullivan. To nie twój interes.

– Może nie, ale kiedyś się przyjaźniłam z Heather. Próbuję odpokutować za dawne grzechy, więc nie mogę przejść obok tego obojętnie. – Uniosła brew. – Chcesz usłyszeć radę od kogoś, kto usiłował walczyć z Masonem i jego dziewczyną?

– Spadaj, Tate. Mówię poważnie.

– Odpuść. – Pokręciła głową.

– Głucha jesteś? – Jasmine stanęła tuż przed nią, podobnie jak Heather przed Kate. Ta drobna ciemnowłosa piękność wyglądała na jeszcze mniejszą przy Tate, długonogiej i górującej nad nią wzrostem. – Kate powiedziała, żebyś sobie poszła.

Tate skrzywiła się jak rodzic, którego próbuje terroryzować dziecko.

– Jesteś jak natrętna mucha. Cofnij się albo cię zgniotę.

– Nie będziesz tak do mnie mówić.

Tate podniosła znudzone spojrzenie i omiotła nim mnie i Heather, po czym znów utkwiła je w Kate.

– Wróciłam tydzień temu, pokręciłam się w weekend w towarzystwie, a już wiem, że tracisz władzę. Oszukujesz się, jeśli myślisz, że w ten sposób umocnisz swoją pozycję. Odpuść sobie, Kate. Kiedyś się przyjaźniłyśmy. To przyjacielska rada: nie idź tą drogą, wyliż swoje rany i znajdź innego faceta, do którego się przyssiesz.

Heather cofnęła się, unikając wzroku swojej byłej przyjaciółki, i wpadła na mnie. Westchnęłam i oparłam się o jej szafkę.

Kate uniosła górną wargę, obnażając zęby.

– Nie przyjaźniłyśmy się.

– Na początku tak.

– Kiedy wystawiłaś Jax. – Kate obrzuciła Heather pewnym siebie spojrzeniem. – Pamiętasz to, Jax? Kiedy twoja najlepsza przyjaciółka wbiła ci nóż w plecy?

Tate zesztywniała.

– A może nie powiedziałaś jej, co zrobiłaś, Sullivan?

– Zamknij się.

– Och… – Kate uśmiechnęła się triumfalnie. – Nie powiedziałeś jej? Że przespałaś się z jej ówczesnym chłopakiem?

– Zamknij. Się.

– Co? – Głos Heather był cichy.

– Nie. Ty to zaczęłaś. Ty przyszłaś, żeby wsadzić nos w nie swoje sprawy. Jesteś teraz na liście, Tate. Dałam Jax ostatnią szansę, żeby się wycofała, ale teraz jest już za późno. Dla jednej i drugiej. Pójdziecie na dno, razem z najnowszą dziwką Masona.

Zachichotałam. Zwróciłam tym na siebie uwagę i teraz wszystkie spojrzały na mnie. Odsunęłam się od szafek. Kątem oka zauważyłam ruch i odwróciłam się w tamtą stronę. Zobaczyłam Logana, który z oddali przyglądał się całej scenie ze ściągniętymi brwiami. Był z nim Ethan i obaj wyglądali, jakby nie do końca wiedzieli, co zrobić. Kiwnęłam głową i przekazałam niewypowiedzianą wiadomość: dam sobie radę sama.

Zmarszczył czoło.

– Masz coś do powiedzenia, dziwko? – drwiła Kate. – Wreszcie?

– Wreszcie? – wypaliłam, zajmując miejsce, w którym przed momentem stała Heather. Kate była mojego wzrostu, więc patrzyłam teraz

prosto w jej oczy, nie poruszając nawet powieką, bez odwracania się i przerywania kontaktu wzrokowego.

– Po co to kończyć? Jesteś tak zabawna, że nie potrzebuję telewizora. Proszę, kontynuuj. Pogroź jeszcze Tate. Jakoś szczególnie za nią nie przepadam. Albo jeszcze lepiej, wyżyj się na Heather. No, dalej. – Wyszczerzyłam zęby. – Ale lojalnie ostrzegam, potrafi się odgryźć.

Zmarszczyła brwi.

Ja przewróciłam oczami.

– Mam się bać, że wasza czwórka sprzymierzyła się przeciwko mnie? A może tego, że grozisz mojej przyjaciółce? Masz swoją listę? To ma mnie przerazić? Każdy może zrobić sobie listę. Ja też ją mam. I co, nogi się pod tobą uginają?

Usłyszałam wycie i krzyk z końca korytarza:

– Ależ to seksowne!

– Dziewczyny się biją! – dodał drugi głos.

Kate chciała mnie zastraszyć. Nie udało jej się. Stawałam już przeciwko największej z bestii: mojej mamie. Kiedy Jasmine zrobiła krok w moją stronę i uniosła rękę, odwróciłam się i stanęłam z nią twarzą w twarz. Zatrzymała się zaskoczona. Opuściła dłoń.

– Myślisz, że fizyczna przemoc to załatwi?

Tate wybuchnęła śmiechem.

Olałam ją.

– No dalej, uderz mnie. Nie boję się dostać, ale to ty napytasz sobie biedy. Jeden siniak i mogę iść do dyrektora. Świadków raczej nam nie brakuje.

Kiedy tylko to powiedziałam, Kate chwyciła Jasmine za rękę i odsunęła ją do tyłu.

– Kate… – zaprotestowała.

– Nie teraz – odszczeknęła. – Do sali. Wszystkie.

– Dasz jej wygrać? – Parker aż się zapowietrzyła.

– Nie. – Kate odwróciła się do mnie plecami, ale słyszałam w jej głosie ostrzeżenie. – To jeszcze nie ten moment.

– Ale…

– Idź, Parker. Nie będę więcej powtarzać.

Wszystkie trzy nie ukrywały zniesmaczenia zachowaniem Kate. Parker obrzuciła mnie nienawistnym spojrzeniem trwającym długie pięć sekund, zanim nie pociągnęła jej Natalie, która przez cały ten czas milczała. Spojrzałam na nią przelotnie, zastanawiając się, jaką ma osobowość. Parker i Jasmine wydawały się w gorącej wodzie kąpane. Reagowały szybko, a Kate nie bez powodu była liderką tej grupy.

Teraz odwróciła się do mnie. Wzięła głęboki oddech i pokręciła głową.

– Nie jesteś taka, jak się spodziewałam, Strattan.

Tate prychnęła za jej plecami.

– Nie znasz jej nawet w ułamku.

– A ty za to znasz ją świetnie? – Kate spojrzała na nią.

– Wiem, że Mason Kade nie byłby w niej zakochany, gdyby była prostą dziewczyną.

– Może.

– Idźcie precz. Wszystkie – wybuchnęła teraz Heather.

– Próbowałam pomóc. – Tate ściągnęła brwi, kiedy Kate ruszyła za przyjaciółkami.

– Ale nie pomogłaś.

Przez sekundę byłe przyjaciółki mierzyły się wzrokiem, aż w końcu Tate się przygarbiła. Pochyliła głowę o kilka centymetrów i nonszalancko

uniosła jedno ramię.

– Niech ci będzie. – Wmieszała się w tłum, który zamknął się za nią. Wszyscy wciąż się na nas gapili, a kiedy przyjrzałam się tym ludziom, miałam wrażenie déjà vu. Czułam się jak w mojej starej szkole w ostatnim semestrze, tyle że tutaj nikogo nie znałam. Nie chodziłam z nimi do szkoły od przedszkola. Nie znałam kompromitujących historii z przeszłości, nie znałam też tutejszych grup.

To nie była moja szkoła. To było dla mnie obce terytorium. Powinno mnie to porażać, ale nic takiego nie czułam. Przetrwałam Analise. Przetrwam i to.

Heather opadła na szafkę z jękiem.

– Tego się nie spodziewałam.

– A ja tak. – Właściwie to spodziewałam się nawet więcej.

Wlepiła we mnie wzrok.

– Myślałam, że może ukradną ci ciuchy w trakcie lekcji wuefu albo coś takiego. Może napiszą „dziwka” na twojej szafce…

– Skoro już o tym mówimy – powiedziałam radośniejszym tonem – to muszę iść do sekretariatu po szyfr do szafki. Kiedy się zapisywałam, jeszcze go nie mieli.

Heather próbowała się uśmiechnąć, ale kąciki jej ust skierowały się w dół zamiast w górę. Spojrzała w kierunku, w którym poszła Tate.

– Jak myślisz, dlaczego to zrobiła?

Bo chce odnowić przyjaźń. Nie powiedziałam tego głośno. Zamiast tego stwierdziłam:

– O jakim one mówiły chłopaku?

– O Channingu. – Na jej twarzy pojawił się ból.

– Przykro mi.

Wzruszyła ramionami i odwróciła wzrok.

– Nieważne. I tak nie jesteśmy razem już od roku…

– To nie mógł być nikt inny?

Teraz wbiła wzrok w ziemię.

– Nie. Chodziłam tylko z nim i to wtedy, kiedy przyjaźniłam się z Tate, więc wszystko by pasowało…

Punkt dla Kate.

– Naprawdę mi przykro – powtórzyłam, chociaż wiedziałam, że to jej nie pomoże.

Kate wygrała tę rundę. Moja przyjaciółka cierpiała.

Rozdział 5

Pierwszy dzwonek zadźwięczał, kiedy dotarłam do sekretariatu. Ostatni, gdy dostałam szyfr do zamka w mojej szafce. A więc będę spóźniona na pierwszą lekcję w pierwszy dzień w nowej szkole. Cudownie. Kiedy zapytałam, gdzie jest pokój trenera Gartha, powiedziano mi, że nie ma go przez cały tydzień. Przynajmniej rozwiązali mój dylemat. Z tą wiadomością wyszłam z sekretariatu i zaczęłam dzień jako nowa uczennica.

Kiedy dotarłam na pierwszą lekcję, nauczyciela nie obchodziło, że się spóźniłam. Na tej lekcji nie było żadnych Szeregowych K., ale na pozostałych tak. Jasmine i Natalie były na drugiej. Kate na trzeciej, a Parker dołączała do mnie na czwartej. Moje poranki zapowiadały się wspaniale. Przynajmniej moja szafka była jeszcze czysta, kiedy szłam na lunch. Żadnej „dziwki” czy „kurwy”. Jeszcze.

Kiedy weszłam na stołówkę, nie dostrzegłam Masona ani Logana, ale Heather zawołała mnie do stolika. Siedziało z nią jeszcze kilka osób. Chłopcy byli przyjaźni, a nawet zbyt przyjaźni, dziewczyny przyjęły mnie jednak chłodno. Jedna, cała ubrana na czarno, uśmiechnęła się do mnie krzywo i odwróciła plecami.

Subtelnie.

Druga, w białej bluzie ozdobionej wielką tęczą, posłała mi nieśmiały uśmiech. Miała najjaśniejsze niebieskie oczy i najbledszą skórę, jakie kiedykolwiek widziałam. Kiedy skończyliśmy jeść, po drodze do szafek Heather wyjaśniła mi, że ta dziewczyna jest albinoską. Nigdy wcześniej nie spotkałam kogoś, kto tak wyglądał. Jednak ostrzegła mnie, żebym nie spodziewała się niczego więcej niż to powitanie, bo dziewczyna z nikim nie

rozmawia. Co do tej drugiej, to lepiej nie znać nawet jej imienia. Nie pytałam dlaczego. Dodała, że Bezimienna Laska nie przepadała za nikim, kto miał coś wspólnego z Kade'ami. Obie dziewczyny były częstym celem Szeregowych Księżniczek i wcale ich nie obchodziło, że Mason i Logan już nie wspierają grupy Kate.

Dopiero po piątej lekcji przy mojej szafce pojawił się Logan.

– O co chodziło z tymi laskami dziś rano?

To było niesamowite. Logan Kade zjawił się przy mojej szafce i prawie wszyscy się zatrzymali, żeby na to popatrzeć. Westchnęłam i wymieniłam podręczniki. Chyba muszę się przyzwyczaić do tego zainteresowania, jakie wzbudza.

– O nic. – Wzruszyłam ramionami.

– Nie wyglądało jak „nic".

– Przestań, Logan – ostrzegłam. – Sama muszę się z nimi rozprawić. Nie możesz zrobić tego za mnie.

Przewrócił oczami, przeklinając jednocześnie pod nosem.

– Będziemy musieli wkroczyć. To nieuniknione. Kate to jędza.

– Logan.

– Dobrze o tym wiesz, Sam. Nie walcz z nami i pozwól sobie pomóc. Kiedyś będziesz musiała. – Na odchodne rzucił mi jeszcze ostrzegawcze spojrzenie.

Kiedy się oddalał, wszyscy śledzili go wzrokiem. Minął go Mason, idąc w moją stronę. Głowy gapiów natychmiast się odwróciły za nim.

Czekałam, patrząc, jak się zbliża i wszyscy się przed nim rozstępują. Chyba w ogóle tego nie zauważał. Był wpatrzony we mnie, ale ja obserwowałam, jak inni reagują na jego widok. Podobnie jak na widok Logana. Wiedzieli, że Mason i Logan są w pobliżu. Nawet kiedy ich nie widzieli, i tak schodzili im z drogi. Zaczynałam dostrzegać, jak wysoki był

ich status prawie celebrytów w tej szkole. Wszyscy znali każdy ich ruch. Znali każde ich słowo. To nie powinno mnie dziwić, a jednak było dla mnie niespodzianką. W ich szkole było inaczej. Jeszcze intensywniej niż w Akademii.

Kiedy się zbliżał, z jego twarzy zniknęła powaga, ustępując uśmiechowi. Widziałam miłość w jego oczach, a to wzbudziło mój niepokój. Cholera, stawał się dla mnie jak tlen. Nie mogłam bez niego żyć.

– Hej.

– Hej, ty – zamruczał, pochylając się, żeby dać mi delikatnego całusa.

Zamknęłam oczy i poczułam znajome mrowienie.

Wokół nas zaczęły się szepty. Przerodziły się w gwar i zaczęłam się rozglądać, ale Mason chwycił mnie pod brodę. Znów widziałam tylko jego oczy – wszystko dookoła się rozpłynęło. Przysunął się, delikatnie ujmując moją twarz w dłoń i pieszcząc policzek kciukiem.

– Co się dziś wydarzyło między tobą a Kate?

– Nic. – Bracia Kade grali te same skrzypce. – To moja bitwa, Mason. Pozwól mi ją rozegrać.

– Sam, daj spokój.

Poczułam go teraz. Jego ręce otarły się o mnie, a napięty brzuch musnął mój przez koszulkę. Jego ciepło, tak znajome, zaczęło mnie przyciągać. Nie obejmował mnie, ale i tak czułam się bezpiecznie.

To był cały Mason. Jego charyzma była uzależniająca i nie mogłam winić nikogo za to, że chciał tego, co ja już miałam. Sięgnęłam do jego twarzy, dotknęłam tego małego wgłębienia pod dolną wargą, powyżej brody. Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Nawet teraz moje dłonie pragnęły więcej i więcej: dotknąć jego ust, obrysować ich kontur, a potem ująć jego policzek.

– Hej – wymruczał, przysuwając się jeszcze bliżej. Prawie się stykaliśmy. Moje palce opadły z twarzy na jego pierś. Była twarda jak betonowy mur. Potem przeniosłam dłonie niżej, zaczepiając palce o szlufki jego jeansów. Poczułam budzące się we mnie pożądanie, przygryzłam wargę i wsunęłam palec pod krawędź jego spodni.

Cokolwiek chciał powiedzieć, zostało zapomniane.

– Sam – jęknął i obrócił mnie tak, że oparłam się plecami o szafkę. Teraz przycisnął się do mnie. Kiedy mój palec zbłądził jeszcze głębiej, poczułam, że twardnieje. Władza, jaką nad nim miałam, była upajająca. Ale on też miał władzę. Oparłam głowę o metalowe drzwiczki, ale nawet tego nie poczułam. Wszystko inne zniknęło, byliśmy tylko on i ja. Nic innego nie miało znaczenia.

Moje pożądanie wciąż rosło. Poczułam, że się pochyla. Przywarł do mnie piersią i westchnęłam, kiedy wargami dotknął kącika moich ust. Delikatnie je ssał, położywszy rękę na moim biodrze, przytrzymując mnie przy sobie.

– Czuję, jakbym była w ciąży, gdy tylko na was patrzę.

Oderwaliśmy się od siebie, a obok stała Heather ze skrzyżowanymi na piersi rękami i skrzywionymi ustami. Wyglądała, jakby zaraz miała zwymiotować.

– Serio, przerwijcie czasem na chwilę, żeby wziąć oddech. Tłum zaraz chyba oszaleje.

Odwróciła głowę w stronę korytarza, gdzie stała Kate w towarzystwie reszty księżniczek.

Westchnęłam, odpychając Masona od siebie.

– To jej szafka?

Heather oparła się o sąsiednią szafkę.

– Nie, ta należy do Natalie. Ona i Jasmine są w trzeciej klasie. Kate i Parker w czwartej. Na szczęście. Niech znikną stąd jak najszybciej…

Wciąż patrzyłam na Kate. Posyłała groźne spojrzenia w naszą stronę. Pokręciłam głową.

– Wygląda, jakby była gotowa mnie zabić.

– Ciebie i mnie za jednym zamachem. Nie będę tańczyć, jak mi zagra.

Mason zmarszczył czoło i celowo odwrócił się od Kate, zasłaniając jej widok.

– Chciała, żebyś coś zrobiła?

– Zażądała, żebym się przestała przyjaźnić z Sam. – Heather wzruszyła ramionami, ale zauważyłam błysk obawy w jej oczach. – Dała mi dziś ostrzeżenie, a jak na ironię, to właśnie Tate próbowała mi pomóc.

Zainteresowanie Masona spadło. Oderwał się od szafki.

– Nie wierzę w nic, co ona mówi – wycedził.

– Cóż, ja będę wierzyć Kate. – Heather spojrzała na nią ostrożnie zza jego pleców. – Ciekawe, co teraz knuje.

– Nic. – Musiałam coś z tym zrobić. Coraz bardziej irytowały mnie te aluzje o odzyskiwaniu Masona. Przecież nie była nawet jego dziewczyną. Zaspokajał z nią tylko swoje potrzeby. – Ja jej na to nie pozwolę.

Mason zmarszczył brwi, znów się odwracając.

Wstrzymałam oddech. Miał jakąś niewypowiedzianą wiadomość i właśnie przekazywał ją Kate. Prychnęła z irytacją, zatrzaskując drzwiczki od szafki Natalie, więc założyłam, że przekaz Masona do niej dotarł i wcale jej się nie spodobał. On znowu się poruszył, kiedy Kate razem ze swoją świtą ruszyła w naszym kierunku. Spojrzałam na niego ukradkiem, ale oczy miał teraz bez wyrazu.

– Będziecie tego żałować. Wszyscy – syknęła, kiedy przechodziła obok nas.

Jej przyjaciółki uśmiechnęły się, krocząc za nią.

– Złe. One są złe do szpiku kości. – Heather wzruszyła ramionami.

Zgodziłam się z nią, po czym zwróciłam się do Masona:

– Jak przyjęły wygnanie?

Wzrok miał utkwiony w Kate, która zatrzymała się i obejrzała przez ramię, ale odwrócił się do mnie.

– Co?

– Wygnanie. Jak to przyjęły?

– Ach. – Uniósł ramię. – Normalnie. Nie miały wyboru.

– To musi być przyjemne – zauważyła Heather. – Zarządzasz coś takiego i wszyscy muszą tego przestrzegać, czy im się to podoba, czy nie. – Prychnęła, zaciskając palce na torebce. – Chciałabym coś zarządzić. Ktokolwiek wygrał w zeszłym tygodniu w totka, ma mi oddać swój los. – Zatarła ręce. – I proszę, wszystkie moje problemy… pufff! Znikają. – Przyjrzała się Masonowi. – Chyba fajnie być bogatym.

Obrzucił ją paskudnym spojrzeniem.

– To nie działa w ten sposób. – Dotknął mojej ręki. – Mam teraz trening koszykówki. Jakie masz plany po szkole?

– Och. – Nie przyjechałam dziś sama do szkoły, a trenera nie będzie przez cały tydzień. Spojrzałam na Heather. Nie miałam zmiany w Manny’s aż do soboty, więc co mi zostało. – Bieganie.

– Odstawisz mój wóz do domu?

Wyciągnęłam rękę do niego.

– Jasne. – Nie obchodziło mnie, jak się dostanę do domu, chciałam tylko pobiegać.

Z uśmiechem położył kluczyki w mojej dłoni.

– I uważaj. Miej oczy dookoła głowy, kiedy pójdziesz na jogging.

Ścisnęło mnie w gardle, kiedy to usłyszałam. Kiwnęłam głową i uniosłam ręce, po czym chwyciłam za kołnierzyk jego koszulki.

– Będę bezpieczna.

– Świetnie. – Pocałował mnie jeszcze w usta, zanim się ode mnie odsunął.

– Podtrzymuję to, co mówiłam. Jesteście obleśni – jęknęła Heather, kiedy patrzyłyśmy, jak Mason oddala się korytarzem.

Rozdział 6

Bieganie było moją ucieczką przed rzeczywistością. Parłam naprzód. W nieustannym ruchu. Działało na mnie jak narkotyk. Stawiało przede mną wyzwania i przeszkody, które pokonywałam tak długo, jak biegłam. Przedzierałam się leśnym szlakiem, gdy basowy rytm grzmiał mi w słuchawkach, mieszając się z adrenaliną w mojej krwi. Serce przetaczało ją, kiedy podnosiłam kolana i odbijałam się od ścieżki. Czułam, jak w nogach pulsuje mi moc. Pochyliłam głowę i uniosłam ręce, żeby pędzić wciąż naprzód.

To nigdy mnie nie zmęczy.

Z tą myślą skręciłam w nową ścieżkę. Otworzyłam szerzej oczy, kiedy zobaczyłam wyłaniającą się zza drzew znajomą stację benzynową. Nie miałam pojęcia, że ten szlak prowadzi właśnie tędy, choć wciąż byłam przecież w pobliżu domu Nate’a. Na parkingu nie było żadnych aut, więc przecięłam go, ale zauważyłam, że przygląda mi się sprzedawca. Kiedy nasze spojrzenia na chwilę się spotkały, uniósł rękę, a ja kiwnęłam głową, ale zaraz potem zniknął mi z oczu. Ścieżka prowadziła przez wzniesienie za stacją, więc dyszałam teraz, wbiegając pod górę.

W mojej głowie nie było żadnych myśli. Zmartwień. Lęków. Nawet miłości. Kiedy biegłam, tylko *byłam*. Moje nozdrza falowały w rytm oddechu, a ja poruszałam się przed siebie, pokonując pagórek, a potem jeszcze jeden. Minęłam polanę. Drzewa poniżej rozstępowały się, a ja musiałam się zatrzymać. Moja pierś unosiła się i opadała, ale nie mogłam się odwrócić.

Przede mną rozciągał się widok na Fallen Crest.

Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak wysoko musiałam wbiec, ale ciężko było oderwać wzrok od tej panoramy. Zapierała dech w piersiach. Rozpościerał się przede mną widok na tereny mojej starej szkoły. Liceum Publiczne Fallen Crest leżało w dolinie. Wielkie boisko do futbolu było skrawkiem zieleni na tle reszty miasta. Spojrzałam na południe, zastanawiając się, czy zobaczę Manny's. Knajpę okalały drzewa, więc ciężko byłoby ją znaleźć. Potem bez zastanowienia skierowałam wzrok na tę część miasta, gdzie stał dom Davida – mój dawny dom.

Nie poczułam bólu, nie poczułam nic. Ściągnęłam brwi i ruszyłam do przodu. Przeszedł mnie dreszcz, krew we mnie zapulsowała. Zaczęłam czuć chłód – czas biec dalej. Z tą myślą pochyliłam głowę i znów puściłam się do przodu, nabierając prędkości.

Po powrocie z treningu wzięłam prysznic, posiliłam się i zasnęłam przed telewizorem w piwnicy. Chłopcy wrócili dopiero późnym wieczorem. Usłyszałam nad sobą tupot i trzask zamykanych drzwi, po czym usłyszałam krzyk Logana:

– SAM! GDZIE JESTEŚ?

– Logan!

– Co?

– Nie musisz tak wrzeszczeć.

– Jak chcesz, Nate. Jesteś wściekły, bo musisz sobie poszukać nowej laski. Skoro nie możesz już zapraszać Parker.

– Przymknij się.

Drzwi do piwnicy się otworzyły i usłyszałam głos Logana jeszcze wyraźniej.

– Nie wiń mnie za to, że laski się ciebie boją. Ciemny typ z ciebie, skurwielu. – Zbiegł po schodach, przystanął i znów się zaśmiał. – Sam? Jesteś tutaj?

Skrzywiłam się do niego, a potem odwróciłam i naciągnęłam koc na twarz.

– Ależ ty się wydzierasz. Ucisz się trochę.

Zachichotał, po czym krzyknął w stronę korytarza:

– JEST TU, NA DOLE, MASON.

Wstrzymałam oddech. Wiedziałam już, co zaraz nastąpi, ale kiedy wskoczył na miejsce obok mnie, kanapa tak zasprężynowała od nagłego obciążenia, że aż znalazłam się na chwilę w powietrzu. Ekstra. No to się obudziłam. Posłałam mu mordercze spojrzenie.

– Dzięki, że zachowałeś ciszę.

– Nie ma sprawy. – Wyszczerzył się do mnie i chwycił za dźwignię podnóżka. Podniósł go i wyciągnął się na kanapie. – Co ty tu robisz? Nigdy tu nie schodzisz.

– Odpoczywam. A ty co tu robisz?

Chwycił pilota, który leżał przy moich nogach, przełączył kanał i wskazał na ekran.

– Dziś jest mecz.

No tak. Głupia ja.

Jęknęłam, ale podniosłam się i przyciągnęłam kolana do piersi. Nie miałam zmiany w Manny’s. Biegałam już. Wiedziałam, że Mason też tu zaraz przyjdzie. Nigdzie się nie wybierałam. Logan sięgnął po torbę z fast foodem i położył ją sobie na kolanach.

– Macie jedzenie? – zapytałam.

Wyciągnął z torebki burgera, odwinął połowę z papierka i już zbliżał go do ust, ale przerwał i odwrócił się do mnie.

– Chcesz trochę?

W brzuchu mi zaburczało. Zapach tłustego jedzenia był dla mnie jak furgonetka z betonem. Cholera. Ta mała kanapka zjedzona po powrocie nie wystarczyła.

Logan usłyszał dźwięk mojego żołądka i kąciki ust mu drgnęły. Wyciągnął burgera w moją stronę.

– Chcesz gryza?

Pokręciłam głową.

– Nie. Jest twój. Znajdę coś innego. – Zaburczało mi w brzuchu jeszcze głośniej.

– Sam. – Logan starał się powstrzymać uśmiech. – Możesz wziąć cały. To już mój drugi.

– Nie, bo będziesz głodny.

– E tam. – W końcu nie wytrzymał i uśmiechnął się od ucha do ucha. – Mogę podwędzić jeden Nate’owi. Ma trzy i wiem, że nawet ich jeszcze nie tknął. Stwierdził, że powinniśmy poczekać, aż dotrzemy do domu. – Prychnął. – Pojęcia nie mam dlaczego.

– Bo chciałem zaproponować jeden Sam – powiedział Nate, schodząc po schodach. Spojrzał krzywo na Logana i usiadł na drugiej kanapie. Miał dwie torby, podniósł jedną do góry. – W tej jest kanapka z kurczakiem. Sam?

Mój żołądek wydał z siebie twierdzący dźwięk. Zaburczał, zamruczał i zadrżał jednocześnie.

Logan zachichotał, ale zwrócił się do Nate’a:

– Lizus.

– Pieprz się. To Mason ją dla niej kupił.

– Ach. – Logan zmarszczył czoło. – A myślałem, że sobie przypiszesz tę zasługę.

– Co ci nie pasuje? – Nate rzucił torbę tak, że wylądowała na kanapie obok mnie. – Cały dzień podkładasz mi świnie.

– Bo ostatnio *byłeś* świnią – wypalił Logan, a potem mrugnął do mnie. – Nie każdego dnia zdarza się taka okazja, więc wolę korzystać z niej, póki mogę.

– To się już robi nudne. – Nate spojrzał na Logana i przewrócił oczami.

– Nie mój problem. – Logan wzruszył ramionami. – To ty się okazałeś szemranym skurwysynem

– Chłopaki – przerwałam im, odpakowując kanapkę. Mój brzuch nie chciał się uspokoić. Nie zdawałam sobie sprawy, że jestem taka głodna.

– Twój brat jest dupkiem. – Nate spojrzał w stronę schodów.

Nie było odpowiedzi, ale wiedziałam, kto nadchodził, i cieszyłam się oczekiwaniem na niego. Zatopiłam zęby w kanapce. Dobry Boże, byłam w niebie. Kanapka z kurczakiem jeszcze nigdy nie smakowała tak wspaniale. Mój brzuch szalał, a potem znalazłam się w powietrzu. Nawet na to nie zareagowałam. Wiedziałam, co Mason zaraz zrobi. Wsunął się pode mnie, a ja, nie przerywając jedzenia, usadowiłam się na jego kolanach i oparłam głowę na jego piersi. Jedna jego dłoń spoczęła na mojej nodze, palce dotykały wewnętrznej strony uda.

– Nie jadłaś?

Kiwnęłam głową, żując posiłek.

– Za mało.

Uśmiechnął się i oparł na kanapie.

Logan zachichotał, podkręcając dźwięk.

– Nieźle, młocie.

Mason tylko wzruszył lekko ramionami w odpowiedzi. Muskał moje uda okrężnymi ruchami palców. To było zmysłowe i jednocześnie kojące.

Część mnie czuła rosnące podniecenie, a druga część chciała zapaść w sen. Najedzona, czując ciepło bijące od mojego chłopaka, nie mogłam się pozbyć senności. Wtedy w kieszeni Masona zabrzęczał telefon, więc przesunął mnie na bok, żeby go wydobyć. Spojrzał na ekran. To była wiadomość od jego ojca.

„Chcieliśmy zaprosić was na obiad. Kiedy wprowadzacie się z powrotem?”

– Ech, okej. – Logan też przeczytał SMS-a. Odłożył telefon i ściągnął brwi. – Wiem, że chciałaś nas przekonać do powrotu, ale nic z tego. Nie mogę tego zrobić, Sam.

– Co? – Usiadłam prosto. – Powiedziałeś, że wrócicie.

Mason i Logan wymienili spojrzenia. Odwróciłam głowę.

– Ty się z nim zgadzasz?

Mason nic nie powiedział. Nie musiał. Pokręciłam głową.

– Co? Czy podjęliście tę decyzję beze mnie?

– Nie. – Tym razem Logan kręcił głową, ale po chwili zmienił zdanie. – Tak.

Poczułam ucisk w żołądku. To moja wina. Obiecałam Jamesowi…

– Przez ten ostatni semestr powinniście mieszkać z tatą. Mason, masz tylko kilka miesięcy, zanim wyjedziesz.

– Sam.

Ucisk w moim brzuchu się nie zmieniał. Wstałam i usiadłam w pustym fotelu.

Nate wziął od Logana pilot i wyłączył dźwięk.

– Czemu to tak cholernie istotne, czy zamieszkamy ze staruszkiem? To nie fair, że projektujesz kłopoty z własnym ojcem na nas.

Przymrużyłam oczy i skrzyżowałam ręce na piersi.

– Nie mów tak. Nie masz pojęcia, jak…

– Nie mam pojęcia? – zacietrzewił się Logan. – Ależ mam. Nasz ojciec jest dupkiem.

– Logan.

– Nie ma szans. – Wstał. Potem się zatrzymał i spojrzał na Nate’a.

– Co?

Logan obrócił się do drzwi. Nate zaklął pod nosem.

– Serio, stary? Chcesz, żebym wyszedł?

– Nie bądź kołkiem, to nasze sprawy rodzinne.

– To kim ja jestem w takim razie?

– Dalszą rodziną. Jak daleki kuzyn.

– Mason. – Spojrzał teraz na drugiego brata.

– Po prostu wyjdź, Nate. – Logan zmierzył go surowym spojrzeniem. – Chodzi o rodzinę, a ty zachowywałeś się do niedawna jak ostatni wał.

Nate zacisnął zęby, ale odwrócił się do najlepszego przyjaciela.

– Mason, daj spokój.

– Nieważne, co powiem. – Westchnął. – Wszyscy musieliby ci ufać, a tak nie jest. Tylko to ma znaczenie.

Nate podniósł się z kanapy i wymaszerował z pokoju. Nic nie powiedział, ale atmosfera była tak gęsta, że można by kroić ją nożem. Nie śmiałam nawet oddychać, dopóki nie zniknął za drzwiami. Kiedy zamknął je za sobą, Mason opadł na oparcie sofy i westchnął.

– Mam nadzieję, że wiecie, co zrobiliście.

– Goń się. – Logan zmierzył brata paskudnym spojrzeniem.

– Dziś rano już mu nagadałem…

– To nie wystarczy – przerwał mu Logan. Skoczył na równe nogi z gniewnym spojrzeniem i ustami zaciśniętymi w krzywym uśmiechu. –

Nate wlazł ci w tyłek tak głęboko, że dziwię się, że jeszcze o nas pamiętasz. – Mason spojrzał na mnie, a Logan jeszcze dodał: – Z Sam jest łatwiej. Musisz przecież mieć swoje codzienne ruchanko, prawda?

Potem wszystko działo się bardzo szybko.

Wciągnęłam powietrze, ale Mason już zdążył wstać. Sekundę później przyciskał Logana do ściany, chwyciwszy go jedną ręką za koszulkę, a w drugiej trzymając jego ramię z dziką miną.

– Pogrywasz sobie ze mną?

Logan wygiął się, szarpiąc biodrami, żeby odsunąć Masona, i uwolnił rękę z jego uścisku.

Serce waliło mi jak młotem. Nie słyszałam prawie nic poza jego uderzeniami. Wszystko poderwało się we mnie i czułam, jakby krew pulsowała mi w gardle. To, co się właśnie działo, to szaleństwo.

Mason się nie odsunął, Logan też się nie ruszył. Prawie się dotykali, mierząc się wzrokiem.

– Nie pogrywam z tobą.

– Jesteś pewien? – Każdy mięsień jego ciała się napiął. Był gotów do walki, czekając z pięściami przyciśniętymi do ud. Powstrzymywał się. Logan spojrzał na niego czujnie, a potem przeniósł wzrok na mnie. Jego spięte ramiona nieco się rozluźniły.

– Nie, ale męczy mnie już ta farsa. – Szczęki wciąż miał zaciśnięte. – Nate wchodzi ci do tyłka dwadzieścia cztery godziny na dobę.

– Mieszkamy w jego domu.

– Wiec się stąd wynieśmy.

– Niby dokąd? – Z gardła Masona dobył się pusty śmiech. – Z powrotem do taty? Sam, nie ma opcji, żebym znów zamieszkał z twoją matką. Chciałem ci powiedzieć, ale jakoś nie było okazji.

Wstałam i objęłam się ramionami.

– Nie powinno was tu być. Nie mam nic do Nate’a, ale w takim momencie powinniście być z rodziną. – Serce wciąż tłukło się w mojej klatce piersiowej. – I tak – widziałam teraz, jak Mason patrzy na brata – mam na myśli też Logana i mnie. Ja już nie mam innej rodziny.

Bracia cały czas mierzyli się wzrokiem, ale teraz spojrzeli na mnie. Znów byłam w centrum uwagi. Przełknęłam ślinę. Czasem z trudem znosiłam ich pełną uwagę. Na przykład teraz. Czułam się naga, odarta ze wszystkiego.

– Pięć miesięcy temu moje życie się spieprzyło. Mama zostawiła tatę. Potem dowiedziałam się, że to nie jest mój prawdziwy tata. Do tego pojawił się ten biologiczny, chociaż też go tu nie ma. Nie ma ich obu, a moja matka oszalała. Mam za to was dwóch. Właściwie to wam zazdroszczę. Macie ojca, jest na wyciągnięcie ręki i was kocha…

Mason ruszył w moim kierunku.

– Jest z twoją matką, Sam – powiedział łagodnie.

Wzdrygnęłam się. Poczułam się, jakby mnie spoliczkował.

– Kocham cię, a ona cię skrzywdziła. Dla mnie to prosty rachunek. Jeśli do nich wrócimy, ona wciąż będzie cię ranić. – Stał teraz przede mną. Uniósł dłoń i dotknął mojego policzka. – Nie będę się temu przyglądał w milczeniu.

– Nie możemy próbować jej zastraszyć – dodał Logan. – Za bardzo jej odbiło. Zgadzam się z Masonem. Nie ma szans, żebyśmy siedzieli cicho, kiedy ona będzie się nad tobą znęcać. Tym razem naprawę moglibyśmy zrobić jej krzywdę…

– Lepiej, żebyśmy trzymali się z daleka. Tato wie, o co chodzi. Tak długo, jak ona będzie w jego życiu, nas w nim nie będzie. I koniec. –

Mason wziął głęboki wdech. Jego dotyk był tak delikatny. – To on podjął tę decyzję, nie my.

Jakaś część mnie się załamała. Ścisnęło mnie w żołądku. Smutek, który mnie ogarnął, był paraliżujący.

– Nie możecie stracić ojca z mojego powodu.

– To nie tak. – Logan zmarszczył czoło i podszedł do nas. Nie dotknął mnie, ale czułam jego troskę. – To nasz ojciec jest winny. To on zmienił się w dupka.

– Logan.

– Co? – Wzruszył ramionami, uśmiechając się do niego krzywo. Napięcie między nimi zniknęło. – Wiesz, że to prawda. W sumie chyba zawsze był dupkiem. Ile miał kochanek? Musiało być ich co najmniej dwadzieścia. – Zagwizdał z uznaniem. – Jedno trzeba przyznać twojej mamie: ona jedna go ustawiła. Musi naprawdę za nią szaleć, skoro chce się ustatkować. Jest z nią nawet po tym wszystkim, co ci zrobiła, Sam. – Uśmiechnął się teraz w pełni. – Może powinniśmy go naprostować? Poddać praniu mózgu, żeby znów był taki jak kiedyś? – Zastanawiał się nad tym przez chwilę. – Nie, i tak by znalazł kolejną harpię.

– To nie jest zabawne.

– A powinno być. – Wzruszył ramionami wciąż rozpromieniony. – Tato zostawił mamę, zdradzał ją od lat, a skończył u boku kogoś takiego jak Analise? I to z nią chce być na dobre? To najśmieszniejsze, co kiedykolwiek słyszałem. – Klepnął Masona w ramię. – No, stary. Nie udawaj, że cię to nie bawi.

Kiedy kąciki ust Masona drgnęły i powędrowały w górę, nie mogłam uwierzyć.

– Przestańcie – krzyknęłam. Kręcąc głową, odwróciłam się od nich. – Nie wierzę. Śmiejecie się z tego? Nie możecie…

– Możemy – przerwał mi Mason. Miał teraz łagodną minę. – Logan ma rację. Przetrwaliśmy to wszystko. Rozwód rodziców. Zdrady ojca. Najlepsze, co od niego mamy, to ty.

– Zgadzam się.

Przewróciłam oczami. Nie rozumieli podstawowej kwestii.

– Sam. – Mason ujął moją dłoń i przyciągnął mnie z powrotem do siebie. – Nie śmiejemy się w złej wierze. Nie możesz nas oceniać dlatego, że nie chcemy tych ochłpaów, które tata nam proponuje. Nie jest zbyt dobrym ojcem.

– Raczej nigdy nim nie był – prychnął Logan.

– Rozumiemy, co chcesz powiedzieć. Uwierz. Naprawdę. – Przyciągnął mnie jeszcze bliżej do siebie, ale nie spojrzałam mu w twarz. Ujął mnie pod brodę i uniósł ją. Teraz nie mogłam już odwrócić wzroku. Spojrzałam mu w oczy i nie dostrzegłam tego muru, którym zwykle odgradzał się od świata. Widziałam teraz wszystko – gorycz, ból, poczucie krzywdy, gniew… Te wszystkie emocje mieszały się z miłością. Czułam to, kiedy zamruczał do mnie:

– Jestem mu wdzięczny za ciebie, ale nie mogę zaakceptować twojej matki dlatego, że cię kocham. Nie ma takiej opcji. Ty byś to zrobiła? Gdybyś widziała, jak ktoś ciągle mnie rani?

Skoro tak to przedstawia… Wciągnęłam powietrze, drżąc.

– Zabiłabym kogoś takiego.

– Od zastraszenia do zabójstwa. – Logan się roześmiał. Poklepał mnie po ramieniu. – Ostro, Sam. Dlatego jesteś naszą Małą Kade. A jeśli już o tym mowa, to cię uwielbiam. Przepraszam za mój wcześniejszy komentarz, ale wiem, do czego to zmierza. Wierz mi lub nie, ale ciągle mam was na oku. – Kiedy wszedł po schodach, zawołał: – Teren czysty. Możecie się oddać rozpuście.

Mason go zignorował.

– Wszystko okej?

Kiwnęłam głową. Gardło miałam ściśnięte od nadmiaru emocji.

– Nie możemy wrócić. Patrzeć, jak ona cię krzywdzi. A on jej nie zostawi, więc tak już musi być. – Przycisnął mnie do siebie, a ja oparłam głowę na jego piersi. Na jego miejscu też bym tak zrobiła. Gdybym widziała, że ktoś ciągle rani Masona, zrobiłabym wszystko, żeby to powstrzymać.

Mason pochylił się i pocałował mnie w czubek głowy.

Rozdział 7

Więc jeszcze im nie powiedziałaś? – Heather wystawiła głowę ze swojej szafki i szczęka jej opadła. – Nie wierzę. To było tydzień temu. Nie wydaje ci się, że to już najwyższy czas?

– Po co? Zdają sobie sprawę, że Budd i Brett próbują się dowiedzieć, kim jestem. Powiedzieli im to w twarz.

Zatrzasnęła drzwi szafki i podała mi swój zeszyt.

– Potrzymaj.

Wzięłam go.

– Co według ciebie powinnam zrobić?

Heather przestała kartkować podręcznik i spojrzała na mnie. Kosmyk włosów opadł jej na twarz, ale wciąż czułam jej intensywne spojrzenie.

– Nie jesteś głupia, Samantho. Proszę, przestań się zachowywać, jakbyś była. Tak, to miało być obraźliwe.

– Mam przewalone.

– Jeszcze jak.

W jej oczach pojawił się błysk, kiedy znalazła stronę z zagiętym rogiem. Wzięła ode mnie swój zeszyt, kręcąc głową.

– Słuchaj, faktycznie Mason i Logan mieli z nimi spięcie. Wiedzą, że Budd szuka dziewczyny Masona, więc to nie jest żadna nowość. Ale widziałaś ich w Manny’s. Pracujesz tam. Mogą przyjść w każdej chwili. Kade’owie na pewno chcieliby o tym wiedzieć.

Z końca korytarza dobiegły nas chichoty i krzyki. Spojrzałam w tamtym kierunku. Pojawił się Logan. Stał przy swojej szafce z Ethanem

i Straussem. Jeden i drugi uśmiechali się na widok cheerleaderek nieopodal. Cycki miały na wierzchu, a gdyby skrócić ich spódniczki jeszcze o kilka centymetrów, pokazałyby więcej. Prychnęłam, opierając się plecami o szafkę. Heather zatrzymała się, sięgając do torby.

– Co?

– Nic.

– No co? – Odwróciła się w tamtą stronę. Wiedziałam, w którym momencie je zauważyła. Wyprostowała plecy i odchyliła ramiona do tyłu, aż torebka upadła jej na podłogę. – Oj.

Rzeczywiście oj.

– Powoli zaczynam się przyzwyczajać do tej szkoły.

– Eee, aha.

– Co?

– Nikt się do tego nie przyznaje. Wtedy od razu dostaje wciry. – Pokręciła głową, ruszając się przesadnie. – Nie mogę pozwolić, żeby ciebie to spotkało.

Roześmiałam się.

– Nieee, nie w ten sposób. Chodziło mi raczej o to, że zaczynam rozumieć, jak działa ta buda. Zamiast elity, jak w Akademii, macie tu cheerleaderki.

– I zespół reprezentacyjny.

– Zespół reprezentacyjny?

– Tak. – Heather wskazała głową grupkę dziewczyn stojących naprzeciw szafki Logana. Wszystkie miały na sobie swetry. Żadna nie włożyła jeansów. Każda wybrała spodnie wizytowe jak od garnituru. Wyglądały profesjonalnie, jakby szły na rozmowę o pracę. Przyjrzałam się ich fryzurom – wszystkie miały włosy do ramion albo dłuższe, zaczesane

do tyłu, żeby dopełnić idealnej stylizacji. Rozumiałam, co Heather ma na myśli. Szeregowe Księżniczki może i były tu najważniejsze, bo były twarde, ale te dziewczyny starłyby je na proch, gdyby tylko miały okazję. Przypominały mi Mirandę i Cass z elity.

– Myślą, że są chodzącą reklamą salonu piękności?

Heather zachichotała.

– Te dziewczyny ciągle walczą o chłopaków – dodała, kiedy ruszyłyśmy korytarzem w ich stronę. – Starają się zwłaszcza o kilku z paczki Kade'ów, ale najbardziej pragnęłyby zdobyć Masona albo Logana. Chłopaki zawsze chodzili do Kate i jej dziuń, bo nigdy nie zależało im na stałych związkach, tak jak pozostałym. Każda niejako należała do jednego z nich. Mason miał Kate, Nate kręcił z Parker. Ethan sparował się z Jasmine, a Logan czasem bywał z Natalie, chociaż obie wiemy, że nigdy nie miał jednej laski, z którą świrował.

– O wilku mowa…

Stanęłam prosto, gdy zza rogu wyłoniła się Tate. Nie uraczyła nas nawet spojrzeniem, ale od razu podeszła do Logana i uwiesiła się na nim. Jedną ręką objęła go za szyję, a drugą położyła na piersi. Słuchał Ethana, ale natychmiast przestał. Kiedy przysunęła się do niego, opuścił głowę i wyglądało, jakby szeptali coś między sobą. Na twarzy pojawił mu się łagodny uśmiech, kiedy zaczęła coś mówić.

– Dobra. – Heather pokiwała głową. – Teraz już rozumiem, czym martwicie się ty i Mason.

Wytrzeszczyłam oczy, kiedy Logan uniósł dłoń i położył ją na jej biodrze. Tak dotykał mnie Mason. Dosyć poufale, choć to był dopiero początek, bo po chwili zawsze przyciągał mnie bliżej. Logan tego nie zrobił, ale jego dłoń wciąż spoczywała w tym samym miejscu, a potem przesunęła się na plecy. O tak. Podobało mu się, jaką uwagę mu

poświęcała, ale podniósł wzrok i zobaczył, że na niego patrzymy. A raczej: że ja to widzę.

Gorąco uderzyło mi w twarz. Wiedziałam, że prawdopodobnie jestem czerwona jak burak, ale co on najlepszego robił? Zmrużyłam oczy i starałam się przekazać mu to pytanie spojrzeniem.

Teraz uśmiechnął się od ucha do ucha, prosto do mnie. Nie. Uśmiechał się złośliwie.

– Co? – Zjeżyłam się u boku Heather. Oboje wiedzieli, czego dotyczy to pytanie.

– Co? – odpowiedział tym samym pytaniem, wzruszając beztrosko ramionami.

Tate odwróciła się do nas, wdzięcząc się nieszczerze. Logan nie cofnął ręki. Teraz, kiedy zmieniła pozycję, jego dłoń przesunęła się z pleców na brzuch i wciąż tam spoczywała. Prawie ją obejmował.

Heather zmarszczyła czoło na ten widok, ale ja nie mogłam milczeć.

– Przegapiłam jakieś ogłoszenie? Teraz jesteście szczęśliwą parą? – Nie byłam w stanie ukryć ostrego tonu. Tate zwiastowała kłopoty. Była nieszczera. Podstępna. Już raz zraniła Logana. I zrobi to ponownie.

– Nie możesz być zazdrosna, Samantho – zadrwiła. – Przecież jesteś szczęśliwa z Masonem, prawda? Nie możesz mieć obu Kade’ów dla siebie.

– A ty nie możesz go nieustannie krzywdzić – warknęłam.

– Yyy, dziewczyny… – zaczęła Heather. Logan pokręcił głową.

– Sam, wyluzuj.

– Nie… – przerwałam mu.

Tate odwróciła się do Heather i spojrzała na nią z goryczą.

– O co ci chodzi, Heather? Nie wiedziałam, że jesteśmy wrogami. Nie musisz cały czas chronić jej tyłka.

Aż zawrzałam, słysząc jej słowa. Rozejrzałam się. Powoli zaczynał się zbierać tłum. Dziewczyny z zespołu reprezentacyjnego pomieszały się z cheerleaderkami. Ethan i Strauss mieli miejsca w pierwszym rzędzie; oparci o szafkę Logana uśmiechali się rozbawieni. Gdzieś z boku dostrzegłam Kate. Miała pokerową twarz, ale zmrużyła oczy, kiedy nasze spojrzenia się spotkały. Przeszył mnie dreszcz. Cokolwiek sobie myślała, to nie mogło być nic dobrego. Spojrzałam na Logana i wskazałam na nią. Radosna mina zniknęła mu z twarzy i podszedł do mnie.

– Co ty robisz? – Tate urwała w pół zdania.

Zignorował ją, chwycił Heather i mnie pod ręce i wyciągnął nas z tłumu.

– Logan!

– Dziewczyna cię woła – upomniała go Heather. Skrzywił się.

– No dobra, to był żart. Nie wierzę, że się na to nabrałyście. – Poprowadził nas do korytarza dla czwartoklasistów i ściszył głos, przysuwając się do mnie. – Nic już do niej nie czuję. Nie musisz się martwić. Musiałoby mi zależeć na Tate, jeśli znów miałaby mnie zranić. Ale żadnych uczuć już nie ma.

Heather stanęła jak wryta. Zbladła, kiedy jakaś grupa pojawiła się na korytarzu.

– O cholera.

– To twoje koleżanki. – Rozpoznałam dwie z dziewczyn.

– Mam nadzieję. – Spojrzała na mnie przepraszająco, kiedy ruszyła w ich kierunku. – Muszę lecieć. Przepraszam, Sam. Przyjdź dziś do Manny’s, jeśli nie zobaczymy się na lunchu.

Kiwnęłam głową, a ona pospieszyła, żeby do nich dołączyć. Kiedy je dogoniła, dziewczyna w czerni nawet na nią nie spojrzała. Ta drobna uśmiechnęła się półgębkiem. A raczej usiłowała się uśmiechnąć. Niezbyt jej

to wyszło. Czarna warknęła na Heather, zanim się oddaliła, a albinoska poszła za nią. Ona też się do niej nie odezwała. W grupie było kilku chłopaków, a jeden z nich, z tatuażem na szczęce, objął Heather ramieniem. Wyglądał, jakby ją pocieszał, ale ona odepchnęła go i pobiegła za tamtą dwójką.

– Tylko się nie spoć, Jax – zawołał za nią.

– Kto to?

– Ehm… – Logan przechylił głowę. – Max Monroe. Nie znam go zbyt dobrze. Chyba Mason lepiej go zna. Przyjaźni się z wielbicielami Roussou, więc lepiej się do nich nie zbliżaj.

– Są tu jacyś wielbiciele Roussou?

– Kilku. – Logan poprowadził mnie korytarzem w stronę szafki Masona. – Jacyś kuzyni czy krewni. Spokojnie, Mała Kade. Nie rozpętają powstania. Za mało ich tutaj. I raczej nikt inny ich nie lubi. Twój tron jest bezpieczny.

– Możesz spróbować nie być taki wkurzający, Logan? A może to jakiś trans po stosunku, z kimkolwiek dziś rano go odbyłeś?

Zachichotał, obejmując mnie ramieniem.

– Nie jestem wkurzający. Jestem uroczy. A odkąd to interesuje cię, z kim wpadłem w postkoitalny trans?

– Nie interesuje mnie. O ile to nie Tate, to zupełnie mnie to nie obchodzi.

Ścisnął mnie, śmiejąc się, kiedy przedzieraliśmy się przez tłum. Szafka Masona stała w tylnym rogu. Była trochę na uboczu, obok pięciu innych. Zauważyłam też Nate’a i kilku ich kolegów, którzy mieli szafki w pobliżu. Kiedy Mason zobaczył, że się zbliżamy, odsunął się od ściany. Nate zerknął na nas, ale nie był tak przyjazny. Zatrzasnął szafkę i odszedł.

– Zgaduję, że on też nie jest zbyt zainteresowany moim postkoitalnym transem.

– Logan.

– Coo? – Uśmiechnął się, pocierając dłonią miejsce, w które go uderzyłam. Potem zwrócił się do Masona: – Nate wciąż nie przetrawił naszego rodzinnego spotkania?

– A ty byś przeszedł nad tym do porządku dziennego, gdyby ktoś wyrzucił cię z twojej własnej piwnicy? – Skrzywił się, kiedy zobaczył rękę Logana wciąż zaciśniętą wokół moich ramion. – Czy ty zawsze musisz obłapiać moją dziewczynę?

– Coooo? – Logan ze śmiechem przycisnął mnie jeszcze mocniej. Pogładził moje ramię dłonią. – Myślałem, że się ucieszysz, że to nie Tate dotykam. Sam właśnie przed chwilą uwolniła mnie z jej szponów, wiesz.

– Twoja eks znowu robi jakieś problemy?

Uśmiech Logana zbladł.

– Tylko żartowałem. – Jego ręka opadła i cofnął się o krok. – Oboje nie chcecie odpuścić. Nie będzie z nią żadnych problemów.

– Logan.

Pomachał mi na odchodne.

– Niech idzie. – Mason otworzył szafkę i wyjął jedną z książek. Zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów. – Wyszłaś dziś wcześnie rano.

– Poszłam pobiegać.

Ściągnął brwi.

– Kiedy biegasz tak wcześnie rano, coś jest na rzeczy. Co się dzieje?

Oparłam się o szafkę Nate’a. Nawet tu, w odległym rogu korytarza, czułam, że uwaga wszystkich jest zwrócona ku nam. Ciągle nie mogłam do tego przywyknąć.

– Traktują was tu jak bogów.

– Takiego komplementu jeszcze nie słyszałem. – Wyszczerzył zęby.

– To wcale nie miał być komplement. – Pokręciłam głową. – Po prostu… – Wskazałam na korytarz. Wszędzie byli uczniowie, z których większość się na nas gapiła. Kilka dziewczyn w odległym rogu przytulało się do siebie. Kiedy zauważyły, że na nie patrzę, pochyliły głowy i uciekły. Ostatnia obejrzała się przez ramię. Była cała czerwona na twarzy, a nawet na karku.

– Sam?

– To nic takiego.

Ale to nie było nic takiego.

– Hej. – Jego łagodny ton zadziałał na mnie jak zawsze. Dotarł do mnie, do środka, i rozwiązał węzeł, który miałam w gardle. Przyciągnął mnie do siebie. Musiałam się uśmiechnąć. Mason Kade zawsze będzie miał nade mną władzę. Kiedy mnie przytulił, wszystkie moje lęki i zmartwienia odleciały. – Co się z tobą dzieje?

– Nic. – Poprawiłam się: – Nic ważnego. Co myślisz o Tate i Loganie?

– Masz na myśli coś więcej, niż powiedział przed chwilą? – Uniósł brew. – Że niby mamy jej odpuścić?

– Uwiesiła się na nim, a on wyglądał na zadowolonego.

– Ach.

Nic. Zero reakcji. Tylko jedno „ach”. Przechyliłam głowę i przyglądałam mu się spod lekko przymkniętych powiek.

– Ach? I to wszystko?

Jego twarz pojaśniała i pocałował mnie w czoło.

– Nie martwię się już o Tate. Nie aż tak bardzo.

Bomby wybuchły. Apokalipsa nadeszła. Mogłam tylko patrzeć zdziwiona, jak opiera się o ścianę i przyciąga mnie, ustawiając między swoimi nogami. Zarzucił mi ręce na plecy i mocno objął mnie ramionami, ale nie byłam w stanie się tym cieszyć. Coś mi się przewracało w żołądku.

Westchnął, patrząc na mnie.

– O co chodzi?

– Możesz powtórzyć?

– Nie martwię się nią.

– Od kiedy?

Przymrużył lekko oczy, zanim powstrzymał swoją reakcję. Potem znów nałożył maskę, tę samą, którą zawsze zasłaniał się przy ludziach. Czułam się, jakby ktoś kopnął mnie w brzuch. Od dawna już jej przy mnie nie używał. Wiedziałam, że wzbiera we mnie gniew.

– Mój chłopak chyba opuścił to ciało i przejął je ktoś inny. Kim jesteś i co zrobiłeś z Masonem?

Opuścił ręce, a ja się cofnęłam. Zawsze czułam powiew chłodu, kiedy opuszczałam jego objęcia, ale nie tym razem. Im dłużej trwała nasza rozmowa, tym większe odczuwałam gorąco.

– Przepraszam. Ta rola jest już zajęta? Tylko Logan może rzucać żarcikami? To przypomnij mi, jaka jest moja rola. Nie wiedziałam, że nie mogę podawać w wątpliwość niczego, co mówi mój chłopak.

– Sam, daj spokój.

– Nie, to ty daj spokój – podniosłam głos.

Rozejrzał się wokół i sięgnął po moją rękę.

– Ludzie to słyszą.

– Mam to gdzieś. – Cofnęłam się jeszcze bardziej i jego dłoń opadła. – Chcę wiedzieć, kiedy nagle stwierdziłeś, że nie ma się co martwić Tate.

– To nie tak. Po prostu… – Pokręcił głową. – Możemy pogadać o tym później?

– Chcę wiedzieć, co się stało. Znać powód, dla którego postanowiłeś dać jej spokój.

– Ona chodzi do tej szkoły…

– Nie pomagasz. – Znów podniosłam głos.

Opuścił ramiona.

– Zanim jeszcze byliśmy razem – dodałam – nienawidziłeś Tate. Chodziłeś na imprezy tylko po to, żeby ją upokorzyć. Pierwszego dnia coś jej powiedziałeś i nie wydawało mi się, żeby to było coś miłego. A teraz, cztery dni później, już cię to nie obchodzi? Logan ją lubi, widzę to. Znowu go zrani. Nikt cię nie obchodzi, a nią się przejmowałeś. Przez to ja też się nią martwiłam. – W klatce piersiowej czułam ucisk i wiedziałam, że wyglądam na nieźle wkurzoną. Mason nawet nie próbował się bronić. – Lepiej mi powiedz, co jest grane, i to natychmiast.

Serce waliło mi jak oszalałe. Właśnie wygłosiłam jedną z moich najlepszych tyrad i stałam teraz w oczekiwaniu na jego reakcję.

Wzruszył ramionami.

– Nie wiem, co ci powiedzieć. Po prostu wydaje mi się, że on już jej nie kocha, więc się tak nie przejmuję.

Wyprostował się i odszedł.

Co tu się, do cholery, właśnie wydarzyło?

Rozdział 8

Mason

Sporo mnie kosztowało, żeby się odwrócić i odejść od Sam. Okłamałem ją. Zadała mi pytanie prosto w twarz, a ja wykręciłem się od odpowiedzi, prosto w twarz. Nie była przecież głupia, ale nie mogłem jej zdradzić prawdziwego powodu. Logan powiedział, że chce się zabawić Tate, zwieść ją i wykorzystać. Proszę bardzo. Nie będę mu przeszkadzał. To nie był najlepszy pomysł, tyle wiedziałem, ale tego właśnie chciał Logan i nie mogłem mieć mu tego za złe. Chodziła z nim przez dwa lata. Była jedyną dziewczyną, w której się zakochał, a ona przystawiała się do jego starszego brata. Potrzeba zemsty była w nim zbyt duża, żeby się wycofać, ale Sam na pewno miałaby inne zdanie. Nie zrozumiałaby. Ona kochała. Chroniła. Nie była typem, który szuka zemsty.

Była dobra. A Logan i ja wręcz przeciwnie.

Ominąłem grupę dziewczyn i szedłem korytarzem, ignorując te, które wyciągnęły do mnie ręce. Jedna zdążyła dotknąć mojego brzucha, a druga usiłowała mnie zatrzymać. Zacisnęła palce na moim ramieniu, ale się wyrwałem, popychając ją przy tym na koleżanki. Nie przystanąłem, odwróciłem się tylko, gdy jedna z nich krzyknęła zdenerwowana.

Myślały, że mogą mnie dotknąć, ale przecież było jeszcze coś takiego jak granice.

– Spróbujcie jeszcze raz, a zrobię wam piekło z życia.

Wytrzeszczyły oczy, unosząc głowy, ale ta, która próbowała mnie przytrzymać, tylko przewróciła oczami. Wiedziałem, że jest szefową tej grupy. Spojrzałem na nie. Chodziły do drugiej klasy. W przyszłości zastąpią Kate – harde, popularne wśród uczniów i już ociekające seksem.

– Mase! – zawołał Nate, machając na mnie.

Stał przy szafce Straussa. We dwójkę przyglądali się dziewczynom. Obok nich stała grupka cheerleaderek. Jakoś mnie to nie zdziwiło. Wygnanie obwieszczono głośno i wyraźnie. Kate i jej przyjaciółki nie były już z nami w dobrych stosunkach, więc stworzył się wakat. Dziewczyny zawsze okazywały zainteresowanie nami, ale od czasu wygnania stały się bardziej natarczywe i zażarcie ze sobą rywalizowały. Spojrzałem w lewo, gdzie zauważyłem kilka dziewczyn z zespołu reprezentacyjnego. Dwie z nich miały uwodzicielskie uśmiechy, a reszta patrzyła gniewnie na cheerleaderki.

Królowanie Kate miało jednak pewne zalety. Dzięki niej wszystkie znały swoje miejsce.

– Hej. – Kiwnąłem głową do Nate’a i uderzyłem Straussa w ramię. Wyhamowałem na sam koniec, więc cios wyszedł na przyjazne trącenie.

Strauss uśmiechnął się do mnie półgębkiem, wlepiając wzrok w tyłek dziewczyny, która właśnie nas minęła.

– Jak się udał wasz rodzinny wiec? Wszystko sobie wyjaśniliście?

Cholera.

Teraz i Strauss na niego spojrzał. Nate nie krył swojej wrogości, ale Strauss powstrzymał się od komentarza.

– To nie tak, Nate.

– Stwierdziłem, że lepiej wyjść, na wypadek gdyby jednak tak było. Nie chciałem, żeby było wam niezręcznie. – Przeszył mnie wzrokiem.

Podniosłem rękę i przeczesałem włosy palcami. Nie chciałem, żeby ta scena rozgrywała się teraz i tutaj.

– Logan!

Odwróciłem się i zobaczyłem Logana przyciskającego jakąś dziewczynę do szafek. Uśmiechał się do niej. Policzki miała zaróżowione, jej twarz jaśniała z radości. Wzięła głęboki oddech, aż uniosły jej się piersi. Logan utkwił w nich spojrzenie. Nie odwrócił go, kiedy pisnęła.

– Logan, przestań.

Strauss wydał z siebie pomruk.

Dziewczyna wcale nie chciała, żeby przestał. Chichotała, przywierała do niego i wypinała piersi jeszcze bardziej.

– Panie Kade – rozbrzmiał donośny głos w korytarzu.

Logan wycofał się, puszczając dziewczynę. Zapiszczała jeszcze raz, tym razem nie z radości.

– Dwóch panów Kade naraz. Mam szczęście – dodał głos. Ktoś położył mi rękę na ramieniu.

Logan podniósł wzrok i spojrzał mi w oczy, po czym do mnie dołączył. Odwróciłem się, zdejmując rękę z ramienia.

– Dyrektor Green – odezwałem się jako pierwszy.

Ubrany był w szary garnitur i zielony krawat. Miał ponad metr osiemdziesiąt, więc nasze twarze były na tym samym poziomie. Mężczyzna w średnim wieku, po czterdziestce, z przyprószonymi siwizną włosami uniósł wargę. Próbował zamarkować uśmiech, który zupełnie nie współgrał z rezygnacją w jego oczach.

Logan prychnął.

– Coś pana śmieszy, panie Kade? – Dyrektor przekrzywił głowę. Logan wyprostował ramiona i uśmiechnął się butnie.

– Niee, dyrektorze Green, poza tym, że wygląda pan, jakby miał pan zaraz paść. Długa noc z małżonką?

Rezygnacja przerodziła się teraz w dezaprobatę.

– Jestem tu, żeby dać wam ostrzeżenie.

– Ostrzeżenie? – Logan zerknął na mnie. – Nic nie zrobiliśmy.

– A jednak. – Za naszymi plecami ktoś kaszlnął.

Nate, Strauss i kilku innych chłopaków zaśmiało się z tego komentarza. Jakaś dziewczyna jęknęła:

– Mnie mogą robić, co im się podoba.– Jej koleżanki zachichotały i zaczęły szeptać między sobą.

– Przestańcie. Jesteście strasznie wkurzające – naskoczył ktoś na nie.

Kate.

Dziewczyny zamilkły.

Dyrektor Green przyjrzał się tłumowi zebranemu na korytarzu, kręcąc głową.

– Jak to się dzieje, że was dwóch wzbudza tak wielkie zainteresowanie w tej szkole? Nie widziałem nikogo, a już na pewno nie braci, którzy mogliby konkurować z wami pod względem wpływu na moich uczniów.

Logan wzruszył ramionami.

– Jesteśmy fajni, inspirujemy ludzi.

Znów rozległ się śmiech.

– Szczerze w to wątpię – wycedził dyrektor Green.

– Ale to prawda. Jesteśmy jak chodząca kartka okolicznościowa pełna cytatów i wersetów z Biblii. Sprawiamy, że ludzie czują się tak, jakby zostali dotknięci przez anioła.

– O cholera. – Ktoś się roześmiał.

– Sprawia, że ludzie czują się właściwie dotknięci – dodał ktoś inny.

– I nie przez coś anielskiego – prychnął trzeci.

Chrząknąłem i wszyscy się zamknęli.

– Co chciał nam pan powiedzieć?

– Dostałem interesującą wiadomość od naszej lokalnej policji.

Zerknąłem na Logana. Co jest, kurwa? Potem znów spojrzałem na dyrektora, mrużąc oczy.

– Mają przejebane. – Jakiś chłopak się zaśmiał.

Dyrektor Green się odwrócił.

– Czy wy, ludzie, nie macie żadnych lekcji?

Kilka osób odeszło. Większość została.

– Wolałbym jednak nie rozmawiać o tym publicznie. – Westchnął. – Mason. Logan. Obaj przyjdziecie do mojego gabinetu?

Wypowiedział te słowa jak prośbę, choć na pewno nią nie były. Poszliśmy za nim. Kiedy mieliśmy skręcić w prawo do głównego biura, z lewej strony pojawiła się Sam. Obaj ją zauważyliśmy, a ona zatrzymała się w pół kroku. Ręka, w której trzymała książki, opadła na bok, a jej usta się rozchyliły. W jej oczach zobaczyłem pytanie, ale wciąż była tam też uraza. Zacisnąłem szczęki i się odwróciłem.

Logan zagwizdał na nią.

Nie odpowiedziała. Poczułem, jakby jej wzrok wypalał tył mojej czaszki. Moje ramiona napięły się i chwyciłem klamkę w drzwiach gabinetu mocniej, niż to było konieczne. Logan zauważył naszą wymianę spojrzeń i wiedziałem, że mój młodszy brat tego nie zrozumie.

Świetnie. Sam mógł jej to wytłumaczyć.

Kiedy zajęliśmy miejsca naprzeciwko biurka dyrektora Greena, Logan uderzył kolanem o moje.

Zignorowałem go.

– Co to było? – syknął.

– Nic.

– Mase – naciskał.

– No dobrze, chłopcy – zaczął dyrektor.

Ja też go zignorowałem.

–Pamiętasz, o czym rozmawialiśmy zeszłej nocy?

– Och. – Logan opadł na krzesło. Wypuścił długi oddech. – Ona wie.

– Zorientowała się. Możesz jej powiedzieć.

– Co? Nie ma mowy…

– Panowie. – Dyrektor klasnął w dłonie i pochylił się nad biurkiem. – Czy przerywam panom jakąś sprzeczkę?

Logan przewrócił oczami, ja pochyliłem się do przodu. Green nigdy nie zrobił nam nic złego, ale był dorosły. Prędzej czy później to się musiało stać.

– Czego pan od nas chce? Nic nie zrobiliśmy, więc ta sprawa z policją nie ma z nami nic wspólnego.

Dyrektor Green uśmiechnął się do siebie, odchylając się na krześle.

– Zawsze do sedna, Mason. Doceniam to. Tak jak mówiłem wcześniej, otrzymałem wiadomość. Chciałem wam o tym wspomnieć przy okazji, ale kiedy zobaczyłem was obu na korytarzu, postanowiłem załatwić to od razu. – Uniósł górną wargę, usiłując się uśmiechnąć.

– Gratulacje, panie dyrektorze. – Logan kpiąco uniósł brwi. – Ale mam dla pana wskazówkę. Niech pan nie podaje swojego numeru prostytutkom. Następnego dnia nie zadzwonią o pomoc w zwolnieniu z aresztu za kaucją.

– Dziś rano wezwano mnie na posterunek policji.

– Zna pan jakąś dziwkę, która została aresztowana?

– Loganie Kade.

– Może lepiej w ogóle nie korzystać z usług dziwek. Przy kochance na boku lepiej kupić sobie telefon na kartę. Zawsze używać gotówki. Żona pana nie złapie, a kochanka może dzwonić, kiedy chce.

– Panie Kade, powinien pan wyjść, zanim każę panu zostać po lekcjach.

Zignorował go.

– Niech pan nie zakłada też konta na Facebooku. Lepiej go nie mieć, jeśli się zdradza.

– Wyjdź albo każę ci zostać po lekcjach. Nie jestem w nastroju.

Logan parsknął i wstał.

– Zostać po lekcjach? Co powie trener? Musiałbym opuścić trening.

– Proszę wyjść, panie Kade.

– Już wychodzę, dyrektorze Green. – Logan uśmiechnął się szeroko i uniósł dwa palce w znaku pokoju. – Niech pan zapamięta moją wskazówkę: nie podawać swojego numeru prostytutkom i żadnego Facebooka. To zaoszczędzi wielu kłopotów.

– Nic nie zrobiliśmy – stwierdziłem zaraz po tym, jak zamknęły się drzwi.

– Wiem. Oni też o tym wiedzą, ale ktoś inny coś zrobił. Budd i Brett Broudou. Poszli na stację benzynową i pobili sprzedawcę. Kiedy go przesłuchiwali, opowiedział o wcześniejszym incydencie, w którym brali udział w tym tygodniu. Powiedział, że prawie wdałeś się z nimi w bójkę.

– Pobili tego gościa?

– Tak. – Chrząknął. – Wszyscy są świadomi napiętych relacji między szkołami. Już wcześniej zdarzały się takie incydenty. To jest moje ostrzeżenie dla ciebie, Mason. Przestań. Ta rywalizacja z Buddem i Brettem Broudou musi się skończyć. To sprawa między nimi a wami, ale wmieszaliście w to też swoje szkoły. Inni uczniowie przez to ucierpią. Czy zastanawiałeś się nad konsekwencjami?

– Jestem świadomy konsekwencji. – Mój ton był chłodny.

Wyszedłem. Dyrektor Green nie powstrzymywał mnie, ale i tak nie miałoby to znaczenia. Nie chciałem dłużej słuchać jego porad. Byłem doskonale świadomy konsekwencji, lepiej niż ktokolwiek inny.

Samantha

Minęła reszta tygodnia, a ja czułam się jak w alternatywnym wszechświecie. Logan był wkurzony, bo nie akceptowałam Tate, która stawała przy jego szafce przy każdej okazji. Nate był wściekły… Cóż, sam sobie na to zasłużył. Wyrzuciliśmy go z naszego spotkania. Między mną a Masonem było średnio, bo nie miał już nic przeciwko Tate, a może raczej dlatego, że nie wyjaśnił mi przyczyn tej zmiany. Musiało być coś więcej niż to, co mi powiedział. Nie mógł „nagle” odkryć, że Logan nie jest już zakochany w Tate. Był jakiś powód… Czas mijał, a ja zaczynałam zdawać sobie sprawę, że nie zamierza mi nic powiedzieć.

Unikał rozmowy, a kiedy już o tym wspomniałam, starał się zmienić temat. Oczywiście w większości przypadków i tak za bardzo nie mogłam się skupić: pod prysznicem, w łóżku, w samochodzie… Jedynym miejscem, gdzie tego nie próbował, była kuchnia. Kiedy raz podjęłam ten temat, zjadł szybko i wyszedł. Rzucił mi przez ramię jakąś wymówkę, idąc do samochodu.

Nie byłam szczęśliwa. Zupełnie nie. Ale kiedy nadszedł piątek i znalazłam się w pustym domu, mogłam się przyznać do porażki. Nie wiedziałam, gdzie wszyscy zniknęli, ale miałam zmianę w Manny’s. Wieczór szybko zleci, a przynajmniej na to liczyłam.

Kiedy dotarłam do pracy, nikogo tam nie było. Cisza jak makiem zasiał.

Drzwi zamknęły się za mną z trzaskiem, wzbudzając echo w całym pomieszczeniu. Brandon przestał wycierać ladę i podniósł rękę.

– Chwała, Strattan.

– Próbujesz być zabawny?

– No nie, ty też. – Jego uśmiech zniknął.

– Ja co?

– Jesteś zgryźliwa. – Ze szklanką i ręcznikiem w ręce wskazał w stronę kuchni. – Ty i moja siostra. Czy oni coś dodają do wody w tej waszej szkole? Przez cały tydzień była okropna.

– Zamknij się, Brandon! – usłyszałam zza drzwi. – Ciesz się, że ktoś się jeszcze z tobą umawia. – Jej głos stał się wyraźniejszy, gdy stanęła w progu. Dłoń trzymała we włosach, jakby w nich utknęła. – Jesteś już prawie przebrzmiałym playboyem, który utrzymuje się z prowadzenia knajpy.

– Pieprz się. Ta strona biznesu należy do mnie, pamiętasz?

Przewróciła oczami, przechodząc obok niego, i pchnięciem otworzyła siatkowe drzwi. Kiedy zatrzasnęły się za nią, opadła na jedno z krzeseł ogrodowych. Wkrótce w środku było czuć dym papierosowy.

Koleżeństwo między nimi, do którego przywykłam, zniknęło .

Poszłam za nią i usiadłam na jednym z krzeseł.

– Co jest nie tak?

Zerkając na koniec papierosa, wstała i zamknęła dębowe drzwi. Po chwili zatrzasnęły się też te siatkowe, więc usiadła i się zaciągnęła. Potrząsnęła głową.

– Czy Szeregowe zrobiły ci coś w tym tygodniu? – zapytała drżącym głosem.

Zmarszczyłam brwi.

– Co? Nie. – Autentycznie mnie to zaskoczyło. Szeregowe były tak najeżone i wrogie, że czegoś się spodziewałam. – Czemu pytasz?

Zaciągając się jeszcze raz, sięgnęła do kieszeni i przytrzymała telefon.

– Przez cały tydzień wysyłały mi SMS-y.

– Jakiej treści?

– Nie domyślasz się? – prychnęła.

Mogłabym, ale nie chciałam. Zaczęły od mojej przyjaciółki. Wiedziałam, że to był początek. Pierwsza wiadomość brzmiała: „Ostrzegamy cię, suko”. Przewróciłam oczami, widząc, jak bardzo są oryginalne, i kliknęłam następną: „Drugie ostrzeżenie, cipo”. Znowu powalała oryginalnością. Trzeci i czwarty SMS były takie same, więcej ostrzeżeń, po których nastąpił wybuch. Potem zaczęły się robić bardziej interesujące. Piąty brzmiał: „Zostaw tę sucz, bo inaczej pożałujesz”. Coś nowego. Szósty był inny: „Kiedyś się ciełaś. Wydało się. Chcesz wiedzieć, kto powiedział?”.

Przerwałam i zerknęłam na nią. Heather paliła już drugiego papierosa. Powstrzymałam się i przeczytałam następną: „Wiemy o twojej mamie. Chcesz, żeby to też się wydało?”.

Heather mówiła mi, że jej mama odeszła, kiedy byli dziećmi. Zastanawiałam się, czy w tej historii było coś więcej, ale przeszłam do ósmego SMS-a: „Zostaw Strattan. Jeśli tego nie zrobisz, zniszczymy życie twojego tatusia”. Nie mogłam już czytać dalej. Robiło mi się niedobrze.

– Przepraszam.

Heather zgasiła końcówkę drugiego papierosa i natychmiast zapaliła trzeciego. Kiedy znów się usadowiła na krześle, pokręciła głową.

– Brad gra w piłkę z kuzynem Natalie. Nigdy nie ostrzegałam go, żeby za dużo nie mówił. Domyślam się, że właśnie od kuzyna wszystkiego się dowiedziała. – Jej głos drżał.

– Ty się cięłaś?

Zaciągnęła się solidnie i pokiwała głową.

– W siódmej klasie. Właśnie wtedy moja mama odeszła. Byłam głupia. Okropna z niej była osoba, ale przez ten pierwszy rok nie chciałam taty. Wolałam odzyskać mamę. Winiłam go za wszystko, choć to ona zdradziła i to ona nas opuściła. On został. Olała nas, ale ja i tak chciałam właśnie jej.

W tej historii było coś więcej. Słyszałam ten ból w jej głosie.

– Twoja mama zdradzała? – To coś, co nas łączyło.

Pokiwała głową ponura i pokonana. Wiatr wzmógł się i zdmuchnął jej włosy do tyłu. Koszula owinęła się wokół jej drobnego ciała. Była szczupła, ale materiał był tak cienki, że mogłam zobaczyć jej żebra.

Wiedziałam, że nie schudła aż tak w ciągu jednego tygodnia, ale mimo to czułam się winna.

– Przepraszam – powtórzyłam.

– Za co? – Już prawie wypaliła trzeciego papierosa. – Nie lubię, gdy ktoś mi mówi, co mam robić. Ona nigdy nie przestawała. Kate i te pieprzone księżniczki są jak moja matka. Nienawidzę, kiedy ktoś mi rozkazuje. – Zaciągnęła się jeszcze raz, przeklinając w tym samym czasie. – Chcą mi mówić, co mam robić? Każą mi olać kogoś, kto był dla mnie lepszym przyjacielem niż wszyscy inni razem wzięci? Zaczynam pałać do nich szczerą nienawiścią, Sam. Tak bardzo, że mam ochotę pociąć je tak, jak kiedyś sama się cięłam.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Heather była po mojej stronie, ale przez cały tydzień trzymała taki dytans…

– Nigdy nie powiedziałaś mi o swoich przyjaciółkach. Ostatnio nie wydawały się zachwycone tym, co robisz.

– Tak. – Przyciągnęła kolana do piersi i objęła je ramionami. Były jak gałązki. Wciąż trzymając papierosa, wzięła głęboki oddech. Widziałam, jak

przełknęła ślinę, krzywiąc się przy tym. – Naprawdę nie mogę za to winić Cory ani Rain.

– Rain?

– Rainbow.

– Ma na imię Rainbow, jak tęcza?

– Nie. – Wypuściła obłok dymu. – Jej prawdziwe imię to Ginnie, ale nazywamy ją Rain. Zawsze nosi coś z tęczą. Teraz, gdy o tym myślę, wydaje mi się, że zawsze tak było, od szóstej klasy, kiedy tu się przeprowadziła. Rainbow jest właśnie od tęczy.

– Mówiłaś, że jest albinoską.

– Tak. – Jej głos złagodniał, lekko uniosła brwi. Zamyśliła się, marszcząc czoło. – Kate zawsze była wredna i z niej żartowała. Cory stanęła w jej obronie i od tego czasu się przyjaźnią. Chyba pomogło to, że ją rozumiała. Kate zaczęła się nad nią znęcać chyba jeszcze w trzeciej klasie.

– Nic dziwnego, że mnie nie lubią.

– Nie chodzi o ciebie. – Heather pokręciła głową, znów unosząc papierosa. – Chodzi o Masona i Logana. A właściwie nawet nie o nich samych, tylko o to, że tak długo się kolegowali z tymi dziewczynami. To dlatego Kate i Szeregowe miały takie wpływy, wiesz? To dzięki chłopakom były ważne, poważane i co tam jeszcze. Nikt nie chciał wchodzić w drogę laskom, które „przyjaźniły się” z najbardziej rozchwytywanymi facetami.

– Hej! – Brandon walnął w drzwi. – Mecz skończy się za godzinę.

Heather jęknęła i zgasiła papierosa.

– Jaki mecz?

Oboje popatrzyli na mnie dziwnie.

– Mecz koszykówki.

– Liceum… – Zaczęłam czuć przerażenie. Nie musiałam widzieć ich reakcji.

– Mason i Logan nic ci nie mówili?

– Nie…

– Nie przejmuj się. Dla nich to jak kolejny dzień w pracy. Bardziej ich interesują mecze futbolowe, prawda?

– Tak… – Zgodziłam się, ale czułam żal. Nieważne. Jeszcze jedna gówniana rzecz w tym tygodniu. – Więc co się dzieje po meczu? Co nas czeka?

– Zanim twoi znajomi sprawili, że Manny’s stało się popularną miejscówką, przychodziło raptem kilku maruderów, ale teraz będziemy mieć pełne obłożenie. Nasi stali bywalcy wiedzą, że lepiej wtedy nie przychodzić. Nawet Gus, a wiesz przecież, jak bardzo kocha swoje stałe miejsce. Nawał ludzi! Kilka dziewczyn ze szkoły do mnie napisało, że wszyscy planują tu przyjść. To będzie szaleństwo.

Co tam Mason. Co tam Logan. Miałam robotę.

– Chcesz, żebym była na sali czy w kuchni?

– Powiedziałabym, żebyś została na sali, ale Frank jest chory.

– Więc kuchnia.

– Nie masz nic przeciwko?

Znowu poczułam, jakby ktoś mnie kopnął, kiedy zobaczyłam współczucie w jej oczach, ale zignorowałam to. Przynajmniej próbowałam, choć wciąż bolało. Nikt nie powiedział mi nawet słowa o meczu. Nie miałam w szkole żadnych znajomych, więc nie mogłam się dowiedzieć od nich, a Heather trzymała się z boku. Widziałam ją na korytarzach, przed i po szkole, ale przez ostatnie kilka dni wychodziła ze szkoły podczas lunchu. Byłam rozkojarzona. Mason czekał na mnie przy mojej szafce w czasie przerwy obiadowej. Mieli politykę otwartych drzwi, więc

korzystaliśmy z tego i jechaliśmy kupić jakiś fast food. Większość czasu spędzaliśmy, jadąc tam i czekając na nasze jedzenie, a potem jedliśmy tak szybko, jak to było możliwe, w drodze powrotnej. Każda wolną chwilę spędzaliśmy na parkingu, całując się i oddając pieszczotom. Zwracał uwagę, żeby jego samochód zawsze był zaparkowany daleko od budynku szkoły i otoczony wozami jego kumpli. Dzięki temu nikt nie mógł nas podglądać.

– Nikt tak naprawdę nie ekscytował się tym meczem. W Akademii zrobiliby z tego festyn. Plakaty i banery byłyby wszędzie. Tutaj niczego takiego nie widziałam.

Heather otworzyła drzwi, kiedy szłyśmy już do środka, i odpowiedziała mi przez ramię:

– Były ulotki, ale niezbyt dużo. Każdy po prostu wie o meczu. Idą, jeśli chcą, nie idą, jeśli nie mają ochoty. Poza tym mecze koszykówki nie przypominają meczów futbolowych. To dopiero jest coś.

– Żartujesz? – Brandon wyjrzał zza lady.– Mecze koszykówki to też jest coś.

– Wiem, ale Sam pyta, dlaczego nikt nie mówił o nim w szkole.

– Ach. – Skinął głową. – To dlatego, że wszyscy o tym wiedzą. Tak było za moich czasów. – Uśmiechnął się szeroko. – Z czułością to wspominam. Dobre lata. Fajne wspomnienia.

Heather przewróciła oczami, zawiązując swój kelnerski fartuszek.

– Masz na myśli fajne dziewczyny?

– Ach. – Uśmiech rozgościł się na jego twarzy. – Raczej łatwe dziewczyny. Nie musiałem szukać, same do mnie przychodziły. Nawet nie próbuję sobie wyobrazić, jak to jest teraz dla Kade’ów. W porównaniu z nimi byłem nikim. Oni są jak bogowie.

Czułam się, jakby ktoś dźgnął mnie nożem w pierś.

– Ale z ciebie idiota – powiedziała z irytacją, wskazując na mnie kciukiem.

– Och. – Zmieszał się i zaśmiał cicho. – Przepraszam, Sam. Wiesz, co mam na myśli. Nie przypominam sobie, żeby Mason zajmował się dziewczynami tak jak Logan, ale…

– Po prostu się zamknij, Brandon. Zrobisz nam wszystkim przysługę.

Podniosłam rękę i potrząsnąłem głową.

– Nie, w porządku. Zdaję sobie sprawę, że są jak celebryci. To dla mnie nic nowego. Mieszkam z nimi, pamiętasz? Logan prawie codziennie ma nową dziewczynę. – To nie była prawda. Przez większość czasu go nie widziałam. W ciągu tygodnia wszyscy mieliśmy teraz inny rozkład dnia. Logan zwykle wyjeżdżał pierwszy albo znikał już nocy i nie wracał do domu. Musiał chyba trzymać połowę swojej szafy w samochodzie, bo nigdy nie nosił tego samego ubrania dwa razy i zawsze był odświeżony następnego dnia. Następny wychodził Nate. Wyskakiwał na kilka minut przed Masonem i mną. Kiedy skubałam kawałek tosta w kuchni, czekając na Masona, Nate przebiegał prędko, krzyczał coś na pożegnanie i ruszał w drogę, zanim Mason zszedł ze schodów.

Ja i Mason poszliśmy na kompromis. Będziemy jeździć do szkoły razem, chyba że pójdę pobiegać. W takim wypadku jechałam sama swoim samochodem. W pozostałe dni przyprowadzałam jego cadillaca escalade do domu, a on zabierał się z Loganem lub Nate’em. Jeśli zapomniał mi dać kluczyki podczas lunchu, czekał na mnie przy mojej szafce.

Nie mieliśmy zbyt wiele czasu na rozmowę. On miał treningi koszykówki, a ja zwykle potrzebowałam pobiegać, często drugi raz w ciągu dnia.

– Mecz się skończył – zawołał Brandon. Patrzył na swój telefon. – Wygraliśmy trzydzieści dwa do dziewiętnastu.

– No to jedziemy. – Heather zajęła miejsce za ladą. Poszłam na zaplecze. Dopiero po kilku godzinach przypomniałam sobie, że zostawiłam telefon w samochodzie.

Rozdział 9

Mason

Opuściłem salę gimnastyczną, przecisnąwszy się przez drzwi. Wielu innych już wyszło. Większość poszła coś zjeść, a potem miała się zjawić na imprezie u Fischera, ale ja najpierw musiałem zajrzeć do Manny’s. Sam może nie mieć ochoty na imprezowanie. Przez cały tydzień unikałem jej pytania, musiałem jej to wynagrodzić. Cokolwiek chciała przez to uzyskać, zamierzała osiągnąć swój cel. Zacisnąłem szczęki, gdy przypomniałem sobie urazę w jej oczach. Cholera. Muszę jej powiedzieć… Ale gdybym jej powiedział… Nie, za cholerę nie mogę zdradzić jej prawdy. Koniec kropka.

Zacisnąłem dłoń na torbie, idąc przez parking. Samochód Logana wciąż był zaparkowany obok mojego. Co o tej porze robił tu mój brat? Samochód Nate’a też tu jeszcze był. Ich relacje się teraz ochłodziły, ale mogli przecież szykować razem jakiś żart. Nie widziałem ich jednak razem i żaden z nich nie pojawił się w szatni. Trener chciał ze mną porozmawiać, a większości chłopaków już nie było, kiedy od niego wyszedłem.

– Hej – zawołał Logan, odpychając się od swojego wozu.

Zmarszczyłem brwi. Mój młodszy brat wyglądał na zmęczonego.

– Musisz przerwać ten maraton seksu, który cały czas ciągniesz.

Otworzyłem samochód i wrzuciłem torbę do środka.

Przewrócił oczami.

– Bez komentarza. Ciągle słyszę, jak ty i Sam to robicie. Nie potrzebujecie pieprzonej przerwy?

Chrząknąłem. Dobry dobór słów.

– Mogę z nią robić wszystko, co chcę i ile chcę. Wiesz dlaczego? Bo jest moją dziewczyną i ją kocham. Wiem, że mogę w niej być i jest bezpiecznie. Zabezpiecza się. W najbliższym czasie nie doczekamy się małych Kade'ów. A ty możesz powiedzieć to samo?

– Ale z ciebie kutas.

– Kutas, który się o ciebie troszczy. Daj sobie na wstrzymanie. Złapiesz coś albo skończysz z dzieckiem.

– Masz z tym jakiś problem? – Logan przeczesał włosy palcami.

– Ty jesteś moim problemem. Mówię serio, Logan. Przestań skakać z kwiatka na kwiatek. Znajdź dziewczynę, poczuj coś do niej, a wtedy pieprzcie się jak króliki. – Był wkurzony. Nie zamierzałem pytać, dlaczego tak żyje. W tym mieście musi być jakaś dziewczyna, z którą mógłbyś się umówić, a która nie jest Tate.

Logan rzucił mi mroczne spojrzenie.

– Ogarnij się. Nie kocham jej i dobrze o tym wiesz.

Zmrużyłem oczy, mierząc go wzrokiem, zanim ustąpiłem.

– Rób, co chcesz. Mama będzie zachwycona, kiedy zostanie babcią.

Mój brat obrzucił mnie innym spojrzeniem, pełnym ciemnego humoru.

– Możesz to sobie wyobrazić? Helen robiąca na drutach małe buciki dla dzieciaka? Chyba zwariuje.

– Jeśli myślimy, że oszalała po rozwodzie… – Zachichotałem. – Mam przeczucie, że jeszcze nie widzieliśmy jej prawdziwego szaleństwa. Chyba by straciła zmysły.

– Współczułbym tej lasce, kimkolwiek by była. – Logan wzdrygnął się, jednocześnie się śmiejąc. Potem przerwał i przyglądał mi się przez chwilę. – Co zamierzasz zrobić z Sam?

I cały humor prysnął.

– Mama wraca do Fallen Crest – dodał trochę złośliwie. – Co zrobi Sam, kiedy wyjedziesz na studia?

Zakląłem.

– Poradzimy sobie. Nie musisz się tym martwić.

– Pieprz się, Mason. Ja też się o nią martwię. Obaj wiemy, że mama będzie chciała, żebym z nią zamieszkał. Jedno wiem na pewno, nie postawię nogi w domu taty, dopóki jest z tą psycho-Barbie, i nie pozwolę Sam tam wrócić. Za Chiny ludowe.

– Za Chiny ludowe? – Moja mina była teraz równie paskudna, gdy wykrzywiłem usta w szyderczym uśmieszku. – Spójrz na siebie, już wchodzisz w buty, które nie są twoje.

– A może są twoje?

– Tak. – Moje ciało szarpnęło do przodu. Logan wzdrygnął się, instynktownie reagując na nagłe zagrożenie, ale się powstrzymałem. Byłem tym zmęczony. – Coś wymyślę. Nie musisz się o nią martwić. – Zrobiłbym wszystko, nawet jeśli oznaczałoby to, że muszę dojeżdżać do college’u. Nate by się wkurzył. Był podekscytowany college’owym życiem, ale ja miałem futbol i Sam.

– Mase. – Strzelił palcami przed moją twarzą.

– Co?

– Gdzie odpłynąłeś?

– Nigdzie. – Mogę się tym wszystkim zająć następnego dnia. – Jaki jest plan? Dlaczego jeszcze tu jesteś? Myślałem, że już dawno stąd odjechałeś.

Logan wzruszył ramionami, włożył ręce do przednich kieszeni i ponownie oparł się o samochód. Uniósł nogę i oparł ją o wóz. Ziewnął nagle, gdy rozglądał się po pustym parkingu.

– Odjechałem. Wszyscy postanowili pójść dziś na pizzę zamiast do Manny’s. Pomyślałem, że pójdziesz tam przed imprezą. Sam dziś pracuje, prawda?

– Chciałem zobaczyć, na co będzie miała ochotę. – I jak bardzo jest na mnie wkurzona.

– Będziesz tam jadł?

– Może. Ty?

– Myślałem o tym. Pewnie dziś wieczorem z kimś będę, ale w tym tygodniu nie mieliśmy zbyt wiele czasu z rodziną.

– Taa… – Zwróciłem uwagę na niewielki ruch na drugim końcu parkingu. Zmrużywszy oczy, ruszyłem do przodu, aby lepiej się przyjrzeć. Ktoś wyszedł zza rogu, a ten chód… To był Nate.

– Co jest?

Pokręciłem głową w stronę Logana. Nate szedł w naszą stronę z dłońmi wciśniętymi głęboko w przednie kieszenie bluzy. Mocno naciągnął kaptur na głowę. Zauważyłem jakiś nieznaczny ruch z przodu. Nate podciągnął suwak.

Skinąłem na Logana i powiedziałem zniżonym głosem:

– Możesz zniknąć? Tak, żeby cię nie zobaczył.

Logan zmarszczył brwi, ale też ściszył głos:

– Pewnie. Czemu?

– Nate właśnie się tam z kimś bzykał.

– Nic już nie mów. – Logan rozpłynął się w ciemności, przechodząc na drugą stronę swojego cadillaca.

Czekałem, aż Nate zbliży się do naszych samochodów, zanim się odezwałem, podobnie jak wcześniej Logan.

– Myślałem, że już cię tu nie będzie.

Nate gwałtownie podniósł głowę i się potknął.

– Cholera, Mason! Prawie dostałem ataku serca, ty skurwielu.

– Rozkoszuj się tym.

– Ale z ciebie młot. – Nate zaśmiał się, wyciągając kluczyki z kieszeni. Potrząsając głową, zapytał: – Co ty tutaj robisz?

– Trener chciał porozmawiać o meczu.

– O czym? Rozwaliliśmy ich jak zawsze. – Otworzył samochód, pochylił się i sięgnął po swoją torbę. Przegrzebał ją, wyciągnął telefon i znów się wyprostował, gdy przyszedł do niego SMS. Zaklął i wziął głęboki oddech. Odwrócił się i zobaczyłem ją. Stało się. Podał swój telefon. – Właśnie dostałem SMS-a od Kate.

„Mam sekstaśmę z tobą i Parker. Rób to, co ci każę, a nie wrzucimy jej do sieci”.

– Ta sekstaśma naprawę istnieje? – Zmarszczyłem brwi, patrząc na telefon, i zacząłem szukać więcej wiadomości od niej.

Westchnął i oparł się o wóz Logana.

– Nie wiem. Próbowałem się dowiedzieć. Parker myśli, że tak. Nie mam pojęcia, co robić.

Poczułem chłód.

– Czy to dlatego ostatnio zachowywałeś się jak cholerny skurwiel?

Nate skinął głową.

– Bałem się. Ty i Logan truliście mi ostatnio dupę, że nie jestem dobrym kumplem. Chciałem wam powiedzieć tamtego wieczora, ale nie chcieliście mnie słuchać. Wyrzuciliście mnie, więc pomyślałem: „Pieprzyć

to. Sam to naprawię”. – Wskazał miejsce, z którego przyszedł. – Ciągnę to z Parker, bo potrzebuję jej, żeby znaleźć taśmę. Nie mam pojęcia, gdzie Kate mogłaby ją mieć, o ile w ogóle ma.

– Pisze „rób to, co ci każę”. Co masz robić?

Nate zaklął pod nosem.

– Będziesz wkurzony.

– Już jestem.

– Chciały, żebym jakiegoś wieczoru naćpał Sam i zrobił jej zdjęcia. – Nate nie ukrywał prawdy. Powiedział wszystko od razu. – Chciały jej nagie zdjęcia w zawstydzających pozycjach.

– Miałeś jej coś zrobić?

Nate zawahał się, ale sekundę później odpowiedział.

– Tak, ale wiesz, że bym tego nie zrobił. Grałem na zwłokę i próbowałem załatwić to na własną rękę.

Los Kate został przypieczętowany. Musiałem ją zniszczyć.

– Przyciśnij Parker, żeby się dowiedziała, kiedy nagrały tę taśmę. Może uda nam się rozgryźć, czy w ogóle jest jakaś taśma, zanim zmusimy ją do pokazania kart.

Nate się wzdrygnął.

– Każemy jej wyłożyć karty na stół?

– Najpierw przeszukamy jej dom.

– Możesz też udawać, że jesteś zainteresowany Kate i odebrać jej nagranie.

– Nie.

– To jedyne. czego chce. Ciebie.

– Kate ma obsesję na punkcie władzy. Zdepcze każdego, żeby ją zdobyć, nawet moich przyjaciół. – Nate odwrócił wzrok, a ja przerwałem. –

A może już to zrobiła?

– Co?

– Nie pogrywaj ze mną.

Skinął głową, wzdychając jednocześnie.

– Tak, przyszła do mnie kilka razy. Parker o tym nie wie. Jeszcze jej nie powiedziałem.

Skoro zrobiła to z nim, to z innymi pewnie też zrobi. W mojej głowie pojawił się nowy plan.

– Nie mów jej. Jeśli Kate zrobi to ponownie, nagraj to telefonem. Możemy potem użyć tego przeciwko niej.

– Hej. – Logan wyłonił się zza samochodu. Patrzył to na mnie, to na Nate'a. – Co się dzieje?

– Nic.

Logan rzucił mi pytające spojrzenie.

– Wprowadzę cię później. – Uderzyłem Nate'a w ramię. – Idź do swojej kobiety. Graj dla nas na czas.

– Właściwie – Nate spojrzał na mnie, a potem na Logana – to powiedziałem jej, że spotkam się z nią rano. Myśli, że idę na pizzę, a potem na imprezę do Ethana.

Logan zmrużył oczy, zaciskając szczęki, ale milczał. Uważnie obserwowałem brata. Nie był znany z opanowania. To była jedna z tych chwil, kiedy tracił kontrolę.

– W takim razie idź – powiedziałem do Nate'a. – Do zobaczenia później.

Kiedy wsiadł do samochodu, mój brat był o krok od wybuchu. Zniżyłem głos.

– Odpręż się, okej? Zaraz powiem ci, co planuję.

– Niech będzie – warknął Logan i czekał, aż Nate wycofa auto. – Przed chwilą był z Parker, ale wygląda na to, że już wiesz…

Zagłuszył go pisk opon. Obiegliśmy mój samochód i usłyszeliśmy łomot, a potem metal uderzył w metal. Wszystko zwolniło.

Cholera jasna.

PIIIIIIIIIIIIIIIIIPPPPPPPPPPPPPPP

– O mój Boże – krzyknął Logan tuż przy mnie. Zatrzymaliśmy się, tylko na chwilkę, i patrzyliśmy.

Samochód Nate’a stał pośrodku skrzyżowania. Drugi pojazd wbił się w niego przodem.

Ogarnęła mnie nagła drętwota. Nie mogłem myśleć, oddychać, nic nie słyszałem. Potem zniknęła równie szybko. Klakson Nate’a wciąż piszczał, ktoś krzyczał. Rzuciłem się biegiem. Serce podskoczyło mi do gardła, kiedy biegłem po chodniku. Nie byłem w stanie dotrzeć tam wystarczająco szybko.

Samantha

Knajpa była zatłoczona. Heather raz wsadziła głowę do kuchni, by ostrzec, że przyjechały Kate i jej Sucza Załoga. Podobno sobie poszły, kiedy mnie nie zobaczyły. Na jej twarzy malowało się jakieś uczucie, kiedy mi o tym mówiła, ale zniknęło, zanim byłam w stanie je nazwać. Może strach? Ale nie. Wydawało się, że Heather się na mnie wkurzyła. Nie mogła się przestraszyć. Przeszedł mnie dreszcz. Miałam nadzieję, że się nie boi. To by znaczyło, że Kate wygrywa. Że dobrały się do jedynej przyjaciółki, którą miałam. W zeszłym tygodniu nikt nie chciał się ze mną zakolegować i obawiałam się, że nikt się na to nie odważy.

Później, kilka godzin przed zamknięciem, uświadomiłam sobie, że nie dostałam wieści, że pojawili się tam Logan czy Mason. Po części oczekiwałam, że znajdą mnie na zapleczu. Mason przyszedłby mi pomóc… Heather wróciła tylko zapytać, czy chcę zobaczyć któregoś z moich znajomych z Akademii. Nie chciałam. Adam i Becky próbowali pozostać ze mną w przyjacielskich stosunkach, ale okazali mi zbyt mało lojalności i spowodowali zbyt dużo bólu.

Zamknęliśmy w końcu grilla, a ja wciąż nie miałam żadnych wiadomości. Nie chciałam robić z tego jakiejś afery albo martwić tym Heather, więc w czasie przerwy znalazłam jej brata.

– Brandon?

Spojrzał na mnie, trzymając w połowie napełnioną szklankę.

– Sekundeczkę. – Skończył nalewać, przesunął drinka po ladzie do klienta i podszedł do mnie. Wycierając dłonie ścierką, uniósł brwi.

– Co tam?

Czułem się strasznie głupio.

– Czy zajrzał tu Mason albo Logan?

Zmarszczył brwi.

– Nie. Ale teraz kiedy o tym wspomniałaś… To dosyć dziwne. Martwisz się?

Niezbyt mi pomógł. Westchnęłam.

– Na pewno wszystko jest w porządku. Jestem zaskoczona, to wszystko.

Już miałam wracać do ostatniej sterty naczyń, kiedy Brandon postukał mnie w ramię. Podszedł bliżej i zniżył głos.

– Słuchaj, wiem, co myślisz, ale tak na pewno nie jest. Wcześniej zachowałem się jak osioł. Nie ma szans, żeby Mason cię zdradzał.

Dzięki, Brandon, za podsunięcie tej możliwości.

Rozejrzał się bacznie wokół i dodał:

– Posłuchaj, nikt z ich paczki się nie pojawił. – Pokręcił głową, wpatrując się we mnie tak, jakbym miała wiedzieć, co to znaczy. Uniosłam brew.

– I…?

– Ach. Tak. – Podszedł bliżej. – Pamiętam te dni. Wiem, jak to jest. Jeśli żaden z nich się nie pojawił, to znaczy, że coś im wyskoczyło.

– O kim mówisz?

– O tych popularnych. Wiesz, tych „trendy”. – Pokiwał głową i poklepał mnie po ramieniu. – Coś im na pewno wyskoczyło. Jestem pewien.

– Dlaczego tak dziwnie się zachowujesz?

– Och. – Wyprostował się i szeroko uśmiechnął. Cała ta niezręczność zniknęła, gdy wzruszył ramionami. – To się nazywa bycie miłym bratem. Moja siostra nigdy nie była „trendy”. Ona nie wie, jak to jest. Ty i ja – podnosząc pustą szklankę, wskazał na mnie, a potem na siebie – wiemy doskonale.

Oczywiście. To ma sens. Pokręciłam głową.

– Nie martw się, Sam. Jeśli się nie pokazał, coś musiało mu wypaść.

– O czym mówi mój brat? – Heather rzuciła notes z zamówieniami na ladę i pochyliła się, jednocześnie rozciągając plecy.

– Nic. – Musiałam wiedzieć, co takiego „wyskoczyło” braciom. Klepiąc się po kieszeniach, przeklęłam pod nosem.

– Co?

– Mój telefon jest w samochodzie.

– Idź. – Heather wygoniła mnie gestem. Uśmiechnęła się znacząco.

Zmrużywszy oczy, zatrzymałam się.

– Co?

Zastygła w bezruchu.

– Co?

– Co ci się dziś przydarzyło?

– Nic.

Powiedziała to zbyt szybko. Znów uniosłam brew.

– Bzdury opowiadasz.

– Mówisz jak prawdziwa przyjaciółka. – Zaśmiała się. Potem wskazała coś za mną, więc odwróciłam się i zobaczyłam Channinga przy stole z tyłu. Obserwował nas.

– Ach. – Teraz to miało sens. – Więc twój już-nie-chłopak tu jest i zamierzacie być dziś dla siebie nieprzyjaźni?

– Coś w tym stylu. – Zachichotała, zanim jeszcze raz poklepała mnie po ramieniu. – Idź. Mówię poważnie. Poproszę go, żeby dokończył mycie pozostałych naczyń. Już wcześniej zdarzyło mu się tu pracować.

Pomagał jej? To było coś nowego. Upewniłam się, że kluczyki od samochodu są w mojej kieszeni, i ruszyłam do drzwi. Przechodząc obok niej, mruknęłam pod nosem:

– Któregoś dnia musisz wyjaśnić mi swoją sytuację.

– Tak – westchnęła. Teraz w jej głowie słyszałam tęsknotę. – Może pewnego dnia wyjaśnię ją też sobie.

To było dziwne. Gdy wyszłam na zewnątrz, obejrzałam się przez ramię. Szczęście na twarzy Heather było jednoznaczne. Odwróciła się do Channinga i zrobiła uwodzicielską pozę. Uśmiechnęłam się, gdy przypomniałam sobie, jak po raz pierwszy ją spotkałam i przeszłam przez te drzwi.

Parking otaczały drzewa, zwykle był spokojny. W dzień było tu pięknie, ale w nocy trochę strasznie. Zdawał się szczególnie przerażający, gdy nie

było już wielu samochodów. Nie miałam wątpliwości, że gdzieś była jakaś wielka impreza. Zbliżając się do samochodu, widziałam migające światełko w moim telefonie. Miałam wiadomości…

– Jesteś tą kelnerką z zeszłego tygodnia.

Krzyknęłam, gdy usłyszałam głęboki głos. Odwróciłam się w jednym susie. Moje serce biło jak oszalałe, jakby chciało wyskoczyć mi z piersi. Ciemna postać pojawiła się przy moim samochodzie. Nie widziałam, kto to był. Na głowie miał kaptur zacieniający jego twarz, ale był duży i muskularny.

Potrzebowałam maczugi. Dlaczego, u diabła, nie posłuchałam Logana, kiedy tak sobie żartował?

– Kim jesteś? – zapytałam, wziąwszy głęboki oddech, żeby uspokoić moje serce.

Uniósł dłonie w geście poddania się i jedną z nich ściągnął kaptur.

– Przepraszam. Naprawdę. Nie chcę cię skrzywdzić. Ja tylko… – Wziął głęboki oddech i usłyszałam, że głos mu drży.

To był Brett Broudou.

Wytrzeszczyłam oczy jeszcze bardziej, a moje tętno znów przyspieszyło. Jego słowa jakoś mnie nie uspokoiły. Zaczęłam się wycofywać.

– Czego chcesz?

– Niczego. – Wyciągnął do mnie rękę. – Zatrzymaj się. Proszę. Naprawdę nie jestem tutaj po to, żeby cię skrzywdzić lub przestraszyć.

– Pozwolę sobie być innego zdania. Chwilowo jestem przerażona.

– Przepraszam.

– Jesteś ogromny.

– Wiem. – Skrzywił się i cofnął kilka kroków. Opuścił ramiona, jakby chciał się skulić. – Naprawdę nie jestem tutaj, żeby cię przestraszyć. To mój brat. To on taki jest.

Nie zwracałam uwagi na to, jak wyglądał wtedy, w Manny’s. Byłam zbyt skupiona na ich unikaniu, a na stacji benzynowej chłopaki ukryli mnie w mgnieniu oka, ale teraz miałem lepszy widok. Miał kwadratową twarz, trochę tęgą z racji jego rozmiarów. Nos miał krzywy, jakby kiedyś się złamał i nigdy nie zagoił prawidłowo. Niewielka blizna biegła od nosa do górnej wargi. Jego usta uformowały się w niepewny uśmiech. Przyglądając mu się, starałam się lepiej widzieć jego oczy.

Mason zawsze mi mówił, że można odczytać intencje danej osoby w oczach, ale nie mogłam ich dostrzec. Było zbyt ciemno. Staliśmy na prawie pustym parkingu z tylko jedną działającą latarnią. Nie było to najlepsze miejsce na takie spotkanie.

Nie wyglądał, jakby był gotowy mnie zaatakować, ale wygląd zawsze może być mylący. Mój głos się uspokoił.

– Powiedz mi, czego chcesz i daj mi spokój. Następnym razem znajdź mnie w bardziej zatłoczonym miejscu, jeśli chcesz porozmawiać, a najlepiej w ogóle tego nie rób.

Ale w jego tonie było coś jeszcze. Żal? Może coś jeszcze innego… Życzliwość? Nie byłam pewna, ale moje serce trochę zwolniło i już tak bardzo nie ściskało mnie w piersi.

– Wiem. – Zwiesił głowę i zrobił wielki, teatralny krok do tyłu. – Ja… yyy… cholera. To zupełnie nie idzie tak, jak myślałem.

„To”? A jak chciał, żeby „to” poszło? Zmarszczyłam brwi. O czym on mówił?

– Yyy… – Odchrząknął i spróbował znów się uśmiechnąć. – Więc… kumplujesz się z Jax?

– Jax?

– Heather. – Wskazał gestem na knajpę. –Channing, jej chłopak bumerang, czy cokolwiek ich łączy, chodzi do mojej szkoły. Jest całkiem fajny. Ona też.

– Groziła wam.

– Cóż – wzruszył ramionami, przenosząc ciężar z nogi na nogę – mogę to zrozumieć. Mój brat potrafi być złośliwy… czasami… – Urwał, rozglądając się.

Sprawdzał, czy nie ma świadków?

– Yyy.

Nie brzmiał jak ktoś przygotowujący się do ataku.

– Więc…

Tak? Moje serce znów zaczęło walić jak młotem. Łup. Łup. Łup.

– Zastanawiałem się… – Przerwał i jeszcze raz się rozejrzał.

Chyba zaraz dostanę przez niego ataku serca.

– Jadę do domu.

– Nie. Poczekaj. – Jego ręce opadły i złożył je razem, zwiesił też głowę. – Heather chyba nie lubi, jak przychodzimy do Manny’s, więc trzymałem się z daleka, ale ciebie nie znam. Domyślam się, że nie chodzisz do naszej szkoły. Szukałem cię w zeszłym tygodniu. – Zaśmiałam się zakłopotana. – Nie znam nawet twojego imienia. Mogła je wspomnieć, ale zwracałem uwagę tylko na mojego brata. Budd czasami potrafi być palantem… Shannon też, choć jest dziewczyną. Jest na to inna nazwa.

– Wiem. Rymuje się ze „sztuka”.

Kącik jego ust uniósł się lekko. Całkowicie odmienił jego twarz, z tego, co widziałam w cieniu kaptura.

– Tak. Więc… – Jego zdenerwowanie było teraz zbyt widoczne.

Zamarłam. Zaczynałam rozumieć, dokąd to zmierza.

– Ja tylko… hmm… więc, czy ty… Nie, to nie w porządku. Ehm… – Wziął głęboki oddech, przeszywając mnie teraz wzrokiem. – Czy chciałbyś kiedyś się ze mną umówić?

Tak. Czułam, że to nadchodzi. Rozgryzłam to, ale nadal nie byłam w stanie powstrzymać szoku, aż otworzyłam usta. Właśnie zaprosił mnie na randkę. Jeden z braci Broudou. Mnie. Wszystko nagle zaskoczyło w mojej głowie. Wciąż nie miał pojęcia, kim jestem. Byłam tylko „tą kelnerką", która pracowała w Manny's.

– Ehm… – Zamknęłam usta. Nie miałam pojęcia, co powiedzieć.

– Ach… – Cofnął się. – Rozumiem.

– Nie – zaczęłam, ale zamilkłam. Co mu miałam, do cholery, powiedzieć? – Yyy… mam chłopaka.

– Och. – Wyprostował się pełen ulgi. Odpowiedział głośniej, bardziej pewny siebie: – Rozumiem. Kto to?

– C-c-co?

– Ach! – Uniósł głowę i pacnął się dłonią w czoło. – Bardzo cię przepraszam. To nie mój interes. Nie zamierzałem go pobić, nic takiego. To Budd robi takie rzeczy. Nie ja. To znaczy, czasem mnie pakuje w jakieś kłopoty, ale ja bym czegoś takiego nie zrobił. Myślę, że jesteś bardzo ładna. Chłopak ma farta, kimkolwiek jest. I nie mów mi, nie chcę wiedzieć. Nie chcę, żebyś się bała. Mamy pewną reputację. Rozumiem i w ogóle.

Mówił bez ładu i składu. Dałam mu kosza i zaczynało mi być go żal. Piekło zamarzło. Ziemia zmieniła kierunek.

– Ja już sobie pójdę. – Zaczął się odwracać.

– Czekaj – zatrzymałam go.

Stanął.

Teraz to ja chciałam się uderzyć w czoło. Po co ja to zrobiłam? Opuściłam rękę. Nie zdawałam sobie nawet sprawy, że ją uniosłam.

– Nic. Przepraszam.

– Okej. Cóż, na razie.

– Na razie…

Dziwne. Cała ta sytuacja była niezręczna, ale miałam szczęście. Brett zniknął tak samo, jak się pojawił – po prostu się rozpłynął w powietrzu.

Brett Broudou zaprosił mnie na randkę. Mnie, Samanthę Strattan. Kiwnęłam do siebie głową. Było w tym coś śmiesznego. A potem przypomniałam sobie o Masonie… Mój telefon. Szybko wskoczyłam do samochodu i podniosłam telefon. Świat stanął w miejscu, gdy przeczytałam pierwszy SMS.

„W szpitalu. Wypadek samochodowy”.

Telefon wypadł mi z ręki.

Rozdział 10

Drogę do szpitala pamiętam jak przez mgłę. W trybie autopilota weszłam na oddział ratunkowy, chociaż nie miałam pojęcia, jak się tam znalazłam. Zrobiłam dwa kroki, a moje serce prawie się zatrzymało. Uniosłam stopę, żeby zrobić kolejny, kiedy zauważyłam w rogu Logana. Miał opuszczoną głowę, ramiona założone na piersi i opierał się o ścianę. Wokół niego stali jego znajomi – chłopaki i dziewczyny, których nie rozpoznałam – ale nie było Masona.

Moja pierś się uniosła, z trudem łapałam oddech.

Potem Logan podniósł głowę. Wszystko działo się jak w zwolnionym tempie. Rozejrzał się, a potem mnie zobaczył. Z początku był zaskoczony, ale zaraz zrozumiał, o co chodzi. Postawiłam stopę mocno na ziemi. Było gorzej, niż myślałam, ale pokręcił głową i odepchnął się od ściany. Jego ruch przyciągnął uwagę wszystkich, którzy teraz patrzyli, jak się do mnie zbliża.

– Nie, nie, Sam. To nie tak.

Byłam zbyt przerażona, by wydobyć z siebie chociaż słowo. Przez ułamek sekundy rozważałam ucieczkę. Nie chciałam tego wiedzieć, ale jak mogłam od tego uciec?

– Jest źle? – *Powiedz mi, że żyje.*

– Wszystko z nim porządku. Hamulce zostały przecięte i został oślepiony przez nadjeżdżający samochód. Nie mógł się zatrzymać, kiedy wyjeżdżał z parkingu. Ja bym wjechał na trawnik czy coś w tym stylu, nie na środek skrzyżowania. – Logan przewrócił oczami. Objął mnie

ramieniem i przyciągnął do siebie. Czułam, jak śmiech wibruje w jego piersi. – Jest niezłym idiotą, ale to dobrze, że czasami jeździ jak dziadek.

Zamknęłam oczy i opadłam pod jego ramieniem. Nie mogłam w to uwierzyć. *Masonowi nic się nie stało. Masonowi nic się nie stało. Masonowi nic się nie stało. Mogę oddychać*. Próbowałam powtarzać to sobie w kółko, ale mój mózg i ciało nie współpracowały. Klatka piersiowa była nadal ściśnięta ze strachu.

– Sam? – Logan popchnął mnie lekko, przyciskając mocniej do siebie. – Nic ci nie jest?

Masonowi nic się nie stało.

Otworzyłam usta, żeby napełnić płuca. Nic.

– Sam?

Usłyszałam go i otworzyłam oczy. Mason siedział na końcu korytarza, marszcząc brwi, a ja poczułam, jak ogarnia mnie ulga. Osłupiałam, kiedy zmierzał w moją stronę.

– Wszystko w porządku? – zapytał, gdy się zbliżył.

W mojej głowie coś brzęczało. Potrząsnęłam nią, żeby go usłyszeć, a on położył dłoń na moim ramieniu i odciągnął mnie od Logana. O mój Boże. Moje ręce były odrętwiałe, ale owinęłam je wokół niego i starałam się trzymać jak najmocniej. Przeniósł mnie w jakiś sposób i znaleźliśmy się w odosobnionym pomieszczeniu. Rozejrzałam się – byliśmy w małym pokoju, na kozetce leżały ubrania. Był też komputer i mały telewizor. Wyglądało to na miejsce, gdzie lekarze śpią w czasie dyżuru. Zamknęłam oczy, gdy pochylił głowę i poczułam jego oddech na szyi. To uczucie było cudowne. Uspokajające. Próbowałam przycisnąć go do siebie jeszcze mocniej, ale wtedy powiedział:

– Nie martw się. Nate z tego wyjdzie.

Chwila.

Odchyliłam się do tyłu.

– Nate? – zapytałam drżącym głosem.

– Tak. – Ściągnął brwi.

– Nate? To Nate miał wypadek?

– Tak.

Wciąż na mnie patrzył, bacznie przyglądając się mojej twarzy. Wtedy to do mnie dotarło i go odepchnęłam.

– Myślałam, że to ty! Myślałam, że coś ci się stało i że cię stracę. – Podniosłam rękę i wskazałam hol. – Logan mówił, że jesteś idiotą, ale myślałam, że to w twój samochód ktoś wjechał!

– Nie. – Znów wziął mnie w ramiona. – Krzyczysz.

Nie obchodziło mnie to.

– Myślałam, że to ty!

– To nie ja! – wrzasnął. – Uspokój się. Przepraszam…

Wsunęłam rękę do kieszeni, wyciągnęłam telefon i sprawdziłam numer. To był numer Logana. Podetknęłam mu komórkę pod nos.

– Logan do mnie napisał. Nie ty. Myślałam, że to ty miałeś wypadek. Dlaczego to Logan miałby wysyłać mi takiego SMS-a? A to on go wysłał! Powinien był zadzwonić… Nie! To ty powinieneś zadzwonić! I dlaczego nie powiedziałeś mi nawet o tym meczu koszykówki? Nie miałam o nim pojęcia. Jestem nowa, pamiętasz? Nie wiem, jak to się u was odbywa, a nikt nie chce ze mną gadać…

– Przepraszam. – Mason próbował się nie uśmiechnąć, przyciągnął mnie do siebie i objął. Wyjął mi telefon z ręki i wepchnął z powrotem do mojej kieszeni. Złość sprawiła, że byłam spięta w jego uścisku i podniosłam pięść do jego piersi.

– Wiedziałem, że musisz dziś pracować. Nic nie mówiłem, bo nie chciałem, żebyś się czuła źle, że opuszczasz mecz. Przepraszam… po raz kolejny… Przepraszam, Sam. Naprawdę. Siedziałem za kółkiem. Powiedziałem Loganowi, żeby do ciebie zadzwonił, ale byliśmy tuż za karetką, więc zamiast tego wysłał SMS-a. Przepraszam. Następnym razem to ja do ciebie zadzwonię.

O cholera. Następnym razem. Lepiej żeby następnego razu nie było.

– Mason… – Gniew mnie opuścił, a jego miejsce zajęła pustka. Zionęła we mnie wielka dziura. Tak się bałam, że go straciłam.

– Przepraszam.

Mason…

Nie mogłam nawet o tym myśleć. Poczułam ulgę, że to nie on. Całe napięcie ze mnie zeszło, aż kolana się pode mną ugięły.

– Czy z Nate’em wszystko w porządku?

Pokiwał głową, spoglądając na mnie, przeszywając mnie wzrokiem.

– Tak, nic poważnego.

– Logan mówił, że jego hamulce zostały przecięte?

– Tak. – Zacisnął szczęki.

– Przypuszczam, że to sprawka Budda i Bretta Broudou.

Szeroko otworzyłam oczy. Jasna cholera.

– Możesz to udowodnić?

– Kogo obchodzą dowody? My już wiemy.

Och. Moje serce zaczęło bić szybciej. Teraz byłby dobry moment na jeszcze jedno wyznanie… Wzięłam głęboki oddech i odsunęłam się od niego.

– Mason?

– Tak?

Trzy…

Dwa…

– Siemka. – Drzwi otworzyły się gwałtownie i Logan wskoczył do środka. – Doktorek chce cię zobaczyć. Czeka na ciebie przy ladzie pielęgniarek.

Mason odwrócił się i wyszedł. Zniknął za rogiem. No i po zawodach…

– Nic ci nie jest?

Kiwnęłam głową.

– Nigdy nie było lepiej.

– Słyszałem, jak krzyczysz. – Oparł się o framugę i patrzył na mnie. – Przykro mi z powodu tego zajścia. Powinienem był ci napisać, że z nami wszystko w porządku. Po prostu o tym nie myślałem.

– Jasne.

– Sam?

W żołądku czułam ucisk od nadmiaru zmartwień i poczucia winy. Musiałam im powiedzieć o Buddzie i Bretcie. To było już dość dawno temu, ale po tym, jak Brett próbował zaprosić mnie na randkę, Mason i Logan musieli się dowiedzieć jako pierwsi.

– Logan?

– Tak?

– Co zrobicie?

Skrzywił się, ale wszedł do środka, a drzwi zamknęły się za nim. Ten sam pokój, inny Kade.

– Co masz na myśli?

– Chodzi mi o to, co zrobicie, żeby wyrównać rachunki. – To była kwestia czasu. Wszyscy o tym wiedzieli. – Co zamierzacie?

Uniósł ramię.

– Nie wiem. Pewnie to Nate podejmie decyzję. To jemu to zrobili. Zgaduję, że zdecydowali się na to, bo niedawno stuknął Budda samochodem. – W jego oczach malowała się dzikość. – Teraz żałuję, że nie uderzył go mocniej, posłałby go do szpitala.

Wciągnęłam powietrze.

– Zamierzacie ich skrzywdzić? – Czy tego chciałam? Czy to oznacza, że będą się mścili? Mason albo Logan mogą na tym ucierpieć. A na to nie mogłam pozwolić. Mogłabym porozmawiać z Brettem… Nie. To chyba jeszcze pogorszyłoby sprawę. – Zemszczą się na was.

– Ach. – Widziałam w jego oczach zrozumienie. Jego ręka powędrowała do mojego ramienia, żeby mnie pocieszyć, ale ja rzuciłam się na niego i przytuliłam się mocno. Logan był rodziną. Mason był kimś więcej. Nie mogłam stracić żadnego z nich.

– Nie róbcie im nic złego. Skrzywdzą was w odwecie. Nie zniosłabym tego.

– Och, Sam.

– Logan, obiecaj mi.

Zesztywniał i odsunął się ode mnie.

– Nie mogę ci tego obiecać.

Wiedziałam.

Czułam się tak, jakby jakaś ręka sięgnęła mi do piersi i chwyciła moje serce.

– Przykro mi, ale oni i tak to zrobią – dodał. – Szukają cię. Jak myślisz dlaczego?

– Chcą trenować biegi? – Mój głos brzmiał piskliwie i przenikliwie. Ogarniała mnie panika. – Dlaczego nie?

Westchnął i pokręcił głową. Przygryzł wargę, a ja się odwróciłam. I tak zamierzali to zrobić, bez względu na konsekwencje. Jeden już ucierpiał. Kiedy to samo spotka kolejnego z nich? Wiedziałam, że to tylko kwestia czasu.

Musiałam spróbować jeszcze raz.

– Proszę, Logan. Idź na policję. To się źle skończy.

– Oni chcieliby cię skrzywdzić. Jesteś dziewczyną Masona. Za wszelką cenę próbujemy cię chronić. Jesteś naszą słabością, Sam. Musimy to zakończyć, zanim coś ci zrobią.

Zacisnęłam zęby. Mason i Logan by nie ucierpieli, gdybym nie miała z tym nic wspólnego…

– Logan – zawołał Mason z korytarza.

– Muszę iść. – Położył mi dłoń z tyłu głowy i przycisnął usta do mojego czoła. – Nic ci nie jest?

Kiwnęłam głową. Odrętwienie na chwilę zniknęło, ale teraz powoli wracało. Kiedy odsunął się i odszedł, nie mogłam się pozbyć nieprzyjemnego uczucia. Widziałam dzisiaj przyszłość. Taką, w której to jeden z nich leżał w szpitalu zamiast Nate’a.

– Ehm… – Chrząknięcie przerwało moją zadumę. Odwróciłam się i zobaczyłam dziewczynę stojącą w drzwiach. Jej górna warga podniosła się w szyderczym uśmieszku. Przyglądała mi się od stóp do głów. Ubrana była w obszerną bluzę i jeansy, które obciskały jej drobne ciało, domyśliłam się więc, że jest cheerleaderką. Na policzkach wciąż miała brokat. Odgarnęła kosmyk włosów za ucho i wskazała mnie drugą ręką.

– Coś ci dzwoni na nodze.

Coś mi dzwoni na nodze… Och. Mój telefon.

To był James. Zamknęłam na chwilę oczy i westchnęłam głęboko. Odebrałam, wychodząc z pokoju, by wymknąć się na zewnątrz.

– Halo?

– Sam. – Jego ulga była wyraźna. – Dziękuję, że odebrałaś. Nie mogę się dodzwonić do Masona ani Logana.

– Są teraz zajęci.

– Wiem. Czy z Nate’em wszystko dobrze?

Zmarszczyłam brwi.

– Skąd wiesz?

– O wypadku? Jego rodzice zostali wezwani, ale są w Nowej Zelandii, więc od razu zadzwonili do mnie.

Jego rodzice? Czasami zapominałam, że ich ma.

– Yy, dokładnie nie wiem. Myślę, że jest w porządku. Mason i Logan rozmawiają teraz z lekarzem.

– Jego rodzice powiedzieli lekarzom, żeby udostępniali chłopakom wszystkie informacje. Mają się dobrze?

Wzruszyłam ramionami.

– Na pewno się martwią…

Milczał. Potem się poprawił:

– Nie, nie rodzice Nate’a. Miałem na myśli moich synów. Wszystko u nich dobrze?

– Ach. Tak, wszystko okej.

– Dobrze. – Mogłam go sobie wyobrazić, kiwającego głową, z przyciśniętym do ucha telefonem. – Dobrze. Myślisz, że powinienem przyjechać?

Dobry Boże.

– NIE! To znaczy, sądzę, że nie ma takiej potrzeby. – W tej chwili nie byłam w stanie przetrwać konfrontacji z Analise.

– Nie przyjechałbym z nią, Sam – zapewnił mnie łagodnie. – Nie tym razem. Wiem, że poinformowano także Helen. Jestem pewien, że już tam jedzie.

Moje serce znów zaczęło szaleć. Na konfrontację z nią też nie miałam siły.

– Jedzie? – Ścisnęłam mocniej telefon.

– Tak, właśnie dlatego chciałem złapać moich synów. Mogłabyś ich zapytać, czy chcą, żebym przyjechał? Żaden z nich nie odpowiedział na moje SMS-y, pytałem o powrót do domu…

– Yyy…

– Podejrzewam, że Helen będzie chciała, żeby z nią zostali – skomentował, nie czekając na moją odpowiedź. – I jestem pewien, że nie będą chcieli zostać w domu Nate’a, skoro jego rodzice przyjeżdżają.

Przyjeżdżają? Tego nikt mi nie powiedział. A może to przegapiłam?

– Czy masz się gdzie zatrzymać? Raczej trudno mi sobie wyobrazić, że Helen zgodzi się, żebyś została z nimi w hotelu.

– Co? – zapiszczałam do telefonu. Czy w moim wieku można dostać ataku serca? Waliło mi w piersi jak oszalałe. Zalała mnie fala gorąca.

– Sam?

Słysząc głos Masona, podskoczyłam i obróciłam się w powietrzu. Wytrzeszczył oczy, gdy zobaczył moją twarz i zrobił dwa kroki, żeby do mnie dotrzeć. Wyrwał mi telefon z ręki i warknął do niego:

– Kto mówi?

Waleczny nastrój opuścił go, gdy usłyszał głos ojca.

Mason

Jechaliśmy do domu Nate’a. Patrzyłem, jak Sam zwija się w kłębek. Tylko pasy powstrzymywały ją od przyjęcia pozycji embrionalnej, ale nie to wywoływało we mnie piekący ból, lecz wyraz jej twarzy. Była zagubiona. Rozpoznałem to po jej minie i usłyszałem, jak pociąga nosem, próbując ukryć pojedynczą łzę, która pojawiła się w kąciku jej oka. Pomyślałem, że ma to coś wspólnego z tym zamieszaniem. Rodzice Nate’a byli już w drodze do domu. Ostatnio słyszałem, że przebywali w Nowej Zelandii, więc podróż zajmie im jeden dzień, a my zostaniemy wyrzuceni, kiedy tylko przyjadą. James mówił, że Helen też przyjeżdża. Oznaczało to, że zarezerwuje apartament w najlepszym hotelu, spodziewając się, że Logan i ja zamieszkamy tam z nią.

Czeka ją przykra niespodzianka. Sam zamieszka z nami.

Położyłem dłoń na jej udzie. Uniosła wzrok. Cierpienie sprawiało, że jej ciemne oczy były jeszcze ciemniejsze.

– Wszystko się ułoży. – Próbowałem ją uspokoić uśmiechem.

Zamknęła oczy. Przez chwilę po prostu patrzyłem przez okno do jej duszy, a potem je zamknęła. Nigdy się nie dowie, jak bardzo mnie to poruszyło. Musiałem czuć połączenie między nami. Czasem potrzebowałem go jak powietrza, żeby móc oddychać. Kiedy odsuwała się ode mnie, traciłem równowagę – za każdym razem.

– Tak będzie, Sam. – Znów otworzyła oczy, odsłaniając swoje wnętrze. Wciągnąłem powietrze, gdy połączenie między nami wróciło.

– Myślałam, że to byłeś ty – szepnęła.

Zmarszczyłem brwi.

– Kiedy Logan wysłał ten SMS, myślałam, że to już koniec.

Ukłuło mnie poczucie winy.

– Przepraszam. Powinienem był zapytać Logana, co napisał. Nie, powinienem był do ciebie zadzwonić. Przepraszam. – Skrzywiłem się.

Gdybym dostał takiego SMS-a, zwariowałbym. Zareagowałbym jeszcze gorzej niż ona. Na samą myśl o tym poczułem przypływ gniewu. Nie wiem, co bym zrobił, gdyby kiedykolwiek coś jej się stało…

Potem poczułem kolejne ukłucie, kiedy powiedziała:

– Nie mogę wrócić do mojej mamy. Wcześniej myślałam, że dam radę. Byłam gotowa zrobić to dla ciebie i Logana. Myślę, że powinieneś mieszkać z tatą. To twój ostatni semestr tutaj – jej głos zawiesił się na ostatnim stwierdzeniu – powinieneś mieć tyle wspomnień z tatą, ile tylko możliwe.

– Sam…

– Wiem. – Wyprostowała się na fotelu i spojrzała na mnie.

Cień zasłaniał jej twarz, ale błysnęły nad nią latarnie, oświetlając ją na krótką chwilę. Patrzyłem na nią. Jej oczy się nie zmieniły. Zawsze była w nich powaga połączona ze smutkiem. Zapadłem się w sobie. Od zawsze był w niej ból, ale na jakiś czas zniknął. A teraz wrócił, jeszcze większy niż wcześniej. Ściągnąłem brwi. Czy to z powodu mojego taty?

– Mówiłeś, że twoja mama zarezerwuje wam pokoje hotelowe. – Przygryzła wargę. – Nie mogę zostać z moją mamą, jeśli was tam nie będzie. Nie ma mowy.

– Nie będziesz musiała. – Mój głos stał się szorstki. – Zostajesz z nami.

– Ale twoja mama…

– Nie obchodzi mnie moja mama. Jeśli myśli, że może się ciebie pozbyć… Za cholerę na to nie pozwolę. Zostajesz z nami.

– Ale co, jeśli ona…

– Sam. – Mocniej ścisnąłem jej udo, moje palce wbiły się w jej jeansy. – Nie obchodzi mnie, co powie moja mama. Logan i ja mamy własne pieniądze. Możemy sami wynająć sobie pokój. Poza tym nawet gdybyś nie została ze mną z jakiegoś nieznanego powodu, którego nie potrafię sobie

wyobrazić, Logan przemyciłby cię do swojego pokoju. Ukryłby cię w swojej walizce czy coś w tym stylu. – Uśmiechnąłem się do niej. – Zajmiemy się tobą bez względu na wszystko.

Patrzyłem w jej oczy, tak pełne cierpienia i bezbronne.

Starałem się nie stracić kontroli, ale cała sytuacja mnie przytłaczała. Sam była silna. Byłem tego świadomy. Widziałem to i właśnie to przyciągało mnie do niej najbardziej. Ale była też krucha. Zdawałem sobie sprawę, że prawie przekroczyła granicę „zbyt wiele". Walka z własną matką niemal ją pokonała. Nie mogłem walczyć za nią, bo to nie była moja bitwa – toczyła się w niej, w środku. Nadal starała się poradzić sobie z całym tym emocjonalnym zawirowaniem, na jakie skazała ją Analise.

„Pieprzyć ją" – to była moja propozycja dla matki Sam od samego początku, ale wiedziałem, że sama musi to przepracować. Gdyby tego nie zrobiła, jej matka nadal miałaby nad nią władzę i nic dobrego by się wtedy nie wydarzyło.

Analise Strattan była toksyczna. Niszczyła wszystko, czego dotknęła. Zrujnowanie mojego ojca to była dla niej kwestia czasu, ale James pozostał przy niej, wiedząc, w co się pakuje. Nigdy nie będę współczuł mojemu tacie. Nie chciał opuścić Analise, więc pieprzyć go. Skrzywdziła Sam. Nie mogłem wybaczyć tacie, dopóki był z tą kobietą.

Poczułem, że Sam wsunęła rękę pod moją, i wyrwałem się z zadumy.

Uśmiechnęła się do mnie. Nie zawahała się, ale smutek w jej oczach będzie mnie prześladował. Podniosłem i pocałowałem jej rękę.

– Za co to?

Wzruszyłem ramionami, kładąc nasze złączone ręce z powrotem na jej kolana. Potem wziąłem głęboki oddech. Byłem roztrzęsiony. Myślałem, że mój najlepszy przyjaciel zginął. Teraz jego rodzice wracali do domu. Wiedziałem, że się okopią. Zabronią się nam widywać. Musiałem się zająć

jeszcze wieloma sprawami. Parker. Tym, co jeszcze planowała Kate. Miałem silne przeczucie, że kiedy moja mama tu przyjedzie, zostanie na dłuższy czas.

Zacznie się robić interesująco.

Wydawało się, że dotarcie do domu zajęło nam wieczność. Otworzyłem drzwi. Sam dotknęła mojego ramienia, a pragnienie, żeby ją posiąść, przyszło nagle i było przytłaczające. Wyciągnąłem do niej rękę bez zastanowienia, ale się zatrzymałem. Przechodziły przeze mnie coraz większe fale pożądania. Pragnąłem jej. Chciałem się w niej zanurzyć. Przytrzymać ją przy ścianie tu i teraz.

Cholera jasna.

Moja ręka drżała. Zmusiłem się, żeby ją cofnąć. Sam zatrzymała się w drzwiach, wspięła na palce i pocałowała mnie w usta, zanim weszła do środka.

Wypuściłem urywany oddech. Cholera. Pragnienie jej stało się moim nałogiem, odkąd spróbowałem jej po raz pierwszy, ale ona nie miała pojęcia, jak na mnie działała. Bałbym się jej o tym powiedzieć. Małżeństwa rozpadały się przez coś takiego. Jeśli ktoś miał więcej władzy nad tym drugim, mógł jej użyć, by manipulować. Wszystko sprowadzało się do tego samego. Nawet z Tate i Loganem. Wielbił ją, a ona miała to gdzieś. Miała nad nim władzę i użyła jej, żeby wgnieść go w ziemię.

Jakaś część mnie wiedziała, że Sam jest inna. Mógłbym jej powiedzieć, a ona nie użyłaby tego przeciwko mnie, ale nie byłem tego w stu procentach pewien. Za bardzo się bałem, więc milczałem. Wiedziała, że ją kocham. Nie wiedziała tylko jak bardzo.

– Nic ci nie jest? – dobiegł jej głos zza rogu.

Musiałem oczyścić głowę. Mój penis drgnął. Tym też musiałem się zająć. Opuściłem rękę i poprawiłem co nieco, zanim odpowiedziałem:

– Wszystko okej.

Kiedy wszedłem do kuchni, stała przy otwartej zamrażarce i wyjmowała pudełko lodów. Dobrze. Je. Nie powiedziała ani słowa na ten temat, ale wiedziałem, że zjadła za mało.

– Masz ochotę na coś innego?

– Co? – Wbiła dużą łyżkę w lody.

Ucichłem, oparłszy się o jeden z blatów, i patrzyłem, jak wkłada do miski dwie duże łyżki lodów, a potem odkłada pudełko. Żadne z nas nie zadało sobie trudu, żeby włączyć światło. Blask księżyca sączył się przez okna, byliśmy w stanie się widzieć. Podobały mi się takie noce. Czasem łatwiej było zamaskować uczucia.

– Nic – odpowiedziałem.

– Jesteś pewien? – Odwróciła się od blatu z miską w ręce, ale nie podniosła łyżki. Zmarszczyła lekko brwi, a jej oczy były pełne niepokoju.

Mój penis drgnął ponownie. Miłość. Jej oczy były też pełne miłości. Próbowałem ją uspokoić nieznacznym uśmiechem.

– Niczego nie potrzebuję. Chciałabyś burgera czy coś?

– Och. – Spojrzała na miskę. – Nie, wystarczą mi lody. To była długa noc.

Chrząknąłem. To prawda.

– Czy wszystko w porządku?

Pytała o to już po raz drugi.

– Tak, w porządku.

– Mason.

– Sam? – Uśmiechnąłem się do niej, kiedy pochłonęła mnie fantazja o tym, że wchodzę w nią, przyciskając ją do najbliższego blatu. Sam

przeżyła dzisiaj zbyt wiele, żebym był dla niej tak niedelikatny. Zasługiwała na coś lepszego.

– Możesz ze mną o tym porozmawiać, wiesz?

– O czym?

– O wypadku Nate’a. Jest twoim najlepszym przyjacielem. Nie jestem głupia. To musiało tobą wstrząsnąć. – Kiedy skończyła mówić, usiadła na krześle przy stole i przyciągnęła kolana do piersi. Objęła je ramionami, potem uniosła miskę i łyżkę, ale oparła brodę na kolanach. Nabrała trochę lodów łyżką i włożyła ją do ust.

Patrzyłem, jak rozkoszuje się ich smakiem. Mój penis znów był gotowy do akcji.

Dosyć.

Odepchnąwszy się od blatu, podszedłem do niej. Nie zatrzymałem się, nawet gdy jej oczy szeroko się otworzyły, a miska wypadła jej z rąk. Pragnąłem jej natychmiast. Potrzebowałem jej w każdy sposób, w jaki mogłem ją posiąść, i nie zamierzałem być delikatny.

– Mason? – zapiszczała, kiedy wziąłem ją na ręce.

Gdy spojrzała mi w oczy, zobaczyła mój głód – nie ukrywałem go. Nie próbowałem stłumić ani ukryć tego uczucia, potrzeby zatracenia się w niej. Chciałem się nim z nią podzielić. Kiedy otworzyła usta, westchnęła cicho i wiedziałem, że ona też to czuje. Jej dłoń powędrowała do mojej twarzy.

To był jeden z tych gestów, którymi się rozkoszowałem.

Niosąc ją na górę, nie wydałem żadnego dźwięku. Tak jak i ona. Po prostu na nią patrzyłem. Wszedłem do naszego pokoju, postawiłem ją na podłodze, ale nie wypuszczałem z objęć. Nogą zamknąłem za sobą drzwi. Chłonąłem to uczucie. Schyliłem się, z dłońmi wciąż na jej talii, i wdychałem ją. Pachniała świeżym powietrzem i wanilią. Nigdy nie nosiła modnych ani drogich zapachów. Widywałem ją rano, kiedy chwytała

dezodorant i używała tylko jednego psiknięcia. To wystarczało. Jej zapach był we mnie wdrukowany. Nigdy go nie zapomnę.

Nigdy nie będę miał jej dość.

– Mason? – mruknęła znowu gardłowo.

Otworzyłem oczy i zobaczyłem, że mnie obserwuje. Opierała dłonie na mojej piersi.

Podniosłem ręce i ująłem jej twarz w dłonie. Nawet nie zauważyłem, kiedy wymsknęło mi się pytanie:

– Czy wiesz, jak bardzo cię kocham?

Drżała przede mną, a jej usta się otworzyły. Wyżej uniosła powieki – widziałem teraz zdumienie.

Nie zdawała sobie sprawy, jak głęboka jest moja miłość do niej, ale to właśnie było w niej magiczne. To był jeden z powodów, dla których ją kochałem. Nie miała pojęcia, co sprawiło, że była tak wyjątkowa i piękna. Nie szczupłe ciało. Nie to, jak świetnie moje ręce pasowały do jej talii, a piersi mieściły się w dłoniach. Nie chodziło nawet o to, jak w jej ciemnych oczach pojawiały się łzy, gdy szeptałem jej moje wyznania, albo jak otwierała swoje doskonałe usta. Samantha była cudowna, ale nie miała o tym pojęcia. Nie myślała o wyglądzie. Obserwowałem ją w tym tygodniu w szkole. Nie miała pojęcia, jak ludzie na nią patrzą. Myślała, że to przeze mnie, ale tak nie było. Ludzie obserwowali ją, ponieważ była piękna. Wyglądała inaczej niż wszyscy. Była naturalna i pełna wdzięku, miła i kochająca. Faceci widzieli to na pierwszy rzut oka. Wszyscy jej pragnęli. Wiedziałem o tym, ale ona była moja, a dziewczyny, te bardziej sympatyczne, lubiły ją, nawet jeśli jeszcze z nią nie rozmawiały. Pozostałe były zazdrosne. Miała to, czego one nie miały: wewnętrzne i zewnętrzne piękno.

Nie uświadamiała sobie, jaka była wyjątkowa.

Zupełnie nie zdawała sobie z tego sprawy, a ja nie wiedziałem, ja jej to powiedzieć. Nawet gdybym to zrobił, nie czułaby się z tym dobrze. Wierciłaby się, odwracała wzrok, a potem przekonywała mnie, że przesadzam. Samantha nie wiedziała, jak być kochaną – jej matka tego dopilnowała.

Przesunąłem dłoń z jej policzka na udo. Chwyciłem ją mocno, zaciskając palce na jej nodze, i wziąłem w ramiona.

Westchnęła, ale objęła mnie za szyję.

– O co chodzi? – mruknęła, uśmiechając się.

– Nie zamierzam być delikatny. – Krew zbyt mocno uderzyła mi do głowy, żebym mógł się powstrzymać. – Nie będę też szybki. – O nie. Chciałem się rozkoszować jej ciałem, wszystkimi jej delikatnymi krągłościami, cichymi westchnieniami, które wydawała z siebie, kiedy w niej byłem, i dotykiem jej rąk na mojej skórze. Chciałem, żeby to trwało jak najdłużej. – A kiedy z tobą skończę, będziesz dokładnie przeleciana.

Opuściłem ją na łóżko. Klęczała na materacu przede mną, a jej ramiona i piersi uniosły się, kiedy wzięła głęboki oddech. Jej dłonie wędrowały po moim torsie. Odchyliła głowę do tyłu. Ciemne włosy opadły jej na plecy, a potem się uśmiechnęła. Gdy tak na nią patrzyłem, moje serce stanęło na chwilę, zanim znów zaczęło bić z nową energią.

– Co ci tak długo zajmuje? – szepnęła miękko.

Tylko tego potrzebowałem.

Przycisnąłem usta do jej warg. Posiadłem ją, zmuszając, by otworzyła się dla mnie, i językiem zacząłem smakować każdy jej centymetr. A to był dopiero początek. Usłyszałem jej kolejne ciche westchnienie. Zawsze to robiła, tuż przed tym, zanim mi się poddawała. Przywierała wtedy do mnie, więc dotykał mnie każdy fragment jej ciała, a ręce owijały się wokół mojej szyi. Przyciągnęła mnie do siebie i wiedziałem, że mogę robić, co chcę.

Tak zrobiłem.

Rozdział 11

Samantha

Reszta weekendu minęła szybko. Nate miał wstrząśnienie mózgu, trzy złamane żebra i naderwane mięśnie pleców. Został zatrzymany w szpitalu do przybycia rodziców. Kiedy już się pojawili, to z przytupem. Pierwsze, co zrobili, to zabronili Masonowi i Loganowi wstępu do pokoju szpitalnego syna. Jak później wyjaśnił mi Mason, nigdy nie zaakceptowali ich przyjaźni. Właśnie dlatego przenieśli wcześniej Nate'a z Fallen Crest. Pozwolili mu wrócić tylko na ostatni semestr, bo miał już osiemnaście lat. Kiedy zapytałam, jak w ogóle mogą zakazać im go odwiedzać, skoro był dorosły, Mason tylko wzruszył ramionami.

– Widocznie szpital ma inne zasady dla bogatych producentów filmowych. Jestem pewien, że liczą na hojną darowiznę.

W końcu następnego wieczoru i tak zakradł się tam po kryjomu, żeby zobaczyć Nate'a, ale już po tym, jak spakowaliśmy nasze rzeczy i zameldowaliśmy się w hotelu. Chciał uniknąć konfrontacji z rodzicami Nate'a. Logan go podsłuchał.

– On też chce uniknąć konfrontacji z naszą mamą – powiedział, gdy drzwi się za nim zamknęły.

To wywołało we mnie panikę. Nie tylko on na to liczył. Godzinę później poszłam w ślady Masona, tyle że udałam się do Manny's. Tata Heather powiedział mi, że tego wieczoru jego córka ma wolne, więc do niej

pojechałam. Gdy Mason spotykał się ze swoim najlepszym kumplem, ja byłam z przyjaciółką. Spędziłam większość wieczoru na jej kanapie. Oglądałyśmy filmy, a ona wtajemniczyła mnie w najnowsze plotki o wypadku samochodowym Nate'a. Były dwie konkurencyjne teorie: według pierwszej bracia Broudou przecięli hamulce, bo chcieli zepsuć wóz Masona. Zgodnie z drugą to Kate przecięła hamulce, żeby skrzywdzić Nate'a, a przez to osłabić Masona.

Było też kilka innych teorii, zupełnie absurdalnych. Rodzice Nate'a byli komuś winni pieniądze. Nate po prostu chciał zwrócić na siebie uwagę. To Nate spowodował wypadek, a gliniarze go kryli.

Dwie pierwsze sprawiły, że przeszył mnie dreszcz. Przestałam pytać o kolejne hipotezy i wróciłyśmy do filmu. Chciałam zapytać Heather, czy dostała więcej SMS-sów od Kate lub jej przyjaciółek, ale się wstrzymałam. Jakaś część mnie nie chciała tego wiedzieć. Nie chciałam się martwić widmem utraty przyjaciółki.

Było późno, kiedy wróciłam do hotelu. Wśliznęłam się do apartamentu. Nie byłam zaskoczona, że jest pusty. Logan napisał, że Ethan urządza imprezę, by uczcić to, że Nate żyje. Mason napisał godzinę później, że wychodzi do szpitala i idzie na imprezę. Zapytał, czy chcę iść z nim, ale odmówiłam. Miałam przesyt dramatów, cieszyłam się pustką w pokoju.

Mój spokój trwał do następnego ranka.

Helen zameldowała się w swoim pokoju, ale mieszkała na innym piętrze.

Kiedy się o tym dowiedziałam, poczułam wielką ulgę. Kolana prawie się pode mną ugięły, ale chwyciłam się stołu i usiadłam na krześle. Wylądowałam ciężej niż zwykle, ale mało mnie to obchodziło. Zignorowałem uśmieszek, który rzucił mi Logan, ale potem przekazał mi jeszcze lepsze wiadomości. Mieli spędzić dzień ze swoją matką. Żaden

z nich nie zapytał, czy chcę iść z nimi. Obaj wiedzieli, że wolałabym już spędzić czas z Kate i jej księżniczkami-gnębicielkami.

Wkrótce potem poszłam pobiegać, ale zamiast zaczynać trasę z hotelu, pojechałam do mojej starej dzielnicy. Z pobliskiego parku ciągnęła się ścieżka, która łączyła się z drogą wiodącą za stacją benzynową. Widok stamtąd był zbyt piękny, by go ominąć. Jeszcze zanim zaparkowałam, nie mogłam się doczekać mojego biegu po wzgórzach. Może to przez tę perspektywę biegłam szybciej niż zwykle. To było niezwykle ożywcze. Kiedy wróciłam dwie godziny później, zastanawiałam się, czy nie pójść jeszcze na godzinę joggingu. Potrzebowałam energii, żeby usiąść do odrabiania zadań domowych. Jednak kiedy przejeżdżałam obok mojego starego domu, zatrzymałam samochód. Nie wiem dlaczego. Nie tęskniłam za tym domem. Wiązało się z nim dużo złych wspomnień, ale siedziałam w samochodzie i wpatrywałam się w budynek. Może zmęczyłam się biegiem bardziej, niż mi się wydawało. Może chciałam uniknąć odrabiania prac domowych. A może tęskniłam za tymi nieznacznymi pozorami normalności, jakie dawał mi ten dom? Cokolwiek mną kierowało, zostałam tam jeszcze godzinę. Nie ruszyłam się z samochodu. Nikogo nie było w środku, ale kiedy zobaczyłam wóz, który, jak mi się wydawało, należał do mojego taty, uruchomiłam silnik i odjechałam.

Nie powiedziałam Masonowi o moim treningu. Nie wiedziałam dlaczego. Nie było w tym nic szczególnego, ale uświadomiłam sobie, że nie chcę mu mówić o moim starym domu. Kiedy chłopcy wrócili do domu i Mason położył się ze mną do łóżka, zapytałam, jak minął im dzień z matką. Gdy o tym opowiadał, zastanawiałam się, czy tamten samochód faktycznie należał do Davida. A może był w domu? Może mnie zobaczył?

– Sam?

– Mmm?

Mason wyszczerzył się i uniósł wzrok, spoglądając mi w oczy.

– Co jest? Przez chwilę byłaś totalnie nieobecna.

– Och. – Wzruszyłam ramionami, zwieszając głowę. – Nic.

Czułam na sobie jego wzrok i wiedziałam, że teraz się nad tym zastanawia.

– Rozmawiałem z mamą. Nie przyjdzie tutaj. Wie, że tu zostajesz, i postanowiła, że będzie się trzymać z daleka. Czy to cię właśnie martwi?

– Och. – Czy to mój tata był w tym samochodzie? Dlaczego o nim myślałam? – W porządku. Jestem zmęczona. To wszystko.

Mason wiedział, że go okłamałam, ale nie naciskał. Byłam wdzięczna.

Następnego dnia w szkole byłam z kolei wdzięczna za mój status wyrzutka. Było spokojnie, ale nie przygotowałam się odpowiednio przed pójściem na zajęcia sportowe. A to był błąd. Kate groziła mi pierwszego dnia, ale przez resztę tygodnia skupiała wszystkie swoje wysiłki na Heather. To była tylko kwestia czasu, zanim znów przerzuci się na mnie.

I stało się, właśnie wtedy, gdy skończyłam prysznic. Wszystkie moje ubrania zniknęły. Nie trzeba było być geniuszem, żeby się domyślić, gdzie są.

– Yyy…

Szatnia opustoszała, gdy tylko wyszłam spod prysznica. Teraz to zrozumiałam, ale za mną pojawiła się jakaś dziewczyna. Miała na sobie workowatą bluzę i obszerne jeansy. Jej tenisówki pewnie kiedyś były białe, ale teraz miały zdarte podeszwy i miały prawie czarny kolor. Odgarnęła za ucho kosmyk rudych włosów, który natychmiast wrócił na poprzednie miejsce. Były kręcone i wiedziałam, że byłyby piękne, gdyby użyła żelu do włosów. Jej oczy mnie zainteresowały. Nie było w nich współczucia ani ciepła. Wskazała ręką ponad swoim ramieniem i powiedziała bezbarwnym tonem:

– Jeśli potrzebujesz ubrań, może będę coś dla ciebie miała.

– Nie wpakujesz się w kłopoty przez to, że mi pomagasz?

Uniosła jedno ramię, ale jej twarz pozostała bez wyrazu.

– Nie obchodzi mnie to. Raczej się nie dowiedzą, kto ci pomógł. To nie moje ubrania.

– Trzymasz w swojej szafce zagubione rzeczy?

– Nie. – Zauważyłam błysk uśmiechu, kiedy podeszła do swojej szafki. Podała mi męską koszulkę, a nazwisko na plecach mnie zdumiało… Kade.

– Yyy…?

– Mówiłam ci. – Wyciągnęła parę jeansów, które wyglądały, jakby leżały na dnie szafki od lat. Były pomarszczone i miały piżmowy zapaszek. Potem podała mi strój kąpielowy, który wyglądał na nowy. To było pocieszające.

– Koszula i jeansy należały do mojej kumpeli. Nikt ich nie widział, odkąd przeniosła się do innej szkoły dwa lata temu, ale kostium jest mój. Czysty. Po szkole chciałam iść na basen, ale mogę pożyczyć strój od koleżanki.

– Zostawiły mi chociaż buty?

– Taaa. – Wskazała na moją szafkę. Moje buty stały pod ławką.– Nie sądzę, żeby wiedziały, które są twoje. – Obok stało ze dwadzieścia innych par, ustawionych w szeregu.

– Zbytek łaski, co? – Uśmiechnęłam się do niej, ale wyraz jej twarzy nadal się nie zmieniał. Wciąż był nieodgadniony. Potem zaczęła chodzić wokół mnie.

– Czekaj. Kim była twoja przyjaciółka?

– Nikt, kogo byś znała. – Nie zatrzymała się, dalej szła do drzwi.

Podniosłem koszulkę Masona.

– Założę się, że jednak ją znam. To koszulka Masona, prawda?

– Tak, ale tak jak powiedziałam, raczej jej nie znasz. Nie była jego dziewczyną ani nic takiego. – Przerwała. – I nie była też jedną z jego wielbicielek. Przyjaźnili się.

I wtedy to na mnie spłynęło.

– Marissa.

Dopiero to wywołało jej reakcję. Powieka jej drgnęła i ściągnęła brwi.

– Mówił o niej?

– Trochę. Wiem, że byli przyjaciółmi.

– O.

– Ty też się z nią przyjaźniłaś?

– Przez cały czas chowała te ubrania w mojej szafce. Kate i jej świta robili jej to samo. Lubiła nosić jego koszulkę, bo to ją uciszało. – Wzięła niewielki wdech. – Tak czy inaczej, proszę. Nie musisz oddawać tych rzeczy. Marissa przecież nie będzie ich chciała z powrotem.

Zaczęła otwierać drzwi, ale zapytałam:

– Opowiesz mi o niej?

Puściła drzwi, żeby znów się zamknęły.

– Po co?

Wzruszyłam ramionami, przyciskając ubranie do piersi. Stałam tam, ociekając wodą, a ręcznik zaczął mi spadać, ale nie chciałam dać za wygraną.

– Chciałabym się dowiedzieć o niej czegoś więcej. Nie mówił o niej zbyt dużo.

– Jakoś się nie dziwię – prychnęła. Wyrwa w murze, którym się odgradzała od świata, pojawiła się i zniknęła.

– Powodzenia z suczymi księżniczkami. Do zobaczenia.

Nie ruszałam się jeszcze przez chwilę po jej wyjściu. Mason nigdy nie mówił o swojej przyjaciółce poza tym, że była zastraszana przez klikę Tate i Kate. Nigdy nie domagałam się więcej. Powiedziałby mi, gdybym zapytała, ale chciałam to usłyszeć od kogoś innego. Ta dziewczyna była przyjaciółką Marissy i po tych dwóch minutach, kiedy z nią rozmawiałam, mogłam stwierdzić, że wciąż za nią tęskniła.

Była dla mnie miła, a ja nawet nie znałam jej imienia.

Ta myśl była przygnębiająca. Zza drzwi dobiegły mnie głosy i wiedziałam, że do szatni przychodzi kolejna grupa. Pobiegłam do kabiny prysznicowej, by się ubrać. Koszulka na mnie wisiała, a jeansy były trochę luźne, ale nie wybrzydzałam. Strój kąpielowy zdecydowanie pomógł, bo mój stanik i majtki również zniknęły.

Kiedy wyszłam na korytarz, reakcja była zupełnie inna, niż spodziewała się tego Kate i reszta. Widziałam opadające szczęki, a dziewczyny pochylały się, żeby szeptać ze sobą. Na końcu korytarza Kate stała przy szafce Natalie. Była wściekła i chyba gotowa do mnie podejść, ale zza moich pleców wyszedł Mason. Objął mnie i oparł o moją szafkę. Uniósł rękę i położył dłoń z tyłu mojej głowy, więc nie uderzyłam w szafkę, choć mnie do niej przycisnął.

Opuścił głowę i pocałował mnie w szyję.

– Skąd to masz? – zapytał, wciąż pieszcząc moją skórę. – To była moja pierwsza koszulka.

Zauważyłam kilka stojących obok nas dziewczyn, które mogły nas słyszeć, i wzruszyłam ramionami.

– Po prostu znalazłam ją w szatni.

Jedna dziewczyna mruknęła z odrazą, zanim odeszła. Ruszyła korytarzem, minęła Kate, rzucając jej szyderczy uśmiech, i weszła w korytarz czwartoklasistów.

– Kto to był?

– Hmmm? – Mason podniósł głowę znad mojej szyi i się rozejrzał. – Kto?

– Nikt.

– Hej, obrzydliwe gołąbeczki. – Heather pojawiła się przy mojej szafce. Obdarzyła Masona szerokim uśmiechem i oparła dłonie na biodrach, jakby chciała mu kibicować. Wyłapałam moment napięcia w jej spojrzeniu, ale zaraz zniknęło.

– Muszę ukraść twoją kobietę, Kade. Potrzebuję jej, żeby odprowadziła mnie na następną lekcję.

Opuścił ręce, cofnął się, ale zmarszczył brwi.

– Ciągle nam przerywasz. Kiedy przenosi się tu twój chłopak? Chciałbym ci się odwdzięczyć.

– Ha, ha. Oboje wiemy, jak wielka duma cię rozpiera, że twoja dziewczyna ma taką przyjaciółkę jak ja. – Wskazała na siebie, cofając się i biorąc mnie pod łokieć. – Jestem gorącym towarem. W tym mieście jest tylko jedna Heather Jax.

– To nie czyni cię gorącym towarem. To sprawia, że jesteś zbędna. Nikt by za tobą nie tęsknił.

Udawała, że syczy, uśmiechając się jednocześnie.

– To bolało, Kade. Myślałam, że coś między nami jest.

– Chłopak i najlepsza przyjaciółka nigdy się nie lubią.

Jej oczy się rozszerzyły i zatrzymała się na sekundę, ale uniosła palce do czoła. Zasalutowała mu.

– Wygrywasz, Masonie Kade. Jak zawsze

Ale nie doczekała się odpowiedzi. Mason już się odwrócił i szedł w drugą stronę. Nawet teraz, przy tej krótkiej wymianie zdań, tak wielu

ludzi słuchało każdego słowa. Gdy mijał grupy stojące na korytarzu, dziewczyny powłóczyły za nim głodnymi spojrzeniami. Tylko kilka z nich tego nie robiło, ale chłopcy zachowywali się prawie tak samo beznadziejnie. Wielu z nich przerywało to, co robili, i napinało mięśnie. Ich plecy prostowały się i większość przybierała pewną siebie postawę, dopóki ich nie minął, nawet ich nie zauważając. Kiedy zniknął w skrzydle czwartoklasistów, wszystko wróciło do normy. Dziewczyny chichotały i szeptały. Chłopaki, a przynajmniej większość z nich, opuścili ramiona i się rozluźnili.

Nigdy się do tego nie przyzwyczaję. Nie wiem, jak on to zrobił.

– Słyszałam, co się stało. – Heather wyrwała mnie z zadumy. Zacisnęła rękę na moim ramieniu i przyciągnęła mnie bliżej, zniżając głos. – Nic ci nie jest?

– Nic. – Mieszały się we mnie fale gniewu i ciekawości. Wszystko po kolei. – Czy znasz dziewczynę, która kiedyś przyjaźniła się z Marissą?

– Marissą?

– Nie znam jej nazwiska. Przyjaźniła się z Masonem i wyniosła się stąd dwa lata temu.

– Och. – Jej twarz się napięła, a wargi zacisnęły. – Tak. Rude kręcone włosy? Średnia waga?

– Tak. Kto to jest?

– Ma na imię Paige. – Skrzywiła się. – Nie zbliżałabym się do niej.

– Dlaczego? – Oparłam się o jej szafkę i czekałam, aż wprowadziła szyfr.

– Nigdy nie będzie twoją przyjaciółką. Większość dziewczyn pożąda twoich braciszków, ale jest kilka, które ich nienawidzą. Paige jest jedną z nich. Za wszystko, co się przydarzyło Marissie, wini Masona.

– Mówiąc „wszystko, co się przydarzyło Marissie” masz na myśli…? – Wskazałam na moje ubranie.

– Regularnie kradziono jej ciuchy.

Wyciągnęła podręcznik i zamknęła szafkę, ale odwróciła się i oparła się o nią plecami.

– Kradzież ubrań to dopiero pierwszy krok. Właśnie dlatego od razu cię szukałam.

– Skąd wiesz?

– Moja przyjaciółka Cory chodzi z tobą na wuef.

– To ta… – Zmarszczyłam brwi, próbując sobie przypomnieć – Ta zbuntowana? Nosi się na czarno. Znienawidziła mnie od pierwszego wejrzenia.

– Tak, to ona.

– I jest kolejną z tych dziewczyn, które nie cierpią Masona i Logana?

– Nie, to nie jest taka nienawiść jak u Paige. Cory nienawidzi Kate i jej przyjaciółek. Nie lubi Masona i Logana, bo nigdy nie powstrzymali Kate. W tym semestrze jeszcze nic nie wywinęła, ale każdy przeczuwa, że coś jest na rzeczy. Panuje ciągłe napięcie. Nie czujesz tego? Przeniosłaś się do tej szkoły w niezbyt dobrym czasie.

To przeze mnie. Wszyscy o tym wiedzieli i zaczynałam rozumieć, dlaczego nie czekał na mnie transparent powitalny. Został oblany benzyną i czekano, aż Kate odpali zapałkę.

Nie mogłam nic z tym zrobić. To była ta trudna część.

– Jak udało ci się uciec przed ich gniewem?

Heather zachichotała.

– Nie wiem, ale jeśli miałabym zgadywać, to dlatego, że Channing jest z Roussou. Wciąż jest w moim życiu. Wszyscy o tym wiedzą, a on jest

popularny w swojej szkole. Gdyby mi coś zrobiły, wyrównałby rachunki. To jedno, ale myślę też, że jedna z księżniczek zawsze miała do niego słabość.

– Jedna z nich z Roussou?

– Jest niezłym ciachem. Ludzie z różnych szkół mogą się przecież ze sobą spotykać. Nikt raczej do tego nie zachęca, ale nikt tego też nie zabrania. – Znów się roześmiała, przyglądając mi się od stóp do głów. – Ale to już bez znaczenia. Obie wiemy, że jestem teraz na tej cholernej liście Kate.

W tym momencie zadzwonił pierwszy dzwonek i wszyscy zaczęli się rozchodzić.

– Czuję się, jakbyśmy chodziły do szkoły z watahą wilków. Każdy dba tylko o siebie samego. – Potrząsnęłam głową. Heather się uśmiechnęła.

– Tylko silni tu przeżyją.

– Tak, cóż, nie lubię się bronić. Będę, kiedy ciężko będzie tego uniknąć, ale zaczynam rozumieć, że przejęcie inicjatywy to prawdopodobnie najlepsze rozwiązanie.

– Hej. – Złapała mnie za rękę, zanim ruszyłam na lekcje, i pociągnęła z powrotem. Jej spojrzenie było teraz nieugięte.

– Dlatego cię znalazłam. Kradzież twoich ubrań to pierwszy krok. Kate i jej sucza załoga nie robią banalnych żartów. Nie znajdziesz swoich ubrań w toalecie. Zrobili to Marissie kilka razy. Ukradli jej ubrania i nałożyli je na manekina. Ciotka Natalie ma butik odzieżowy i myślę, że właśnie stamtąd je mają. Zrobią sesję zdjęciową w twoim ubraniu, a potem przepuszczą przez Photoshopa, żeby wyglądało, że to ty. Wkleją nawet twoją zamazaną twarz. To naprawdę przerażające, jak autentycznie to wygląda. Potem opublikują zdjęcia w internecie.

– Manekina w moich ubraniach? Mogliby przecież użyć dowolnych ciuchów.

– Używają prawdziwych ubrań tej osoby. Tym się wyróżniają. Już ci mówiłam, edytują zdjęcia tak, że wygląda, jakbyś to była ty. Te same włosy i wszystko inne. Twoje imię na zawsze będzie z tym kojarzone. Straszne.

– Ale co z tego? To tylko duża lalka, która wygląda jak ja.

– Sam, pomyśl o tym. – Rzuciła mi wymowne spojrzenie

– Co oni zrobią z tym manekinem? – Zaczęłam czuć się niedobrze.

– Jeśli masz szczęście, to nic. Ale jeśli jest tak, jak myślę, to naprawdę paskudne rzeczy. Ludzi nie będzie obchodzić, że to nie ty. Zrobili to Marissie i było źle. Faceci mówili o gwałceniu manekina, ale brzmiało tak, jakby to ją chcieli zgwałcić. Czy możesz sobie wyobrazić, co zrobią te wszystkie dziewczyny z tobą? Poza Kate i jej przyjaciółkami jest też grupa dziewczyn, które cię nie lubią. Duża część zespołu reprezentacyjnego. Większość cheerleaderek. Będą okrutne.

Teraz ogarnęły mnie mdłości.

– Jak mogę temu zapobiec?

– Wiem, że chciałaś poradzić sobie z Kate na własną rękę, ale to za wiele. Powiedz Masonowi albo przynajmniej Loganowi. Mogą wiedzieć, gdzie one mają zamiar to zrobić. Prawdopodobnie mogliby je powstrzymać.

Pokręciłam głową.

– Nie mogę. Wypadek Nate’a… Wiem, że Mason idzie do niego po treningu koszykówki.

– Więc powiedz Loganowi.

– Powie Masonowi. Boję się, co mogą zrobić.

– Naprawdę starasz się chronić Kate? Ona nie siedzi na tyłku z nadzieją, że znikniesz. Pisze do mnie codziennie, grozi mi, nawet mojemu tacie

i bratu. A teraz to. – Przerwała i wzięła głęboki oddech. Spojrzała na mnie błagalnym wzrokiem.– Proszę, Sam. Jeśli nie Masonowi, powiedz Loganowi.

– Pomyślę o tym.

– Nie myśl, po prostu to zrób.

Zmarszczyłam brwi. Jej głos był roztrzęsiony.

– Jeśli nie ty, ja to zrobię – dodała.

– Heather.

– Nie. – Pokręciła głową. – Kate posunęła się za daleko. Zrobiła to Marissie, która musiała przez to zmienić szkołę. Nie powstrzymała się, gdy już zaczęła. Wiem, że tobie zgotuje coś jeszcze gorszego. Po prostu to wiem. Wszyscy inni też. Nikt nie chce dostać rykoszetem, więc nikt się nie wtrąca. Proszę, Sam. Masz po twojej stronie dwóch największych egzekutorów. Użyj ich. Mogą powstrzymać Kate. Wiem, że mogą.

Gdy odeszła pośpiesznie na zajęcia, nie mogłam się ruszyć. Zadzwonił ostatni dzwonek. Spóźniałam się, ale moje stopy ani drgnęły. Ostatnie ostrzeżenie Heather odbijało się echem w mojej głowie. Nie chodziło o to, że nie byli w stanie powstrzymać Kate, tylko jak by to zrobili.

Na siłę napoili moją matkę winem. Zrobili to, aby udowodnić jej, co mogą zrobić, ale to i tak nie powstrzymało Analise. Cokolwiek zrobiliby Kate, nie powstrzymałoby jej. Instynktownie o tym wiedziałam, ale nie miałam pojęcia, co robić. Jakaś część mnie była przerażona. Jeśli pozwolę działać Masonowi i Loganowi, mogą przekroczyć granice. Nie mogłam pozwolić, żeby zrobili coś, co zagroziłoby ich przyszłości. Nie po tym, jak moja własna matka usiłowała zniszczyć Masona. Nie mogłam znów przez to przechodzić, ale Heather miała rację. Musiałam coś zrobić, choć nie miałam pojęcia co.

Rozdział 12

Nie mogłam się zmusić, by cokolwiek powiedzieć, nawet gdy Mason złapał mnie po szkole. Szedł na trening koszykówki, a ja do pokoju trenera Gratha. Cały czas słyszałam w głowie ostrzeżenie Heather i za każdym razem paraliżował mnie strach. Wciąż się martwiłam. Bycie kochanym i chronionym przez Masona i Logana było jak trzymanie naładowanej broni. W każdej chwili mogłam pociągnąć za spust, a konsekwencje mogły być katastrofalne.

Kiedy zapytał, czy wszystko u mnie okej, skłamałam. Wiedział o tym, ale nie byłam jeszcze gotowa mu powiedzieć. Kiedy pocałował mnie delikatnie w usta i odszedł, zdałam sobie sprawę, że okłamałam go po raz drugi. Dwa razy w ciągu dwóch dni. Jakie kłamstwo powiem mu jutro?

Trener Grath powiedział, żebym trenowała sama. Chciał, żebym ćwiczyła z pewną niewielką grupą dziewcząt, ale zauważył, że nie przyjęłyby mnie dobrze. Miałam trenować sama, aż nadejdzie czas, żeby „wziąć to na klatę”. To jego słowa, nie moje. Chciał, żebym notowała moje czasy, żeby sprawdzić, czy jest jakaś poprawa.

Czułam się, jakbym miała eksplodować. Dotarcie do hotelu i jazda do mojego ulubionego parku zajęły mi zbyt długo. Dosyć późno wbiegłam na mój szlak – minęłam stację benzynową, przebiegłam obok wszystkich samochodów na parkingu i popędziłam w górę sprintem. Kiedy dotarłam na szczyt, spojrzałam na Fallen Crest u moich stóp i ruszyłam do następnego wzgórza, a potem kolejnego. Gdy w końcu się zatrzymałam, temperatura powietrza była wyraźnie niższa.

Moje serce waliło jak oszalałe, a pierś unosiła się, gdy łapałam oddech. Nigdy nie czułam się bardziej żywa.

Wtedy sobie przypomniałam. Jakby zimny wiatr z północy gwałtownie zmienił kierunek i uderzył we mnie. Aż się zatoczyłam.

Kate. Moje ubrania. Manekin. Przełknęłam ślinę. Cokolwiek zamierzała zrobić, znajdzie się to w internecie, prawdopodobnie nawet dziś wieczorem. I jeszcze te kłamstwa. Nie powiedziałam Masonowi ani słowa o moim niefortunnym spotkaniu z braćmi Broudou. Nie miałam pojęcia, jak mu powiedzieć, że Brett Broudou usiłował zaprosić mnie na randkę. Nie wiedział, że siedziałam przed domem Davida ani że Kate ukradła mi ubrania. Wiedziałam, dlaczego nie powiedziałam mu o niektórych z tych rzeczy. Ale o domu…? Kiedy o tym pomyślałam, moje serce znów mocniej zabiło, tłukąc się w moich uszach.

Nie chciałem tego czuć. Żalu. Dezorientacji. Zagubienia. Zawróciłam i zaczęłam biec z powrotem do domu. Adrenalina zawsze pozwalała mi odsunąć to wszystko od siebie, ale nie tym razem. Moje ciało było zmęczone. To wszystko. Byłam wykończona. Po raz pierwszy bieganie mi nie pomogło. Czułam się bardziej pokonana niż przed treningiem.

Później tego samego wieczoru Mason wysłał mi SMS-a.

Mason: „Nate jest w domu. Idę z nim trochę posiedzieć”. Ja: „Myślałam, że nie masz wstępu”. Mason: „Zabronili mi przychodzić do szpitala, nie do domu. Muszę z nim pogadać o kilku rzeczach. U ciebie porządku?”. Ja: „Tak. My też powinniśmy dziś porozmawiać”. Czekałam, wstrzymując oddech. Potem telefon znów zabrzęczał: „Okej. Nie będę długo. Kocham cię”. Zamknęłam oczy, odetchnęłam głęboko i napisałam: „Też cię kocham”. Czy to był Mason?

Podniosłam wzrok i rzuciłam telefon na drugą stronę łóżka. Większą jego część zajmowały moje podręczniki i komputer. Logan stał w drzwiach

do naszej sypialni. Miał mokre włosy, włożył sportową kurtkę Liceum Publicznego Fallen Crest

– Brałeś właśnie prysznic?

– Nie. W szkole. Wpadłem do domu po trochę gotówki. – Skierował wzrok na mój telefon. – Gdzie jest Mason?

– Poszedł zobaczyć się z Nate’em.

– Och. – Odwrócił się zamyślony, zaczął mi się przyglądać. – Co robisz?

– Uczę się.

Miałam mu powiedzieć, że jestem wykończona bieganiem, ale się powstrzymałam. Logan miał TĘ minę. Był zamyślony, a to oznaczało, że coś planuje. Milczałam, dopóki nie kiwnął do siebie głową, podejmując jakąś decyzję.

– Spotykam się z chłopakami na pizzę. Chcesz iść z nami?

– Dlaczego mam wrażenie, że nie mam wyboru?

Ruszył w moim kierunku, prostując ramiona, a na twarzy pojawił mu się zarozumiały uśmieszek.

– Bo ciągle tylko chodzisz do szkoły, uczysz się, biegasz, no i jesteś w postkoitalnym transie z moim bratem. Powinnaś spędzać czas z przyjaciółmi i dobrze się bawić.

– Tak robię. – Był już przy moim łóżku i nie mogłam powstrzymać uśmiechu. – Oglądałam filmy z Heather w sobotę.

Parsknął, pochylając się i chwytając mnie za kostkę. Zaczął mnie do siebie przyciągać.

– To nie była zabawa. Ukrywanie się przed moją matką to ciężka praca. Daj spokój. – Jednym mocnym szarpnięciem przesunął mnie do krawędzi łóżka. Opuścił ramię i zarzucił je na mnie. Kiedy wstał, zawisłam na nim.

– Logan!

– Wyglądasz dobrze. Zawsze gorąca Sam. Nigdy nie musisz się o to martwić. – Poklepał mnie po plecach i odwrócił się do drzwi.

Za bardzo się śmiałam, żeby mu się oprzeć. Pochylił się, wręczył mi buty, płaszcz, torbę i po prostu wyszliśmy. W windzie byli też inni goście, ale Logan, klepiąc mnie po tyłku, skomentował:

– Zapomniała, jak się chodzi.

Starsza para była zdezorientowana, a ktoś inny zachichotał. Małe dziecko odwróciło się, by na mnie spojrzeć, i wyciągnęło palec w moim kierunku

– Wyglądasz dziwnie – powiedziało.

Wyczułam reakcję Logana. Jego ciało napięło się, a potem zatrzęsło w bezgłośnym śmiechu. Kiedy drzwi otworzyły się na parterze, wszyscy puścili nas przodem. Logan nie postawił mnie, dopóki nie dotarł do swojego cadillaca. Posadził mnie na miejscu pasażera i obszedł wóz.

Kiedy wjechał na parking Manny’s, spojrzałam na niego.

– Myślałam, że mówiłeś coś o pizzy.

Wyłączając silnik, wzruszył ramionami.

– Mają tu pizzę.

– A to nie ma nic wspólnego z moim jedynym dobrym przyjacielem, który tu jest?

Nie odpowiedział. Weszliśmy do środka. Kumple Logana zgromadzili się wokół dwóch stolików w tylnej części lokalu. Poznałam niektóre dziewczyny z zespołu reprezentacyjnego siedzące przy drugim stoliku. Rozpoznałam też ich wrogość. Brandon uniósł dłoń na powitanie, a Heather podniosła wzrok znad lady. Spojrzała znacząco na Logana, a ja pokręciłam głową.

– Kiedy? – odpowiedziała mi bezgłośnie, ruszając wargami.

Próbowałam jej przekazać wymownym spojrzeniem, żeby się zamknęła, i wzruszyłam ramionami. Miałam powiedzieć Masonowi. Taki był plan. Jak się okazało, to nie Heather czy ja poruszyłyśmy ten temat. Pierwsza pizza została już pochłonięta, gdy kilka dziewczyn przysunęło krzesła do naszego stolika. Chłopcy zrobili to, co te dziewczyny. Pokazywały cycki. Próbowały być kokieteryjne i tajemnicze. Dwie nawet obniżyły spodnie, żeby pokazać stringi. Byłam pewna, że kolejna dziewczyna poszła do łazienki, żeby zdjąć stanik. Wróciła z podskakującymi cyckami. Koszulka, którą miała na sobie, ledwie zakrywała jej sutki. Jedna z nich wyglądała na ich liderkę. Zaczęła rozmawiać ze Straussem. Z tego, co mogłam podsłuchać, rozmawiali o zajęciach, dopóki nie usłyszałam „sala gimnastyczna”.

Doleciał do mnie podmuch zimnego powietrza i odwróciłam się jak w zwolnionym tempie w ich stronę.

Uśmiechała się do mnie i kiwnęła głową w moją stronę. Wszyscy pozostali milczeli, a potem jej głos wzniósł się ponad hałas w tle.

– Czy odzyskałaś swoje ubrania, Samantho? – zapytała.

Samantho. To była moja pierwsza myśl. *Nie znam jej, a ona nazwała mnie pełnym imieniem*. Potem uderzyły mnie pozostałe jej słowa.

Logan zamarł w bezruchu, opuścił kawałek pizzy. Zmarszczył brwi, patrząc na nią, a potem znów na mnie.

– O czym ona mówi?

– Jesteś w niezłej dupie – mruknął ktoś w tle.

Byłam prawie pewna, że to Heather, ale kiedy się odwróciłam, podniosła rękę i pokręciła nią. Zrozumiałam jej wiadomość: „Lepiej wyjść”.

– Porozmawiajmy na zewnątrz.

Logan wstał od stołu, zanim zdążyłam do końca wypowiedzieć moje słowa. Położył rękę na moim ramieniu i pociągnął mnie za sobą. Zamiast iść przez całą knajpę, wyszedł bocznymi drzwiami. Ruszyłam do jednego z krzeseł, z których korzystaliśmy na przerwach w pracy, ale pokręcił głową. Jego palce zacisnęły się mocniej na mojej ręce.

– Nie. Zrobimy to tutaj, gdzie nikt nie może nas usłyszeć.

Pociągnął mnie ścieżką w stronę domu Heather. Wchodziliśmy właśnie na werandę, gdy drzwi zatrzasnęły się za nami. Heather miała zaciśnięte szczęki i uniesioną górną wagę, patrzyła na nas ostrzegawczo, gdy szła w naszym kierunku.

– O nie. Zostaję. Ona też jest moją przyjaciółką, Kade.

– Niech ci będzie.

Skrzyżowała ręce na piersi, a potem oboje poruszali się, jakby byli jedną osobą. Byłam w centrum uwagi. Cudownie.

– Okej…

– Kate albo któraś z jej lizusek ukradła ubrania Sam po zajęciach na sali gimnastycznej, kiedy była pod prysznicem. – Heather ubiegła mnie. Jej brwi uniosły się wysoko. – Wiesz, co one zamierzają zrobić. Powstrzymaj je, Logan.

Rzucił jej zjadliwe spojrzenie, ale odwrócił się i przycisnął mnie.

– Czy to prawda, Sam?

Usta wciąż miałam otwarte po moim „Okej”, ale zamknęłam je teraz. Stało się. To był moment, w którym on pójdzie się mścić, a ja będę siedzieć w domu, martwiąc się, czy został aresztowany, czy może jednak gorzej. Przynajmniej Mason był u Nate’a. Wątpiłam, by Logan go do tego potrzebował.

Zaklął pod nosem i zeskoczył z werandy. Sekundę później wyjął telefon.

– Mase? Mamy problem – usłyszałam tylko.

I cała nadzieja poszła w diabły.

– Wielkie dzięki – powiedziałam. – Zwróć uwagę na sarkazm.

Przewróciła oczami.

– Nie powiedziałabyś im, dobrze o tym wiesz. Nie rozumiem, dlaczego nie zrobiłaś tego od razu. Teraz prawdopodobnie jest już za późno.

– Bo się ich boję. Nie wiem, co Mason i Logan zamierzają zrobić.

– Och, proszę. – Znów przewróciła oczami i zaklęła. – Nie są idiotami, a to nie jest ich pierwsze rodeo. To Mason i Logan Kade'owie. Właśnie z tego są znani, tacy właśnie są. Nie wiem, czego się boisz. Przestań się oszukiwać, Sam.

Cofnęłam głowę.

– To było jak policzek.

W kąciku jej ust pojawił się krzywy uśmiech i wzruszyła ramionami.

– Cóż, tak właśnie robią prawdziwi przyjaciele.

– Naprawdę myślisz, że nic im się nie stanie? – Bez względu na to, co by powiedziała, lęk o przyszłość Masona wciąż był gdzieś we mnie. Moja mamie prawie udało się ją zepsuć.

– Tak. – Zmiękła i sięgnęła, by mnie przytulić. Szepnęła mi do ucha: – Myślę, że nic im się nie stanie. Nigdy nie widziałam, żeby tych dwóch opiekowało się kimś tak troskliwie. To dlatego wszyscy w szkole cię nienawidzą.

Zesztywniałam w jej ramionach.

– Jestem dość świadoma swojej popularności.

– Wszystko będzie dobrze. – Poklepała mnie po ramieniu. – Pokażą, gdzie jej miejsce i wszyscy w szkole wyluzują. Ludzie będą chcieli cię poznać. Jestem tego pewna.

Miałam taką nadzieję. Naprawdę. Ale Heather zapomniała o jednej rzeczy. Sprawy nie wrócą do normy. Mason i Logan milczeli, ale wiedziałam, że planują zemstę na braciach Broudou. A skoro już jestem przy nich… Wciąż muszę powiedzieć Masonowi o Bretcie. Musi się dowiedzieć, lepiej wcześniej niż później.

Wtedy Brandon wystawił głowę przez boczne drzwi. Kiedy nas zauważył, skrzywił się. Mogłam sobie tylko wyobrazić, jakie przekleństwa mruczy pod nosem.

– Ruszaj tu swój tyłek, Heather! Jesteśmy wypakowani po brzegi.

– Tak, tak.

– Mówię poważnie!

– Będę za chwilę! – Jej głos wzniósł się o oktawę.

W odpowiedzi jej brat wystawił środkowy palec, po czym zniknął z powrotem w środku. Heather wskazała kciukiem w stronę Manny’s i znów się uśmiechnęła krzywo.

– Nie sądzę, żebyś miała ochotę pracować przez resztę wieczoru. Lily i Anne zrezygnowały zeszłego weekendu. Tata Lily dostał nową pracę, więc się przeprowadzili, a Anne nie będzie tu pracować, jeśli nie ma Lily. Tak się tłumaczyła, ale Cory widziała, że pracuje w Country Clubie Fallen Crest. Napiwki są tam lepsze.

– Byłabyś zaskoczona, jak bardzo skąpi mogą być bogaci ludzie.

– Byłaś tam?

– Niestety.

Wzruszyła ramionami.

– To miejsce jest dla mnie zbyt eleganckie. Nie mówię w ich ekstrawaganckim języku.

– Zabawne, użyłaś doskonałego określenia.

– HEATHER! – Brandon znów spojrzał na nas zza drzwi. – Chodź już! Zaraz nas zlinczują.

– Idę! – Ruszyłyśmy ścieżką, a ona mruknęła pod nosem: – Kogoś dzisiaj zlinczują. Tego jestem pewna.

Mason

Ten cholerny manekin był tam, gdzie myślałem – w garażu Kate. Była sprytna, ale nie aż tak. Na manekinie była tylko ciemna peruka, a ubranie Sam leżało obok, pomyślałem więc, że jeszcze nic nie zrobiły.

– Cholera – mruknął Logan. – Czy to jest sztuczny penis?

Z boku stała stara ciężarówka jej ojca. Po drugiej stronie była pożółkła lodówka, w której Harold trzymał piwo. Lubił sobie wypić, gdy grzebał przy ciężarówce.

Dwie zużyte leżanki podarte przez kota, ostrzącego na nich pazury, stały obok lodówki. Mały stolik z puszką po kawie wypełnioną niedopałkami papierosów wciśnięty był między leżanki. Obok nich stały puste butelki, do których spluwali wujowie Kate.

– Pachnie, jakby ktoś tu umarł.

– Uważaj – ostrzegłem, kiedy Logan zeskoczył ze schodów prowadzących z domu. – Tu może być jakieś martwe zwierzę. Jej ojciec obdziera tutaj ze skóry swoje myśliwskie trofea.

– Mówisz o zwierzętach, prawda? – Logan zmarszczył nos, zanim zakrył go koszulą. – Cholera, tu naprawdę śmierdzi.

To był świat Kate. Nieźle popieprzony. Nie chciałem być tam dłużej, niż musiałem. Podszedłem i wziąłem wszystkie ubrania Sam, upewniając się,

że kot na nie nie nalał. Pachniały dobrze. Wciąż czułem jej waniliowy dezodorant. Logan otworzył lodówkę.

– Cholera jasna. Dlaczego nie imprezujemy tutaj?

– Czemu nie *imprezowaliśmy* tutaj?

– Ach, tak. Wiesz, co miałem na myśli. – Na twarzy Logana pojawił się kpiący uśmieszek, gdy wyjął piwo z lodówki. Odkręcił je i wziął spory łyk, zanim wskazał na manekina. – Więc jaki jest nasz plan, jeśli chodzi o to coś?

– Nie mam pojęcia, ale wiem, skąd biorą te rzeczy.

– Skąd?

– Z Szarf i Kokardek.

– Możesz powtórzyć?– Logan podniósł piwo do ust, ale przerwał, zanim wziął kolejny łyk.

– Ciotka Natalie. Jej sklep z ubraniami.

– Ach. – Kiwnął głową. – Teraz to ma sens.

Rozejrzałem się, czy jest jeszcze coś, co powinniśmy wziąć. Kiedy Kate się zorientuje, że tam byliśmy, schowają zapasowy klucz gdzieś indziej. Ciekawe, czy powie o mnie swoim rodzicom. Jej mama pracowała w szpitalu osiemdziesiąt godzin tygodniowo, a tata nieustannie wyjeżdżał z kumplami. Kiedy był w domu, był pijany. W razie czego wiedziałem, gdzie mama Kate przechowuje w szpitalu swoją torebkę. Kate dała mi szyfr.

Głupia.

– Chodźmy – zaczął Logan, ale przerwał na dźwięk trzaśnięcia drzwi od samochodu.

Podchodząc do drzwi garażu, zobaczyliśmy samochody Kate i Natalie.

– Dawaj, Logan. – Złapałem manekina i podszedłem do bocznych drzwi. Prowadziły na zewnątrz. Wepchnąłem lalkę w ramiona Logana i wskazałem drogę. Kate mieszkała na wsi. Jej dom był otoczony drzewami, a droga prowadziła na tyły stodoły i ziemi jej ojca. Zaparkowaliśmy cadillaca za jedną ze stodół i przeszliśmy lasem, żeby się wkraść do domu. Nie wiedziałem, kogo tu zastaniemy, a nadchodząc z północnej strony, mogliśmy pozostać niezauważeni. Pomogło to teraz Loganowi, gdy skinął głową i ruszył z manekinem.

Zostałem w tyle. Chciałem usłyszeć jej reakcję.

– …czy nie to właśnie robimy? Daj spokój. Dziewczyna nie może się tak po prostu położyć i wziąć… Och, o ja cię!

Drzwi uderzyły o ścianę, a głos Jasmine nagle ucichł. Uśmiechnąłem się do siebie.

– Ożeż KURWA! KURWAAA!

– Uspokój się, Kate – ciągnęła Natalie. Jej głos przycichł w połowie zdania, jakby się odsunęła na bok. – Nie musisz tak głośno krzyczeć. Właśnie przypomniałam sobie moją matkę.

– Z wczorajszej nocy? – Ktoś zachichotał.

– Zamknij się, Parker – odgryzła się Natalie. – A skoro już o tym mówimy, gdzie byłaś wczoraj?

– O czym mówisz? Byłam z Nate’em. Kate kazała mi się z nim zobaczyć. – Jej głos podniósł się gwałtownie. – Kate, powiedziałaś mi, żebym go odwiedziła. Nie powinnam była? – Niemal histeryzowała.

Wszystko ucichło.

Drzwi otworzyły się i zamknęły. Potem drzwi ciężarówki zostały otwarte i zatrzaśnięte. I kolejny łoskot.

– Kate? – zapytała Parker, tym razem ciszej.

– KUUUUUUUUUURWAAAAAA!

– Kate, czemu tak się rzucasz? Przestań krzyczeć. Nie zrezygnowałam ze zmiany w pracy, żeby słuchać czegoś takiego.

– Zamknij się, Natalie – odparowała Kate.

Coś uderzyło w drzwi garażu. Rzucała rzeczami. Nie było dobrze. Nie sądziłem, że spojrzą w kierunku bocznych drzwi, ale schyliłem głowę na wszelki wypadek. Były po przeciwnej stronie ciężarówki, ale nie mogłem być pewien. Starałem się ukryć w cieniu tak dobrze, jak to tylko możliwe. Potem usłyszałem, że Kate znów zaczęła krzyczeć. Coś jeszcze uderzyło w drzwi garażu.

– Hej – odezwała się Jasmine – gdzie są ciuchy tej dziwki?

– Masz tu szczury, Kate? Jestem pewna, że przyszły tu za jej zapachem – dworowała sobie Natalie.

– Po raz ostatni. – Głos Kate stał się złowrogi. – Zamknij. Się. Kurwa. Nie martwisz się jej ubraniem?

– Cóż, tak. Potrzebujemy ich do tego wszystkiego. Nie ma sensu pożyczać kamery mojego brata i przez cały tydzień zapierdzielać za niego. Głupi gówniarz – mruknęła Natalie. Tym razem mniejszy przedmiot wylądował na drzwiach garażu. – Nie zdaje sobie sprawy, że za to zapłaci.

– Wkurzacie mnie.

– Powiedz nam coś, o czym nie wiemy – odparła Natalie.

– Co zamierzasz zrobić?

– Mam zamiar kogoś zabić – wyrzuciła z siebie ostro Kate. Natalie ją zignorowała.

– Wysłałam jego ostatni filmik do wszystkich jego kumpli.

– Naprawdę? – Jasmine brzmiała na zaciekawioną. – Co na nim było?

– Jak wali sobie konia – prychnęła. – Idiota. Filmik rozejdzie się po sieci w okamgnieniu. I będzie się ciągnąć za tym dupkiem przez lata.

– Jesteś taka podła dla swojego młodszego brata. Powinnaś być dla niego milsza.

– A ty powinnaś być wredniejsza dla swojej siostry. Traktuje cię jak kurz, Jaz.

– Poważnie, dziewczyny! – krzyknęła Kate. – Pomóżcie mi znaleźć jej ubrania, bo inaczej będzie po wszystkim.

– Po raz ostatni pytam, do cholery – powiedziała Natalie. – O czym mówisz?

– Jej ubrania. – Słyszałem, jak jad cieknie z jej ust. Podobało mi się to. – Zniknęły.

– A więc akcja z manekinem.

– Co?

– Akcja z manekinem.

Potrząsnąłem głową. Parker nie miała pojęcia, na co ona wskazuje.

– O czym ty, kurwa, mówisz? – rzuciła Kate.

– O tej lalce – wrzasnęła Parker. – Była tutaj. Tak jak jej ubrania.

– Położyłam jej ciuchy na podłodze. Gdzie położyłaś manekina?

– Tutaj. Właśnie ci powiedziałam. Słuchaj mnie czasem.

– Manekin miał być NA DOLE! – krzyknęła Kate. – Zabrali go. Zabrali wszystko. O mój Boże. O mój Boże. Kogoś za to zabiję.

– O czym mówisz? – Głos Natalie podniósł się z przerażenia. – Zabrali? Myślisz, że ta cipa tu przyszła?

– Mason i Logan. Jesteś kompletną idiotką? Ona im kazała. Cholera. Kurwa. – Kate użyła pokaźnego zasobu przekleństw. – Przyszli tutaj i wszystko zabrali.

– O kurczę.

– Dokładnie.

– Myślisz, że zrobili coś jeszcze?– zapytała Parker. W jej ton wkradł się strach. Kate się roześmiała.

– Prawdopodobnie. – To brzmiało, jakby się dusiła. – Mamy przerąbane. Powiedziała Masonowi. On nam nie przepuści.

– Uspokój się – przerwała jej Natalie. – Uspokójmy się i pomyślmy o tym. Jeszcze nie mamy przerąbane.

– Mamy. I to baaardzo. Zrobi nam coś strasznego. Wiem to. Mamy całkiem przechlapane.

– Nie, nie mamy. Nie ma pojęcia, co chciałyśmy zrobić…

– Ma – Kate wciąż krzyczała. – To dlatego od razu tutaj przyszedł. Nie mogę uwierzyć, że ta suka mu powiedziała.

– Na jej miejscu też bym tak zrobiła – skomentowała Jasmine. – Daj spokój. Jesteśmy wredne. Nie możesz winić dziewczyny.

– Po czyjej jesteś stronie? – powiedziały jednocześnie Kate i Natalie. Zapadła cisza, zanim Jasmine odpowiedziała:

– Waszej. Moich przyjaciółek.

– Więc zachowuj się jak przyjaciółka.

– Więc co? – odezwała się Natalie. – Wszystko będzie w porządku. Zabrali jej ubrania. Wielkie mi rzeczy. Nadal możemy jej dokopać. *Zaplanowałyśmy* też przecież inne rzeczy.

– Wiem. – Mogłem sobie teraz wyobrazić minę Kate. Zagryzała wewnętrzną stronę policzka, zastanawiając się, co mogliśmy zrobić w jej domu. Westchnęła. – Cholera. Niech będzie. Zbierajmy się. Chodźmy do Tate i umieśćmy kamerę tam, gdzie chciałyśmy, a potem jedźmy do garażu Cake’a po inne rzeczy.

– Poczekaj – odezwała się Parker – więc nie umieszczamy tych zdjęć w internecie?

– Nie możemy – naskoczyła na nią Kate głosem pełnym sarkazmu. – Nie mamy manekina ani ciuchów. Nie mamy na nią nic więcej.

– Czy nie możemy po prostu użyć jakichś innych ciuchów i podpisać wszystko jej imieniem?

– Nie bez tej cholernej lalki, a użycie jej ciuchów było w tym wszystkim najbardziej istotne. Jej własne ubrania to dodatkowa zniewaga. Chyba że któraś z was chciałaby się przebrać i pozwolić zrobić sobie zdjęcia?

W pomieszczeniu zapadła cisza.

Kate wydała z siebie przenikliwy śmiech.

– Tak właśnie myślałam.

– Użyjmy innych zdjęć i wklejmy na nich jej twarz?

– Najważniejsze w tym wszystkim były jej ciuchy. Udało ci się zdobyć coś z domu Nate’a, zanim się wyprowadzili?

– Nie. Mason zamykał ich sypialnię podczas imprez, nie mogłam też znaleźć niczego innego.

– Oczywiście, że tak robi. Zawsze urządzali wielkie imprezy.

– Nieważne. Zapomnijmy o tym. Zróbmy w tym tygodniu to, co planowałyśmy na przyszły tydzień.

– Jesteś pewna, że to rozsądne? Właśnie powiedziałaś, że mamy przechlapane. Mason wie, a my nie mamy możliwości zrobić zdjęć.

Mocniej przycisnąłem ucho do ściany. Ich głosy ucichły, ale wtedy Kate skomentowała:

– To nie ma znaczenia. W ten czy inny sposób skopię jej tyłek.

Drzwi ich samochodów się zamknęły. Odwróciłem się i ruszyłem w stronę lasu, gdzie była zaparkowana moja bryka. Kiedy wsiadłem do samochodu, Logan odłożył telefon i podniósł wzrok.

– Dowiedziałeś się czegoś?

– Niczego, o czym już nie wiedzieliśmy. Poza tym, że musimy ją wyeliminować z gry.

Logan kiwnął głową i uniósł pięść w powietrze. Uderzyłem w nią swoją.

– Czy możesz napisać do Sam w moim imieniu? – poprosiłem, gdy wycofałem samochód. – Napisz jej, że nic nam nie jest, ale wrócimy późno.

– Już to zrobiłem.

Spojrzałem wymownie na brata, ale Logan nie zwracał na nic uwagi. Wrócił do pisania SMS-a na swoim telefonie.

Rozdział 13

Samantha

Nie miałam pojęcia, co robili, ale Mason pachniał dymem, kiedy przechodził przez nasz pokój do łazienki. Sekundę później odkręcił wodę pod prysznicem. Wstałam z łóżka, poszłam boso za nim i zastałam go już pod strumieniem wody. Jego ubranie leżało w kupce na podłodze, więc wrzuciłam je do kosza na pranie. Potem oparłam się o blat i spojrzałam mu w oczy przez szklane drzwi. Nie uśmiechnął się ani nie przywitał. Wpatrywał się we mnie, a ja patrzyłam na niego, kiedy się kąpał. Uniósł ręce i woda spłynęła kaskadą po jego ramionach i klatce piersiowej. Widziałam każdy cal jego ciała i mimo że to nie było dla mnie nic nowego, czułam pożądanie. Jak zawsze.

Uśmiechnął się, wciąż mnie obserwując. Oblizałam wargi.

Czekanie na niego trwało wieczność. Płonęłam już, gdy zakręcił wodę i wyszedł. Ręczniki wisiały za mną, a on sięgnął po nie, pochylając się nade mną. Jego klatka piersiowa dotknęła mojej i zastygł z ręką wyciągniętą za moimi plecami, ale kiedy się odwróciłam, by spojrzeć mu w oczy, patrzył prosto na mnie. Był przede mną. Na wyciągnięcie ręki. Zamknęłam oczy i wciągnęłam powietrze, gdy jego oddech otulił moją skórę. To była pieszczota sama w sobie.

– Mason… – zamruczałam gardłowo.

Odsunął się i osuszył ręcznikiem.

Uniosłam powieki, ale znów zahipnotyzował mnie swoim spojrzeniem.

Wzięłam kolejny głęboki oddech. Moje piersi wydały mi się ciężkie pod cienką koszulką. Pragnęły jego dotyku. Nie miałam stanika, więc mógł zobaczyć ich reakcję. Wycierał się jeszcze przez chwilę, a potem upuścił ręcznik i podszedł do mnie.

Jego ręce znalazły moje biodra.

Zamknęłam oczy. Głowa mi opadła.

Jak w domu. Wreszcie.

– Sam – wyszeptał centymetr ode mnie. Jego usta były tuż przy mnie, żebym mogła ich posmakować.

– Co? – Ledwo mogłam mówić.

– Ona cię nie skrzywdzi. – Uniósł dłoń.

Kiedy dotknął mojej szyi, serce podskoczyło mi do gardła, a krew zaczęła mocniej pulsować w żyłach.

Przesunął dłoń aż do karku i złapał mnie za tył głowy, mocno i pewnie. Serce zaczęło mi bić szybciej, a pierś unosiła się w górę i w dół. Próbowałam oddychać. Napięcie we mnie zaczęło opadać. Zawsze tak było, kiedy sprawiał, że czułam się bezpieczna. Musiałam przygryźć wargę – albo zaczęłabym szlochać, albo rzuciłabym się na niego. Nie wiedziałam, co byłoby lepsze.

On zdecydował za mnie.

Przyciągnął mnie do siebie. Owinął ramiona wokół mnie i poczułam, że pochyla głowę. Oparł czoło na moim ramieniu, więc zrobiłam to samo. Uniosłam dłonie do bioder, ale potem z łkaniem oparłam je na jego talii.

Tak strasznie się martwiłam.

Był bezpieczny. Oboje byli bezpieczni. Serce mi waliło, gdy ulga rozpływała się we mnie, zastępując pożądanie.

Potem oderwałam się od niego na tyle, że mogłam zapytać:

– Co robiliście?

– Nic złego.

– Mason.

Uśmiechnął się, złapał mnie za rękę i zaprowadził do sypialni. Sprawdziłam drzwi i zobaczyłam, że są zamknięte, a potem on pochylił się i wziął mnie w ramiona. Byłam wyprostowana, gdy pokonywał dystans dzielący nas od łóżka. Postawił mnie na nim i trzymał pionowo. Chwycił moje biodra i odchylił głowę do tyłu. Na twarzy miał delikatny uśmiech.

Moja ręka sama z siebie się uniosła i wplotłam palce w jego mokre włosy. Zamknął oczy i widziałam, że rozkoszował się tą małą pieszczotą. Chwyciłam jego włosy w garść i pociągnęłam z wystarczającą siłą, żeby znów otworzył oczy. Kiedy to zrobił, zadałam pytanie jeszcze raz:

– Co zrobiliście?

Powoli się uśmiechnął i zacisnął ręce wokół moich nóg. Nie ostrzegł mnie, że za chwilę podrzuci mnie w powietrze i znowu złapie. Jedną rękę umieścił między łopatkami, a drugą ściskał moją pupę. Opuścił mnie na łóżko i wspiął się na mnie jednym płynnym ruchem, jakby w ogóle nawet się nie poruszył. Był teraz nade mną, podpierając się na rękach i nogach, i mi się przyglądał.

– Poszliśmy do Kate. – Złożył delikatny pocałunek na mojej szyi. – Wszystko wciąż tam było, więc to wzięliśmy. – Kolejny pocałunek, centymetr wyżej. – Potem chwilę zostałem i obserwowałem pokaz fajerwerków. – Ręka, którą trzymał mi na biodrze, objęła mnie w talii.

Moje serce znów zaczęło walić jak młotem i wstrzymałam oddech.

Przesunął rękę niżej, pod moje spodenki. Nie miał z tym problemu, bo były z miękkiej tkaniny i przylegały do mojego ciała. Skierował palce jeszcze bardziej w dół, wsunął je głęboko we mnie. Poprawił swoją pozycję

tak, że znalazł się dokładnie nade mną. Jego usta znów były tak blisko moich. Patrząc na mnie, mruknął:

– Kate prawie zdradziła swoje plany, ale jej przyjaciółki były zbyt głupie, żeby jej na to pozwolić.

– A potem?

Jego palce zaczęły się we mnie poruszać. O Boże. Pocałował mnie pod podbródkiem.

Moje serce aż podskoczyło i ogarnęła mnie fala przyjemności. Kusiło mnie, by powiedzieć „do diabła z pytaniami” i przyciągnąć go do siebie, ale nie mogłam. To było ważne.

– A potem? – zapytałam ponownie, prawie dysząc.

– A potem… – Przesunął drugą rękę w stronę mojej. Nasze palce splotły się, łącząc nasze dłonie. Potem powoli opuścił ciało, centymetr po centymetrze, aż położył się na mnie. Ułożył się między moimi nogami, w odpowiednim miejscu, podczas gdy jego palce wciąż wsuwały się we mnie i ze mnie wysuwały.

Przygryzłam wargę, bo miałam ochotę się na niego rzucić. Otworzyłam usta, wzdychając, ale milczałam. Musiałam. Moje serce biło teraz tak głośno.

– Mason – jęknęłam – po prostu mi powiedz.

– Powiedz?

– Lubisz mnie torturować.

Kącik jego ust powędrował w górę. Ten uśmiech był okrutny, ale on nie spuścił oczu z moich ust.

– Może… – Były teraz ciemne z pożądania. – Może ty też mnie torturujesz.

Prawie się modliłam o cierpliwość.

– Zaczynasz mnie wkurzać.

– Naprawdę? – Poruszał biodrami w tym samym rytmie, co palcami.

Westchnęłam głośno. Żądza i rozkosz krążyły we mnie jak powracające fale. Znalazłam jego ramiona i wbiłam w nie palce. Wtedy znów się poruszył. Prawie straciłam już kontakt z rzeczywistością. Żądza mnie zaślepiała. Podniosłam ciężkie powieki i popatrzyłam na niego. Jego spojrzenie spoczęło na moich ustach i zwilżył swoje własne, jednocześnie ocierając się o mnie.

– Mason – zapiszczałam.

Czułam jego bezgłośny śmiech, zanim się odsunął, wciąż z rozpromienioną twarzą. Spojrzał mi w oczy tak, że nie mogłam oderwać od niego wzroku. Przymknął nieco powieki i zobaczyłam pod nimi błysk, który rozpoznałam. Myślał.

– Mason, powiedz mi.

– Planują coś, mówiły, że to miało być na przyszły tydzień, ale zrobią to pod koniec tego tygodnia.

Moja żądza jakby przybladła. Przeszedł mnie chłodny dreszcz.

– Jak myślisz, o co może im chodzić?

– Szczerze? – Wyciągnął palce.

Kiwnęłam głową z zaciśniętym gardłem.

– Myślę, że cię skrzywdzą. Fizycznie.

– Och.

– Och? – Skrzywił się i uniósł kciuk do moich ust. Potarł je i przesunął dolną wargę w dół, zanim jego dłoń opadła. – Nie jesteś zaskoczona?

Wzruszyłam ramionami.

– Niezbyt. Znaczy… to było do przewidzenia. Kate nigdy nie wyglądała mi na zbyt sprytną.

– Cóż, jest taka. – Żądza w jego oczach ustąpiła ostrożności. – Nie masz pojęcia, do czego jest zdolna – ostrzegł mnie. – Pobicie cię nie byłoby zbyt dobre, ale martwiłbym się o wiele mniej, gdybym myślał, że to wszystko, co zamierza zrobić.

– Wysyłała SMS-y do Heather.

Jego ciało zesztywniało nade mną.

– I co w nich było?

– Że musi przestać się ze mną przyjaźnić. Heather powiedziała, że groziła też jej i jej rodzinie.

– Kiedy to się zaczęło?

– W pierwszy dzień szkoły. Podeszła i zrobiła wielki show, żeby ostrzec Heather. Właśnie wtedy Tate próbowała interweniować.

– Przeciwko tobie?

– Nie, przeciwko Kate. Powiedziała jej, że walka z tobą nie jest tego warta. – Zmarszczyłam brwi. Napięcie seksualna zniknęło, a on wydawał się głęboko zamyślony. Wyciągnęłam dłoń do jego szczęki, obejmując go ponad ramieniem. Rzucił przelotne spojrzenie w moim kierunku.

– Hej. O czym myślisz?

– Że zaczynam się domyślać, co jeszcze zrobi Kate.

– Co masz na myśli?

– Z Tate.

– Co?

Natychmiast zerwał się z łóżka i naciągnął spodnie. Łóżko dopiero przestało sprężynować, a jego już nie było.

– Logan!

– Co tam?

Chwyciłam jedną z bluz Masona, naciągnęłam ją na głowę i zignorowałam to, że całkiem przykryła szorty od piżamy, które miałam pod spodem. Wyglądało, jakbym nie miała na sobie niczego. Logan uśmiechnął się do mnie, gdy podeszłam do drzwi.

– Zimno ci, Sam?

– Zamknij się.

– Dokąd idziesz? – zapytał Mason.

Logan wziął wcześniej prysznic. Był ubrany w jeansy i sportową bluzę. Bawiąc się kluczykami do samochodu, wzruszył ramionami.

– Wybierałem się na kilka głębszych. Co tam?

– Idziesz do Tate?

Jego pytanie zdziwiło nas oboje. Znów to samo kłamstwo, którego Mason nigdy mi nie wytłumaczył. Spiorunowałam go wzrokiem, jednocześnie zerkając na Logana. Teraz wydawał się ostrożny i wsunął ręce w przednie kieszenie spodni.

– Może. A co?

– Kate wspomniała coś o kamerze – powiedział Mason.– Przedtem Natalie pożyczyła kamerę swojego brata. Mieli jej użyć do zrobienia zdjęć manekina.

– I co z tego? Mają kamerę. My też mamy.

– Kate powiedziała, że pojadą do Tate na końcu. Sam właśnie powiedziała mi, że wysyłają groźby do Heather. Chcą, żeby przestała się z nią przyjaźnić, a Tate próbowała ich ostrzec.

Logan kiwnął głową.

– Powiedziała mi o tym. Mówiła, że to przegrana sprawa. Kate uniosła się gniewem.

– Więc… – Mason przerwał i obserwował go. Czekał…

– Więc co?

– Logan, właśnie podałem ci odpowiedź na tacy.

– Groźby w kierunku Heather. Kamera. Tate, która sądzi, że Kate oszalała. Naprawdę nic nowego, bracie.

Westchnęłam. Nawet ja wiedziałam, co sugeruje Mason. Logan nie był głupi. Jeśli nie zastanawiał się nad tym, znaczyło, że coś się z nim dzieje. Podeszłam do kanapy i usiadłam na jej brzegu.

– Chyba chce powiedzieć, że Kate może pomyśleć, że Tate jest po naszej stronie.

– Bo jest – prychnął Logan.– Nie ma mowy, żeby wystąpiła przeciw tobie. Wie, co byśmy jej zrobili.

– Logan – jęknął Mason.

Podniosłam rękę do jego ramienia i poczułam, jak mocno jest napięte. Zaczęłam go masować.

– Czy myślisz, że Kate zabrałaby kamerę do Tate z dobroci serca?

– O jaaa… Cholera. Nie, nie ma mowy. Jak myślisz?

– Idziesz tam?

Logan spojrzał na swojego brata ze zrezygnowaniem.

– Tak, wybieram się tam. Co mam zrobić?

– Nie mów nic, żeby nie mogła się tego domyślić, ale spróbuj sprawdzić, czy gdzieś nie ma ukrytej kamery.

– Zaczekaj. – Logan pokręcił głową. – Myślisz, że ona jest wtajemniczona? Robimy lub robiliśmy te rzeczy w salonie. Mogły ją umieścić właśnie tam…

– Wybierały się tam dziś wieczorem.

– Ach. – Opuścił ramiona. – Więc co mam zrobić? Chcesz, żebym ją zabrał?

Kiedy Mason nie odpowiedział, Logan spojrzał na mnie. Wzruszyłam ramionami.

– Mason jest mózgiem operacji. Nie ja.

– Mase?

– Nie wiem. Może zostawić tam, gdzie była?

– Już się tam nie wybieram. Nie ma takiej opcji, jeśli faktycznie podrzucili jej kamerę. To chore.

– Wiem. Nie twierdzę inaczej – odparł Mason. – Ale jeśli przestawimy kamerę, będą musiały jeszcze raz zmienić taktykę. Wiemy, co teraz planują. Może poczekamy, żeby zobaczyć, co jeszcze mają w głowie?

– Czy powinienem powiedzieć Tate?

Mason nie odpowiedział.

– Mase, to nie w porządku.

– Nie – westchnął. – Wiem. Tak, powiedz jej, ale musi się zachowywać tak, jakby nie wiedziała, że kamera tam jest. Później się zastanowimy, co zrobić dalej.

– A co z jej rodzicami? – zapytałam. – Czy oni powinni wiedzieć? Mogą rozmawiać o sprawach osobistych.

Logan pokręcił głową.

– Nieee. Nie ma ich tutaj. Jej tata stracił pracę, więc przysłali ją tutaj, żeby mieszkała ze starszą siostrą, ale ta jest na jakimś wyjeździe modelingowym. Tate mówiła, że nie wróci do domu przez jakiś tydzień. – Skinął głową i ruszył do drzwi. – Och, czekaj. – Zatrzymał się i wskazał mnie gestem. – Powiedziałeś jej o manekinach?

– Jeszcze nie.

– Manekinach?

– Tak. – Posłał mi uśmiech w drzwiach. – Spaliliśmy je wszystkie. Ciotka Natalie będzie miała miłą niespodziankę, kiedy rano przyjdzie do pracy. A skoro już o tym mówimy, ja znikam. – Drzwi zamknęły się za nim, ale słyszeliśmy jego gwizdanie, kiedy szedł korytarzem.

– Spaliłeś je?

Pokiwał głową.

– Wszystkie?

Zmrużył oczy i znów dostrzegłam okrutne oblicze Masona.

– Każdy z nich.

– Czy to było bezpieczne?

Wzruszył ramionami, odwracając się do mnie z ręką na moim udzie. Pchnął je na bok i stanął między moimi nogami, spoglądając na mnie z góry.

– Byliśmy bezpieczni. Zabraliśmy wszystkie w odpowiednie miejsce.

– A ciocia Natalie? Ona nie wniesie oskarżeń?

– Zostawiliśmy jej wiadomość z kilkoma zdjęciami, które trzymałem od czasów, kiedy prześladowały Marissę. Daliśmy jej do zrozumienia, że może za wszystko podziękować swojej siostrzenicy.

Wstrzymałam oddech. Minęło tyle czasu, odkąd wspomniał o Marissie, a teraz, kiedy już to zrobił, chciałam zadać mu więcej pytań. Chciałam zrozumieć, co się z nią stało, ale wyczułam jego niepokój. Jakbym się zbliżała do dzikiego zwierzęcia. Musiałam iść powoli i ostrożnie. Moje serce znów zaczęło walić jak młotem, kiedy zrobiłam pierwszy krok. Moja ręka uniosła się, by dotknąć jego ramienia. Mięśnie miał mocno napięte. Był strasznie spięty, ale musiałam spróbować.

– Nadal masz te zdjęcia?

Jego ramię zaczęło drżeć pod moim dotykiem, tylko odrobinę, ale wystarczyło, żeby zaparło mi dech w piersiach. Jego głos był szorstki, gdy zapytał:

– Wiedziałaś, że jej zrobili to samo?

Coś ścisnęło mi gardło. Mimo wszystko skinęłam głową.

– Tak.

– Heather ci powiedziała?

– Tak. – Teraz moje serce pędziło jak oszalałe. W końcu o niej mówił. Poczułam, jak mur opada. Tyle musiałam wiedzieć. Była dla niego ważna. Musiałam to zrozumieć.

– Opowiesz mi o niej?

– Myślałem, że już mówiłem.

– Coś więcej. Wcześniej nie mówiłeś zbyt wiele. Przeniosła się z powodu Kate i jej przyjaciółek?

Westchnął ciężko i się odsunął. Pragnęłam go, wciąż potrzebowałam jego dotyku, ale wtedy mnie zaskoczył. Wrócił z miną, jakby się bił z myślami, i podniósł mnie z kanapy. Przytuliłam się do niego, gdy posadził mnie sobie na kolanach. Potem przyłożył brodę do mojej głowy i zaczął o niej mówić.

– Tate też się do tego dołożyła... – przerwał na chwilę – ...pod koniec związku z Loganem, zanim spróbowała się przespać ze mną i kiedy Heather przestała się z nią przyjaźnić. Na nią wtedy nie zwracałem uwagi. Nie byłem wystarczająco czujny, ale pamiętam, że Logan coś mi o tym powiedział. Wydawało się, że on się tym przejmuje, ale zacząłem zauważać, że Tate przyjaźni się z Kate i dziewczynami. To miało sens. Tate zawsze była w pobliżu Logana, a dziewczyny zawsze były wokół nas. Chłopaki uważali je za przyjaciółki, wiesz?

– Skąd się wzięła twoja przyjaźń z Marissą?

Jego ramiona zacisnęły się wokół mnie, przytrzymując mnie w miejscu.

– To wyszło jakoś przypadkiem. Siedzieliśmy obok siebie na zajęciach i przydzielono nam jeden szkolny projekt. Moi rodzice właśnie wtedy się rozwodzili. Mój tata zdradzał przez tyle lat i obserwowałem, jak moja mama przechodzi przez to całe gówno, a potem zaczęła się pojawiać twoja mama. Tak czy inaczej, miałem dosyć złe zdanie na temat płci żeńskiej przez Tate i inne dziewczyny. Nawet nie lubiłem Kate i reszty. Kate chyba myślała, że jest moją dziewczyną… Chociaż wcale mnie nie obchodziło, co sobie wyobrażała. Użyłem jej, żeby zobaczyć, co w nich jest nie tak, ale nie ufałem ani jej, ani pozostałym dziewczynom. Były wredne.

Ukryłam uśmiech.

Musiał to wyczuć, bo dodał:

– Wiem. Nie jestem najmilszą osobą, ale to nie znaczy, że zaufam komuś takiemu. Nie ufam nikomu oprócz ciebie i Logana.

– Zacząłeś ufać Marissie?

– Tak. Rozmawialiśmy. I tyle! Nie spędzaliśmy razem czasu ani nic takiego. Może kilka razy siedziałem przy jej stoliku na lunchu. Wszystkim się wydawało, że to nie wiadomo co, ale mniejsza z tym. Nie miałem ochoty się użerać z dziewczynami. Czasami ciężko z nimi sobie poradzić. Logan rozumiał. Rozwód i kłótnie w domu mi wystarczały, nie chciałem do tego dokładać jakichś głupot w szkole. Marissa była miła. Jej przyjaciele byli cisi, ale wydawało się, że nie mają nic przeciwko, kiedy z nimi siedziałem. Patrząc wstecz, myślę, że właśnie to sprawiło, że wzięły ją na cel. Trochę później zacząłem słyszeć różne rzeczy.

Splotłam palce z jego palcami, łącząc nasze dłonie.

– Marissa nigdy ci nie powiedziała?

– Nie, nigdy, ale zacząłem zauważać różne rzeczy. Straciła na wadze. Cały czas wyglądała na zmęczoną. Nie wiem. Może nie przyglądałem się

wystarczająco wnikliwie. Nie była moją dziewczyną. Nie przejmowałem się tak bardzo; po prostu miło było z nią porozmawiać. I tyle.

Widziałam, że przeżywa jakąś wewnętrzną walkę. Nie do końca rozumiał.

– Zaufałeś jej. – To zaczynało mieć sens. – Nigdy nie ufałeś innym dziewczynom. Tylko je tolerowałeś. Musiały to widzieć. – I wcale im się to nie podobało. Kawałki układanki zaczynały do siebie pasować. Zniszczyły Marissę, bo lubił jej towarzystwo. Jeśli zrobiły coś takiego jej, to co zamierzały zrobić mnie? Dreszcz przeszył mnie na samą myśl. Byłam kimś więcej niż przyjaciółką. Zaczynałam zdawać sobie sprawę, że nie miał pojęcia, co jej zrobili. Faceci nie wiedzą, co się dzieje, kiedy dziewczyny dręczą inne dziewczyny. To była niepisana zasada, którą ja złamałam. Przełknęłam teraz ślinę. Czy będzie gorzej, bo wtajemniczyłam chłopaków? Ale nie. To nie była właściwa myśl. Wygrają, jeśli zacznę tak myśleć. Heather miała rację, nadszedł czas, żebym walczyła.

– Tak, może. – Jego klatka piersiowa uniosła się i opadła, gdy wziął głęboki oddech. – Na pewno nie wiem nawet o połowie tego, co jej zrobili, ale wiedziałem o manekinach. To nie była Marissa, choć postać na zdjęciach do złudzenia ją przypominała. Fotografie rozeszły się wszędzie. Ludzie wyśmiewali ją bez końca.

– Co się działo później?

Zaczął podnosić ramiona, chcąc nimi wzruszyć, ale opuścił je.

– Więcej – uciął. Jego uścisk przybrał na sile, jakby próbował mnie przed tym ochronić.

– Słyszałem o jakichś małych numerach, jak zepsucie zamka w szafce. Kiedyś jeździła autobusem do szkoły i jestem pewien, że tam też musiało się coś wydarzyć. Pod koniec jej rodzice ją odwozili. – Jego dłoń ściskała teraz kurczowo moje ramię. – Nie rozumiesz. Kate i dziewczyny miały

wtedy ogromną władzę nad innymi dziewczynami. Już jej nie mają. Kiedy zostały wygnane z towarzystwa chłopaków, wiedziałem, że stracą posłuch, jaki miały u reszty. Ja też to widzę. Pozostałe dziewczyny nie robią tego, czego chce Kate. Zaczynają walczyć z nią i jej przyjaciółkami.

Trzymał mnie teraz tak mocno. Kiedy zadrżał, wiedziałam, że chce mnie chronić. Odwróciłam głowę na bok i spojrzałam na niego. Jego oczy były zamknięte, a brwi ściągnięte. Po chwili mówił dalej:

– Nie powstrzymałem ich, a powinienem był to zrobić. Nie jestem tyranem, Sam. Nie wybieram słabych ani nie próbuję sprawić, by czyjeś życie stało się piekłem, ale jeśli przyjdą po mnie lub kogoś, kogo kocham, to nikomu nie przepuszczę. Wykorzystam wszystkie ich słabości, aby je zniszczyć. Choć sam nigdy nie zaczynam walki.

Nie rozpoczął walki, ale skończył. Wiedziałam, co ma na myśli.

– Mason.

Otworzył oczy i był w nich taki żal, że aż oniemiałam. Potem przełknęłam gulę, która urosła mi w gardle.

– Nie powiedziała ci, co się dzieje. Nie była twoją dziewczyną. Twoi rodzice byli w trakcie rozwodu. Nie możesz się winić za to, że nie powstrzymałeś Kate. Założę się, że nie wiesz nawet o połowie tego, co zrobiły.

– I w tym jest problem – odgryzł się. Jego oczy stawały się zimne. – A powinienem był wiedzieć. Ona była moją przyjaciółką. Była dobrą osobą i nie walczyłem za nią tak, jak powinienem był walczyć. To, co jej zrobiły, stało się przeze mnie. Nie powstrzymałem ich, kiedy mogłem. Nikt inny nie mógł, to ja powinienem był to zrobić. A jednak tego nie zrobiłem. Część mnie po prostu się wyłączyła, Sam. Masz rację. Całe to gówno związane z rozwodem… To trwało jeszcze długo po tym, jak Logan rzucił Tate. Ona sprawiła, że było jeszcze gorzej. To w ten sposób Tate chciała się na mnie

odegrać, przez Marissę. Na końcu przestała się do mnie odzywać. Poprosiła nauczyciela, żeby przydzielił jej innego partnera do projektu, i nawet się już ze mną nie witała. Jakbyśmy w ogóle się nie znali.

– Czy wtedy to się skończyło?

– Nie.

To jedno słowo brzmiało jak czysty ból. Prześladowało go to. Czekałam, aż znowu zacznie mówić.

– Byłem wdzięczny, kiedy odeszła. Wszystko się skończyło. Była bezpieczna.

– Znów zaczęliście rozmawiać, kiedy się przeniosła?

Pokiwał głową.

– Napisała do mnie maila, wyjaśniając, że nie obwinia mnie za to, co się stało. Byłem takim osłem… Nawet tego nie skomentowałem. Wciąż nie powiedziałem jej o tym ani słowa.

Nie wiedziałam, jak zareagować, więc zmieniłam pozycję tak, że teraz siedziałam na nim okrakiem. Opadł na kanapę i położył ręce na moich nogach, a ja przykryłam je swoimi dłońmi. Obserwował mnie spod półprzymkniętych powiek. Zacisnął szczęki i część jego muru wróciła na swoje miejsce. Zawsze trzymał gardę.

Pokręcił głową i zaklął pod nosem. Odwrócił dłonie, splatając palce z moimi.

– Kiedy przyjechała do domku w górach należącego do rodziców Nate’a, chciałem, żeby on zawsze przy niej był, właśnie z tego powodu. Poza tym byłaś tam ty i nie mogłam przestać o tobie myśleć.

– Czy wysyłała do ciebie jakieś maile od tamtego czasu?

– Kilka razy. Nie odpowiedziałem. To nie było zamierzone, bo akurat wtedy pochłonęłaś mnie ty i to wszystko, co się działo z twoją mamą.

Widziałem w nim wewnętrzny konflikt. Był bezlitosny, bezwzględny i to mnie załamywało. Chciałam go chronić tak jak on mnie. Podniosłam rękę do jego twarzy, położyłam ją na policzku i pochyliłam się, by go pocałować. Delikatnie musnęłam jego wargi, ale moje serce zatrzepotało. Między nogami poczułam pulsowanie i przysunęłam się bliżej, napierając na niego. Potem cofnęłam się na tyle, by szepnąć:

– Tym razem będzie inaczej. – Dotknęłam jego ust wargami. – Tym razem wszystko zmienimy. Będą się z nami liczyć.

Jego reakcja była natychmiastowa. Ujął moją twarz w dłonie, a jego usta rozchyliły się pod moimi. Jego pożądanie zostało uwolnione i domagał się więcej. Wstał, a ja owinęłam nogi wokół jego talii. Przenieśliśmy się do łóżka. Pierwotna żądza obudziła się we mnie, gdy poznałam duchy jego przeszłości, a kiedy wchodził we mnie, pożądanie przejęło nade mną kontrolę. Potrzeba chronienia go była we mnie większa niż do tej pory. Martwiłam się wcześniej, wiedząc, że mogę go stracić, ale teraz to było znacznie więcej. Nie powstrzymał Kate przed skrzywdzeniem jego przyjaciółki i nadal go to bolało, ale teraz byłam wściekła, że w ogóle musiał o tym myśleć. To nigdy nie powinno było się wydarzyć, a wszystko stało się przez Kate. Zapłaci za to, co zrobiła.

Rozdział 14

Samantha

Następnego dnia w szkole wszyscy wiedzieli, co się wydarzyło. Nie miałam pojęcia jak, ale wieści szybko się rozniosły: Mason i Logan podpalili manekiny. Historia objęła też sam sklep z ubraniami, a pod koniec dnia wszyscy szeptali, że zostaną aresztowani. Zgodnie z tym, co mówiono, ciotka Natalie zginęła w płomieniach. Biedna Natalie. Tak przynajmniej usłyszałam, kiedy jakiś pierwszoroczniak opowiadał o tym swojej przyjaciółce, kiedy nas mijali, zmierzając w kierunku przystanku autobusowego.

Heather też to usłyszała i zaśmiała się, kręcąc głową.

– Co za idioci.

Włożyłam ostatnią książkę do szafki, wyjęłam kilka innych i wepchnęłam je do torby.

– Ja też byłam idiotką. Kiedy byłam w pierwszej klasie, mój chłopak zdradzał mnie już od roku.

Zmarszczyła nos.

– Sypiali ze sobą? Czy tylko się obściskiwali?

Wzruszyłam ramionami.

– Kto wie? Nawet nie chcę o tym myśleć. Jakoś się spiknęli.

– Skoro mowa o twoim byłym… Wczoraj wieczorem przyszedł do baru. Był z tym drugim chłopakiem. Adamem? Byłam dosyć zaskoczona.

– Awansował w towarzystwie z Akademii, jeśli teraz szwenda się z Adamem.

– Adam jest numerem jeden w twojej starej szkole?

– Taaa.

– To gość, którego unikałaś tamtego wieczoru?

Zaczęłyśmy iść w kierunku korytarza czwartoklasistów. Mason chciał, bym zatrzymała się przy jego szafce, zanim pójdzie na trening. Kiedy skręciłyśmy za róg, skrzywiłam się.

– Tak. Powiedział, że przyjaźń mu wystarczy, ale teraz wolę unikać dramatów.

W tym momencie przemknęła obok nas Natalie, przez cały czas piorunując mnie wzrokiem. W ostatniej chwili zrobiła krok w moją stronę, by uderzyć we mnie ramieniem. Szłam dalej, wskazując kciukiem w jej kierunku.

– Mam wystarczająco dużo dramatów na głowie. Nie mam siły na więcej.

Heather patrzyła, jak Szeregowa Księżniczka znika tam, skąd właśnie przyszłyśmy.

– Dzisiaj milczały – szepnęła.

– Żadnych SMS-ów?

– Ostatni był wczoraj po południu. Twoje ubrania były nadal w szatni po wuefie?

– Nie brałam prysznica. Na zajęciach tylko chodziliśmy.

– Rozumiem.

Za milczącą zgodą zatrzymałyśmy się i obserwowałyśmy Kate przy jej szafce. Była sama. Pierwszy raz.

– Nie podoba mi się to – stwierdziła Heather.

– Mnie też nie.

– Drogie panie – zagrzmiał Logan, zanim wcisnął się między nas, obejmując ramionami. Przycisnął nas do swoich boków i zacmokał. – Czy nie wyraziłem moich życzeń wystarczająco jasno? Kiedy przychodzicie się przywitać, życzę sobie babeczki i krótkie spódniczki, które odsłaniają połowę tyłka. To przyjemność zarówno dla oka, jak i dla języka, jeśli wiecie, co mam na myśli.

– Nie zmęczyło cię już uderzanie do przybranej siostry?

– Przyszłej przybranej siostry. – Pokazał swoje dołeczki w policzkach, uśmiechając się szeroko. – Jesteś zazdrosna, Jax? Czy chcesz tylko, żebym uderzał do ciebie? Można to załatwić, wiesz. Babeczki i krótkie spódniczki. To mi w zupełności wystarczy.

Uderzyła go łokciem w brzuch, wyswobadzając się z jego objęć.

– Jak tam sobie chcesz, Logan. Z tego, co słyszałam, cały twój wolny czas jest już zaklepany.

Zniknęło jego rozbawienie. Zdjął rękę z mojego ramienia, ale się nie odsunął. Był tylko spięty.

– O czym mówisz?

– Ty i moja była przyjaciółka. Słyszałam, że widujecie się prawie każdej nocy.

Zmrużył oczy.

– Kto ci to powiedział?

– Czy to miało pozostać w tajemnicy?

– Nie chciałem, żeby ktokolwiek o tym wiedział – wycedził przez zaciśnięte zęby. Rzucił mi oskarżycielskie spojrzenie.

– Nie. Nie ma mowy. Nie powiedziała ani słowa, więc nie obwiniaj jej za te plotki. Sama Tate o tym mówiła. Przechwalała się tym w klasie przed

Morgan.

– Kim jest Morgan?

– Zespół reprezentacyjny – poinformowała.

– To wystarczy. – Kiwnęłam głową.

– Ona się przechwalała?

Heather odwróciła się do niego.

– Wygląda na to, że tak. Sądzę, że Morgan zamierzała do ciebie uderzać po piątkowym meczu koszykówki. Tate nie miała nic przeciwko, ale poinformowała ją, że jesteś zbyt zajęty, by zauważyć inne dziewczyny.

– Nie chodzimy na randki. Pieprzymy się. A to różnica.

– W takim razie lepiej to z nią wyjaśnij, bo Tate rości sobie do ciebie prawa, a nikt nie będzie chciał wchodzić jej w drogę. Byliście razem przez dwa lata. Dla ludzi to oczywiste. Jest jedyną dziewczyną, którą kiedykolwiek kochałeś. To też dość powszechna wiedza. – Heather rzuciła mi znaczące spojrzenie, zagryzając wargę, i wyczułam, że chciała dodać coś więcej, ale się zreflektowała.

Logan cały zesztywniał. Stał tak blisko, że nasze ramiona się dotykały. Zmarszczyłam brwi i spytałam:

– Dlaczego tak bardzo cię to denerwuje?

Odwrócił się do mnie.

– Co?

– Tate nie może być jedyną dziewczyną, która próbowała z tobą czegoś takiego. Po prostu rób to, co zwykle robisz. – Przerwałam, a kiedy zdałam sobie sprawę, że nie zrozumiał tego, co sugerowałam, dodałam: – Śpisz z kimś innym. Prześpij się z inną dziewczyną w piątek wieczorem. – Wciąż wyglądał jednak na zmartwionego i to mnie zdezorientowało. Normalny

Logan śmiałby się z tego. Teraz tego nie robił. – Czy znów zaczynasz coś do niej coś czuć?

– Dlaczego, do diabła, coś takiego sugerujesz?

– Nie mów do niej w ten sposób. – Heather odciągnęła mnie od niego.

Położyłam dłoń na jej ramieniu, żeby ją uspokoić. Byłam w stanie sama poradzić sobie z Loganem.

– Bo nie zachowujesz się normalnie. Przespanie się z kimś innym nie powinno ci przeszkadzać, a widzę, że tak jest.

– To nie jest… – zaczął, ale przerwał i odszedł.

Zbliżali się do nas Mason, Ethan i Strauss. Logan popędził obok nich, potrącając przy tym dwóch ostatnich. Zatrzymali się, marszcząc brwi, dopóki Mason nie był wystarczająco blisko nas, żeby zadać pytanie:

– O co chodziło?

Heather otworzyła usta, ale złapałam ją za ramię.

– Nic. Mieli jakiś test – ubiegłam ją.

Mason przekręcił głowę tak, że teraz patrzył tylko na mnie. Kiedy nie komentował, poczułam ukłucie gdzieś w środku. To było kolejne kłamstwo, ale nie mogłam go cofnąć. Nie wiedziałam nawet, dlaczego kłamię, ale udało mi się zdobyć na spokojny uśmiech.

– Przejdzie mu.

– Pewnie.

– Test, jaaasne – podchwycił Ethan. Uśmiechał się cierpko. Przesunął dłonią po swoich jasnych, falowanych włosach i opuścił ją luźno. Był niższy niż Mason, ale równie muskularny. Nie wyglądał na przesadnie szczęśliwego. – Logan nie przejmuje się testami. Założę się, że to z powodu Tate. Zawsze potrafiła go tak nakręcić. Dlaczego jeszcze tego nie powstrzymałeś?

– Pewnie – rzucił Mason – bo mój brat *zawsze* robi to, co ja chcę.

– Zdarzyło mu się wiele razy – dodał Strauss. – To już się zaczęło. Już raz stracił dla niej głowę. I to się stanie znowu.

– O wilku mowa – mruknęła Heather, taksując wzrokiem kogoś na korytarzu. Wszyscy odwrócili się za jej spojrzeniem. Tate stała przy szafce, śmiejąc się z innym chłopakiem. Nie był jednym z ich kumpli i nie znałam go z żadnych zajęć. Miał sylwetkę sportowca oraz krótko obcięte i nastroszone brązowe włosy. Kiedy Tate przerzuciła włosy przez ramię, jego wzrok padł na jej koszulkę. Przesunął spojrzenie kilka centymetrów wyżej i uśmiechnął się z zadowoleniem. Nie miałam wątpliwości, że miał świetny widok na jej dekolt. Potem położyła dłoń na jego piersi i trzymała ją tam przez chwilę, po czym przesunęła ją po jego brzuchu. Gdy tak patrzyliśmy, przybliżyła się jeszcze do niego, a on wstrzymał oddech. Wypiął klatę i wciągnął brzuch, kiedy jej palce zeszły w dół i złapały za pas jego jeansów.

Ethan chrząknął.

– Kurwa. Zawsze nią była, zawsze będzie. – Opuścił naszą grupę, a gdy mijał flirtującą parę, wbił wzrok w chłopaka. Cokolwiek przekazał tym spojrzeniem, zadziałało. Chłopak wyprostował się i odsunął od Tate. Zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, złapał torbę i odszedł.

– No cóż, jeśli Tate nie wiedziała, że znów działa na Logana, to teraz już wie. – Strauss zachichotał.

Tate oczywiście stała teraz na korytarzu z rękami skrzyżowanymi na piersiach, wpatrując się w nas.

Strauss ruszył za swoim kumplem. Kiedy zbliżył się do Tate, spojrzał jej w oczy, kpiąco uniósł brwi i coś do niej powiedział, zanim ją minął. Nie zareagowała na jego słowa, ale rzuciła nam wisielcze spojrzenie.

– Powiedział jej to samo prosto twarz. – Mason triumfował.

Heather pokręciła głową.

– Tate zawsze potrafiła mieszać facetom w głowach.

– Myślisz, że to właśnie teraz robi?

– Nie. – Zaskoczyła mnie szczera reakcja Heather. – Przez wzgląd na Logana mam nadzieję, że nie. – Spojrzała na Masona, ale powiedziała do mnie: – Nie chciałabym, żeby go skrzywdziła.

Miałam dziwne przeczucie, że była między nimi jakaś niewypowiedziana wymiana myśli, ale potem zmieniła temat. Uśmiech zniknął z jej twarzy.

– Twoja zmiana jest w ten czwartek, ale czy mogłabyś wziąć coś więcej w tym tygodniu? Nie mam jeszcze nikogo na miejsce Anne i Lily.

– Pewnie. Kiedy mnie potrzebujesz?

– Dziś wieczorem, jutro i w czwartek. Na razie weekend mamy obsadzony.

– Yyy. Dobrze. Nie ma problemu.

– Tylko od piątej do dziewiątej. – Przewróciła oczami. Zrozumiałam. Od piątej do ostatniego klienta. Późni goście rzadko kiedy wychodzili o dziewiątej. Kiwnęłam głową. Nie miałam z tym żadnego problemu.

– Pójdę pobiegać zaraz po szkole. Do zobaczenia za kilka godzin.

– Do zobaczenia. – Pomachała nam obu, zanim udała się na parking.

Zmęczona podążyłam za intuicją.

– Czy dzieje się coś, o czym nie wiem?

Mason szeroko otworzył oczy. Ta reakcja trwała kilka sekund, zanim zdążył ją zamaskować.

– Co?

Wiedziałam, że tak było, i miałam dość życia w nieświadomości.

– Po prostu mi powiedz.

– O czym mówisz?

– Mam już dość tych spojrzeń i bezgłośnego porozumienia. Co się dzieje? Domyślam się, że ma to coś wspólnego z Loganem. O co chodzi?

– Sam – westchnął, podchodząc do mnie.

Wzięłam głęboki oddech. No i proszę. Zaraz mi powie, że Logan znowu się zakochał w Tate. Przygotowałam się na tę wiadomość, ale zamiast tego powiedział:

– Nie mam pojęcia, co się dzieje. Nie wiem. Naprawdę. – Kiedy zgromiłam go spojrzeniem, uniósł ręce, jakby się poddawał. – Mówię poważnie.

– Więc co się, do cholery, dzieje?

Wzruszył ramionami. Jedna z jego rąk opadła na moje biodro, przyciągnął mnie do siebie.

– Domyślam się, że Logan z czymś się zmaga. Czasami tak bywa. Kiedyś zdecyduje się wyjaśnić sytuację.

– To nie chodzi o Tate?

– Nie wiem, ale wydawał się dość stanowczy w tym, że nic do niej nie czuje.

Coś tu nie grało. Nic z tego nie miało sensu, ale oparłam czoło na jego piersi. Odgarnął mi włosy do tyłu. Zamknęłam oczy, delektując się tą delikatną pieszczotą. Jego najlżejszy dotyk sprawiał, że drżałam. Pozwoliłam sobie wdychać go, wypełniając nim moje płuca, gdy stałam tak zamknięta w jego ramionach. Potem się cofnęłam. Uśmiechnął się kojąco, ale jego oczy tego nie odzwierciedlały.

Odezwałam się, zanim się nad tym zastanowiłam.

– Czyli tak to wygląda.

– Co takiego? – zapytał ostrożnie.

– Kłamstwo. Tak to wygląda, kiedy kłamiesz.

Potem, mimo że tak bardzo go kochałam, odwróciłam się i odeszłam. Mason mnie okłamał. Wiedziałam o tym. On też to wiedział. Straciłam już rachubę, ile razy się okłamaliśmy. Zmierzaliśmy w złym kierunku i nie miałam pojęcia, jak to powstrzymać.

Mason

Minęły dwa dni, odkąd Sam mnie wyzwała. Nadal czułem się fatalnie, ale to nie do mnie należało wytłumaczenie. Logan chciał się zabawić Tate, sprawić, że się w nim zakocha, i roztrzaskać ją na kawałki tak, jak ona kiedyś jego. Nie podobało mi się to, ale to była jego decyzja. To w jego gestii leżało podzielić się szczegółami z Sam, a ja wziąłem na siebie główne uderzenie. Miałem tego dość. Po treningu koszykówki poszedłem na parking. Sam pracowała przez ostatnie dwa wieczory i wiedziałem, że mój młodszy brat tam będzie. Szliśmy tam coś zjeść za każdym razem, kiedy Sam miała zmianę, a on niejako bezwiednie mówił jej, co się dzieje z Tate.

Kiedy wrzuciłem torbę do wozu, usłyszałem kogoś za sobą.

– Czy możemy pogadać?

Zmroziło mnie.

Kate była sama, z rękami w kieszeniach i ramionami przesuniętymi do przodu. Jej postawa mówiła, że jest potulna, ale ona nie była potulna. Była po prostu sama.

– Czego chcesz?– Zacząłem się rozglądać na pokaz. – Twoje przyjaciółki wyskoczą na mnie z ukrycia?

Zmarszczyła brwi. Znałem to spojrzenie. Próbowała złowić mnie na haczyk.

– Dlaczego to powiedziałeś?

– To właśnie zamierzasz zrobić Sam, prawda?

– Nie.

Jej ręka zadrżała. Kłamała.

– Słuchaj. – Odchrząknęła, a jej twarz drgnęła. To spojrzenie też znałem. Przygryzła wnętrze policzka. – Gdy teraz na ciebie patrzę, to nie wiem, po co się w ogóle fatygowałam.

Odwróciła się i odeszła.

Ale ściema. Pojawiła się, więc teraz przyszła moja kolej, żeby się zabawić.

– Co chcesz wiedzieć, Kate?

Zatrzymała się i westchnęła.

– Dobra. Słuchaj. Muszę wiedzieć, że to skończone.

– Co ma być skończone?

– Ty i ja.

Posłałem jej cierpki uśmiech.

– Nigdy nie było ciebie i mnie.

– Nieprawda. Byłam twoją dziewczyną…

– Z którą pieprzyłem się, kiedy kogoś potrzebowałem – zadrwiłem. – Pilnowałaś się i nie sypiałaś z innymi. Zauważyłem. I tylko tyle. Nic więcej.

Wyraźnie przełknęła ślinę.

– *Było* coś więcej…

– Nie, Kate. – W moim tonie brakowało uczuć. Usłyszała prawdę i poruszyła się w bok, jakby zamierzała odejść, ale się zatrzymała. Wyjęła ręce z kieszeni i zacisnęła pięści. Uniosła je w powietrze, ale nie na tyle,

aby mogły zadać jakieś obrażenia. Czekałem. Kate była dziwką. Podobało mi się, że ją raniłem.

– Daj spokój. Prześladowałaś Marissę, bo się z nią przyjaźniłem. A teraz chcesz zastraszyć moją dziewczynę? Po co? Żeby mnie odzyskać? Jesteś żałosna, Kate.

– Zamknij się. – Wzdrygała się przy każdym moim słowie, ale odwróciła na mnie wzrok pełen gniewu. – Zamknij się, Mason. Nie masz pojęcia, nie wiesz, dlaczego to robię.

– Dla władzy? Straciłaś ją już dawno temu. – Kiedy nie zareagowała, zaśmiałem się. – Nie zauważyłaś? Nikogo to nie obchodzi. Dziewczyny zwracają się przeciwko tobie.

– Myślisz, że pójdą za nią? – odpowiedziała mi z wrednym uśmieszkiem.

– Nie, ale ją polubią. Ciebie nikt nie lubił. Niegdyś się ciebie bali, ale dziś nikt już się ciebie nie obawia.

– A powinni.

– Czemu? – No i masz. Zaczęła pokazywać prawdziwe oblicze. Teraz mogłem ją przejrzeć.

– Czy zamierzasz prześladować każdą dziewczynę w szkole? Nie masz tyle czasu, a jedyne, co osiągniesz, to to, że znowu wszystkich wkurzysz. Jeszcze się od ciebie nie odwrócili, ale zrobią to. Jeśli będziesz chciała wszystkim dokopać, to tak się stanie.

– Więc może ona posłuży mi za przykład? Może to robię, bo ludzie powinni się bać. Nie mają pojęcia, do czego jestem zdolna.

Tak łatwo byłoby podciąć jej nogi. Miałem na to ochotę Chciałem zobaczyć tę minę na jej twarzy. Nie była w stanie mi dorównać, ale się powstrzymałem.

– Moja rada: daj sobie spokój. Już straciłaś władzę. Nie odzyskasz jej.

– Co ty możesz o tym wiedzieć?

– Masz teraz trzy przyjaciółki. – Widziałem pogardę na jej twarzy. Myślała, że ma ich więcej. Myliła się. – Jeśli nadal będziesz mieć Sam na celowniku, stracisz je. Ja ci je odbiorę.

Jej uśmieszek zniknął.

– Nie dałbyś rady.

– Uwierz mi, że to nie byłby dla mnie problem.

Spojrzała na mnie, próbując wyczytać, czy blefuję. Pozwoliłem jej zobaczyć prawdę.

– To twoja ostatnia szansa. Daj sobie spokój, a pozwolę ci zatrzymać przyjaciółki. Nie odbiorę ci ich, ale jeśli zrobisz to, co planujesz, zniszczę cię. Nie będziesz miała żadnych przyjaciół. Żadnych sojuszników. Nie będziesz chciała już nigdy więcej przekroczyć progu tej szkoły.

Z jej gardła wyrwał się zduszony śmiech i pokręciła głową.

– Posłuchaj, ty wielka pieprzona pseudoszycho. Nie jesteś bogiem, Mason.

– On nie zrobiłby ci tych rzeczy. – Założyłem swoją okrutną maskę. Pozwoliłem jej zobaczyć, jaki jestem bezwzględny. Zauważyła to i się skuliła.

– Jeśli przyszłaś tutaj, aby się upewnić ten ostatni raz, że istnieje dla ciebie i mnie jakaś szansa, to wiedz, że nigdy jej nie było. Nie ma też żadnych szans, żebyś kiedykolwiek znów przyjaźniła się z chłopakami. Wiem, jak lubisz spędzać z nimi czas. Lubiłaś być na topie. Ale to już przeszłość.

– Nie powinieneś tak do mnie mówić.

Naprawdę? Nie miała o niczym pojęcia, lecz zamilkłem. Straciła kontrolę, ale chciałem usłyszeć, co jeszcze miała do powiedzenia.

– Nie masz pojęcia, nie wiesz, kurwa, nic! – wykrzyczała.

No dalej, Kate. Powiedz mi, zdradź mi resztę swojego planu.

– Nic nie wiesz. – Wciąż kipiała. – Wszyscy o tobie zapominają, ale ja nie. Zrównujesz się z innymi, kiedy chodzisz do tej szkoły. Zapominają o twoim bogatym tatusiu. Nikt nie wie, że twoja matka śpi na forsie. Nie mają, kurwa, pojęcia, ale ja o tym wiem. To niesprawiedliwe. Masz stypendium. Idziesz na studia. Twoje życie jest ustawione, Mason. Większość ludzi w naszej szkole idzie do lokalnego college'u. Nie stać ich na twoją szkołę sportową.

– Co cię tak wkurza? Że idę do lepszej szkoły niż ty?

Jej pierś zaczęła falować. W jej oczach płonęły gniew i furia.

– Nie widziałeś mojego domu? Znasz moich rodziców. Mój ojciec jest pijakiem. Moja matka cały czas pracuje, a kiedy ma wolne, jest tak samo pijana, jak on. Myślisz, że odkładali pieniądze na moje studia? Nigdzie się nie wybieram, Mason, nie jak twoja najdroższa księżniczka. Słyszałam o jej bieganiu. Stypendium lekkoatletyczne. Czy nie o tym właśnie myślałeś, kiedy ją tu sprowadzałeś? Ty też masz rację. Wiem, że tak jest. Dostanie stypendium, prawdopodobnie w tym samym pieprzonym college'u, do którego idziesz. Chcesz wiedzieć dlaczego? Przez wzgląd na ciebie. Dadzą jej tę kasę, bo ty o to poprosiłeś, bo tak właśnie wygląda twoje życie. Prosisz i ludzie robią to, czego chcesz. Mam tego dość…

– Masz tego dość? – Przymrużyłem oczy. – Czy może jesteś wkurzona, bo nie chodzi o ciebie?

– Jesteś strasznym dupkiem.

– Słyszałem już gorsze inwektywy.

– To moja szkoła. Mój czas. – Ucichła, ale nienawiść wciąż w niej płonęła.– A ty tak po prostu ogłosiłeś, że wylatujemy. Ot tak, i stało się. Nie masz pojęcia, jak bardzo utrudniłeś jej tym życie.

– Jeśli jesteś wkurzona na mnie, to na mnie się odegraj. Ją zostaw w spokoju.

– O nie. – Potrząsnęła głową. – Nie jesteś nie-kurwa-tykalny. Ty to wiesz i ja też, ale twoja dziewczyna nie. Będzie bardzo cierpieć, gdy już z nią skończę. Będzie błagać, żebym przestała, ale tego nie zrobię. Będę ją niszczyć jeszcze długo po tym roku, a nawet po tym, jak pójdziesz do college'u. Odejdziesz, Mason. Ja tu zostanę. Moje życie skończy się po liceum. Moim największym problemem będzie to, za kogo wyjdę: czy okaże się jakimś osłem, czy może wygram los na loterii i zdobędę kogoś porządnego. Takie mnie czeka życie, a jedyną rzeczą, która sprawi mi przyjemność, będzie niszczenie twojej dziewczyny.

– Przemyśl to wszystko – ostrzegłem. – To moje ostatnie upomnienie. Daj sobie spokój.

– Nie – szepnęła. Jej ton był morderczy.

– Nie zniszczysz Sam.

– Och, naprawdę? – prychnęła.

– Jeśli skrzywdzisz kogoś, kogo kocham, ja skrzywdzę ciebie. Nie jesteś wyjątkiem. Zamierzam cię zniszczyć, Kate. Nic ci nie pozostanie, kiedy z tobą skończę.

Nie czekałem, aż usłyszę od niej więcej bzdur. Wsiadłem do cadillaca i odjechałem, nie oglądając się za siebie.

Rozdział 15

Samantha

Weekend minął bez wielkich dramatów. Był mecz koszykówki. Poszłam. Wygrali. Była impreza. Jedyne wydarzenie godne uwagi, to że Logan skorzystał z mojej rady i planował przyprowadzić do domu nową dziewczynę. Niestety jej przyjaciółka liczyła na to samo. Skoczyły sobie do oczu, zaczęły się wyzywać, szarpały się za włosy. Ta druga dziewczyna skończyła z zadrapaniem. Było burzliwie. A Logan? Olał walkę i wrócił do domu z Tate. Miałam już przygotowaną przemowę, dlaczego powinien przestać się z nią widywać, i zamierzałam wygłosić ją przy śniadaniu. Nauczyłam się jej na pamięć, ale głos uwiązł mi w gardle, gdy Tate pojawiła się w tej samej restauracji z innym facetem.

Logana to nie ruszało. Naprawdę. Przyglądałam mu się przez cały czas, by dostrzec choćby najmniejszą reakcję – drgnięcie, podejrzany ruch, przewrócenie oczami – ale nic. Wtedy mnie olśniło. Naprawdę nie obchodziło go, czy Tate jest z innym facetem. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Później tego samego wieczoru Helen chciała zjeść kolację ze swoimi synami. Mnie na szczęście oszczędziła tej wątpliwej przyjemności.

Uniknęłam też kolejnego spotkania z Kate. Mason powiedział mi, że coś dla mnie zaplanowała, ale nie doszło to do skutku. Zastanawiałam się, czy coś jej przeszkodziło.

Kiedy poszłam do szkoły w poniedziałek, zobaczyłam słowa „Roussou śmierdzi” namalowane sprayem na banerze nad głównym wejściem do szkoły. Heather wyjaśniła, że przyczyną był wielki mecz rywalizujących szkół. Drużyna koszykarska Liceum Publicznego Fallen Crest grała z Liceum Roussou w piątek wieczorem.

Wspaniale.

Niezbyt.

Zepsuła mi dalszą część dnia, kiedy powiedziała mi, że Akademia Fallen Crest nie grała tego wieczoru, więc moi starzy znajomi będą na trybunach.

Podwójnie wspaniale.

Nie trzeba dodawać, że nie byłam w tym tygodniu w zbyt dobrym humorze. Logan to zauważył i pewnego dnia podczas lunchu przyniósł mi latte. To nie zadziałało. Wciąż nie byłam zadowolona, więc powiedział Masonowi, żeby zabrał mnie na szybki numerek do pokoju trenera. To z pewnością nie pomogło.

Dopiero w piątek rano spadła kolejna bomba.

Helen Malbourne miała przyjść na mecz. Po sposobie, w jaki Mason o tym powiedział, i tym, jak Logan zaczął się śmiać, domyśliłam się, że gdzieś jest ukryty żart. Nie obchodziło mnie to na tyle, żeby go zidentyfikować.

– Jestem pewna, że będzie się świetnie bawić – zauważyłam zamiast tego.

– Heather pracuje. – Mason spojrzał na mnie zdezorientowany.

– Tak. I…

– Nie chcesz siedzieć z mamą na meczu? – Logan skończył dla niego. – Za każdym razem dostaje miejsce w loży. Myśli, że jest cholerną celebrytką

na szkolnym meczu koszykówki. Musi dzielić lożę z zapowiadaczem. A raczej nie będą dla niej srać popcornem.

– Logan.

– Co? – Spojrzał na brata. – Mama myśli, że jest jakąś wielką gwiazdą i dobrze o tym wiesz. Kocham ją, ale jej ego jest ogromne. W ostatnich miesiącach zrobiło się jeszcze gorzej. Czekaj. – Przerwał, marszcząc brwi. – Cholera. Czy ona spotyka się z kimś nowym? – Logan wskazał mnie gestem. – Jestem zaskoczony, że nie próbowała z drugim ojcem Sam, Davidem. Nadal spotyka się z mamą Marka? – zapytał.

– Yyy… – Nie spodziewałam się tego pytania, ale moje serce zamarło. Nie wiedziałam. W mojej głowie pojawił się obraz. Wyglądał całkiem inaczej, kiedy Mason podrzucał Jeffa do Akademii. Był większy, umięśniony i wyglądał zdrowo. Wyglądał dobrze. Wyglądał, jakby czuł się lepiej. Uniosłam ramię w górę, zanim się odwróciłam.

– Chyba tak.

Kiedy chwyciłam torbę i ruszyłam do drzwi, zza pleców usłyszałam dźwięk uderzenia.

– Auć. Za co to było? – mruknął Logan. Ale ja byłam już na korytarzu i poszłam w stronę windy.

Tego dnia sama pojechałam do szkoły.

Ludzie krzyczeli na korytarzu. Wszyscy chcieli tego wieczoru rozwalić Roussou. Wiedziałam, że Masona i Logana aż korciło, żeby to zrobić. Nawet Heather wydawała się podekscytowana, a przecież mecz miał ją ominąć. Poleciła mi siedzieć przy lunchu z jej znajomymi. Od czasu incydentu z ciuchami jej przyjaciółka Cory trochę się do mnie przekonała. Rzuciła mi tylko dwa nieprzyjazne spojrzenia zamiast piętnastu. Błahostka. W zwykły dzień może bym się tym przejmowała, ale nie był to zwykły dzień.

Za to spokoju nie dawał mi komentarz Logana o moim tacie.

Ich rodzice byli w pobliżu. Matka wróciła do miasta. A co z moją? Była w złej formie. Mój biologiczny ojciec wyjechał do Bostonu, a David ostatnio nawet się ze mną nie kontaktował. Widziałam go w dniu, w którym zapisałam się do Liceum Publicznego Fallen Crest, ale ta rozmowa nie miała dla mnie wielkiego znaczenia.

Pozbierał się. Taki był ostateczny wynik.

– Siema! – Ktoś strzelił mi palcami przed twarzą, wyrywając mnie z zadumy.

– Co?

– Suczy oddział nadciąga. Uwaga.

To chyba był przyrodni brat Channinga? Max? Nie byłam pewna. Żaden z nich nie zrobił nic, żeby spróbować się ze mną zaprzyjaźnić. Byłam tolerowana ze względu na Heather.

Kate zatrzymała się przy naszym stole, a pozostała trójka robiła za jej ogon. Podobnie jak reszta szkoły miała na sobie szkolne barwy: czerwone spodnie i czarną koszulkę. Spodnie bardziej przypominały rajstopy, a czarna koszulka była przezroczysta, ukazując czerwony stanik. Położyła dłonie na biodrach i spojrzała na mnie gniewnie.

Przyzwyczajałam się do tych wszystkich spojrzeń. Czułem się nieswojo, jeśli nie obdarzyła mnie kilkoma dziennie.

Uśmiechnęłam się do niej.

– Czuję, że powinnam być maszynką do nadmuchiwania balonów. Za każde złe spojrzenie mogłabym dmuchać balonik z radosną buzią. – Uśmiechnęłam się kpiąco.

Heather prychnęła.

Niektórzy zachichotali.

– Jak teraz. Dostałabyś jeden czarny i jeden czerwony – dodałam i wskazałam na ubrania Kate.– Pasowałyby do twojego stroju.

Dostrzegłem lekki uśmiech na twarzy Cory, ale zamaskowała go, gdy tylko zobaczyła, że patrzę. Zmarszczyła brwi, a jej twarz znów straciła wyraz. Westchnęłam.

Szyderczy uśmiech Kate zamienił się w paskudną minę.

– Myślisz, że jesteś zabawna?

– Może bierze lekcje od Logana? – dodała jedna z jej towarzyszek.

– Prawdopodobnie – prychnęła druga. – Ona potrzebuje wszystkich lekcji, jakie tylko może dostać.

Mój uśmiech rozciągał się teraz od ucha do ucha. Był całkiem szczery.

– Czy to kolejne ostrzeżenie od ciebie? Myślałam, że skończyłaś ze stereotypowymi obelgami i wyzywaniem. Czekaj. Powiedziałaś „lekcje”. Czyli sugerujesz, że jestem głupia. To kolejna banalna zniewaga. – Trzymając rękę w powietrzu, prostowałam palec przy każdym punkcie. – Jestem brzydka. Jestem głupia. Mam za dużo seksu. To są te trzy główne, których większość wrednych lasek używa do obrażania innych. Ubranie i manekin dawały mi nadzieję. Myślałam, że zaczynasz się rozwijać, ale potem usłyszałam, że już raz coś takiego zrobiłaś. To stary numer. Musisz wymyślić coś nowego. Wiesz, co mówią o komikach? – Widząc ich twarze bez wyrazu, kiwnęłam głową. – Czego ja się spodziewałam… Jeśli opowiadają stare dowcipy, ich występ jest nudny. Ludzie przechodzą obok obojętnie. Jeśli masz zamiar wzbudzać we wszystkich strach, potrzebujesz czegoś nowego. – Wstałam i poklepałam Kate po głowie. – Uda ci się. Wierzę w ciebie.

Logan stał przy drzwiach i trzymał je otwarte. Mason wszedł za nim. Od razu mnie znaleźli. Zastanawiałam się, kto ich powiadomił. Wtem Kate

chwyciła mnie za ramię. Odwróciła mnie, spoglądając mi w twarz. Jej dłoń zacisnęła się na mojej ręce, a ona zniżyła głos:

– Do końca dnia masz zrezygnować z tej szkoły. To jest ostatnie ostrzeżenie.

Miałam ciętą ripostę na końcu języka, ale się powstrzymałam. Żarty się skończyły.

W mojej głowie pojawiły się trzy myśli naraz. Najpierw rozbłysnął obraz Davida, „Pieprzyć to” było następne. Po trzecie, kiedy wiedziałam już, co mam zamiar zrobić, powiedziałam:

– Zobaczmy, jak to pójdzie.

Oczy Kate się rozszerzyły, gdy patrzyła na moje zmieniające się z prędkością światła miny, aż w końcu odgadła moje zamiary. Puściła mnie i zaczęła się wycofywać, ale było już za późno. Zdążyłam chwycić jej rękę.

– Założę się, że się tego nie spodziewałeś – skomentowałam, zanim drugą ręką złapałam tył jej głowy i użyłam całego ciężaru ciała, aby przycisnąć ją do stołu.

Wszystko na chwilę ucichło. Jedynym dźwiękiem, jaki słyszałam, było bicie mojego serca, spokojne i miarowe łup, łup.

– Ty suko! – krzyczał ktoś, ale głosy dobiegały jakby z oddali. Teraz były dla mnie lekkim szumem.

Łup, łup.

Ludzie krzyczeli. Słyszałam, że kilku chłopaków zaklęło. Kroki rozbrzmiały na podłodze. Śledziłam wszystko, ale to się działo jakby z boku. Poprawiłam uścisk na jej głowie i przytrzymałam jej rękę, gdy jeszcze raz próbowałam podnieść jej głowę, by uderzyć nią o blat. Krzyczała. Widziałam jej otwarte usta i dostrzegłam błysk przerażenia w oczach, ale potem zostałam szarpnięta do tyłu. Ktoś uderzył mnie w policzek. Bolało, ale odrętwienie, które mnie ogarnęło, nie zniknęło.

Łup, łup.

– Prosisz się o lanie. – Ktoś mnie opluł, ale otarłam ślinę i się obróciłam. Rzuciłam się w stronę tej, która stała przede mną. Miała czarne włosy. Może to Jasmine? Szarpnęłam ją i uderzyłam w twarz.

– O cholera!

– ACHHH!

– Zabierzcie ją!

– ZABIERZCIE!

Kiedy się zamachnęłam do kolejnego ciosu, ktoś mnie podniósł. Dwie silne ręce owinęły się wokół mnie i uniosły mnie w górę. Wierzgając i próbując się wydostać z tego uścisku, krzyknęłam:

– Puść mnie!

– To ja. Przestań, Sam.

Kate została zatrzymana przez kilku facetów. Myślę, że uderzyła mnie Jasmine. Natalie i Parker stały obok niej i obie się we mnie wpatrywały. Jedna odgarnęła Jasmine włosy z czoła i sprawdzała jej twarz. Warknęłam. Chciałem dopaść je wszystkie. Pieprzyć to. Teraz pragnęłam krwi.

Chwyciłam jedną ze ściskających mnie rąk i wbiłam w nią paznokcie. Nie puściła, więc wbiłam je głębiej. Musiałam się uwolnić. Szalało we mnie pragnienie, żeby je zranić. Tak wielu ludzi mnie skrzywdziło, teraz ja chciałam w odwecie skrzywdzić ich wszystkich. Analise, David, Garrett, Jeff, Lydia, Jessica, Becky, Adam…

ŁUPŁUPŁUPŁUPŁUP

– Puść mnie! – krzyknęłam. Mój głos się załamał, ale to mnie nie obchodziło. Spróbowałam jeszcze raz.

Zza pleców usłyszałam wiązankę przekleństw.

– Sam, to Mason. Przestań.

ŁUPŁUPŁUPŁUP

– SAM – krzyknął mi do ucha.

– Zabierz ją stąd. Nikt nic nie powie.

– Wręcz przeciwnie – powiedział Mason nad moją głową.

– Nie, jeśli wszyscy potwierdzą, że one kłamią. Poradzimy sobie z tym. Zabierz ją.

– W porządku. – Jego ramiona zacisnęły się wokół mnie i wyszliśmy przez boczne drzwi. Byliśmy na zewnątrz, kiedy pozwolił mi stanąć na nogi. Wiedziałam, że jest zimno, ale nie czułam tego. Kipiałam w środku. W mojej głowie trochę się przejaśniło, gdy dyskutowali, co ze mną zrobić, ale krew wciąż się we mnie gotowała. Potrzeba, by ich zranić, była tak potężna. Ręce mi się trzęsły, a głowa opadła. Wciągnęłam powietrze do płuc, żeby się trochę uspokoić, ale to nie działało. Potrzeba powrotu do środka była wręcz namacalna. Musiałam tam wejść. Ruszyłam w kierunku drzwi, ale Mason chwycił mnie w pasie. Przycisnął mnie do ściany i stanął przede mną jak bariera.

– Przestań – wymruczał. Trzymał rękę na moim brzuchu, ale bardzo delikatnie.

Zrobiłam kilka wdechów i zamknęłam oczy.

– Sam?

Pokręciłam głową i podniosłam rękę. Potrzebowałam minuty. Wrócił mi rozsądek i zaczynałam zdawać sobie sprawę z tego, co zrobiłam. Wciąż mnie to nie obchodziło. Poniosę konsekwencje. Zawsze jakieś były. Próbowałam sobie przypomnieć, dlaczego się nimi przejmowałam.

W tej chwili przypomniałam sobie Masona: „Twój tata chyba przypakował. Nieźle wygląda jak na faceta w jego wieku”. Prześladowały mnie te słowa. Tak samo jak moja odpowiedź: „Dla mnie to bez znaczenia”.

Jednak miało znaczenie. Myślałam, że nie, ale się oszukiwałam. Zaczynałam zdawać sobie sprawę, jak wiele to dla mnie znaczyło.

– Sam?

Usłyszałam niepokój w jego głosie i wszystko się we mnie rozpłynęło. Ot tak. Chęć walki mnie opuściła i chciałam tylko zniknąć.

– Mason – wydusiłam z siebie.

Podniósł mnie. Owinęłam nogi wokół jego talii, a on się odwrócił plecami do ściany. Osunął się na ziemię, zaczął gładzić mnie po włosach i plecach. Przylgnęłam do niego. Chwilę wcześniej byłam gotowa rozerwać kogoś na strzępy, a teraz próbowałam powstrzymać łzy.

– Powiesz mi, o co w tym wszystkim chodzi?

– Poza tym, że Kate jest dziwką? – szepnęłam.

– Tak. – Zaśmiał się. Jego dłoń wciąż się błądziła po moich plecach, coraz wolniej.

– Uważasz, że na to nie zasłużyła?

– Sam.

Nadal miałam w sobie trochę buntu. Uśmiechając się na tę myśl, odsunęłam się na tyle, żebym mogła spojrzeć mu w oczy.

– Żartuję.

– Cześć, stary.

– Siema.

– Och, yyy…

Zza rogu wyszło trzech chłopaków. Ubrani byli w czarne ciuchy, które wydawały się za duże. Wyglądali jak chude pierwszaki. Stanęli, kiedy nas zauważyli.

– Zmiatać stąd – warknął Mason.

Dwaj odwrócili się, a jeden się ociągał.

– Już – dodał.

Ten ostatni skoczył za kumplami.

– Hej.

Zerknęliśmy w drugą stronę. Logan stał przed drzwiami. Heather opuściła głowę i zaczęła odchodzić. Złapał ją za ramię i wciągnął z powrotem. Kiedy znów ruszyła przed siebie, sięgnął do drzwi. Jego ramię zagrodziło jej drogę.

Zmroziła go wzrokiem, ale się odwróciła, żeby mnie lepiej widzieć. Posłała mi łagodny uśmiech.

– Nic ci nie jest?

Kiwnęłam głową.

– Jak tam w środku?

– Średnio. – Logan zrobił krok do przodu i pchnął drzwi.

– Hej – zaprotestowała Heather. – Daj spokój. Jestem jej przyjaciółką. Pozwól mi z nią porozmawiać.

– Daj nam chwilkę. – To nie była prośba, zamknął jej drzwi przed nosem. Kiedy znów się otworzyły, oparł się o nie.

– Daj nam chwilkę, Jax.

Syknęła ze środka.

– Dobrze. Masz jedną minutę, Kade. – Jej głos był stłumiony.

Przewrócił oczami i powiedział do nas:

– Już trzęsę portkami ze strachu.

Zmarszczyłam brwi. Mason wstał i opuścił mnie na ziemię. Świetny moment na jeden z inteligentnych komentarzy Logana.

– Jest bardzo źle, tam w środku?

– Nie wyglądało to, jakbyście się kochały. – Miał kąśliwy ton. – Nie, Sam. To nie wyglądało dobrze.

– Wyluzuj, Logan.

– Na stole jest pełno krwi… – stwierdził, zaciskając jednocześnie szczęki.

– Nic jej się nie stało? Wszystko w porządku, Sam?

Zaczęłam odpowiadać, ale ubiegł mnie Mason. Zacisnął dłoń na moich plecach i przytulił mnie do siebie, mówiąc ponad moją głową:

– Wszystko z nią dobrze. Raz oberwała, ale jest silna.

Logan zaklął pod nosem, zanim odpowiedział:

– Nie powinna mieć kłopotów. Nie musimy się martwić, że wezwą Analise.

– Co zrobiłeś?

– One już coś powiedziały, więc wytłumaczyłem dyrektorowi Greenowi, że to Kate i Jasmine się pobiły. Nie chciały mieć kłopotów, więc wolą zwalić winę na łatwy cel. Wszyscy i tak wiedzą, jak bardzo nienawidzą Sam.

– Czy ludzie to potwierdzą? Wystarczy, że zapyta jakiegoś pierwszoroczniaka.

– Nie zapyta. – Wzrok Logana spoczął na Masonie. Wydawało się, że prowadzili między sobą niewypowiedzianą rozmowę.

– Każdy, kto z nami zadrze, dostanie za swoje. Nie zrobią tego.

– Nie obchodzi mnie, czy wpadnę w kłopoty. – Ale mój brzuch znowu zaprotestował. Mają rację. Analise zostanie wezwana. Byłabym zmuszona do powrotu.

– Jeśli ktoś coś powie, opowiem o wszystkim, co Kate mi robiła: o groźbach, SMS-ach, kradzieży moich ubrań.

Ktoś zaczął walić w drzwi od środka. Do tego doszło kilka kopnięć.

– Wypuść mnie. Ona też jest moją przyjaciółką. Logan! – krzyknęła Heather.

– Wypuść ją.

Skinął głową i odsunął się od drzwi. Gdy tylko się otworzyły, uderzyła go w brzuch. Nie ruszył się. Nawet nie mrugnął, a Heather wydawała się zaskoczona. Potarła swoją dłoń, zanim syknęła do niego:

– To nie było miłe. Myślałam, że jestem w kręgu zaufania.

Zignorował ją i powiedział do nas:

– Idę. Do zobaczenia, Sam. To było niezłe haczenie.

Mason został, a Heather odwróciła się do niego z dezaprobatą. Odruchowo zacisnął dłoń na moim boku.

– Nie możesz opuścić żadnej lekcji. Jeśli to zrobisz, nie pozwolą ci grać w meczu. Ja za to mogę olać każde zajęcia, jakie chcę. Nie będę miała problemów z tatą. Idź, Mason. Ogarnę ją.

Wcale mu się to nie podobało.

– Dam sobie radę. – Ból w policzku zaczynał powoli do mnie docierać, a on nie mógł nic na to poradzić.

– Mówię poważnie. Pogadam z tobą po szkole.

Skrzywił się, ale skinął głową. Pochylił się, by pocałować mnie w usta, ale zawahał się i zamiast tego pocałował mnie w czoło. Kiedy spojrzał na Heather, wiedziałam, że chciał jej coś powiedzieć, lecz tego nie zrobił. Obudził się w nim outsider. Wszedł do środka, a kiedy drzwi się za nim zamknęły, Heather zmarszczyła brwi. Oparła dłonie na biodrach.

– O co, do cholery, chodziło?

Miała na myśli bójkę. Westchnęłam.

– Tęsknię za tatą.

Rozdział 16

Po bójce Heather zabrała mnie do siebie. Siniak na moim policzku nie był zbyt duży i łatwo przykrył go makijaż. Spytała, czy będę mieć kłopoty przez nieobecność – wydawało mi się, że nie. Większość nauczycieli nie sprawdzała obecności, a ci, którzy to robili, nie wyczytywali mojego nazwiska. Wciąż byłam nowa i miałam wrażenie, że moje nazwisko jeszcze się nawet nie pojawiło na listach obecności. Wyglądało na to, że ta odpowiedź ją uspokoiła. Jej ojciec spotkał się z nami po drodze do Manny's, po swojej przerwie na lunch. Wskazała mnie i powiedziała:

– Znowu te same dziewczyny. – To mu wystarczyło. Skinął głową.

– Zawsze walcz o swoje – odpowiedział i odszedł.

Wiedział o Kate. Wiedział, że wysyłają Heather jej groźby. Wiedział, że groziły jemu i jego synowi. Byłam zaskoczona, że nie poszedł do dyrektora, ale był realistą. Zakładał, że nic nie wskóra, a te dziewczyny zawsze się jakoś wymigają od odpowiedzialności. Heather powiedziała mi też, że pozwolił jej się bronić w każdy możliwy sposób, jaki będzie konieczny, i że zawsze będzie po jej stronie.

– Mój tata nie jest głupi – dodała. – Wie, że rodzice mogą zrobić tylko tyle przeciw osobom, które znęcają się nad innymi. Jeśli będą miały kłopoty, to następnym razem zrobią coś gorszego. Dlatego zapewnił, żebym się nie martwiła, że jemu się to nie spodoba.

Przytaknęłam.

Nie wiedziałam, czy tak właśnie powinien postępować rodzic. Moi też nie byli doskonali, ale Heather przynajmniej rozmawiała z tatą. Był dla niej.

Wspierał ją, jeśli tego potrzebowała. Potem odwróciła moją uwagę swoim pytaniem.

– Wciąż się wybierasz na dzisiejszy mecz?

Nie było wątpliwości, o jakim meczu mówi. Graliśmy przeciwko Roussou.

– Możesz usiąść obok moich przyjaciół – zasugerowała. – Pamiętasz mojego przyjaciela Maxa? Przyrodni brat Channinga? Ciemne nastroszone włosy? Zwykle nosi sfatygowane koszule i ma tatuaże? Zawsze idzie na mecz, kiedy gramy z Roussou. Lubi spędzać czas z Channingiem, ale Cory i Rain powinny być na naszych trybunach. – Uśmiechnęłam się na tę myśl. Cory była jak dzika kotka. Ocieplenie stosunków w jej wydaniu to niewarczenie na mnie. – Ale będą też ci wszyscy z Akademii. Mogłabyś się zobaczyć z kilkoma starymi przyjaciółmi.

Mark tam będzie. Mogła tam być też jego matka, a to oznaczało… mojego ojca. Kilka godzin później, kiedy zaparkowałam przed szkołą, wydawało się, że na mecz przyjechali wszyscy. Cały parking był zajęty. W promieniu czterech przecznic od szkoły nie było żadnych wolnych miejsc. W końcu znalazłam puste miejsce w pobliżu boiska do futbolu i zaparkowałam. Pobiegłam do hali sportowej, mijając parking. Kiedy zauważyłam kolejkę, która wiła się przed wejściem, wślizgnęłam się przez boczne drzwi. Niektóre korytarze były zablokowane, ale nie całkowicie. Kiedy znalazłam bramkę, przez którą byłam w stanie się przecisnąć, dołączyłam do zbiorowego chaosu. Hałas w budynku był ogłuszający. Ludzie czekali tłumnie na swoją kolej przy stoiskach z jedzeniem i piciem oraz do łazienek, wypełniali też korytarz wejściowy. Zamiast dwóch osób sprzedających bilety powinni postawić na wejściu dwadzieścia…

Nie zaszłam daleko, gdy poczułam, że ktoś dotknął mojego ramienia.

Myśląc, że to Kate, odwróciłam się z uniesioną pięścią.

Zamiast tego zobaczyłam Marka.

– Cześć – krzyknął mi do ucha, ale oczy mu się rozszerzyły, gdy patrzył na moją rękę. – Yy… nie szkodzi?

– Przepraszam. Cześć. – Uśmiechnęłam się w odpowiedzi. Przyjaźnił się z Loganem, ale odkąd jego matka zaczęła się spotykać z Davidem, między nami zrobiło się niezręcznie.

– Podoba ci się tu? – Ponownie się do mnie nachylił.

Skinęłam głową. Nie mogłam się powstrzymać. Rozejrzałam się, ale nie dostrzegłam ani śladu jego matki. Zauważyłam za to w kącie Adama obejmującego jakąś dziewczynę w talii. Mark musiał zauważyć moje spojrzenie. Ponownie krzyknął mi do ucha:

– Tak, Adam ma nową dziewczynę. Przeniosła się w tym semestrze. – Roześmiał się cicho – A raczej próbuje zdobyć nową dziewczynę. Nie sądzę, żeby oficjalnie się już spotykali.

Była ładna i drobna. Jej falujące włosy miały odcień złocistego blondu, opadały jej na ramiona. Kiedy Adam mnie zobaczył, zesztywniał. Spojrzała w górę, marszcząc brwi, i podążyła za jego wzrokiem. Kiedy popatrzyła na mnie, widok jej niesamowicie zielonych oczu niemal zaparł mi dech w piersiach.

Pomachałam do nich. Adam sztywno skinął głową w moją stronę. Jej spojrzenie spoczęło na mnie i widziałam, że jest zdezorientowana. Podniosła rękę do jego piersi, odchyliła głowę do tyłu i zadała mu pytanie. Gdy zacisnęła szczęki, wiedziałam, że zapytała, kim jestem.

Kiedy się odwróciłam do Marka, wzruszył ramionami.

– Ma na imię Kris. Szaleje za nią.

– Cass musi być wściekła – zauważyłam.

– Nawet nie masz pojęcia jak bardzo. – W oczach pojawił mu się błysk rozbawienia. – Tęsknimy za tobą.

Uniosłam brwi.

– Tęsknimy. Ja tęsknię. Wiem, że Adam też. Nie wszyscy cię tam nienawidzą. – Obejrzał mnie od stóp do głów, gwiżdżąc. – Dobrze wyglądasz, Sam. Szkoła publiczna ci służy.

Wzruszyłam ramionami.

– Jeszcze siedem godzin wcześniej rzeczywiście mógłbyś tak powiedzieć. Ty też dobrze wyglądasz. – Faktycznie tak było. Mark zawsze wyglądał dobrze, ale nigdy nie pociągaliśmy się wzajemnie. Miał prawie sto dziewięćdziesiąt centymetrów wzrostu, muskularne ramiona, ciemne włosy i migdałowe oczy po mamie. Nie był takim złotym chłopcem jak Adam i nie miał tych klasycznych, przystojnych rysów jak ich drugi kumpel, Peter, ale łagodna osobowość Marka i jego zaraźliwy uśmiech działały na dziewczyny niczym magnes. Zawsze tak było. Nie miałam wątpliwości, że Mark miał w czym wybierać.

– Logan byłby dumny. Robię ten plan treningowy, o którym opowiadał mi w zeszły weekend… – Urwał. – Nie powiedział ci o tym?

– Widziałeś Logana w zeszły weekend?

– Często widzę się z Loganem. Chodzimy na te same imprezy. Ale nie dostajemy już zaproszeń na imprezy w liceum tak często, jak kiedyś. Wiele osób uważa, że to przez ciebie, jakbyś nie chciała widzieć na nich swoich starych kolegów z klasy.

Byłam wrogiem publicznym numer jeden w Akademii Fallen Crest. Niewiele się zmieniło. Miłe wspomnienia.

– O czym rozmawiacie?

– Co?

– Ty i Logan. O czym rozmawiacie? – Jednak nie o to chciałem go zapytać. Wzruszył ramionami.

– O laskach i podnoszeniu ciężarów. A ty o czym z nim gadasz?

Moja powieka zaczęła drgać. Pieprzyć to.

– Czy twoja mama wciąż spotyka się z Davidem?

– Twoim tatą, Davidem?

Kiwnęłam głową. Moje serce zaczęło walić.

– Tak. Czemu pytasz?

– Powiedziałeś mi kilka miesięcy temu, że wydaje ci się, że zamierzają się pobrać.

–Przepraszam. Przesadziłem. – Posłał mi nieśmiałe spojrzenie. – Moja mama powiedziała mi, że twoja mama i tata nie mieli jeszcze wtedy rozwodu, ale teraz już mają. Prawda?

– Czy oni tu są?

– Twoja mama i twój tata?

– *Twoja* mama i *mój* tata – krzyknęłam mu do ucha. Tłum się podwoił i byliśmy jeszcze bardziej ściśnięci. Nie widziałem już Adama.

– A. – Roześmiał się. – Tak, są tutaj. Są z dorosłymi. A co?

– Nic, nic. – Potrząsnęłam głową.

– Ach. – Zmarszczył brwi. – Czy nie powinienem był tego mówić? Czy to jakiś sekret, czy coś takiego? Nigdy nie wiem, co się dzieje

– Nie, w porządku. Jesteś w porządku. – Poklepałam go po ramieniu, żeby dodatkowo go upewnić, podczas gdy we mnie rozszalała się burza. – Idę poszukać miejsca.

– Czekaj. – Teraz on poklepał mnie po ramieniu. – Słyszeliśmy, że u Fischera jest impreza i zaproszono ludzi z Akademii. Czy to prawda? Będziesz tam?

– Prawdopodobnie. – Pomachałam mu raz jeszcze, zanim się oddaliłam. – Do zobaczenia później.

– Ach. W porządku. – Podniósł rękę i też mi pomachał. – Tak. Do zobaczenia.

Przed wejściem na zatłoczoną salę gimnastyczną musiałam iść do łazienki. Kolejki się nie zmniejszyły. Wkrótce usłyszałam gwar w sali gimnastycznej, a po nim kolejny ogłuszający ryk tłumu. Byłam na wystarczająco wielu meczach koszykówki, aby wiedzieć, że drużyny właśnie wyszły ze swoich szatni, co oznaczało, że muszę się spieszyć. Nie chciałam czekać w kolejce, więc skręciłam za róg i poszłam wzdłuż jednego z zaciemnionych korytarzy. Przecisnęłam się przez jedną z bramek i pobiegłam do łazienki na drugim końcu szkoły. Nikogo nie powinno w nich być i nie będę musiała czekać w kolejce. Wróciłabym akurat na koniec rozgrzewki.

Wszystko szło zgodnie z planem.

Łazienka była pusta. Nie zajęło mi to dużo czasu. Skończyłam i umyłam ręce. Kiedy się odwróciłam od suszarki do rąk, zatrzymałam się. Wszystko się zatrzymało. Z perspektywy czasu zdałam sobie sprawę, że suszarka zagłuszyła ich wejście, ale to nie miało znaczenia. Nie mogłam tego powstrzymać.

Stała przede mną Kate. Parker ją obeszła, a Jasmine i Natalie poszły w jej ślady. Kiedy drzwi się za nimi zamknęły, Natalie wyciągnęła rękę i przekręciła zamek.

Wszystkie cztery były ubrane w czarne ciuchy i bluzy z kapturem. Cała czwórka uniosła ręce i zdjęła kaptury. Każda miała włosy związane nisko w kitkę.

Mój żołądek wywrócił się na drugą stronę.

To się nie mogło skończyć dobrze, ale nie byłam w stanie ich ominąć. Nie mogłam wołać o pomoc. Próbowałam się uśmiechnąć, ale nieudolnie.

– Rewanż?

Oczy Kate stały się dzikie.

– To nie jest rewanż. To twoja kara – warknęła, unosząc górną wargę.

Parker uśmiechnęła się drwiąco, a jej ręce zwisały luźno po bokach. Były gotowe krzywdzić.

Przełknęłam ślinę.

Były gotowe skrzywdzić mnie.

– To jest pierwsza fala – dodała.

Kate chrząknęła, podchodząc bliżej.

– Powinnaś była rzucić dzisiaj szkołę. Dałam ci ostatnią szansę.

– Czas minął – odezwała się stojąca z tyłu Natalie.

Pomieszczenie pogrążyło się w ciemności, miałam jedną sekundę. Dźwięki przycichły, jak wcześniej tego popołudnia. Mój oddech był teraz ogłuszający. Moje serce zaczęło bić jak oszalałe, ale strach prawie mnie sparaliżował.

Odepchnęłam się od umywalki i rzuciłam do kabiny. Ktoś sięgnął za mną. Złapał moją koszulkę, ale się nie zatrzymałam. Rękaw się oddarł, a ja użyłam tego na swoją korzyść. Kiedy jedna z nich upadła z rękawem w dłoni, uderzyłam pięściami na oślep. Ktoś krzyknął, założyłam, że to Kate. Pozostała trójka była już za nią, ale weszłam do środkowej kabiny i zaryglowałam drzwi. Zanim zdążyłam pomyśleć, rzuciłam się na ziemię i przepełzłam do kabiny obok.

Ktoś postawił na mnie stopę.

– Jest tutaj.

Kurwa.

Stopa uniosła się w powietrze. Zaraz miała mnie kopnąć, ale wyciągnęłam rękę na oślep. Złapałam ją, lecz kopnięcie było zbyt silne. Zmiażdżyło mi dwa palce, aż zacisnęłam usta. Zdusiłam w sobie krzyk.

Dobry Boże, zdusiłam go. Zero dźwięku. Zero łez. Zero płaczu. Nic ode mnie nie usłyszały. Nie dam im tej satysfakcji. Zaciskając zęby od oślepiającego bólu, uniosłam ramię i celowałam w osoby nade mną. To wystarczyło. Upadła i usłyszałam więcej krzyków.

– Złaź ze mnie, Parker.

– To ta dziwka.

– Włączmy światła. To idiotyczne.

– Nie, ktoś może zobaczyć. Jeśli drzwi są zamknięte, nikt tu nie wejdzie.

– Zamknij się i wyciągnij ją – warknęła Kate.

Usłyszałam ból w jej głosie. Musiałam uderzyć ją mocniej, niż myślałam, a potem usłyszałam, jak ktoś upada na ziemię. Próbowały pełzać jak ja. Odwróciłam się i zaczęłam je kopać.

– Auć! Suka!

Kopałam je dalej i jeszcze, i jeszcze. Wierzgałam cały czas. To działało, ale nagle dwie ręce chwyciły mnie za ramię i zostałam szarpnięta spod ostatniej kabiny. Drzwi wyjściowe były właśnie tam. Zerwałam się na nogi i sięgnęłam do nich. Dotknęłam ich, ale potem zostałam pociągnięta z powrotem do tyłu. Wychyliłam się po raz ostatni. Chrząknęłam z wysiłku, ale dosięgnęłam drzwi. Zamek przesunął się w dół.

Potem zostałam rzucona z powrotem na podłogę. Nie mogłam się nawet odwrócić, zanim spadły na mnie pięści.

Biły mnie w szczękę.

Biły w oczy.

Ciągnęły za włosy.

Zerwały moją koszulę.

Uderzyły mnie w brzuch.

A potem zaczęły się kopnięcia.

W bok. Pod żebra. Po głowie. Z boku głowy. Potem przeszły do bioder. Nie zamierzały przestać. Nie mogłam nic zrobić. Moje oczy były już spuchnięte. Podniosłam ręce, ale tylko po to, by zasłonić się przed ich atakiem. Nie mogłam już walczyć. Ból był zbyt wielki i nie byłam w stanie ich obejść. Drzwi znajdowały się jakieś półtora metra ode mnie, ale mogłyby być nawet kilometr stąd.

– HEJ!

Och, dzięki Bogu, pomyślałam. Nastąpiła chwila ciszy i przestały.

Drzwi otworzyły się gwałtownie i ktoś zahamował. Adidasy zaskrzypiały o podłogę od nagłego zatrzymania.

– O mój Boże – wydusił ktoś z siebie.

– Ty… – zaczęła groźnie Kate.

Zniknęły.

Nikt się nie poruszył. Drzwi zamknęły się za moim wybawcą, kimkolwiek był.

– Przestań! – krzyknęła Kate.

– Poszła. Też powinniśmy stąd iść – wydyszała Natalie.

– Nie skończyłyśmy.

– Ona nie może się ruszyć. Chodźmy.

– NIE.

– Kate, nie możesz jej zabić, a ta świrka nas zobaczyła. Musimy ją dorwać, zanim powie komukolwiek, że to my.

– Myślisz, że ona powie? – zapytała drżącym głosem Jasmine.

– Tak – warknęła Natalie. – Kretynko. Pobiegnie po pomoc do tej łajzy. Chodźmy.

Przeszła nade mną, kopiąc mnie po raz ostatni, zanim przeszła przez drzwi. Reszta zwlekała, a ona ryknęła na nie z korytarza:

– NO CHODŹMY, KURWA!

Każda z nich kopnęła mnie ostatni raz przy wyjściu. Nie mogłam z nimi walczyć. Wiedziałam, że tak będzie, ale ból mnie sparaliżował. To nie był ból, który mogłabym stłumić. Nie odleciałam poza rzeczywistość. Byłam tu przez cały czas. Słyszałam i mogłam myśleć, ale nie mogłam zrobić nic, żeby je powstrzymać. Drzwi się za nimi zamknęły, a ja leżałam sama, w końcu zaczerpnęłam tchu. Nawet usta mnie bolały. Czułam smak krwi i czułam, jak po mnie spływa.

Proszę, nie pozwól im dorwać Masona. Albo Logana. To była moja jedyna modlitwa. Nie wiedziałam, kto przejdzie przez te drzwi, ale nie chciałam, żeby to był jeden z nich. Nie mogli zobaczyć mnie w takim stanie. Stracą nad sobą kontrolę. Zrobiliby coś przerażającego. Nie mogłam ich stracić z tego powodu.

– Tam – usłyszałam, jak ktoś krzyczy z głębi korytarza. Czyjeś buty stukały o podłogę. Czułam, jak podchodzą, a ich sylwetki zasłaniały światło pod drzwiami. Byli tam, po drugiej stronie.

Proszę, tylko nie oni, powtarzałam do siebie.

Kiedy zaczęli otwierać drzwi, zamknęłam oczy… i czekałam.

– O mój Boże – wydusiła z siebie jakaś kobieta.

To nie był Mason ani Logan. To nie był ktoś, kogo znałam. Uniosłam powiekę, ale moje pole widzenia było mocno ograniczone. Przez opuchnięte oczy nie mogłam zobaczyć zbyt wiele.

Delikatne dłonie dotknęły mnie, gdy ktoś uklęknął przy mnie.

– O Boże. Samantha?

– Biły ją. Wszystkie cztery – odezwała się dziewczyna, która stała z tyłu.

– Kto, kochanie? – Na ten głos zalała mnie fala ciepła. Dotknęła boku mojej twarzy i odwróciła ją na bok. Padło na mnie więcej światła, a ona znów nabrała powietrza. – O Boże. – Po raz kolejny podniosła wzrok. – Kto to zrobił?

– Kilka dziewczyn.

Chwila… Znałam ten głos. W mojej głowie pojawiła się twarz przyjaciółki Heather. To była Cory.

– Czy ty i twoi znajomi możecie kogoś dla mnie znaleźć? – zapytała kobieta.

– Dyrektora?

– Tak, kochanie, ale chciałbym też, żebyście znaleźli kogoś jeszcze.

– Oczywiście.

A więc dotychczasowa gotka z morderczym spojrzeniem i jadowitymi odzywkami zniknęła. W tym momencie Cory przypomniała mi małą dziewczynkę.

– Czy pamiętasz dżentelmena, który stał obok mnie?

– Tak. – Jej głos wciąż był zamieniony pod wpływem emocji.

– Idź po niego.

– Kim on jest?

Tym razem położyła rękę na moim ramieniu, silną i dającą oparcie. Przez ten dotyk poczułam odwagę tej kobiety i wzięłam drżący oddech. Potrzebowałam tego. Potrzebowałam całej siły, jaką ta kobieta mi dawała.

– Staraj się o tym nie mówić. Nie chcemy przyciągnąć zbyt wiele uwagi.

– Kim jest ten mężczyzna? – zapytała znów Cory.

Wzięłam kolejny oddech. Nie wiedziałam, dlaczego tak się dopytuje, ale czułam się z tym dobrze. Tak jakby się o mnie troszczyła.

Wtedy usłyszałem odpowiedź:

– Ten człowiek jest ojcem Samanthy.

Drzwi znowu się zamknęły. Poczułam niewielki ruch powietrza. Złagodził trochę mój ból. Potem kobieta poruszyła się tak, że mogłam ją teraz zobaczyć. Ciemne oczy i brązowe loki okalające jej twarz. Malinda Decraw uśmiechnęła się do mnie, choć widziałam, że się waha. Pokiwała głową, ale wyglądała, jakby uspokajała sama siebie.

– Pomożemy ci, Samantho. Obiecuję, kochanie – powiedziała. Przy ostatnim słowie głos jej się załamał i zaczęła szlochać. – Wszystko będzie dobrze.

Odgarnęła mi włosy z twarzy. Jej palce przesunęły się po nich i zastanawiałam się, czy to jedyne miejsce, w którym mogła mnie dotknąć.

– Wszystko będzie dobrze… – powtórzyła jeszcze raz, mówiąc do siebie.

Rozdział 17

Mój tata tu jest.

Ta myśl zapętliła się w mojej głowie. Z jakiegoś powodu pomogła stłumić ból. Przyszedł z dyrektorem Greenem, ale obaj się nie odezwali, odkąd weszli. Nie mogłam ich zobaczyć. Malinda wciąż poklepywała mnie po ręce. Nie byłam nawet pewna, czy Cory wróciła z nimi.

Kiedy zaczęli dyskutować, co zrobić, a ja usłyszałem słowo „karetka”, starałam się powiedzieć im, żeby po nią nie zdzwonili. Moje usta się otworzyły i wpłynęła do nich krew, ale przełknęłam jej wystarczająco dużo, żeby móc coś powiedzieć.

– Nie – wyszeptałam.

– Davidzie. – Malinda przerwała ich cichą rozmowę. Poklepała mnie po ręce. To było takie delikatne. – Ona próbuje coś powiedzieć.

– Cześć, skarbie. – Zbliżył się do mnie tak, że był w zasięgu mojego wzroku, i uśmiechnął się wymuszenie. To był jeden z najgorszych uśmiechów, jakie widziałam.

– Nie wzywajcie… – spróbowałam jeszcze raz.

– Co, kochanie? Sammy, skarbie. – Ukląkł i pochylił się nad moimi ustami.

– Nie wzywaj karetki. Mogę chodzić – powtórzyłam.

– Samantho… – Przerwał i zniknął mi z oczu. Zanim wrócił, słyszałam pociągnięcie nosem i kaszlnięcie. Światło z góry odbijało się od potu na jego twarzy, ale nie było na niej łez.

– Nie możesz się ruszyć – zaczął jeszcze raz. – Musimy wezwać pogotowie. Możesz mieć uszkodzenia wewnętrzne.

Próbowałam pokręcić głową. Mason i Logan nie mogli wiedzieć. Zareagują bez zastanowienia albo i gorzej. Poczułam, jak przeszywa mnie zgoła inny ból. Mogliby założyć, że to ktoś z Roussou. To byłoby gorsze.

– Nie, proszę, nie – wyszeptałam ponownie.

– Przykro mi, kochanie. – Uniósł rękę, by pogłaskać moją dłoń, ale zatrzymał ją w powietrzu. Nie miał gdzie mnie dotknąć.

Malinda cofnęła rękę.

– Chyba tutaj jej nie zraniły.

Zamknął oczy i wziął kilka wdechów. Wydawały się urywane, ale potem sięgnął i dotknął mojej dłoni. Poklepał ją, ale bardzo lekko, właściwie było to bardziej delikatne muśnięcie.

– Kochanie, Samantho, dyrektor już poszedł wezwać pogotowie.

Wciągnęłam powietrze przez otwarte usta. Chciałam zaprotestować.

– Ale każemy im przejść przez drzwi z tyłu. Ludzie na meczu tego nie zobaczą.

Ulga była wyzwalająca. Świeże łzy napłynęły mi do oczu i polały się po policzkach, powodując pieczenie tam, gdzie stykały się z ranami.

– Nie chcesz, żeby Mason i Logan zobaczyli cię w tym stanie, prawda? – dodał.

Nie próbowałam już mówić, pokręciłam tylko głową. Był to największy ruch, na jaki było mnie stać, chociaż bardzo się starałam.

– Nie pozwolimy, żeby to się rozniosło, ale sanitariusze muszą przyjść i cię zabrać. Boimy się ciebie przenieść.

Zamknęłam oczy. Oddychało mi się teraz łatwiej, o ile można to było tak określić. On rozumiał. Mason i Logan dowiedzą się o tym dopiero

później. Miałam nadzieję, że to ja im powiem, jeśli zdołam, ale kiedy przyszli ratownicy medyczni z noszami, zaczęłam zdawać sobie sprawę, że minie dużo czasu, zanim będę mogła zrobić coś samodzielnie. Kiedy położyli mnie na noszach, nie mogłam się ruszyć. Bolały mnie żebra. Czułam pulsowanie w piersi. Ukłucia ostrego bólu rozchodziły się po moim ciele.

Kiedy ruszyliśmy korytarzem, zobaczyłam Cory obok szafek. Stała z Rain skuloną za jej plecami. Wyglądało, jakby ściskały sobie dłonie, ale nie byłam tego pewna. Kiedy nasze spojrzenia się spotkały, uniosła kącik ust. Próbowałam przekazać jej moje podziękowanie. Uratowała mnie.

Straciłam ją z oczu, bo powieźli mnie w przeciwnym kierunku i wyszliśmy tylnymi drzwiami. Prawie nie poczułam zimnego powietrza. Szczypało mnie w twarz, ale reszta mojego ciała była owinięta kocem. Mogłam poruszać nogami, a nawet palcami, lecz to bolało. Wszystko mnie bolało.

– Joł, co tu się dzieje?

Dyrektor Green wydał z siebie irytujący dźwięk.

– Jeśli wy dwoje przyszliście tu na mecz, powinniście być po drugiej stronie szkoły.

– Spokojnie, koleś. Nawet tu nie chodzimy.

– W takim razie to wtargnięcie. Proszę o opuszczenie terenu szkoły. Chwileczkę – podniósł głos – odejdź od niej.

– Wyluzuj… – Głos ucichł i zobaczyłam stojącego nade mną Bretta Broudou. Kiedy mnie rozpoznał, jego oczy się rozszerzyły i otworzył usta. Papieros, który miał przy ustach, opadł na ziemię.

– O jaaa…

– Kto to jest, Brett?

To musiał być Budd.

Chciałam odwrócić wzrok, ale nie zrobiłam tego. Nie ruszał się. Ciągle się gapił, więc spojrzałam na niego. Burza emocji przetoczyła się przez jego oczy.

– Kto ci to zrobił? – zapytał.

– Wystarczy. – Mój tata wystąpił naprzód. Podniósł rękę i odsunął go. – Ona musi jak najszybciej dostać się do szpitala, synu.

– „Synu”… – Budd zaśmiał się gorzko gdzieś w tle. – Słyszysz go, Brett? Pryk nazwał cię synem. Już my ci pokażemy „syna”. Pokażemy ci zupełnie inne znaczenie…

– Zamknij się, Budd – rzucił do niego Brett. Ściszył głos i zapytał: – Wszystko będzie dobrze, proszę pana?

Mój tata się zatrzymał, marszcząc brwi

– Przyjaźnicie się?

Musiałam mu powiedzieć. Musiałam go powstrzymać.

– Spotkałem ją w Manny’s.

– Brett, daj spokój. – Kolejny groźny pomruk wydany przez Budda. – To jest, kurwa, niedorzeczne. Jej cipka do niczego się teraz nie nadaje. Skupmy się na Kade’ach.

To zwróciło uwagę mojego taty. Jego głowa odwróciła się tam, gdzie był Budd. Nadal widziałam Bretta i to, jak się wzdryga, zanim westchnął i zniknął z mojego pola widzenia.

– Chodźmy. – Dyrektor Green wystąpił naprzód. Jego władczość objawiła się teraz z całą mocą i uderzył dłonią w drzwi karetki. – Davidzie, nie martw się. Rozpoznaję tych dwóch. Zostali wykluczeni z meczu. Zajmę się nimi. Ty jedź z córką.

– Ona jest twoją córką?

– Kogo to obchodzi? Musimy iść, Brett. Wyprowadzą nas, a my będziemy musieli się wśliznąć z powrotem. Skończmy to teraz.

Dyrektor Green stał przede mną. Obserwował ich, ale spojrzał w dół. Posłał mi uspokajające spojrzenie, zanim cicho do mnie mruknął:

– Nie powiem im, Sam. Nie dowiedzą się.

Kolejna wielka ulga. Poleciały mi łzy, ale nie mogłam ich wytrzeć. Przywiązali mnie do noszy, żeby nie uszkodzić kości ani organów wewnętrznych. Tak bardzo bolało…

– Davidzie – zwrócił się do taty dyrektor Green, gdy nosze zostały umieszczone w karetce przez ratowników – możesz z nią jechać. Malinda już zabrała twój samochód. Spotka się z wami na miejscu.

– W porządku.

Tata wszedł do karetki i usiadł jak najbliżej mnie. Drzwi zostały zamknięte i po chwili silnik zaczął pracować. Kiedy wyjechaliśmy na ulicę, wyciągnął rękę i chwycił moją dłoń. Nigdy nie widziałam go tak smutnego. Otarł łzę, ale próbował się do mnie uśmiechać.

– Nie martw się, kochanie. Zbadają cię i wszystko będzie dobrze…

Nie, tato. Nic nie będzie dobrze.

Taka była prawda. Właśnie zdawałam sobie sprawę, że wciąż mu jej nie wyjawiłam.

Mason

Kiedy wyszedłem z szatni, na sali gimnastycznej było już tylko kilka osób. Większość wybrała się do Manny’s, a potem do Fischera na cholernie wielką imprezę. Wiedziałem, że Logan był wściekły w trakcie całego

meczu i później. Kiedy zobaczyłem, jak podskakuje w pobliżu trybuny, a nasza mama go obserwuje, przewróciłem oczami. Logan był gotowy, żeby się na kogoś rzucić.

– Kochanie. – Helen wstała z fotela i obdarzyła mnie łaskawym uśmiechem. Gdyby była tu Sam, na pewno czułaby się skrępowana. Moja mama ubrała się, by zrobić wrażenie. Nigdy nie przejmowałem się tym, co nosiła, ale dla niej liczyła się opinia innych. Pocałowała mnie w policzek, poklepała po ramieniu, po czym poprawiła włosy.

– Byłeś wspaniały. Wyrównana gra, prawda?

Logan parsknął, ale wciąż podskakiwał. Potarł dłonie, zanim wyrzucił je w powietrze.

– Wygraliśmy czterema punktami. Było blisko, mamo.

– Widzicie. Wiem co nieco o koszykówce.

Nie obchodziło mnie to.

– Widziałaś tu Sam?

Zesztywniała, zanim potrząsnęła głową.

– Nie, kochanie. Miałam jej wypatrywać? Jestem pewna, że siedziała z jakimiś swoimi przyjaciółmi.

Logan znów prychnął, wciąż skacząc.

– Ona nie ma przyjaciół w tej szkole.

– Logan.

– Co? Przecież nie ma. To twoja wina, nie jej.

Helen weszła między nas.

– Sugerujesz, że Samantha nie ma przyjaciół z powodu swojego chłopaka?

– Tak, mamo, tak właśnie sugeruję. – Przestał skakać i spojrzał na nią martwym wzrokiem. – Twój syn jest wisienką na torcie dla suczek.

Pokazały pazury. Suczki walczą o takie rzeczy. Powinnaś być dumna.

Kiedy Helen nie odpowiedziała, zachichotałem.

– Nie martw się, mamo. Możesz być dumna z tego, że Logan jest teraz na topie.

Kiedy się odwróciła, w jej oczach na moment błysnęło przerażenie.

– Logan? Ona jest teraz z tobą?

Wymieniliśmy spojrzenia z Loganem, zanim wyprostował ramiona, uniósł brodę i przybrał pewną siebie pozę.

– To dla ciebie nowość? Czuję się urażony, że jesteś tym zaskoczona.

– Ja … ja … – zająknęła się, prostując plecy. – Nie jestem. Oczywiście, że nie, jestem tylko zaskoczona koleżeństwem między wami. Nie ma między wami niechęci?

– Dlaczego miałaby być? – spytał Logan, obejmując mnie ramieniem. Wspiął się na palce, więc byliśmy równego wzrostu, a potem poklepał mnie po ramieniu. – Ona zjada oba nasze torty.

– Logan!– Czekaliśmy, gdy kołysała się na nogach, z ręką przyciśniętą do piersi. Potem znów prychnęła: – To obrzydliwe. Błagam was, zerwijcie z tą dziewczyną. Jeśli robi to, co sugerujesz, to wszystko źle się potoczy. Zaufajcie mi. Obaj musicie przestać się z nią widywać. – Przerwała i rozpalił ją dawny gniew. – Jej matka jest wystarczającym powodem, by znaleźć sobie kogoś lepszego. Okropne geny. Obaj musicie dbać o to, dokąd wędruje nasze nasienie. Jak już się rozmnożycie, to nie ma odwrotu. Dziecko jest na świecie do końca waszego życia…

Miałem już dość.

– Mamo. – Zrzuciłem ramię Logana z siebie. – My tylko żartujemy. Sam wciąż jest moją dziewczyną i to nie jej wina, że nie ma tutaj przyjaciół. Niektóre dziewczyny są zazdrosne.

– Och.

Czekaliśmy. Sekundę.

– Jesteście okropnymi dziećmi. Żartować w ten sposób? Dlaczego w ogóle pomyślałeś o czymś takim?

– Spokojnie, mamo. – Logan zarzucił jej rękę na ramiona. Kiedy próbowała wygładzić kołnierzyk koszuli, powiedział do mnie:

– Już pytałem. Nikt jej nie widział.

Heather pracowała. Sam wiedziała, że jej byli koledzy z klasy tam będą. Mogła zwyczajnie zrezygnować.

– Pewnie ogląda film w domu czy coś takiego.

– Albo jest już na imprezie i właśnie się upija.

Czasami mój brat naprawdę mnie wkurzał.

– No co? – Wyszczerzył się do mnie szeroko. – Byłoby wspaniale, gdyby tam była. Moja siostra musi się częściej upijać. Ostatnim razem, kiedy to zrobiła, ona i Tate się posprzeczały. To było zabawne. – Uśmiechnął się nostalgicznie. – Zapłaciłbym, żeby znowu coś takiego zobaczyć.

– No dobrze. – Helen pocałowała nas w policzki. – Wiem już, dokąd to zmierza, więc będę się zbierać.

Kiedy wzięła torebkę z trybuny, Logan zapytał:

– Wracasz do hotelu?

– O nie – prychnęła. – Nie mam osiemdziesięciu lat. Mam własne plany. Do zobaczenia na obiedzie jutro wieczorem? Samantha jest zawsze mile widziana. Proszę, przekażcie jej zaproszenie.

– Czekaj.

– Hmm?

– To co porabiasz dziś wieczorem?

– Masonie, synu. Kocham cię, ale to, że *twoja* dziewczyna nie ma przyjaciółek, nie oznacza, że każda kobieta nie może mieć przyjaciółki. Dzisiaj jest babski wieczór. Powiedziałabym wam, żebyście dziś na mnie nie czekali, ale i tak nigdy tego nie robicie. Po prostu pożegnam się słowami: „Nie zapłodnijcie dziś nikogo”. Co wy na to? – Pomachała do nas, kierując się do drzwi.

Czekałem, aż wyjdzie, zanim skomentowałem:

– Mama nie ma przyjaciółek.

– Ma kuzynki.

– Siostry.

– Szwagierki.

– Ale żadnych przyjaciółek – dokończyłem. Spojrzeliśmy na siebie, zanim zakląłem. – Ona ma dziś randkę.

Logan jęknął.

– No i po moim przedimprezowym szumku. To jak gra wstępna przed imprezowaniem.

– Chcę się dziś upić.

– Wchodzę w to.

Ruszyliśmy do wyjście. Gdy już niemal opuszczaliśmy budynek, usłyszałem, jak ktoś woła moje imię. Nie widziałem, kto to był, więc szedłem dalej. Nie dotarliśmy daleko, gdy dwoje ludzi wyszło zza drzew w pobliżu naszych samochodów. Poznałem braci Broudou, a za nimi wyszło jeszcze pięciu chłopaków.

Logan spojrzał na mnie znacząco. Był gotów działać, cokolwiek by się stało. Tego spojrzenia używaliśmy od dzieciństwa. Pieprzyć to. Jeśli to miał być ten moment, to niech będzie. Potrzeba dorwania kogoś towarzyszyła mi od jakiegoś czasu i byłem już zmęczony czekaniem na wyrównanie z nimi rachunków.

– Przez was mój najlepszy kumpel wylądował w szpitalu. Myślałem, że następny krok miał być nasz.

Budd pokręcił głową tak, że skóra na jego karku się poruszyła. Wyciągnął zza pleców kij i uderzył nim o nogę, po czym oparł się na nim.

– Cóż, mieliśmy zamiar to zrobić. – Wskazał na swojego brata stojącego obok. – Brett zastanawiał się, czy to sensowne. Chyba powiedział, że powinniśmy skopać kundla, dopóki leży. Słyszałem, że ma kilka połamanych żeber i niańczą go jego nadziani staruszkowie. Gadali o tym w całej naszej szkole. Sławni filmowcy wrócili do Fallen Crest.

Logan zmrużył oczy.

– Myślicie, że my jesteśmy jakimiś cholernymi kundlami?

– Jesteś trupem. – Rozejrzał się na pokaz. – Wygląda na to, że nikogo nie ma w pobliżu.

– Słyszeliśmy, że jest jakaś wielka impreza – dodał Brett.

– Czy nie masz zakazu wchodzenia na teren naszej szkoły? – prychnął Logan.

– Taaa. – Budd roześmiał się złowrogo. – Złapali nas dwa razy, ale wciąż wracamy. I będziemy wracać, wiesz? Tak działamy. Żaden cholerny Kade nas nie pokona.

– Tablica wyników w środku mówi zupełnie co innego.

Uśmieszek zniknął z twarzy Budda. Podniósł kij i zaczął uderzać nim o wolną rękę.

Miałem już dość. Słyszałem, co powiedział Budd: oni nie odejdą. Będą wracać. Mieli coś wspólnego z Kate. Ja też miałem plan, ale w tej chwili nie chciałem czekać, aż to się stanie. Przyniósł kij, ale miałem zamiar go użyć przeciwko niemu i z tą myślą do niego podszedłem. Nie chciałem zasłonić Logana, tylko zewrzeć nasze szeregi. Nasze plecy byłyby

zwrócone ku sobie. To był nasz system od czasu naszej pierwszej bójki w podstawówce.

Pozostali zauważyli ten ruch i przyjęli pozycje gotowe do rozpoczęcia walki.

– Mason! – zawołał ktoś. To był ten sam głos co wcześniej.

Brett spojrzał na brata z ukosa.

– W okolicy nie powinno być nikogo innego.

– Zamknij się – odgryzł się drugi. – Wiem, ty idioto.

Ktoś przemknął przez parking. To była dziewczyna, ale nie rozpoznałem jej. Nosiła czarne ciuchy, które wyglądały, jakby próbowały ją pożreć. Zatrzymała się przed nami i podniosła rękę, gdy usiłowała złapać oddech. Przełknęła ślinę, zanim się odezwała:

– Kate pobiła Sam. Jest w szpitalu.

Zmroziło mnie.

Sam została ranna.

Sam była w szpitalu.

Kate to zrobiła. Przez nią Sam wylądowała w szpitalu. Moja ręka szarpnęła przy moim boku. Pragnęła rzucić mu się na szyję, owinąć się wokół niej i ścisnąć.

Logan odwrócił głowę.

– Co?

– Sam? – powtórzył Brett.

Nie. Zmieniłem zdanie. Najpierw odbiorę jej przyjaciółki, a potem zniszczę ją na dobre.

– Czy to *tylko* Kate?

Wszyscy umilkli. Groźba użycia przemocy już we mnie drzemała. To właśnie zrobię z braćmi Broudou, choć sytuacja się zmieniała. Każdy to

wyczuł. Rosła we mnie żądza. Napięcie w atmosferze przybrało na sile.

Ktoś, kogo kochałem, ucierpiał.

Dziewczyna wzdrygnęła się na widok mojej dzikiej miny, ale wzięła się w garść.

– To była cała ich czwórka. Znalazłam ją i sprowadziłam pomoc. Znalazłam pierwszą osobę, którą wzięłam za nauczyciela. Zadzwonili po karetkę i ją zabrali. – Znowu westchnęła, gdy nagle zerwał się gwałtowny wiatr. Część włosów zwiało jej na twarz, zasłaniając ją, ale ona to zignorowała. – Została naprawdę mocno poturbowana. Chciała, żebym ci powiedziała.

– Poczekaj… – wycedził Budd. – Masz na myśli…?

– Chodźmy, bracie – zatrzymał go Brett. Wystąpił naprzód i ponaglił Budda: – Ona nas nie interesuje. Chodźmy.

– Tak, ale…

– CHODŹMY – naskoczył na niego. – Mają swoje problemy. To nie jest odpowiedni moment. – Mówiąc to, popchnął Budda przed siebie. Był teraz kilka centymetrów przede mną.

Budd otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale wystarczyło jedno uderzenie.

Był tam. Zareagowałem. Nie chciałem usłyszeć od niego więcej, więc go uderzyłem. Uderzyłem go w twarz, tylko raz, i odpuścił. Zamarł. Odwróciłem się do Bretta, czekając na jego reakcję.

Drugi Broudou cofnął się i warknął:

– W tej sytuacji nie będę walczyć. Musisz się zająć swoją kobietą.

Z tyłu głowy pojawiła mi się myśl, żeby go o to zapytać. Powiedział, że mamy swoje problemy, ale widziałem po drugim olbrzymie Broudou, że on wiedział lepiej. Nie obchodziło mnie to. Nie wtedy. Musiałem się dostać do Sam. To był mój priorytet.

Odwróciłem głowę w kierunku mojego auta.

– Wsiadaj do mojego samochodu. Idziesz z nami – powiedziałem do dziewczyny w czarnych ciuchach.

Wytrzeszczyła oczy, ale obeszła nieprzytomnego Budda Broudou i wsiadła po stronie pasażera. Logan siedział już w swoim cadillacu i nie czekając, wyjechał z miejsca parkingowego. Zaciskałem i prostowałem palce na kierownicy, podczas gdy chłopaki z Roussou przenosili Budda zza mojego samochodu.

Sekunda.

Dwie.

Mieli jeszcze jedną sekundę, zanim go przejadę.

Brett w ostatniej chwili zdążył przenieść brata, kiedy wycofałem samochód w czwartej sekundzie.

Rozdział 18

Mark był sam, czekał na nas w holu szpitala. Wstał, gdy wpadliśmy przez drzwi. Nikt o nic nie pytał, nie trzeba było o nic pytać. Wskazał korytarz.

– Czekałem na ciebie. Są w innej poczekalni. Jest teraz u niej lekarz.

Logan zmarszczył brwi.

– Co ty tutaj robisz?

Wskazał na dziewczynę, która poszła za mną.

– Ona zawołała moją mamę.

Logan i ja odwróciliśmy się, by ją zobaczyć.

– Yyy… – Zmieszała się naszą uwagą. – Yyy… – Zacisnęła usta, jej policzki zrobiły się czerwone i zaczęła ciągnąć własną rękę. – Po prostu znalazłam pierwszą dorosłą osobę, która wyglądała… – Wzruszyła ramionami. – Nie wiem, dlaczego wybrałam akurat ją. Nie znałam jej.

Nie obchodziło mnie to. Odwróciłem się do Marka.

– Gdzie jest Sam?

– Wyglądała na kompetentną. Właśnie dlatego ją wybrałam.

– Nikogo to już nie obchodzi – burknął Logan.

– I stała obok dyrektora – dodała. – To był kolejny powód, dla którego ją wybrałam.

– Mason.

Odwróciliśmy się gwałtownie. David Strattan szedł w naszym kierunku. Jego włosy sterczały na wszystkie strony, pod oczami miał worki, a jego

sportowa kurtka Fallen Crest Academy była pomięta. Cała ubrudzona krwią.

Zachwiałem się. Niewiele rzeczy było mnie w stanie wystraszyć, ale teraz naprawdę się bałem. Nie mogłem odwrócić wzroku od krwi na koszuli taty Sam. To była jej krew. Musiała być. Czułem pustkę na myśl o tym, co jej zrobiły.

– Gdzie ona jest? – Mój głos był chrapliwy. Nie mogłem sobie pozwolić na słabość. Z pewnością nie teraz. – Gdzie ona jest?

– Powiedziano mi, że nie jest tak źle, jak to wygląda.

Wydałem z siebie pomruk. To nie poprawiło sytuacji.

– Myślą… – David podszedł i stanął między nami a korytarzem. Uniósł dłoń w uspokajającym geście. – Myślą, że ma kilka złamanych żeber, ale większość obrażeń jest tylko powierzchowna.

– Co to znaczy? – dopytywał się Logan.

– To oznacza, że wygląda okropnie, ale to głównie siniaki. Jej twarz jest opuchnięta. Nie mogła otworzyć oczu, kiedy przy niej byłem, ale są pewni, że wkrótce dojdzie do siebie.

– Gdzie ona jest? – Po prostu musiałem ją zobaczyć. Ledwo się powstrzymywałem. Spojrzałem w głąb korytarza, mógłbym chodzić od drzwi do drzwi, żeby tylko ją znaleźć. – Gdzie ona jest?!

– Jest u niej lekarz, Mason. – Mark ruszył do przodu.

Odwróciłem do niego głowę.

– Komu o tym powiedziałeś? Jeśli ten półgłówek Adam tu przyjdzie, to wywalę go na zbity pysk. Nie będę go tolerował, jeśli tu przyjdzie i będzie się zachowywał, jakby byli z Sam najlepszymi przyjaciółmi. Nie teraz.

– Mason…

– Nie teraz, Mark – przerwałem mu.

Uniósł obie ręce i cofnął się o krok.

– Nie zadzwoniłem do nikogo. Przysięgam. Nie zrobiłbym tego Sam.

– Pieprzyć to – wyrzucił z siebie Logan, zanim przecisnął się obok trenera Strattana. Ruszył korytarzem, a ja poszedłem w ślad za nim. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi, a przynajmniej nie takich, których chcieliśmy. Znajdziemy ją sami.

– Chłopcy – zawołał za nami David. – Mason, naprawdę muszę coś z tobą przedyskutować, zanim zobaczysz Sam.

Otworzyłem pierwsze drzwi.

– Muszę najpierw ją zobaczyć. – Nie było jej w środku. Ruszyłem do następnych drzwi.

– Mark, możesz zabrać dziewczynę do poczekalni? Zaprowadzę ich do Sam, a potem muszę omówić z nimi kilka rzeczy. Idźcie. Za chwilę wyślę do ciebie twoją mamę. – W głosie Davida usłyszałem wyczerpanie.

Logan był już w połowie korytarza. Otwierał drzwi, wsuwał głowę do środka i szedł dalej. Kilka osób wyszło z sal i obserwowało, jak powtarza całą operację, ale ja się zatrzymałem. Odwróciłem się i zobaczyłem Davida. Czekał na nas nieustępliwie. Westchnąłem, zawracając do niego.

– Ona nie leży w tym skrzydle, prawda?

Logan był teraz na końcu korytarza. Zawrócił i zaczął otwierać drzwi po tej stronie, po której ja przerwałem.

– Jak tylko lekarze pozwolą nam ją zobaczyć, będziesz pierwszy. – David zmarszczył brwi i potarł twarz ręką. Jego oczy otworzyły się i zamknęły, jakby starał się skupić na mnie. Potem zaczął przecierać je dłonią.

– Nigdy nie myślałem, że znów tutaj będę.

– Znów? – Zmroziło mnie. – Znów? Masz na myśli, że tym razem Analise nie brała w tym udziału?

David zawahał się, zanim przemówił.

– Mason, synu…

– Nie jestem twoim synem. Jeśli masz zamiar zgrywać ojca, to zacznij się tak zachowywać w stosunku do jedynej osoby, która nadal cierpi przez to, że ją zostawiłeś.

– Ja nie… – Zbladł momentalnie.

Patrzyłem, jak krew odpływa z jego twarzy. Nie obchodziło mnie to. Nie pozwolono mi jej zobaczyć, co doprowadzało mnie do szału. David to wiedział. Zauważyłem, że następny korytarz należy do oddziału ratunkowego, więc wiedziałem już, gdzie ona jest.

– Pieprzyć to. Przyjechała karetką. Musieli ją przyjąć tam.

– Mason.

Pospieszyłem korytarzem.

David pobiegł, żeby za mną nadążyć.

– Mason, naprawdę muszę z tobą porozmawiać, zanim się z nią zobaczysz.

Mógł mówić wszystko, co chciał. Nie zamierzałem zwalniać.

– Bo musisz coś wiedzieć, zanim tam wejdziesz.

– Co muszę wiedzieć? – Wkroczyłem na oddział ratunkowy. Ta część szpitala była inna. Ściany pomalowano na kolor złamanej bieli. Ruszyłem w stronę głównego kontuaru, ale zacząłem zaglądać do każdej sali, którą mijałem.

– O tym właśnie próbuję z tobą porozmawiać. – Zatrzymał się, ale podniósł głos. – Rozmawiałem już o tym z Samanthą i zgodziła się. Najlepiej byłoby, gdybyś najpierw o tym usłyszał ode mnie, a nie od niej. Martwi się, jak zareagujesz, a to najlepsza decyzja dla jej dobra. Nie

możesz tam wejść i sprawić, że poczuje się winna, że podjęła tę decyzję. Nie pozwolę na to. Nie po tym, przez co dzisiaj przeszła.

Nie miałem wyboru. Czułem chęć wyżycia się na czymś od chwili, gdy pojawili się bracia Broudou. Od tego czasu jeszcze wzrosła, a David Strattan nie pomagał.

– Jeśli nie zaczniesz mówić, przestanie mnie obchodzić, czyim jesteś ojcem. Wiem teraz tylko to, że Sam jest ranna i muszę do niej dotrzeć. Strasznie dużo gadasz, ale gówno mówisz. Zacznij mówić albo wołam Logana.

David nie czekał ani sekundy dłużej.

– Sam wraca ze mną do domu.

– Za cholerę.

– Tak, Masonie.

– Nie.

Mężczyzna westchnął.

– Ta decyzja naprawdę nie należy do ciebie. Próbuję wykonywać moje ojcowskie obowiązki, zgodnie z tym, co mówisz. Stoję tutaj i zatrzymuję cię, bo to jest dla niej najlepsze.

– Pieprzyć to i ciebie też.

– Mason.

– Nie, mieszka z nami. Zajmiemy się nią.

– Nie…

– Lepiej niż ty! – wyrzuciłem z siebie. Moje ręce podskoczyły, ale powstrzymałem się i cofnąłem. – Dbałem o nią, kiedy pozwoliłeś jej odejść z tą wariatką. Chroniliśmy ją przed Analise. Ja i Logan. A co ty zrobiłeś? Wycofałeś się. A teraz nagle znów wkraczasz w jej życie? Tej szalonej wiedźmy już tu nie ma. Chronisz ją przede mną?

David zacisnął szczęki. Jego ramiona uniosły się, a pierś wypięła. Wziął głęboki oddech.

– Nadwerężasz moją cierpliwość, chłopcze.

– „Chłopcze”? – Zachichotałem, ale nie byłem rozbawiony.– Nie stój tu i nie pręż się przede mną. Obaj wiemy, dokąd to zmierza. Powinienem cię szanować? Bo jesteś ojcem Sam? Bo jesteś starszy ode mnie? – Przymknąłem powieki. Wciąż władała mną ta sama żądza krwi, która obudziła się we mnie, gdy zobaczyłem Budda Broudou. Krążyła we mnie i rosła, im dłużej David trzymał mnie z dala od Sam. – Znam wystarczająco dużo pokręconych dorosłych, żeby wiedzieć, że nie zasługują na szacunek, chyba że naprawdę na to zapracują. Ty nie zrobiłeś nic, aż do teraz. Nie jestem osobą, przed którą musisz ją chronić.

– W tej chwili jesteś dokładnie taką osobą. Ktoś ją skrzywdził, Mason. – Szczęka Davida wciąż była mocno zaciśnięta, ale jego ton złagodniał. – Będzie potrzebować pomocy przez cały dzień. Będziesz mógł jej poświęcić tyle czasu? Odpuścisz sobie szkołę? Zrezygnujesz z drużyny koszykówki? Nie skończysz liceum? Wiem, że masz już pewne stypendium w college’u, ale najpierw musisz ukończyć szkołę. Nie możesz ciągle być przy niej, podobnie jak Logan.

– A ty możesz?

– Jestem bardziej dyspozycyjny niż ty. Poza tym Malinda nie pracuje…

– Chcesz, żeby opiekowała się nią twoja nowa kobieta?

– Nie. Będę przy niej, ale muszę pracować w ciągu dnia. W tym czasie będzie się nią opiekować Malinda. Ona nie pracuje, Mason. Czy wolałbyś, żeby to był ktoś inny?

– Ja.

– Nie – warknął David. – Zrozum wreszcie. Masz jakiś lepszy wybór? Twoja matka? Nie pozwolę, żeby Samantha musiała przez to przechodzić.

Dobrze wiem, że Helen gardzi Sam. Analise? Może to jest lepszy wybór?

Na sekundę zamknąłem oczy, przyciskając do nich dłonie. Ból głowy na dobre się zadomowił. Kurwa. Zawsze to ja zachowywałem zimną krew. Byłem spokojny, kiedy wszyscy inni wpadali w panikę, ale nie tym razem. David miał rację i to mnie wykańczało. Ustąpiłem, nie miałem wyboru.

– Będę przychodził do niej w nocy.

– Nie ma mowy.

– To jedyna możliwość. Śpię u niej.

– Ona jest moją córką.

– Ona jest miłością mojego życia. – Moje serce biło tak cholernie szybko. Musiałem ją zobaczyć.

David spojrzał badawczo w moje oczy.

Pozwoliłem mu zobaczyć prawdę. Potrzebowałem jej. To był jedyny sposób.

– W porządku, ale tylko ty. Logan nie może zacząć u nas nocować.

– Będzie próbował.

David jęknął.

– Wy dwaj po prostu torujecie sobie drogę jak buldożer…

– Jesteśmy dla niej rodziną. Przyjęliśmy ją, kiedy ty pozwoliłeś jej odejść. Chroniliśmy ją przed tą kobietą. – Byłem nieugięty. Wiedziałem, że to go boli, ale ciągle rzucałem mu to w twarz, bo taka była prawda. Zmusiłem się do racjonalnego myślenia i wiedziałem, że to, o czym mówił David Strattan, było faktycznie najlepsze dla Sam. Logan i ja nie mogliśmy opuszczać lekcji, żeby się nią opiekować, i nie chciałem, żeby była skazana na którąś z naszych matek. Nie znałem mamy Marka, ale on sam był w porządku. Gdyby Sam nie czuła się dobrze w towarzystwie tej kobiety, powstrzymałbym to wszystko. Zatrudniłbym kogoś albo, do diabła,

zabrałbym ją do domu Nate’a. Mogła się leczyć razem z nim. Jego mama polubiłaby Samanthę.

David odwrócił wzrok.

Widziałem, że trudno było mu to zaakceptować. Potem kiwnął głową.

– W porządku. Ty i Logan możecie zostawać na noc…

– Gdzie ona jest?

Podniósł wzrok z pokonaną miną.

– Chodź za mną.

Samantha

Po przyjęciu do szpitala dali mi leki przeciwbólowe, które sprawiły, że zasnęłam. Obudziłam się jeszcze tej samej nocy. Nie było ze mną nikogo było poza Masonem, który spał na leżance obok mojego łóżka. Otwarte pudełko z pizzą leżało na stoliku, obok stał plastikowy dzbanek na wodę i kilka plastikowych kubków. Mówienie bolało, ale kiedy sięgnęłam po jego rękę, nie musiałam się odzywać. Obudził się i posłał mi uśmiech. Troska i miłość w jego spojrzeniu sprawiły, że żołądek podszedł mi do gardła. Nigdy się do tego do końca nie przyzwyczaiłam. Nigdy. Kiedy zdał sobie sprawę, że nie mogę mówić, zrobił to za mnie.

Logan był tam wcześniej i nie chciał odejść, ale Mason kazał mu wyjść. Chciał być ze mną sam na sam, kiedy się obudzę. Powiedział, że użył statusu chłopaka. Byłoby miło zobaczyć Logana, ale rozumiałam go. Lek przeciwbólowy był cudowny, ale ból był też we mnie. Czułam się pusta w środku i nie miało to nic wspólnego z fizycznym cierpieniem. Mason był jedynym, który mógł wypełnić tę emocjonalną pustkę. Potrzebowałam go. Bardzo go potrzebowałam. Kiedy poklepałam moje łóżko, zawahał się.

Uderzyłam w nie dłonią jeszcze raz i odsunęłam się jak najdalej, żeby zrobić dla niego miejsce.

– Masz dwa złamane żebra, zwichniętą szczękę i wyglądasz, jakby potrąciła cię ciężarówka. Nie mogę, Sam – powiedział chrapliwym głosem, a jego gardło zacisnęło się przy ostatnim słowie. Po chwili mówił dalej: – Po prostu nie mogę. Boję się, że cię skrzywdzę.

Zmrużyłam oczy i próbowałam pokazać mu swoją determinację. Nie mogłam zrobić wiele więcej, więc uderzyłam dłonią w łóżko ponownie, tym razem mocno.

Wciąż się wahał.

Potem uderzyłam go w ramię, zanim znów opadłam na plecy. Musiałam się ruszać powoli, ale nie mogłam powstrzymać łzy, która napłynęła mi do oka i spłynęła po policzku. Kiedy podniosłam rękę, aby ją otrzeć, czułam, jakby moja skóra wcale nie była moja. Było to niechciane, nieprzyjemne uczucie. Jeszcze bardziej potrzebowałam teraz jego wsparcia.

Materac ugiął się pod jego ciężarem. Zatrzymał się z jedną nogą na łóżku, potrząsnął głową i wymamrotał:

– Nie będę mógł spać. Będę się cholernie bał, że cię skrzywdzę.

To nie miało znaczenia. Nic z tego nie miało znaczenia. Kiedy przewrócił się na bok i sięgnął po moją dłoń, zamknęłam oczy. Teraz mogłam spać. Wszystko się ułoży. Nasze dłonie leżały między nami na łóżku. Przylgnęłam do jego ręki, a on wydawał się zbyt przestraszony, żeby ścisnąć moją. To też nie miało znaczenia. Po prostu potrzebowałam tego, żeby trzymał mnie za rękę, choćby był to tylko najdelikatniejszy dotyk. W ten sposób czułam się pewnie i kiedy napełniło mnie to uczucie, wróciło moje zmęczenie. Zasnęłam już po chwili.

Pielęgniarka zajrzała do nas, ale go nie wyprosiła. Kiedy zaczął wstawać, mocniej ścisnęłam mu dłoń. Zauważyła ten ruch i tylko

pomachała, żeby został.

– Wygląda na to, że nie masz wyboru. – Kiedy wyszła z sali, usłyszeliśmy jak mruczy do kolejnej pielęgniarki na korytarzu: – To oni teraz tak wyglądają? Chyba zacznę w takich gustować. Święty Boże!

Mason zachichotał obok mnie. Zmienił pozycję tak, że teraz jego usta spoczywały na moim ramieniu i czułam jego oddech. Ogrzał mnie jeszcze bardziej, gdy ziewnął.

– Przychodzą co godzinę, żeby sprawdzić, co u ciebie słychać. Za pierwszym razem też nie pozwoliłaś mi wyjść.

Nie mogłam mówić, ale próbowałam się uśmiechnąć. Tego też nie dałam rady zrobić, więc oparłam czoło o jego głowę. Sen znów mnie pokonał. Resztę nocy spędziliśmy w ten sposób. Byłam tam, a za chwilę mnie nie było. Mason był cały czas. Jedna z pielęgniarek zlitowała się nad nim i przemyciła do mojej sali kolejne łóżko szpitalne, opuściła w nim poręcz z jednej strony, a w moim z drugiej, a następnie zsunęła je razem tak, że wyszło prawie pełnowymiarowe łóżko. Mason uśmiechnął się do niej i myślałam, że kobieta zaraz zemdleje w mojej sali. Kiedy przychodziły inne pielęgniarki, ich spojrzenia natychmiast skupiały się na nim. Nie trzeba było być geniuszem, aby dojść do wniosku, że plotki się rozeszły. Słyszeliśmy nawet jeden komentarz, kiedy sprawdzała moje funkcje życiowe.

– Nie żartowały, że jest ciachem.

Kiedy zauważyła, że nam to nie umknęło, wzruszyła ramionami.

– Nocne zmiany mogą być najlepsze albo najnudniejsze. Dziewczyny są zirytowane jednym pacjentem. Lubi się przechadzać nocami nago po korytarzach. Gdyby wyglądał jak ty, nie sądzę, żeby miały coś przeciwko temu.

– Czy powinna nam pani mówić takie rzeczy?

Kiedy wpisała coś do komputera, wzruszyła ponownie ramionami.

– Niedługo znowu zrobi sobie rundkę, więc zobaczycie go na własne oczy, jeśli otworzycie drzwi. Traktujcie to raczej jako ostrzeżenie. Nie przerażcie się, jeśli zobaczycie golasa przebiegającego koło drzwi. Nie wchodzi do pokoi innych pacjentów. – Potem poklepała moją drugą nogę, okrążając moje łóżko.

– Wyglądasz lepiej, słonko. Powinni cię wypisać jutro rano.

Dwie minuty po jej wyjściu usłyszeliśmy jej wołanie:

– Zatrzymaj się tam, cztery, trzydzieści dwa! Nie wchodź na oddział pielęgniarski. Cztery, trzydzieści dwa!

Fragment nagiego ciała przemknął przed naszymi drzwiami.

Mason uśmiechnął się do mnie.

– To tak, jakbyśmy nawet nie opuścili imprezy u Fischera.

Moja pielęgniarka przebiegła obok drzwi, a za nią kolejne dwie.

Tyle że na tych imprezach nie ma pielęgniarek. Próbowałam to powiedzieć, ale nie byłam w stanie. Moje usta musiały zadrżeć, bo Mason gwałtownie się do mnie obrócił.

– Wszystko w porządku?

Pokiwałam głową, wzdychając jednocześnie. Oddychanie było trudne, więc wzięłam mały oddech, a potem kolejny. Znowu zamykałam powieki, kiedy wypowiedział moje imię:

– Sam.

Moje serce zabiło szybciej, gdy usłyszałam powagę w jego głosie. Zmarszczyłam brwi.

Wziął głęboki oddech.

– Nie wiem, co robić. Nie wiem, czy powinienem cię czymś zająć, czy mam cię rozśmieszyć, czy może powinienem cię uspokajać. Nie mam

pojęcia, co robić, więc po prostu tylko tu jestem.

O Boże.

Jego głos znów stał się szorstki.

– Nie możesz mi odpowiedzieć, ale ja muszę usłyszeć twój głos. Muszę wiedzieć, że wszystko w porządku.

Próbowałam ścisnąć jego rękę.

Roześmiał się do siebie, unosząc moją dłoń i całując jej wierzch. Potem przycisnął ją do policzka i wziął głęboki oddech.

– Jestem cały rozpieprzony. Mieliśmy zamiar walczyć z braćmi Broudou, kiedy ta laska się pojawiła. Nawet nie wiem, kim ona jest. Wyszła, kiedy w końcu dotarliśmy do twojej sali. Nie wpuściłem tu nikogo innego. Logan miał powiedzieć ludziom, że nic ci nie jest. – Urwał i przeklął pod nosem. – Jest mi tak cholernie przykro. – Zmarszczył brwi, zanim znów pokręcił głową. – Próbuję ci właśnie powiedzieć, że wszystko będzie w porządku. Kate już cię nie skrzywdzi. Zajmę się nią i skończę też z braćmi Broudou. Wiem, że to też nie daje ci spokoju. Zajmę się wszystkim. Wiem, że zostaniesz u ojca. W porządku. Chcę, żebyś wiedziała, że mi to nie przeszkadza. Zgodził się, żebyśmy też u niego zostali, więc wszyscy będziemy nadal razem. Co ja, do cholery, mówię?

Chciałam się do niego uśmiechnąć. Chciałam go przyciągnąć do siebie, żeby wziął mnie w ramiona, ale nie mogłam tego zrobić. Nie mogłam mu nawet powiedzieć, żeby się zamknął, bo ja też go kocham. To właśnie próbował powiedzieć, ale jeszcze nigdy nie wychodziło mu to tak niezręcznie. Podniosłam rękę do jego policzka. Ujęłam jego twarz w taki sam sposób, w jaki zawsze robił to on, i przyciągnęłam go do siebie.

– Sam? – Otworzył szerzej oczy i się zawahał.

Znów go pociągnęłam, tym razem mocniej.

Wzbraniał się do momentu, gdy zbliżyłam jego twarz do mojej. Nie czułam tego, ale przycisnęłam jego usta do moich. Kiedy się odsunął, zobaczyłam, jak ociera coś ze swojej twarzy, po czym znów usiadł obok mnie.

Pozostaliśmy tak przez resztę nocy, ale zanim zasnęłam, poczułam, jak całuje moją rękę.

Uśmiechałam się w środku.

Rozdział 19

Bycie inwalidką było beznadziejne.

Zostałam wypisana następnego dnia i upłynęło całe popołudnie, zanim zdecydowano, że przez pierwszy tydzień zostanę w domu Malindy. Nie mogłam wrócić do szkoły przez tydzień, a ona nie pracowała. To miało sens. Wprowadzę się do Davida po pierwszym tygodniu, bo miałam przed sobą od czterech do sześciu tygodni rekonwalescencji. Oczywiście Mason i Logan poszli za mną. David już się zgodził, ale Malinda nie została poinformowana o ustaleniach.

– Ostrzegałem cię, że są bardzo opiekuńczy – wyszeptał David, pochylając się do niej. Uśmiechnęła się szeroko i machnęła ręką. – Och nie. Zupełnie mi to nie przeszkadza. Im nas więcej, tym weselej.

Nie wiedziała, w co się pakuje. Musiała zauważyć moją reakcję, bo oderwała się od Davida i usiadła obok mnie. Poklepała mnie po ramieniu i pochyliła się nisko.

– Mówię poważnie. Ci dwaj stali się twoją rodziną, a ty jesteś rodziną Davida, a to oznacza, że wszyscy w każdej chwili jesteście mile widziani w moim domu. – Jej ciepłe czekoladowe oczy zabłyszczały mocniej, kiedy dodała: – Dorastałam z dwanaściorgiem rodzeństwa. Myślisz, że troje dzieci mnie przerazi?

Naprawdę nie miała pojęcia, w co się pakuje.

Kiedy zostałam wypisana ze szpitala i wyjeżdżałam na wózku inwalidzkim, czułam się, jakbym była częścią rodziny Brady’ego Buncha. Wszystkie oczy spoczywały na nas, kiedy wychodziliśmy, ale większość

pielęgniarek machała do Masona i Logana. David kręcił głową, gdy w sześcioro dotarliśmy na parking. Mason podjechał swoim cadillakiem i wsadzili mnie do niego. Logan wskoczył do samochodu Marka. Kiedy wszyscy ruszyli za luksusowym SUV-em prowadzonym przez Davida, który, jak zakładałam, był własnością Malindy, Mason powiedział, że Mark i Logan wybierają się tego wieczoru na imprezę.

Dom Malindy był ogromny, zbudowany z bali. Logan został odprowadzony do sypialni, która była gościnnym pokojem w piwnicy, a nam pokazano nasz pokój. Znajdował się w tylnej części domu na parterze, więc czuliśmy się, jakbyśmy mieli dla siebie osobne skrzydło. Mason zapakował dla mnie kilka toreb moich rzeczy, a kiedy położył je na łóżku, Malinda zachichotała.

– Jesteście jak małżeństwo.

Yyy… Wskazałam na swoją głowę.

– Jestem na mocnych prochach. Możesz powtórzyć?

Przewróciła oczami.

– Słyszałaś mnie dobrze. Ty też – rzuciła do Masona. Potem wskazała na drzwi po drugiej stronie korytarza. – To wasza łazienka. Twój ojciec chciał cię mieć na górze, na wypadek gdybyś potrzebowała czegoś w nocy. – Jej spojrzenie zatrzymało się na Masonie. – Ale przypomniałam mu, że nie jesteś singielką i występujecie teraz w pakiecie, czy mu się to podoba, czy nie.

– Dzięki – mruknął Mason, opierając się o przeciwległą ścianę. Włożył ręce do przednich kieszeni, przez co jego jeansy zsunęły się jeszcze o kilka centymetrów. Gdy pochylił ramiona do przodu, wyglądał na bardziej smukłego i szczuplejszego. Gumka jego czarnych bokserek była teraz widoczna, a pod nimi dostrzegłam zarys mięśni brzucha.

Oblizałam usta. Gdyby tylko… Obudziło się we mnie pożądanie. Kiedy jego jeansy przesunęły się jeszcze niżej, moje ciało płonęło. Działał na mnie jak kropla benzyny dodana do ognia.

Malinda zachichotała za moimi plecami.

– Znam to spojrzenie. Z pewnością masz bardzo dobre prochy.

Wciąż płonęłam.

– Czy możemy otworzyć okno?

Mason zmarszczył brwi.

– Co?

– Jeszcze się pyta. – Chichotała jeszcze przez chwilę, zanim wyszła na korytarz. – Jak już dostaniesz zimny okład, dołącz do nas na dole. Mamy kanapy, koce, filmy, pop, wszystko, czego potrzebujesz.

Po co?

Mason powiedział to za mnie z równie zdezorientowaną miną.

– Sobotni wieczór rodzinny. – Jej brwi uniosły się wysoko. – Czy nie wiecie, co oznacza rodzinny wieczór?

Oboje byliśmy cicho.

Prychnęła.

– To wieczór, którą spędzasz z rodziną. Zapomnijcie o swoich planach na czułości. Jesteście w moim domu i musicie znieść te tortury. Przepraszam, Sam. Powiedzieli, że masz lekko zwichniętą szczękę, więc mam dla ciebie dużo picia i miękkiego jedzenia. Jogurt. Sos jabłkowy. Dobre rzeczy, ale reszta będzie musiała jeść popcorn, pizzę, frytki i tacos. Cokolwiek tylko wymyślisz, będą musieli to zjeść. Ha, ha, ha, ha! – Wyszła, śmiejąc się. Niepokojąco przypominała wiedźmę.

– Co tu się właśnie stało? – Cholera. Skrzywiłam się z bólu. Za dużo gadałam.

– Mama Marka jest szalona.

Rzuciłam mu surowe spojrzenie. Czy nie wiedział, z kim rozmawia?

Mason wzruszył ramionami.

– Tak jak i twoja mama, ale ta… wydaje się miła i… prawdziwa. Nie podoba mi się to.

Prychnęłam na to, co usłyszałam. Matka, która była szczera i miła? Doskonale zrozumiałam, dlaczego mu się to nie spodoba. Nie byłam pewna, czy mi się podobało.

Wskazał za okno obok siebie.

– Czy wiesz, że Mark mieszkał na tym samym osiedlu, co mój tato?

Zapomniałam.

– Siema. Mama Marka jest strasznie zabawna. Powiedziała mi, że jest najwyższą królową wiedźm. – Logan pojawił się w drzwiach i uśmiechnął się szeroko. Trzymając się góry framugi, pochylił się do przodu i zaśmiał jednocześnie.

– Widzisz, jak blisko mamy do taty?

– Wiem. – Mason wskazał mnie gestem. – Mówiłem właśnie Sam.

– Mama dostanie apopleksji, kiedy powiemy jej, gdzie mieszkamy.

– Taaa. – Mason był głęboko zamyślony. Pochylił się, wyjrzał przez okno i przesunął się tak, żeby móc widzieć dalszą część ulicy. – Znasz stary dom Nate’a? Ten, w którym mieszkał, zanim jego rodzice się przeprowadzili?

– Ten na końcu kwartału? – Logan podszedł do niego. – Para, która go kupiła, wyniosła się, prawda?

Mason kiwnął głową.

– Próbują go sprzedać od sześciu miesięcy. Chcesz się założyć, że mama się tam wprowadzi?

– Nie ma mowy. Ona nie kupi takiego domu.

– Tata mieszka trzy domy dalej. My mieszkamy w tym, a dawny dom Nate’a jest trzy budynki dalej w drugą stronę. Dostanie szału, kiedy zda sobie sprawę, jak blisko taty jesteśmy. Myślała, że w końcu ma nas tylko dla siebie.

Logan pokręcił głową.

– Bracie, większość naszych rzeczy jest w hotelu. Łatwiej byłoby zostawić wszystko u taty, żeby móc po nie skoczyć, kiedy będziemy czegoś potrzebować. A przynajmniej tak właśnie będzie myślała mama.

Mason uśmiechnął się szeroko.

– Jeśli nie kupi tego domu, wynajmie go. Założę się o pieniądze. W każdym razie znajdzie sposób, żeby zamieszkać gdzieś na tej ulicy.

Logan zaklął.

– I nie będziemy jej mówić, że zostajemy tu tylko przez tydzień, prawda?

– A chcesz?

– Nie ma mowy. – Uśmiech rozjaśnił jego twarz.

– To będzie o wiele zabawniejsze, gdy się dowie, że przeprowadziliśmy się do starej dzielnicy Sam, tej „biednej” okolicy. Mama będzie srała ogniem w obawie, że będzie musiała tam mieszkać. Nie będzie wiedziała, co zrobić.

Słuchałam ich i obserwowałam z łóżka, kiedy przeszył mnie ból. Według nich David mieszkał w biednej dzielnicy. Wiedziałam, że ich to nie obchodziło, ale ich matka tak myślała. To była dzielnica klasy średniej. Ludzie nie zaliczali się do biednych, ale nie byli też zamożni. Raczej przeciętni. Byłam przeciętna, ale inna niż oni. Nie powinno mi to przeszkadzać, ale przypomniało mi się, jak bardzo się od nich różnię.

To bolało bardziej niż trochę.

– Hej.

Na korytarzu pojawił się Mark. Rozejrzał się, zanim wszedł do środka. Kiedy zamknął drzwi, wszyscy ucichli.

– David i mama są na dole, więc pomyślałem, że nadszedł właściwy czas, żeby to powiedzieć.

Atmosfera w pokoju się zmieniła. Jakby przeleciał przez niego zimny podmuch wiatru i wszyscy się spięli.

– Nie wiem, co zaplanowaliście – powiedział. Spojrzał na mnie, ale wszyscy wiedzieli, że rozmawia z Masonem. – Ale jestem za, cokolwiek to jest. Wiem, jak jest u ciebie z zaufaniem. Nie ufasz nikomu oprócz waszej trójki. Nie musisz mi wyjawiać planu; nie musisz mi niczego wyjaśniać. Daj mi jakieś zadanie, a ja je wykonam. – Jego spojrzenie spoczęło na mnie, zanim zacisnął szczęki i odwrócił wzrok. – Bez zbędnych pytań. To wszystko, co chciałem powiedzieć.

Ruszył do drzwi, ale Mason go zastopował.

– Jedna sprawa.

Mark się zatrzymał.

– Twoi znajomi nie mogą przyjechać tu w tym tygodniu.

– To już jest załatwione. Powiedziałem im, że mama ma gości. Ona nigdy nic nie mówi, więc jeśli wy nic nie zdradzicie, to nikt nie będzie wiedział, że tu jesteście. Nie żeby to był jakiś sekret czy coś. – Uniósł kącik ust i wzruszył ramionami. – Poza tym zwykle wpada tu tylko Adam, czasem przychodzi na obiad. Mój dom jest spokojny w porównaniu z tym, ale nie będzie zadawał żadnych pytań. Moja mama miewa przypadkowych gości przez cały czas. Gościliśmy nawet bezdomnego przez tydzień, kiedy zeszłej zimy zgłosiła się do schroniska jako wolontariuszka.

Logan zaczął się śmiać.

– Twoja mama chyba nie może się już bardziej różnić od naszej.

– MARK! – usłyszeliśmy po chwili z korytarza.

– Przywołuje do rzeczywistości…

– ROZPOCZĘCIE SEANSU ZA PIĘĆ MINUT.

– Nie wybierze komedii, bo nie chce, by Sam się śmiała – powiedział nam Mark.

Doceniałam to.

– Ale jeśli nie pójdziemy tam i nic nie wybierzemy, to włączy najbardziej przerażający film. Moja mama nigdy nie boi się horrorów. Nie mam pojęcia dlaczego. Jej siostry też są takie. Żałuję, że nie odziedziczyłem tego genu, bo uwielbia patrzeć, jak prawie sikamy w majtki ze strachu. – Przewrócił oczami. – Masz rację Logan, ale moja mama nie przypomina żadnej innej mamy. Ona nie jest normalna. Serio.

Zadzwonił dzwonek do drzwi.

– MARK, OTWÓRZ DRZWI. TO JEST DOSTAWCA Z PIZZĄ.

Mruknął z niezadowoleniem, ale wyszedł.

– Jeśli Mark nie byłby fajnym facetem i gdyby twój tata nie był pierwszy, uderzałbym do jego matki.

Gdybym nie miała problemów z mówieniem, poinformowałbym Logana, że mój paw ujrzy światło dzienne za trzy… dwie… jedną… Puszczanie pawia jednak za bardzo by mnie bolało. Bolało wszystko, co robiłam, więc pokazałam mu środkowy palec. Na razie musiało mi to wystarczyć.

Logan roześmiał się i przez resztę nocy flirtował. Mason o to nie dbał. Ja tak. Mark wydawał się zdezorientowany, a David kręcił głową. Kiedy oglądaliśmy film o nastoletnich czarodziejach, a następnie film dokumentalny o niedźwiedziach polarnych, Malinda wydawała się dobrze bawić. Pod koniec policzki miała czerwone od wina.

Pierwsza noc minęła szybko, podobnie jak reszta tygodnia.

Stosunki między Davidem a mną wydawały się normalne. Nie było żadnej niezręcznej ciszy ani niewygodnych momentów. Z perspektywy czasu zdałam sobie sprawę, że to z powodu Malindy. Zawsze miała jakąś szybką ripostę dla Logana, a kiedy zdarzyła się przerwa w rozmowie, męczyła Marka pytaniami o jego życie uczuciowe. Był przerażony, kiedy zasugerowała, żeby kupił wibrator dla swojej dziewczyny.

– Mamo!– krzyknął. Wzruszyła ramionami.

– Nie jesteś prawiczkiem, a ja chciałabym zadbać także o jej przyjemność. Dziewczynie spodoba się to o wiele bardziej. One nie zawsze dochodzą, wiesz. – Przyjrzała się reszcie siedzących przy stole.

– Jestem pewna, że wy dwaj myślicie, że jesteście niezłymi ogierami dla tych wszystkich lasek. – Przypomniała sobie o mnie się i poprawiła: – No, może tylko ty i Logan, ale mówię ci. Dziewczyny udają przez osiemdziesiąt procent czasu.

To wyzwoliło zupełnie nowe pokłady adoracji Logana. Chciał wiedzieć wszystko.

Reszta rozmowy opierała się na gradzie pytań od Logana i odpowiedziach mamy Marka, podczas gdy sam Mark wyglądał, jakby zaraz miał zwymiotować. Złapałam nawet Masona na tym, że uważnie jej się przysłuchiwał. Powiedział mi później, że musiałby być głupi, żeby nie skorzystać z takich zasobów informacji. Kiedy wróciłam z łazienki gotowa do łóżka, oczy błyszczały mu z pożądania. Jego dłoń przesuwała się po mojej talii, delikatnie ją gładząc, zanim dotarła do moich piersi. Wtulił się w mój bok i zaczął całować mnie w szyję.

– Te sześć tygodni mogłoby upłynąć szybciej.

Wiedziałam, co miał na myśli. Pożądanie było we mnie żywe, ale mieszało się z bólem i sztywnością. Jednak ta żądza była silniejsza, niż kiedy rano przygotowywał się do szkoły albo wieczorem do snu, lub kiedy

wracał z treningu koszykówki, czy po prostu przy mnie był. Pod koniec tygodnia, kiedy ból zaczynał się zmniejszać, pożądałam Masona tak bardzo, że było to nie do zniesienia.

W czasie, gdy byli w szkole, znosiłam to lepiej, bo po prostu go nie widziałam. Malinda nie była natarczywa. Dzięki Bogu. Martwiłam się, że tak będzie, ale wydawało się, że wpadała zawsze we właściwym momencie. Przynosiła mi koktajle. Na początku mój żołądek protestował na widok zielonego koloru, ale zapewniła mnie, że są pyszne. Wkrótce tak je polubiłam, że siedziałam w kuchni godzinami, obserwując, jak Malinda eksperymentuje z nowymi przepisami.

Resztę czasu spędzałam na oglądaniu filmów i drzemaniu. Dużo drzemałam.

Masonowi pozwolono na krótsze treningi. Mógł wychodzić po godzinie treningu, więc był już w domu, kiedy się budziłam z moich drzemek. Dyrektor Green zatwierdził jego prośbę, aby nie tracił czasu na mecze. Przynosili mi wszystkie zadania domowe. Dopiero pod koniec tygodnia zapytałam:

– Co mówią w szkole? – Heather zadzwoniła kilka razy, ale też nie powiedziała zbyt wiele. Kiedy się wykręcała, odpuściłam jej, ale coś było nie tak. Nie byłam głupia, ale wtedy nie miałam siły się z tym zmierzyć.

Teraz już miałam.

Mason, Logan i Mark odrabiali prace domowe przy stole w kuchni. Nagle ucichli i przerwali to, co robili. Malinda była w kuchni, eksperymentując z kolejnymi przepisami. Uwielbiała przemycać tofu do posiłków. Tego wieczoru mieliśmy enchilady z kurczaka. Tofu miało być pokryte serem, ale ona też przerwała gotowanie.

Davida nie było. Miał wieczorne zebranie w szkole.

Wszyscy spojrzeli na Masona.

– Chcesz prawdy? – zapytał.

Prawda. Jak kopnięcie w brzuch. Prawdą było, że wszyscy udawali. Ten tydzień był dla mnie ucieczką. Mogłam się ukrywać przed resztą świata, ale prawdą było, że zostałam zaatakowana. Miałam dwa złamane żebra. Ciągle bolało, kiedy mówiłam i jadłam, z powodu mojej uszkodzonej szczęki. Prawda była taka, że nie byłam w stanie zmusić się do spojrzenia w lustro, ponieważ wiedziałam, że wyglądam jak ofiara napadu. Ale przecież nią byłam. Nadszedł czas, żebym sobie z tym poradziła.

Nawet się nie wzdrygnęłam.

– Tak.

Mason zmrużył oczy, przyglądając mi się z uwagą. Zawsze to robił, kiedy chciał się upewnić, czy jestem z nim szczera. Gdy zobaczył, że jestem gotowa, skinął głową.

– Prawda jest taka, że Kate myśli, że wygrała.

Wstrzymałam oddech.

– Myśli, że znowu jesteśmy przyjaciółmi – kontynuował.

Bolało, kiedy oddychałam.

– Ona myśli, że znowu jest na szczycie.

Czułam mocny ucisk w klatce piersiowe, jakby ktoś ją ściskał.

– Ona myśli, że cię rzucę.

Wzdrygnęłam się, gdy poczułam, że ktoś znowu mnie kopie. Usłyszałam trzask w żebrach z tamtej nocy. *Poczułam* ten trzask.

Kiedy skończył, wyglądał jak nieznajomy.

– I myśli, że będzie moją dziewczyną.

Nie mogłam mówić. Bolało oddychanie. Bolało robienie czegokolwiek, mogłam tylko siedzieć i czekać, aż jego słowa do mnie dotrą. Całe cierpienie, które powstrzymywały moje leki, teraz mnie zalało. Wszystko

wróciło jedną wielką falą, wszystko w tym samym czasie, i siedziałam sparaliżowana na moim krześle. Nie mogłam z tym walczyć.

– Dlaczego ona tak myśli?

Logan odwrócił wzrok. Głowa Marka opadła, ale Mason się nie odwrócił. Wpatrywał się w mnie, kiedy mówił:

– Bo pozwalam jej tak myśleć.

Rozdział 20

Postanowiłam nie myśleć na razie o Kate. Nie mogłam, nie w pierwszym tygodniu. Musiałam dojść do siebie i jakoś przez to przejść. Wszyscy byli bardzo pomocni, ale teraz przypomniałam sobie, że wracam do jaskini lwa. Akademia Fallen Crest miała różne problemy, ale nikt nie został tam zaatakowany. Byłam zmęczona, odczuwałam ból i nie mogłam przestać myśleć o tym, co powiedział Mason. Pozwolił Kate sądzić, że wygrała.

Nie miało znaczenia to, co powiedział potem: chciał ją wrobić, miał plan, nie chciał mnie w to angażować, bo wiedział, że tego nie zaakceptuję, musiałam mu zaufać, bo zamierzał się jej odpłacić.

Wciąż próbował mnie uspokajać tej nocy.

Nie udało mu się. Nie byłam spokojna.

Chciałam na niego krzyczeć. Chciałam walić pięściami w jego pierś. Chciałam rzucać w niego rzeczami. Wszyscy inni poszli już spać, ale miałam ochotę ich obudzić. Nikt nie zasłużył na sen. Nikt nie zasługiwał na codzienność, nie wtedy, gdy moja została zniszczona, ale nie mogłam przenieść mojej zemsty na domowników. Z wyjątkiem Masona. Tak jak ja nie zasnął tej nocy. Nie mogłam spać. Potrzeba, żeby Kate zapłaciła za to, co zrobiła, napędzała moje serce. Chciałam być tą, która ją wrobi, a potem patrzeć, jak cierpi. Chciałam ją znaleźć w łazience, ale bez trzech przyjaciółek. Byłaby tylko ona i ja i pobiłabym ją do nieprzytomności. Kiedy czołgałaby się do drzwi, zaczęłabym od nowa.

Mój gniew nie opadł. Sprawiał, że krew aż we mnie kipiała, a serce przez całą noc waliło jak młotem. Mason zasnął o trzeciej nad ranem, ale ja

o szóstej wciąż gotowałam się z wściekłości. Kiedy się obudził i zerknął na mnie, zobaczył, że nie śpię. Pochylił się, żeby mnie pocałować, ale odsunęłam głowę na bok. Nie będzie żadnych pocałunków. Kiedy się szykował do szkoły, nie zamieniliśmy ze sobą ani słowa. Gdy Logan stanął w drzwiach, odbyli cichą rozmowę. Powiedział Loganowi, żeby zostawił mnie w spokoju, a on to zrobił. Obaj wyszli w tym samym czasie. Mark wyszedł do szkoły dwadzieścia minut później. Przebiegł przez dom i usłyszałam, jak Malinda krzyczy:

– Jeśli się zabijesz, już nigdy tam nie dotrzesz. Zwolnij, Marcusie.

– Taaa, dobra – odkrzyknął.

Wyjrzałam przez okno. Patrzyłam, jak biegnie do swojego samochodu, a potem odpala silnik. Wyobrażałam sobie, że Kate stoi przed jego samochodem. Leżałaby teraz na ulicy w kałuży krwi, wijąc się z bólu.

– Pewnego dnia będzie miał wypadek. Wstaje zbyt późno, a potem spieszy się, żeby się nie spóźnić do szkoły, a ja po prostu wiem, że to gotowy przepis na nieszczęście – stwierdziła Malinda w zamyśleniu. Spod jej niebieskiego szlafroka wystawał kawałek białej koszuli nocnej. Poprawiła węzeł z przodu, po czym ziewnęła. – Chcesz naleśniki? David powiedział mi, że Analise nigdy nie robiła ci śniadania.

– Za to kazała szefowi kuchni robić mi kanapki. – Tęskniłam za Mousteffem.

Malinda chrząknęła z krzywym uśmiechem na twarzy.

– Niektórzy bogaci ludzie tacy są. Przestają robić drobne rzeczy, myślą, że to poniżej ich godności. Jedyną rzeczą, która nie jest poniżej ich godności, to cholerne nicnierobienie.

Mówiła więcej, ale jej nie słuchałam. Byłam z własnymi myślami.

Analise. David. Jessica. Lydia. Jeff.

Poczułam przeszywający ból. Każde z nich mnie zdradziło. Każde było z kimś, kogo kiedyś kochałam. Ból ciągle trwał. To nie miało się skończyć…

– Prawda, Sam? – Malinda się roześmiała.

Odwróciłam się. Nie mogłam patrzeć jej w twarz. Ona była kolejna. Stałoby się to samo, a ona nie miałaby pojęcia, aż do dnia, kiedy mnie opuści, tak jak reszta.

– Ujdzie jej to na sucho.

Ucichła.

– Komu?

Nie mogłam odpowiedzieć. Kate. Każdemu z nich. Wszystkim.

– Poszły za mną do tej łazienki. Drzwi się otworzyły, kiedy suszarka do rąk była włączona. Teraz to pamiętam. Wiedziałam, że nadchodzą. Wiedziałam, że ktoś tam jest. Kątem oka dostrzegłam nieznaczny ruch. To dlatego odwróciłam się, aby wyjść, ale… – Nie mogłam mówić dalej. Ten dzień będzie mnie prześladował jak wiele innych.

Odwróciłam się teraz.

Malinda ruszyła z progu. Jej dłoń opadła i miękko uderzyła w jej nogę. Otworzyła szerzej oczy i rozwarła usta.

Nie wiedziałam, co we mnie zobaczyła, ale na chwilę zaniemówiła. Ja mogłam mówić. Po raz pierwszy słowa cisnęły mi się na usta, choć sprawiały mi cierpienie.

– Jak mam się z tym pogodzić? – Jak miałam wrócić do tej szkoły? Ona tam była. Mason powiedział, że zostały tylko zawieszone. To jakby dostać linijką po łapach, a do tego wakacje od swoich zwykłych szkolnych obowiązków.

Nie mogłam. To była moja prawda tego ranka. Nie mogłam wrócić do tej szkoły, ale nie mogłam sobie też pozwolić na ucieczkę. Trener Grath

powiedział już, że będę musiała ostro się przyłożyć, żeby wrócić do moich dawnych wyników. Gdy tylko lekarz na to pozwoli, chciał się ze mną spotykać na indywidualnych treningach. Potrzebowałam tego stypendium, nie miałam nikogo, kto by mi teraz pomógł. Musiałam iść do college'u. Kate by tam była…

Nie mogłam. Po prostu nie mogłam.

– Co ja mam teraz robić? – Mój głos zatrząsł się od szlochu.

– Och, Samantho. – Malinda wpadła do pokoju, objęła mnie delikatnie ramionami i przytuliła do siebie moją głowę. – Och, Samantho, kochanie.

Czując dotyk jej ramion, przeniosłam się do innej rzeczywistości, która wydawała mi się obca.

To właśnie robiły matki. Pocieszały. Malinda nie była moją matką. Umawiała się z Davidem, który rzadko bywał w domu. Dotarło do mnie wtedy, że mnie unikał, a może unikał chwili takiej jak ta. Malinda zajęła jego miejsce i dlatego nie mogłam jej pozwolić. Nie mogła mnie uspokoić. Nadejdzie chwila, kiedy ona też mnie zostawi. To było nieuniknione.

Odsunęłam się i spróbowałam wykrzesać z siebie coś, co przypominałoby uśmiech.

– W porządku. Wszystko okej. – Skrzywiła się. Mój uśmiech nie wyglądał przekonująco. Spróbowałam jeszcze raz i powtórzyłam: – Nic mi nie będzie. Naprawdę.

– Och, Samantho.

Usłyszałam jej poruszony ton i się przygotowałam.

Podniosła rękę i odgarnęła mi włosy za ucho. Jej dotyk był delikatny.

– Nie jestem taka jak reszta.

Spojrzałam jej w oczy.

– Wiem, jak to jest być porzuconą. Znam to uczucie, ale nie jestem tu po to, żeby usprawiedliwiać twojego ojca. To sprawa między tobą a nim, ale ja… ja jestem tu dla ciebie. Nie opuszczę cię. Mark urodził się, gdy byłam bardzo młoda. Jego ojciec nie został ze mną. – Zachichotała. – Nie był ze mną nawet wystarczająco długo, żeby powiedzieć, że ze mną nie został. Wyszedł przez okno, kiedy zobaczył mój test ciążowy. Wiesz, co mi się przydarzyło?

Słuchałam jej. Przyciągała mnie i po prostu nie mogłam jej *nie* posłuchać, ale nie odpowiedziałam.

– Wyrzucono mnie z rodziny. Od tego czasu jestem sama. Moja rodzina jest pełna pretensjonalnych dupków i suk, którzy myślą, że są lepsi od wszystkich innych. Wkurzyli mojego dziadka. Nie podobało mu się, że nie może się widywać z Markiem, więc zostawił mi swoje pieniądze w spadku. – Znów zachichotała ozięble. – To zmieniło ich śpiewkę. Próbowali się ze mną spotkać, przepraszali. Przysyłali kuzynów Marka, żeby się z nim zaprzyjaźnili. Tego nie mogłam zabronić. Z kilkorgiem jest całkiem blisko, ale z całą resztą mogłabym walczyć. Byłam dla nich wstydem, ale stałam się inspiracją, gdy wszystkie te dolary nagle były moje. Słabeusze. Nienawidziłam mojej rodziny. Przez lata ich nienawidziłam, a teraz po prostu nie chcę mieć z nimi nic wspólnego.

Uśmiechnęłam się, gdy ból zakłuł mnie w piersi.

– To rodzina nie jest najważniejsza?

– Nie dla ciebie. – Nie owijała w bawełnę. – I nie dla mnie. Czasami rodzina rani cię bardziej, niż cię kocha. To prawda, której wielu ludzi nie chce usłyszeć, ale czasami dostaje się coś zupełnie innego. Dostaje się rodzinę, która kocha cię bardziej, niż byłaby w stanie cię zranić. Ci, którzy ją mają, są najszczęśliwsi na świecie. Wiesz, co mnie wkurza? To, że oni

prawdopodobnie nawet o tym nie wiedzą. Nie wiedzą, jakie mają szczęście, ale Sam, ty jesteś jedną z nich.

Wciągnęłam powietrze. Ból stał się jeszcze bardziej kłujący.

Pochyliła się do przodu. Część jej długich włosów opadła, ale zignorowała to i chwyciła moje ramiona. Stanęła tak, że patrzyłyśmy sobie w oczy.

– Zapomnij o ludziach, którzy cię skrzywdzili. Nie ma ich już w twoim życiu. Masz za to dwie osoby, które zrobią dla ciebie wszystko. Mason i Logan mogą dla ciebie przenosić góry. Widzę, jaka z nimi jesteś. Kochasz ich, ale boisz się pozwolić sobie na szczęście. Czemu? Bo wtedy oni odejdą? Tak właśnie myślisz? Zupełnie się mylisz. Oni nigdy cię nie opuszczą. – Poklepała mnie w pierś. Raz. Drugi. – Ty. To ty ich możesz zranić. To ty masz nad nimi przewagę i nie zdajesz sobie z tego sprawy. Możesz rozerwać ich na strzępy w sekundę i to oni są tymi, którzy się boją. Nie na odwrót. Musisz dostrzec, jak naprawdę wygląda sytuacja.

– Moja sytuacja?

Odsunęła się. Puściła moje ramiona i znów mogłam oddychać. Czułam lekkość w piersi. Podeszła do przeciwległej ściany i się o nią oparła. Skrzyżowała ramiona na piersi, po czym pokręciła głową.

– Zostałaś pobita. Złamane kości się zrastają, a siniaki znikają. Te dziewczyny nie wygrały, bo nie udało im się to, czego chciały. Chciały cię złamać.

Już byłam złamana.

– Nie złamały cię ani trochę.

Wstrzymałam oddech, słysząc jej słowa.

– Ci dwaj chłopcy cię uzdrowili. Przyjęli cię. Chronili. Nadal cię kochają, bo są twoją rodziną i obaj to wiedzą. Kochają cię z tych samych powodów, dla których nie kochają nikogo innego. Jesteś szczera. To może

nie wydawać ci się takie oczywiste, ale nie wykorzystujesz ich. Nie chcesz od nich niczego. Nie chcesz ich skrzywdzić. Twoja miłość do nich obu jest szczera. – Uśmiechnęła się szeroko. – Mogę wyglądać na stukniętą zgredkę, ale nie jestem głupia. Wiem to, bo to rozpoznaję; to dlatego tak szybko porwałam twojego ojca i upewniłam się, że nie ma innego wyjścia, jak tylko się ze mną umówić. Nie twierdzę, że dokonał najlepszych wyborów, ale twój ojciec ma w sobie tę samą szczerą miłość. – Przewróciła oczami. – Co nie znaczy, że wie, jak ją okazać. Wykopał sobie grób i zamiast go zasypać, kopie sobie kolejny. Robił to z tobą przez te wszystkie lata, ale w środku jest dobrym człowiekiem. Dla mnie jest dobrym człowiekiem. Bardzo go kocham i chciałabym cię kochać jak córkę. – Otarła łzę z policzka, jednocześnie uśmiechając się drżącymi wargami. – Ale nie jestem tu po to, żeby na ciebie naciskać ani mówić ci, co masz robić. Wierz mi lub nie, chciałam cię zapytać o śniadanie i jakoś tak samo wyszło. Przepraszam.

„Nie złamały cię ani trochę”. Nie mogłam się pozbyć tych słów z mojej głowy.

– Mówiłaś poważnie?

– Co mówiłam poważnie?

– Że mnie nie złamały?

– Och, kochanie. Masz w sobie tyle siły. Nawet nie zdajesz sobie sprawy jak dużo. – Posłała mi kolejny uśmiech, choć zawahała się, kiedy kolejne łzy spłynęły jej po policzkach. – To, co powiedziałam wcześniej, mówiłam poważnie. Nigdy cię nie zostawię. Niezależnie od tego, czy jestem z twoim ojcem, czy nie, czy jesteś przyjaciółką Marka, czy nie, wiedz, że ten dom zawsze będzie dla ciebie otwarty. Dobrze?

Czułam jej miłość. To było to samo obce uczucie, które pojawiło się, kiedy krwawiłam na podłodze w łazience. Przylgnęło do mnie do tego

czasu. Bałam się go teraz, ale skinęłam głową.

– W porządku.

Zaczęła się śmiać.

– Teraz to chyba strasznie się mnie boisz.

– Nie boję się.

– Boisz, ale to nic złego. Za każdym razem, kiedy przyjdziesz i otworzę ci drzwi, część tego strachu zniknie. Bycie kochanym i akceptowanie miłości to dwie zupełnie różne rzeczy. Moim zadaniem jest nadal ci ją okazywać. Wszystko, co musisz zrobić, to zaakceptować to, krok po kroku. W ten sposób w końcu przekonałam twojego ojca, że go kocham. Tak między nami, wciąż muszę go czasami przekonywać. Bycie z twoją matką też go zraniło. To coś, co łączy was oboje. – Popłynęło jeszcze kilka łez, otarła je. – Spójrz na mnie. Jestem okropna. W porządku, idę wziąć prysznic. Chcesz wyjść gdzieś dzisiaj na śniadanie?

Kiwnęłam głową.

– Świetnie. – Posłała mi szeroki uśmiech. – Zastukaj w ścianę, jeśli będziesz potrzebować pomocy przy ubieraniu. Usłyszę cię na górze. Och, i nie mów o tym Markowi. Nakryłam go dzięki temu z kilkoma dziewczynami. Nadal nie ma o tym pojęcia.

Kiedy odeszła, słyszałam jej śmiech aż z drugiego piętra. Nie mogłam się ruszyć, ale usłyszałam jakieś skrobanie. Wtedy spojrzałam w dół. Moja ręka drżała. Uderzała w sznurek od rolet, który ocierał się o framugę okna.

Powiedziała, że nie złamały mnie ani trochę.

Mason

Sam zadzwoniła do mnie przed meczem. Tego dnia odbyła niezwykłą rozmowę z Malindą, ale mieliśmy pogadać o tym jutro. To była pierwsza noc w jej starym domu. Chciała spędzić czas z Davidem, co świetnie się zgrało z moim planem.

– Jesteś na to gotowy? – Logan usiadł obok mnie. Byliśmy w autobusie drużyny, wracaliśmy z meczu wyjazdowego.

Skinąłem głową. Mój telefon był wyłączony. Ostatni SMS od Sam brzmiał: „Kocham cię. Obudź mnie, kiedy tu dotrzesz. Klucz jest pod zepsutym schodkiem na ganku. Chcę pogadać”.

Logan zobaczył wiadomość. Przez jakiś czas milczał, ale po chwili zapytał:

– Ona nie wie? Nie powiedziałeś jej ostatniej nocy?

– Nie.

– I nie wie, że nie będzie nas przez całą noc?

– Nie.

– Zdajesz sobie sprawę, że to może przynieść odwrotne skutki?

– Tak. – Zacisnąłem telefon w dłoni.

– Ona może cię zostawić.

– Wiem.

– Wciąż jesteś pewien?

Byliśmy na tylnym siedzeniu, oddzieleni od reszty zespołu. Chłopaki wiedzieli, że plan jest w toku, i byłem wdzięczny, że dali nam przestrzeń. Musiałem przeanalizować wszystkie zagrożenia i szanse.

Przytaknąłem.

– Jestem. Ty?

Logan uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Jestem gotów na wszystko.

– Jeśli zostawi mnie, to ciebie też.

– Wiem. – Jego uśmiech zniknął. – Ale to jest tego warte.

– W porządku. – Znów przytaknąłem, gdy autobus wjechał na parking i się zatrzymał. – Zatem chodźmy na tę imprezę.

Logan wstał pierwszy, a ja podążyłem za nim. Wiedzieliśmy, co dalej. Kate okłamywała samą siebie. Kiedy zadzwoniłem do niej w niedzielę wieczorem, usłyszałem w jej głosie nadzieję. Powiedziałem wszystko, co chciała usłyszeć: przeprosiłem, chciałem mieć czyste konto, brakowało mi naszej przyjaźni i tak dalej.

Łyknęła to. Potem powiedziałem jeszcze coś, żeby połechtać jej ego: zapomniałem, że była mi równa pod każdym względem. Po tych słowach, zaczęła łkać do telefonu. To było dokładnie to, co chciała usłyszeć od samego początku. Zapewniła mnie, że możemy się pogodzić. Będzie królować wśród dziewczyn. Mogliśmy znowu być przyjaciółmi, jak gdyby nigdy nic.

Głupia dziewucha.

Ostrzegałem ją. Wolała uwierzyć w moje kłamstwa. To był jej błąd. Nie zmieniłem zdania. Nigdy nie zmieniałem zdania.

Realizowaliśmy nasz plan już od jakiegoś czasu, ale dzisiejszy wieczór miał być początkiem końca.

Rozdział 21

Logan i ja pojechaliśmy na imprezę. Odbywała się na trawniku otoczonym drzewami. Wokół stały zaparkowane ciężarówki, ludzie się o nie opierali, siedzieli w pobliżu albo stali. Kilka osób miało własne zapasy alkoholu. Mniejsze beczki z piwem i lodówki były rozstawione wokoło, a duże beczki znajdowały się w środkowej części. W centrum płonęło ognisko, więc było całkiem ciepło. Ta impreza wyróżniała się spośród innych, które organizowali uczniowie Liceum Publicznego. Nikt z Akademii nie miał tu wstępu. Na tej imprezie nikogo nie interesowała cola ani szampan. Była to impreza okręgowa na terenie Frisco. Ludzie chętnie się dzielili. Ci z Fallen Crest przyszli do nas, a reszta, z Roussou, pozostała z Buddem Broudou po drugiej stronie beczek.

– Mason, mój człowiek.

Wysoki chłopak podszedł do nas. Był szczupły i żylasty, zbudowany jak zawodowy koszykarz.

– Pailor, jak leci?

– Jakoś leci, stary. – Jego usta wygięły się w nonszalancki sposób, ale jego oczom nic nie umknęło. Były bystre i czujne. Kiedy Logan zbliżył się do swojego cadillaca, wyciągnął rękę.

– Logan, mój brachu.

– Frankie.

– O. – Wycofał się i ponownie zerknął bystro. – Co tam knujecie? – Przesunął dłonią po łysej głowie.

Spojrzałem na Logana z ukosa.

– Nic. O czym mówisz?

Frankie cofnął się o krok, przyglądając się nam, zanim pokręcił głową.

– Widzicie… To spojrzenie, którym mnie uraczyliście, intensywne jak diabli… Po tobie – wskazał na mnie – bym się tego spodziewał, ale ten tutaj – uderzył Logana w brzuch – nigdy nie pojawił się bez zarozumiałego uśmieszku. Na pewno zbyt długo by z nami nie zabawił. Pięć minut zajmuje ci zdobycie dziewczyny: dwie, żeby wybrać laskę, jedną, żeby ją obmacać, a dwie ostatnie, żeby zabrać ją w jakieś odosobnione miejsce. A teraz się pojawiasz i nie ma tego uśmieszku, nie ma ciętych ripost – wskazał na tłum za nami – i nawet nie spojrzałeś jeszcze na dziewczyny. Stąd wiem, że nie przyszliście tutaj imprezować.

Frankie Pailor rządził Frisco tak, jak my rządziliśmy Fallen Crest. Graliśmy przeciwko sobie na boisku, ale tylko na tym polu rywalizowaliśmy. Terytorium Frisco graniczyło z jednej strony z Roussou, a z drugiej z Fallen Crest, tworząc jakby trójkąt, więc rozumieliśmy dylemat Frankiego. Trwał w przyjaznym sojuszu także z braćmi Broudou.

– Ten wieczór staje się coraz dziwniejszy – zauważył Frankie, obserwując, jak jakaś osoba odchodzi od grupy uczniów Roussou. – Czy powinienem już interweniować?

Channing Monroe skierował się ku nam. Jego jeansy z odpiętym górnym guzikiem opadały mu nisko na biodrach, koszulę miał rozpiętą, bez niczego pod spodem. Kiedy podszedł bliżej, uniósł dłoń i przeczesał włosy. W drugiej ręce trzymał piwo, a cztery butelki miał upchnięte w kieszeniach. Wyłowił je i wręczył po jednej mnie i Loganowi.

– Chłopaki…

Frankie się lekko cofnął. Jego oczy przeskakiwały od Monroego do mnie, a potem do Logana, zanim uniósł dłonie.

– Poddaję się. Myślałem, że będę musiał przyjść i prosić was, żebyście się uspokoili. Ale może jednak nie.

Channing posłał mu szeroki uśmiech, po czym wyciągnął ku niemu butelkę.

– Nie chcę, żebyś czuł się pominięty, Frankie.

Logan zachichotał. Wskazał na klatę Channinga.

– Czy to działa? Obnoszenie się z sześciopakiem i takie tam?

Channing wzruszył ramionami. Jego koszula rozchyliła się o kolejne kilka centymetrów, gdy podniósł rękę i pociągnął długi łyk piwa.

– Jakbyś potrzebował pomocy z kobietami, Kade.

– Okej. – Frankie przyglądał się nam wszystkim. – Co się dzieje? Jesteście teraz w przyjaźni? – Kciukiem wskazał stronę Roussou. – Budd i Brett też o tym wiedzą?

– Mamy kilku wspólnych znajomych. – Wszyscy zamilkli po tym, jak to powiedziałem.

Channing poruszył się tak, że stał teraz bliżej mnie, a Frankie zauważył ten niewielki ruch.

– Niech zgadnę, Budd i Brett nie mają pojęcia?

Wskazałem na Channinga.

– Przypuszczam, że to raczej on powinien ci odpowiedzieć na to pytanie.

Dobroduszny błysk w jego oczach zniknął. Rozejrzał się po tłumie, po czym odwrócił się do nas.

– Nie mają pojęcia.

– I dobrze – rzucił Logan.

Budd Broudou próbował się dowiedzieć, kim jest moja dziewczyna, odkąd dowiedział się o jej istnieniu. Pytali o nią na stacji benzynowej,

wrócili tam po raz drugi. Nie sądziłem, żeby tożsamość Sam wyszła na jaw, ale nie mogłem już dłużej czekać. Sytuacja musiała zostać rozwiązana, zanim to się stanie.

Niewielu uczniów z mojej szkoły było pokojowo nastawionych do Roussou. To, że Samantha miała przyjazne stosunki z Heather, mi nie umknęło. To było trochę ironiczne, ale zamierzałem teraz użyć tych koneksji. Channing Monroe miał tam władzę. Nie przyjaźnił się z Buddem i Brettem Broudou, ale też nie był ich wrogiem. Gdyby Sam została ranna, zraniłoby to Heather, a ja potrafiłem rozpoznać zakochanego: Monroe zrobi to, co trzeba, żeby ochronić Heather przed cierpieniem. A to oznaczało, że jest po naszej stronie.

– Czy Jax jest tutaj dzisiaj?

Channing się zawahał.

– Jest, Mase.

Logan zaklął po chwili.

– To nie ma z nią nic wspólnego – mruknął Channing.

Mylił się i wiedział o tym.

– Jak myślisz, co oni z nią zrobią, jeśli się dowiedzą o Sam? Heather wiedziała, kim jest, a nigdy im nie powiedziała.

– O, wolnego, panowie. – Frankie wsunął ręce między nas. – Wy dwaj nie jesteście w sojuszu? Teraz to już nic nie kumam. Jesteście wrogami? Monroe, nie sądziłem, że masz wrogów.

– Nie jesteśmy – rzucił do niego, ale zaraz się odezwał do mnie: – Jestem świadomy, co się stanie. A czy ty wiesz, że *ona* ich zna?

Nie miał na myśli Heather. Logan i ja zrozumieliśmy aluzję. Spojrzeliśmy na siebie.

– Jax? – zapytał Frankie.

Logan zmrużył oczy.

– O czym mówisz? Nigdy ich nie spotkała.

– Spotkała. Poszli raz do Manny’s, szukając ciebie. Doszło do konfrontacji. Heather musiała ich wyrzucić.

– Kurwa.

Channing spojrzał na Logana.

– Dokładnie tak.

– Czekajcie. – Potrząsnąłem głową. – Oni nie wiedzą. W zeszłym tygodniu wciąż nie mieli pojęcia.

– Budd nie ma pojęcia… – Channing czekał na naszą reakcję.

Brett wiedział. Domyśliłem się, czego nie dopowiedział, i spojrzałem na Frankiego. Musiał zniknąć. Z tą myślą trąciłem Logana i wskazałem wzrokiem na Pailora. Logan kiwnął głową. Zrozumiał i w mig przeszedł transformację. Zarozumiały uśmieszek wrócił. Odchylił ramiona, uniósł głowę i objął ramię Frankiego.

– Frankie, stary. Mój apetyt wrócił. Zastanawiam się, czy może mi kogoś polecisz? Nie sądzę, żebym skosztował zbyt wielu dziewczyn z Frisco.

– O kurczę. – Frankie pokręcił głową, ale nie mógł powstrzymać uśmiechu. Logan zaczął go od nas odciągać, usłyszałem, jak mówi dalej:

– Za dużo ich, Logan, za dużo. Musisz się dzielić miłością. Ktoś z Fallen Crest… – Jego głos ucichł, gdy przenieśli się na stronę, gdzie imprezowali ludzie z Frisco.

Odchyliłem głowę do tyłu. Zaparkowaliśmy z brzegu. Trawnik był otoczony lasem, co zapewniało nam prywatność. Kiedy już byliśmy wystarczająco daleko, nie traciłem czasu.

– Sam ich spotkała?

Channing skinął głową. Skrzywił się, ale dokończył resztę piwa i rzucił butelkę.

– W Manny’s, tak jak powiedziałem. Mieli nadzieję, że natkną się na was. Heather ich wyrzuciła. Brett ma do niej słabość i obiecał, że nie wrócą, żeby sprowokować bójkę.

– Nie wiedzą o Sam?

– Nie, ale rozmawiali z nią. Heather przyznała, że nie poprawiła sytuacji. Prawie się wygadała, kim jest Sam, ale ta ją powstrzymała. Popchnęła Budda czy coś takiego. Brett załagodził sytuację. Po tym wszystko się uspokoiło. Wysłała Sam na zaplecze, a ich wyrzuciła, ale jest coś jeszcze.

Myśl o tym, że z nią są, rozmawiają, straszą ją… Moje dłonie zwinęły się w pięści. Przez głowę przemknęła mi litania przekleństw. Chciałem znaleźć Budda i Bretta. Chciałem zakończyć całą tę sprawę, teraz, pomiędzy nimi a mną. Pieprzyć to. Logan mógłby pomóc, gdyby chciał, ale miałem w sobie dość gniewu. Chciałem dorwać ich obu.

Rozmawiali z nią. Przestraszyli ją.

Nie chciałem wiedzieć nic więcej, ale do diabła, musiałem. Sam mnie okłamała.

– Co takiego?

– Brett chciał się z nią umówić.

– Co?

– Zaprosił ją na randkę. – Channing uniósł ręce i się cofnął.

Nie zamierzałem go atakować. Miałem nad sobą dość kontroli.

– Powiedz mi wszystko, Monroe. Przestań marnować mój czas.

Opuścił ręce.

– Nie wiem, jak to się stało i kiedy, ale Brett prosił Sam o randkę. Budd to odkrył. Przez cały tydzień dokuczał Brettowi, pytając, czy zamierza ją odwiedzić w szpitalu, czy nie.

Wszystko się zmieniło. Brettowi Broudou podobała się Sam i wiedział, że jest w szpitalu. Budd wiedział, że jest w szpitalu. Wiedzieli o Sam. Musiałem…

– Czekali przy drzwiach, kiedy Sam zabierała karetka. Budd ciągle nazywa ją chucherkiem Bretta.

Przestałem myśleć. Wszystko zaczęło się dziać w zwolnionym tempie, gdy te słowa w pełni do mnie dotarły. Byli w Manny’s. Brett chciał się z nią umówić. Był przy niej ZNOWU, kiedy zobaczyli ją przy karetce.

Widzieli ją w jej najgorszym momencie.

To mi wystarczało. Musiałem to zakończyć.

Ruszyłem, mijając Channinga, ale rzucił się przede mnie.

– Hej. Dokąd idziesz?

– Z drogi.

– Nie ma mowy.

– Z DROGI.

– Nie – odparł Channing. – Musisz myśleć, stary. Nie znam cię, ale słyszałem o tobie wiele i wiem, że nie reagujesz w ten sposób. Jesteś zimny i wyrachowany.

– Widzieli ją, kiedy cierpiała. – Mój głos był chłodny jak lód, ale krew uderzała mi do głowy. Musiałem dać temu upust i musiałem to zrobić teraz. Brett Broudou byłby pierwszy. – Z drogi, Monroe, albo sam cię przestawię.

– Nie jesteśmy kumplami.

– Wiem. – Mój ton był ostry. Nie chciałem skrzywdzić obecnego-byłego-obecnego chłopaka Jax, ale zrobiłbym to, gdybym nie miał wyjścia.

Jedna sekunda.

Dwie.

Channing spojrzał na mnie wymownie.

– Zależy mi na Heather, a jej zależy na Sam. Jeśli zadrzesz ze mną, wróci to do ciebie. Wiesz o tym. Naprawdę *próbuję* ci pomóc. – Nie było już beztroskiego tonu. Channing się wyprostował, a groźba przemocy zawisła w powietrzu. – Rozumiem. Wierz mi. Czułbym to samo. Obaj wiemy, do czego Budd jest zdolny. Musisz mnie posłuchać: Brett może być dla nas atutem.

– Poszedł do niej.

– Wiem.

– Był z nią *sam na sam*. – Mógł ją skrzywdzić.

– Wszyscy w szkole dokuczają Brettowi z powodu jego szpitalnej dziewczyny. Wszyscy słyszeli o dziewczynie, która została pobita w czasie meczu koszykówki. Połowa z nich myśli, że to dlatego, że podobała się Brettowi. Te szalone dziwki z twojej szkoły napadły na nią z twojego powodu. Myślą, że to sprawa między Roussou a Fallen Crest, i czekają, co teraz zrobi Budd.

– Nic mnie to nie obchodzi.

– Wiem, wiem. – Channing wskazał na swoją głowę. – Pomyśl o tym. Brett wie, kim jest Sam. Zapytał Heather, czy jej przyjaciółce nic się nie stało.

Gniew we mnie ustał.

Zapytał, czy nic się jej nie stało… Po tym, jak się dowiedział, kim ona jest.

Uspokoiło mnie to, wystarczyło, bym doszedł do siebie. Zacząłem dopasowywać elementy. Widziałem, dokąd prowadzi mnie Channing.

– Tamtego wieczoru ją krył. Budd zaczynał się domyślać, ale on go powstrzymał. Powiedział, że to porachunki między szkołami.

– To ma sens dla Budda. Ktoś został ranny w twojej szkole. Wie, że chciałbyś o tym wiedzieć.

Zmarszczyłem brwi.

– Nie kontrolujemy wszystkiego.

– Ale Budd tak, a przynajmniej próbuje. Brett krył ją dla ciebie.

– Zaczynam to rozumieć. – Ciągle miałem to z tyłu głowy, ale nie poświęciłem temu wystarczająco dużo czasu. – Brett nadal go dla niej okłamywał?

Ona mnie okłamała. Wzdrygnąłem się na tę myśl. To bolało.

– Tak. – Napięcie opuściło Channinga, jego ramiona opadły i skinął głową. – Wcześniej, kiedy Heather była u mnie, chciał wiedzieć, jak Sam się miewa. Powiedział jej, że zachowa to wszystko w tajemnicy. Obiecał, że Budd się nie dowie. Właściwie – wziął głęboki oddech – to wiąże się z następną częścią naszej umowy.

Wiedziałem, dokąd to zmierza.

– Powiedziała, że Kate wróciła do władzy. Zachowuje się jak twoja dziewczyna, a reszta jej przyjaciółek też puszy się w szkole, jakby wszystko wróciło do normy. To nie moja sprawa, ale powoduje, że Heather nie śpi po nocach. Troszczę się o nią i nie lubię patrzeć, jak cierpi. Nie wie, czy powinna powiedzieć Sam, że pogodziliście się z tą suczą załogą, czy poczekać, aż sam to zrobisz. Tak czy inaczej, Sam się dowie. – Dotknął swojej klatki piersiowej. – I tu właśnie wkraczam ja. Myślę, że robisz to z jakiegoś powodu. Czy mam rację?

– To nie twój interes.

Zachowałem spokój. Mój głos był chłodny, ale taka była prawda. Nie obchodziło mnie, co martwiło Heather Jax. Mogła powiedzieć wszystko, co

chciała. Mój związek z Sam była moją prywatną sprawą. Nikt inny nie był w to zaangażowany.

Channing westchnął.

– Bałem się, że tak odpowiesz.

– MASON!

Przybyła Kate. Poczułem ucisk w żołądku i walczyłem z obrzydzeniem, że muszę przebywać blisko niej. Musiałem poradzić sobie z obojgiem, Kate i Buddem Broudou.

– MASON, GDZIE JESTEEEŚ? – Czknęła pod koniec zdania, po czym zaczęła piszczeć z przyjaciółkami. Wszyscy zaczęli wołać moje imię.

Była pijana. Nadszedł idealny moment.

Zacząłem pić piwo. Opróżniłem całą butelkę i wcisnąłem ją Channingowi. Bez słowa podano mi kolejną. Zakląłem, zanim tę też wypiłem do końca.

– Wiem, co masz zamiar zrobić – powiedział Channing.

Czekałem. Kiedyś nadejdzie sąd. Już przygotowywałem się na reakcję Sam.

– Skrzywdzisz ją.

Właśnie o to chodziło.

– Skrzywdziła Sam.

Channing przytaknął. Nie powiedział nic więcej, ale zrozumiał. Zrobiłby coś podobnego, gdyby chodziło o niego i jego dziewczynę. Kiedy wróciłem, Kate tańczyła wokół beczek pośrodku „obozu”. Zdjęła koszulkę i miała na sobie tylko stanik i obcisłe jeansy. Kiedy się odwróciła, zobaczyłem, że spodnie mają dziury na pupie, żeby pokazać bieliznę.

Chichocząc, odchyliła głowę do tyłu i pociągnęła łyk Jacka Daniel’sa z butelki. Jej przyjaciółki zatańczyły z nią. Wszyscy ją obserwowali. Potem

zobaczyli mnie. Czekali. Grupa ludzi odsunęła się, robiąc mi miejsce. Jakaś dziewczyna podniosła swoje piwo, żeby się go napić, a kiedy przechodziłem koło niej, wyciągnąłem butelkę z jej dłoni.

– Hej. Och…

Została zignorowana, ale zanim Kate mnie zobaczyła, zerknąłem przez ramię. Channing szedł za mną, lecz ruszył w stronę grupy Roussou. Do Heather. To wtedy nasze spojrzenia się spotkały. Jej oczy płonęły potępieniem. Channing mnie nie osądzał, ale ona tak. Najlepsza przyjaciółka Sam mnie nienawidziła.

Kate jęknęła, kołysząc się na nogach.

– Mason! Jesteś tu!

Nienawidziłem też siebie.

Uśmiechnąłem się do Kate, kiedy do mnie podeszła. Próbowała być uwodzicielska. Wyglądała jak pijana idiotka i cuchnęła alkoholem. Potem objęła mnie za szyję, przycisnęła się do mnie piersiami i przesunęła je po mojej klatce piersiowej, kiedy na mnie napierała. Potem zacisnęła palce na moim karku i przyciągnęła do siebie moją twarz. Kiedy moje usta zatrzymały się nad jej wargami, wyszeptała:

– Czy zamierzasz wyruchać mnie dziś wieczorem?

Nie myślałem. Nie mogłem.

Zetknąłem moje usta z jej wargami.

Rozdział 22

Samantha

To nie mój dom.

To była moja pierwsza myśl, kiedy weszłam do środka. David otworzył drzwi, ale przepuścił mnie przodem. Nic już nie wydawało mi się znajome w moim starym domu. Było zimno. Było ciemno i w pokoju unosił się piżmowy zapach.

– Och, przepraszam. – David rzucił się przodem, a drzwi zatrzasnęły się za nim.

– Miałem zamiar wpaść wcześniej i włączyć ogrzewanie. Wiedziałem, że przyjeżdżasz, ale w szkole tyle się działo i… – Urwał, patrząc na mnie.

– Co?

– Nic. – Szybko potrząsnął głową. – Ty… jesteś tutaj. Zostajesz.

– Tak?

– Po prostu myślałem… – Ponownie pokręcił głową. Kąciki jego ust przesuwały się to w górę, to w dół. Odchrząknął. – Po prostu nigdy nie myślałem, że wrócisz.

W jego spojrzeniu nie brakowało emocji, które były dla mnie zbyt widoczne. Nie zapalił światła, ale blask księżyca oświetlał pomieszczenie. W gardle nagle pojawiła mi się gula i odwróciłam wzrok.

– Ach, racja. – Skończył ustawiać ogrzewanie i pstryknął włącznik światła. W pokoju zrobiło się jasno i uderzyły mnie te same emocje.

To nie było mój dom. Nigdy więcej.

Kuchenny blat był zastawiony pustymi pudełkami po pizzy. Musiało ich być ze trzydzieści. Na podłodze leżały rozrzucone puste skrzynki po piwie. Na kuchennym stole piętrzyła się poczta. Nie było widać ani centymetra obrusu. Zauważyłam telewizor w kącie.

– To coś nowego.

– Och. – Westchnął, rumieniąc się. – Tak. Przed Malindą oglądałem tutaj sporo meczów.

– Nie w piwnicy? Zawsze oglądałeś je na dole.

– Tak. Ja, eee, przyzwyczaiłem się zostawać tutaj, na wypadek gdyby… – Spojrzał na mnie, a potem się odwrócił. Wpadł na pudełka po pizzy, a stos spadł z hukiem na podłogę. – O nie. – Pochylił się i zaczął je pospiesznie podnosić. – Przepraszam. Dom jest w opłakanym stanie. Nie sprzątałem od… – Urwał i wziął głęboki oddech.

Wyczułam w nim nagłą zmianę, gdy się wyprostował. Czekałam na to, co powie, a moje serce zaczęło bić jak oszalałe.

– Nie wiem, czemu cię okłamuję. Przeszłaś już wystarczająco. Zasługujesz, żebym powiedział ci o tym wprost.

Poczułam ucisk w brzuchu.

– Siedziałem tutaj – wskazał na kuchnię – na wypadek gdybyś kiedyś wróciła. To brzmi głupio, ale chciałem tu być, jeśli kiedyś wrócisz. Nigdy tego nie zrobiłaś. Cóż, zrobiłaś to, ale na drugi dzień po przeprowadzce.

– Tak. – Mój głos był ochrypły. – Zapomniała o czymś i poprosiła mnie, abym to przywiozła. Zrobiłam to… – A on wrócił do domu. Poczułam przeszywający ból. Gdybym tylko zdawała sobie sprawę, że to się już nie powtórzy. Gdybym wtedy wiedziała, że nie był moim prawdziwym ojcem, ale nie. To by niczego by nie zmieniło. I tak zmusiłaby mnie do wyprowadzki razem z nią.

– Tak jak powiedziałem wcześniej, stało się to nawykiem. Siedzenie tutaj. Jedzenie tutaj. Oglądanie meczów. Wszystko robiłem tutaj. Nawet miesiące później, kiedy wiedziałem, że już nie wrócisz, nie mogłem przestać. Nie mogłem tego pojąć.

Pokiwałam głową, ale nie wiedziałam, co powiedzieć. Kiedy zobaczyłam miotłę stojącą z tyłu, zapytałam:

– Chcesz, żebym posprzątała?

– Co? Nie, nie, Samantho. To mój bałagan. Sprzątnę to. Idź na górę, jeśli chciałabyś się przebrać lub poczuć komfortowo. Może odbierz maile lub sprawdź swojego Twittera. Mark zawsze o tym rozmawia z Malindą, ale nigdy nie rozumiem, o czym mówią. Nie jestem zbyt dobry w kwestiach technologii.

– Wiem. – Ja też nie byłam. Myślałam, że odziedziczyłam to po nim.

– Wiesz co? – Chwycił worek na śmieci jedną ręką i zaczął wrzucać do niego pudełka po pizzy. – Założę się, że jesteś głodna. Malinda pytała, czy coś nam przyrządzić, ale powiedziałem jej, że zabiorę cię na kolację. Chcesz iść coś zjeść?

– Nie ma problemu. Możemy wziąć coś na wynos.

– Och. – Zmarszczył brwi. – Yyy… Mogę po coś pojechać. Chińszczyzna? Lubiłaś kiedyś chińszczyznę.

– Może być.

– Albo to nowe miejsce z makaronem. Chcesz tam iść? – Jego oczy się rozjaśniły.

Wskazałam na moją twarz. Siniaki zaczęły znikać, ale potrzebowałam jeszcze ze dwóch tygodni, by całkiem wydobrzeć.

– Nie mam jeszcze ochoty wychodzić.

– Rozumiem. Twoja twarz.

– Dobrze powiedziane.

– Och… – westchnął ponownie. – Denerwuję się, Samantho. Jestem twoim ojcem. Wychowywałem cię, odkąd byłaś mała, ale teraz jestem bardzo, bardzo zdenerwowany. Mogę ci coś kupić w makaroniarni.

– Nie masz nic w lodówce?

– Nie bywam tu zbyt często. – Kąciki jego ust uniosły się znowu w szerokim uśmiechu. – Wszystko szybko się potoczyło po mojej pierwszej randce z Malindą i jestem u niej przez większość czasu. Tutaj urządziłem sobie raczej przechowalnię. Tak mi się wydaje.

Kolejna rzecz, która się zmieniła.

– Fajnie, że zatrzymałeś dom.

– Tak, cóż, miałem nadzieję, że pewnego dnia będziesz go potrzebować. – Zmarszczył brwi. – Ale nie w takich okolicznościach. To okropny powód, żeby go potrzebować.

– Wiem, Dav… Tato. Wiem.

Na jego twarzy pojawił się uśmiech. Rozszerzył się, gdy zamrugał szybko. Potem otarł coś z oka i poruszył głową w kierunku drzwi.

– Pójdę i przyniosę nam coś do jedzenia. Wrócę szybko. Obiecuję.

Nie byłam pewna, co robić, więc zacząłem sprzątać. Resztę pudełek po pizzy włożyłam do worków na śmieci, razem ze skrzynkami po piwie. Wyniosłam to wszystko na zewnątrz, do kontenerów na śmieci, a potem zaczęłam porządkować pocztę. Znalazłam rachunki jeszcze z jesieni oraz jeden z sierpnia – to właśnie wtedy się wyprowadziłyśmy. Moja dłoń drżała, gdy wkładałam kopertę pod całą resztę. Magazyny wyrzuciłam – należały do Analise. Nigdy nie zadała sobie trudu, aby zrezygnować z prenumerat. Stos, który przesunąłem na bok, obejmował czasopisma futbolowe. Tam też trafiły wszystkie biuletyny trenerskie. Następne były gazety. Większość nadal była złożona i wiedziałam, że nie otworzył żadnej

z nich. Wszystkie wyrzuciłam. Co tylko mogłam, układałam w stosy do recyklingu. Zamiotłam podłogi, wytarłam blaty i przeszłam do zlewu. Nie było w nim zbyt wiele naczyń, ale David nigdy nie brudził aż tylu. Nieliczne, które używał, mył od razu. To było coś, na co Analise nigdy nie mogła narzekać.

Rozejrzałam się. Wciąż jeszcze nie wrócił, więc weszłam do salonu. Nie mogłam się zmusić, żeby iść na górę. Wiedziałam, że kiedy wejdę do mojej starej sypialni, pojawi się zbyt dużo wspomnień, ale wystarczyło, że przeszłam przez próg salonu, a wspomnienia natychmiast do mnie wróciły.

Niczego nawet nie tknął. Nie mogłam w to uwierzyć.

Kanapa stała dokładnie tam, gdzie kiedyś. Dwa koce były nadal złożone i przewieszone na podłokietnikach. Pamiętam, że sama je tam położyłam. Chciałam je zabrać, kiedy się wyprowadzałyśmy, ale powiedziała mi, żebym tego nie robiła. Uznała, że David będzie potrzebował dodatkowych koców, więc je zostawiłam. On ich nawet nie ruszył. Pudło, które spakowałam, wciąż stało w kącie, wypełnione albumami ze zdjęciami. Analise zobaczyła album ślubny na wierzchu i nie słuchała już, kiedy wyjaśniałam, że moje fotografie też tam są. To był kolejny przedmiot, który tu zostawiłam.

Nie zapaliłam światła. Z jakiegoś powodu jasność nie pasowała mi do tego pokoju.

– Samantha?

Jego klucze zadzwoniły, kiedy wyciągał je z zamka. Pchnął drzwi, a moskitiera zatrzasnęła się za nim.

– Jesteś tutaj?

Nie słyszałam, kiedy otwierał drzwi.

– Jestem. – Kiedy usłyszałam, że podchodzi bliżej, otarłam łzę z policzka i wstałam. Uśmiechnęłam się szeroko, a on się zatrzymał,

marszcząc brwi. Miał zamiar zapytać, czy wszystko w porządku. Nie mogłam go okłamywać, więc wskazałam na dwa pudełka z pizzą, które miał pod pachą.

– Mieli zamknięte?

– Co?

– Pizza. Poszedłeś po makaron.

– Och. – Spojrzał w dół, jakby próbował sobie o tym przypomnieć. – Och, yyy. Tak. Nie, przepraszam. Nie wiedziałam, co byś chciała, więc wziąłem pizzę. Mam nadzieję, że nadal ją lubisz.

W tej samej chwili zaburczało mi w brzuchu.

Uniósł brwi.

– Chyba tak.

Zapach wypełnił pokój i uświadomiłam sobie, że nie jadłam od śniadania z Malindą.

– Pizza brzmi świetnie.

– To super.

Kiwnęłam głową.

Patrzył na mnie.

Żadne z nas się nie poruszyło.

– Och. Eee… – Rozejrzał się. – Możemy usiąść. – Jego wzrok zatrzymał się na kanapie.

– Wysprzątałam kuchnię.

– W porządku. – Odetchnął z ulgą.

– Nie chcę zmieniać twoich nawyków, trybu życia… – Zaczął żyć po swojemu, kiedy go opuściłyśmy. Kiedy go zostawiłam… Wzdrygnęłam się.

– W porządku, Samantho. Czekałem z niecierpliwością, aż wrócisz. A teraz zejdźmy na dół. Tam kiedyś oglądaliśmy telewizję. Moglibyśmy

obejrzeć film.

– Nadal masz wszystko podłączone? – Błysnęła we mnie iskierka nadziei. To był nasz rytuał. Oglądaliśmy razem filmy, a Analise siedziała na górze. Nie podobała jej się piwnica, mówiła, że jest jak ciemny loch. To była nasza przystań.

Pokiwał głową.

– Tak, i nie musiałaś sprzątać. Dziękuję ci. Nie chciałem, żebyś po mnie sprzątała.

– Nie ma problemu. – Co mam zrobić z rękami? Nie miałam już pojęcia. Założyłam je na piersi, ale czułam, że to niewłaściwe. Włożyć do kieszeni? Czy to byłoby mniej niezręczne?

– Okej. – Uśmiech czaił się w kąciku jego ust. – Może zjesz pizzę, a ja wezmę wszystko inne. Na dole powinny być też popcorn i woda.

– Dobrze.

– Myślę, że mam też chipsy. Wciąż lubisz doritos?

Skinęłam głową i skierowałem się do drzwi piwnicy. Otworzyłam je, a ojciec poszedł do kuchni. Zatrzymałam się u szczytu schodów. Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki oddech. Potrzebowałam tylko jednego. Potem wymacałam włącznik światła i pstryknęłam go. Klatka schodowa się rozjaśniła i wrócił do mnie przebłysk domu.

Niewielki przebłysk, ale to już było coś.

Oglądanie filmu z Davidem poszło całkiem nieźle. Niezręczność i napięcie zniknęły; znów było to nasze miejsce. Zaczęliśmy oglądać film, a ja zamknęłam oczy w połowie. Mogłam przez chwilę udawać. Nie było żadnej zdrady. Nie było rozwodu. Przeniosłam się z powrotem do dawnych czasów, zanim mój świat się rozpadł. Potem usłyszałam śmiech Davida i odwróciłam się do niego. Jego oczy błyszczały. Zatrzymał się z garścią popcornu w połowie drogi do ust, gdy czekał na puentę w filmie.

I nadeszła. Usłyszałam, jak aktor wypowiada kwestię, a David ryczy ze śmiechu. Odchylił głowę i uniósł dłoń w powietrze, czekając, aż kwestia się skończy. Potem wrzucił popcorn do ust, jakby nic się nie wydarzyło, i wrócił do oglądania filmu.

Poczułam, że łzy napływają mi do oczu.

To było to. Chwila, za którą tęskniłam, odkąd Analise zabrała mnie ze sobą. Dom. To nie był mój stary dom. Wiedziałam o tym. Teraz to był nowy dom. Mason i Logan dołączą do niego i będziemy razem. Wszystko będzie dobrze. Nie wątpiłam w to.

– Widziałaś? – Roześmiał się i wskazał ekran.

Tak. Puściliśmy ten sam film, który zawsze oglądaliśmy. Znałam go na pamięć. Tak jak i on, ale i tak się śmialiśmy. Czułam, że tak właśnie powinno być. Ciągle śmialiśmy się z tych samych żartów. Wtem zderzyłam się z rzeczywistością. Przypomniałam sobie wszystko i przestałam się śmiać. Przestałam oddychać.

– Samantho?

– Co?

– Czy wszystko w porządku?

– Tak. Nic mi nie jest. Po prostu… – *przypomniałam sobie, że nie mam matki* – uświadomiłam sobie, że Mason w ogóle mi nie odpisał.

– Mają dziś mecz? Nie chciałaś iść?

Wskazując znów na moją twarz, uśmiechnęłam się.

– Wyglądam jak chodzący trup.

– Och. Tak. Przepraszam.

Wzruszyłam ramionami i zażartowałam:

– Co robisz? Prowadzę życie prześladowanej i pobitej. Powinnam pisać o tym bloga.

– Powinnaś.

Uderzył mnie jego poważny ton.

– Co?

– Powinnaś.

Znów się roześmiałam. Musiałam go źle usłyszeć.

– Co powiedziałeś?

– W ten sposób możesz to z siebie wyrzucić. Mówię ci, zrób to. Masz coś do powiedzenia, załóż o tym bloga. Byłbym dumny, gdyby moja córka blogerowała.

„Blogowała”, nie „blogerowała”, pomyślałam, ale nie powiedziałam tego głośno. Był taki dumny, i to dzięki mnie. Zatrzymałam się na chwilę. Nie miał pojęcia, co mówi, ale próbował. Pojawiło się więcej łez, odwróciłam się.

Tęskniłam za nim.

– Samantho?

– Nic się nie stało. – Pomachałam ręką.

– Czy powiedziałem coś nie tak? – Znowu zamilkł.

Chciałam płakać, schować się i jednocześnie go objąć. Znów było w nim to wahanie i niepokój. Nie słyszałam tego od tak dawna, ale zalały mnie wspomnienia z ich kłótni. Odpowiadał na pytanie, a Analise wpadała w gniew. Słyszałam te sprzeczki tyle razy, ale to nie on je zaczynał. Właśnie to chciałam mu powiedzieć od tak dawna. To ona. Ona była problemem. Rozerwała naszą rodzinę. Wszystko było jej winą.

– Nie– wydusiłam z siebie. – Powiedziałeś dokładnie to, co trzeba.

– Och. Świetnie.

Jego oczywista ulga wywołała we mnie kolejną falę emocji. Malinda miała rację.

– Czy Malinda tutaj przyjeżdża?

Zamarł.

Zmarszczyłam brwi. Co złego powiedziałam?

– Nie pozwalam jej – odparł.

– Czemu?

– Wstydzę się.

Tak wiele uczuć wzbudziło się we mnie, kiedy to powiedział. Wstydził się. Nikt nie powinien się wstydzić swojego domu.

– To był… – Przerwał. Kiedy znów się odezwał, jego głos był wyraźniejszy. – W tym domu zawiodłem moją rodzinę. Zawiodłem ciebie. Malinda to nowy początek. Jej dom jest ciepły i pełen miłości.

Jak ona.

– Nie chcę, żeby widziała to miejsce. To mój dom, ale nadal jest też domem Analise.

Przeszedł mnie dreszcz. On miał rację. Czułam jej obecność, odkąd weszłam do środka.

– Zdecydowałem, że zachowam ten dom dla ciebie, nawet jeśli nie chciałabyś, żebym był z tobą blisko. Chciałem, żebyś miała dom. Nie mogę zmienić wspomnień z tego miejsca, ale ty możesz. Nawet jeśli to oznacza, że twoja… – zawahał się – nowa rodzina pojawi się tu z tobą, nie mam nic przeciwko temu.

– Mówisz tak, jakby to już nie był twój dom.

– Bo nie jest. Przestał nim być, odkąd zabrała cię ze sobą. To było dla mnie schronienie. Mój dom prawdopodobnie będzie teraz tam, gdzie Malinda.

Wzięłam oddech. Między nimi było prawdziwe uczucie. Mark miał rację, ale nie powinnam była się dziwić. Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam

ich razem, bardzo mi się to nie spodobało. Nienawidziłam jej. To oznaczało jeszcze więcej zmian. Odciągnęła go ode mnie, ale nie mogłam już dłużej się okłamywać.

– Malinda jest dla ciebie dobra. Masz szczęście, że ją masz.

Podczas naszej rozmowy miał opuszczoną głowę. Teraz ją podniósł.

– Mówisz poważnie?

Wpłynęliśmy na szerokie wody, ale nie mogłam już tego cofnąć. Chyba nawet tego nie chciałam. Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo za nim tęsknię. Nie mogłam mu tego powiedzieć. Moje gardło było ściśnięte od łez i burzy emocji, nie mogłam mówić, a jedynie kiwnąć głową.

Żadne z nas nic nie mówiło. Siedzieliśmy w milczeniu. Film się skończył i przewinęły się już całe napisy końcowe. Tato od czasu do czasu ocierał twarz dłonią, podobnie jak ja.

Przerwał ciszę, kiedy uniósł dłoń w moją stronę.

– Malinda może być też twoja, jeśli chcesz. – Wziął głęboki oddech. Jego głos załamał się, zanim znów zaczął: – Nie będę jak Analise, nie będę cię zmuszać do robienia czegokolwiek. Przeszłaś już zbyt wiele, abym miał traktować cię jak dziecko. Jesteś prawie dorosłą osobą, i to naprawdę wspaniałą. W jej domu zawsze będzie dla ciebie miejsce. – Jego usta wykrzywiły się w zrezygnowanym uśmiechu i znów przetarł oczy. – Wiem już, że powiedziała Markowi, że pokój należy do ciebie. Może stać pusty przez lata, ale to i tak będzie twój pokój. Ona już cię kocha, Samantho. – Jego oczy się rozszerzyły.– Ale nie chcę, żebyś czuła jakąkolwiek presję. Pokój dla ciebie tam będzie, niezależnie od tego, czy przyjdziesz, czy nie. Rób, co uważasz za słuszne. I mówiłem poważnie o tym domu. To może być twój dom. Zawsze chciałem ci to powiedzieć, ale byłem tchórzem. Za bardzo się bałem.

Bał się mnie.

Otworzył się przy tej rozmowie, ale ja nie mogłam. Kręcąc głową, wstałam z kanapy.

– Ja… – Nie mogłam mówić. Nie mogłam tam być. – Muszę zadzwonić do Masona. Muszę się zameldować. – Kiedy wchodziłam na schody, moja ręka sięgnęła po poręcz, a głowa opadła. Nie widziałam jego bólu. A teraz go zostawiłam. – I muszę iść do łazienki. Przepraszam.

Potem uciekłam na górę. Już nie odczuwałam fizycznego bólu. Ten emocjonalny go przewyższył.

Rozdział 23

Kiedy nadszedł ranek, byłam mocno wkurzona. Nie. Byłam wściekła.

Mason nie przyszedł ani nie zadzwonił. Nie napisał SMS-a, a kilka godzin później nadal nie było żadnych powiadomień na moim telefonie. Zbliżała się dziewiąta i wiedziałam, że nie śpi. Nie spał długo. Nie zapomniałby telefonu, więc w oczywisty sposób mnie unikał. To mogło oznaczać tylko jedno – to się stało wczoraj w nocy. Cokolwiek zaplanował dla Kate, stało się, a ja o tym nie wiedziałam. Zostałam pominięta.

Zadzwoniłam do Logana. Nic.

Zadzwoniłam do Heather. Nic.

Dwie godziny później. Wciąż nic. Od nikogo.

Westchnęłam i przebrałam się w normalne ciuchy. Moja twarz przypominała coś pomiędzy pandą a szopem praczem. Delikatny makijaż, jaki nałożyłam, wystarczał, by przykryć część siniaków. Kiedy skończyłam go nakładać, panda zniknęła, ale szop pozostał. Nie mogłam dokonać cudów. To musiało wystarczyć.

Nie miałam zamiaru się smucić. Nie zamierzałam się załamywać i pytać: „dlaczego ja?”. Ostatnia noc była dla mnie wystarczająco pełna emocji, więc opuściłam te wszystkie pośrednie uczucia i od razu wpadłam w furię. To było lepsze. Gniew okrył mnie jak płaszcz. Utrzymywał ciepło i dawał ochronę. Właśnie wtedy znalazłam Davida.

Śniadanie wciąż stało na blacie, ale odsunął je na bok. Wyciągnął warzywa, sosy i kurczaka.

– Chodźmy na lunch do Malindy.

Jego ręka drgnęła, a on zaklął, obracając się do mnie.

– Samantho! – Uderzył się w pierś. – Przestraszyłaś mnie.

Nie obchodziło mnie to.

– Chodźmy do Malindy.

– Co? – Tym razem mnie usłyszał.– Czemu? Myślałem, że mieliśmy spędzić razem czas, chociaż nie mam wątpliwości, że Mason zakradł się wczoraj do twojego pokoju. Wyszedł już?

– Chodźmy do Malindy.

Przerwał, a następnie załapał.

– Och.

Dokładnie.

– Czy jest coś, o czym chciałabyś mi powiedzieć?

– Nie. Chcę iść do Malindy.

– Dobrze… Jesteś pewna, że wszystko w porządku?

– Nie. Do Malin…

Dokończył za mnie:

– Do Malindy. Rozumiem. Jesteś gotowa do wyjścia?

Byłam bardziej niż gotowa. Gdy tylko tam dotarliśmy, przywitałam się z Malindą i ominąwszy ją, poszłam wprost do pokoju Marka. Zbliżało się już południe, ale gdy tylko otworzyłam drzwi, wyskoczył z łóżka.

– Mamo! – Zatrzymał się z jedną nogą już w jeansach i zmarszczył brwi. – Sam?

– Sam? – Spod kołdry doszedł dziewczęcy głos. Potem ukazała się blondynka niewyglądająca na zadowoloną. – Co ty tutaj robisz?

– Cassandra? – Miała obsesję na punkcie Adama. Parsknęłam. – W końcu odpuściłaś sobie Adama? Mark powiedział mi o tej nowej

dziewczynie w jego życiu. To musi być paskudne uczucie. Dostałaś kosza. Znowu.

Zdziwiony wyraz jej twarzy zmienił się w zagniewany i odrzuciła kołdrę. Była ubrana tylko w cienki top, przesunięty na bok tak, że odsłaniał jedną z jej piersi. Nie trzeba było być geniuszem, żeby się zorientować, że Mark ściskał ją w dłoni, zanim im przerwałam. Teraz burknęła do mnie:

– Czy ty i Mason zerwaliście? Czy przeskakujesz na tego drugiego? Przepraszam. Logan pewnie też dał ci kosza. To też musi być do dupy.

Z mojego gardła dobył się pomruk. Wyglądałam beznadziejnie. Czułam się beznadziejnie. Nie byłam gotowa poradzić sobie z jej beznadziejnymi docinkami. Odwróciłam się do Marka i wskazałam na drzwi.

– Musimy porozmawiać.

Skinął głową, rzucając ostrożne spojrzenie za siebie.

– Czy ty sobie żartujesz? – krzyczała na niego.

Usiadła pod kocem przykrywającym jej drobną posturę, wyprostowała koszulkę jednym ruchem i spojrzała na mnie gniewnie.

– Dlaczego musiałaś wrócić? Wszystko było idealnie, dopóki cię nie było.

– Cass. Przestań.

– Co? – Przewróciła oczami. – Przecież mówię prawdę.

Nie ona była teraz moim problemem, ale obnażyłam zęby.

– Naprawdę chcesz rozpocząć ze mną wojnę, wiedząc, że prawdopodobnie będę nową przyrodnią siostrą Marka?

Zaklęła.

– Zaraz do ciebie wróci, Cass – rzuciłam przez ramię, gdy wychodziłam do pokoju telewizyjnego.

– Miranda wciąż nienawidzi ciebie i Logana – krzyknęła za mną. – Poczekaj tylko. Karma to dziwka, Sam. Wygląda na to, że już dostałaś od niej po tyłku, ale czeka cię jeszcze więcej… – Mark zatrzasnął za sobą drzwi. Przerwała, a potem krzyknęła przez ścianę: – I pieprzę cię, Mark.

Zamknęłam oczy. Ripostę miałam już na końcu języka.

Mark otworzył drzwi i uśmiechnął się do niej.

– Już to zrobiłaś. Trzy razy. A teraz wyjdź. – Drzwi znowu się zamknęły i spojrzał w dół korytarza. – Musimy się ukryć. Kiedy stamtąd wylezie, będzie wredna.

Gdy tylko weszliśmy do pokoju, w którym spał Logan, usłyszeliśmy, jak Cassandra przeklina pod nosem, idąc obok nas w stronę schodów. Drzwi na górze znów się zatrzasnęły, zanim ktokolwiek z nas zdążył coś powiedzieć.

– Spałeś z Cass?

Skrzywił się, przeczesując ciemne włosy dłonią. Sterczały w górę, gdy jego ręka opadła.

– Byłem pijany. – Wzruszył ramionami. – A ona napalona.

– Znowu się z nią prześpisz?

– Jeśli będę mógł. – Obdarzył mnie złośliwym uśmiechem. – Ja jestem facetem, a ona jest dobra w łóżku.

– Myślałam, że umawiasz się z Amelią?

– Do diabła, nie! – prychnął. – Ona jest szalona, a moja mama jej nienawidzi. Poza tym spotyka się z facetami z college’u.

– Wiele się tam u was zmieniło.

– Tak. – Zadrżał i dotknął swojej nagiej piersi. – Czy mogę wziąć koszulkę? Nie dlatego, że jakoś szczególnie nie lubię się obnosić z wdziękami, ale jest zimno, a ty jesteś zajęta.

– Tak, jasne.

Uśmiechnął się i pośpiesznie wyszedł. Tym razem poszłam za nim i czekałam w pokoju telewizyjnym. Opadłam na jedną z kanap, tam, gdzie tydzień temu byłam z Masonem. Obejmował mnie, kiedy tamtej nocy oglądaliśmy filmy. Tak bardzo mnie bolało, ale on pomagał. Spychał ból gdzieś daleko. Bycie z nim zawsze odsuwało ból.

– Sam?

Wróciłam do rzeczywistości. Mark stał ubrany w jedną ze swoich sportowych koszulek, w zapiętych jeansach. Usiadł na przeciwległej kanapie i pochylił się, żeby wciągnąć skarpetki.

– Nic ci nie jest?

– Nie.

Przerwał ubieranie się i spojrzał w górę.

Nie zamierzałam kłamać.

– Potrzebuję twojej pomocy.

– Z czym?

– Nie mogę prowadzić samochodu. Potrzebuję kierowcy na cały dzień.

– W porządku. – Rozluźnił ramiona i dokończył wkładanie skarpet. Gdy sięgnął po swoje buty, zapytał: – Dokąd jedziemy?

– Znaleźć Masona i Logana.

Słysząc to, usiadł wyprostowany. Na jego twarzy pojawiła się maska.

– Hę?

– Nie odpowiadają na moje telefony, a ja nie zamierzam siedzieć i czekać. Więc pomożesz mi ich znaleźć.

– Sam… – zaczął, gdy oboje wstaliśmy.

– Nie rób tego. Nie chcę tego słuchać. Zaproponowałeś mi wcześniej pomoc. Więc teraz chciałam o nią prosić. Chodźmy.

Poszłam przodem. David i Malinda byli przy stole, ale skręciłam w stronę drzwi. Mark zatrzymał się, żeby z nimi porozmawiać, więc czekałam przy wejściu. Odbył z nimi cichą rozmowę. David nic nie mówił. Nasłuchiwałam go, ale kiedy milczał, nie wiedziałam, czy to dobrze, czy nie. Mark wyszedł zza rogu i podrzucił kluczyki. Złapał je szybkim ruchem i uśmiechnął się do mnie.

– Gdzie jest pierwszy przystanek?

– Areszt.

– Yyy. Co?

Za późno. Byłam już na zewnątrz. Drzwi się zamknęły, uderzając go niespodziewanie.

– Auć. – Usłyszałam to, zanim za mną wyszedł. – Jedziemy do aresztu?

Dotarłam do jego samochodu i wsiadłam do środka. Miałam misję i nie zamierzałam zwalniać. Moje żebra miały się lepiej po tygodniu odpoczynku, ale nie w stu procentach. Jutro poczuję ich gniew, ale to będzie dopiero jutro. Wszystko może poczekać do jutra. Dzisiaj poza znalezieniem Masona i Logana nic nie miało znaczenia. Nie pozwoliłabym sobie na myśl, że mnie zostawili. Nie mogłam.

Mark ledwo wsiadł za kierownicę, kiedy zapytałam, zgrzytając zębami:

– Czy możemy już jechać? Proszę.

Zapiął pas i włączył silnik.

– Areszt?

– Muszę się upewnić, że nie zostali aresztowani zeszłej nocy.

– A zatem areszt. – Wycofał samochód i ruszył ulicą. Kiedy mijaliśmy rezydencję Kade’ów, sprawdziłam, czy są tam ich samochody, ale nie było po nich ani śladu. Nie byłam zaskoczona. Wozu mamy też nie było, i to mnie zaskoczyło. Zawsze parkowała przed domem. Lubiła się chwalić

nowym samochodem, który James kupił jej jako prezent zaręczynowy. Co jeszcze mnie zaskoczyło? Auta Jamesa również nie było.

– Wiesz, że Mason i Logan zeszłej nocy poszli na imprezę okręgową?

Wyrwana z zadumy powróciłam do swojej misji.

– Imprezę okręgową?

Skinął głową, skręcając w lewo, żeby wyjechać z osiedla.

– Tak, znasz te imprezy.

– Nie znam.

Cały Mark. Beztroski, wyluzowany Mark. W tej chwili aż za bardzo wyluzowany. Miałam ochotę na niego naskoczyć.

– Oświeć mnie.

– Och, pewnie. – Zachichotał. – To imprezy dla uczniów z trzech miast w naszym okręgu. Wiesz.

– Nie wiem. – Mój głos się podniósł. Złość i gniew we mnie wzbierały. – Proszę. Wytłumacz mi.

Kiedy ruszył na główną autostradę, znowu zachichotał.

– Myślę, że zeszłej nocy imprezowali we Frisco. Mogą na nie przychodzić tylko uczniowie szkół publicznych z Frisco, Roussou i Fallen Crest. Nie wpuszczają nikogo z prywatnych szkół. Jeśli cię tam złapią, niszczą twój samochód, przecinają opony, robią rysy na lakierze, wrzucają jaja przez okno… Nie warto się tam pchać, więc od dawna nikt od nas nie podszedł na którąś z imprez na dłużej.

Ścisnęło mnie w żołądku.

– Roussou? – Teoria o aresztowaniu zaczynała być coraz bardziej prawdopodobna.

– Tak, ale Frisco to dobre miasto. Gramy z nimi w futbol i koszykówkę. Nie grają w lidze, dlatego my z nimi gramy, ale są przyzwoici.

– Czy słyszałeś, że coś się stało na imprezie?

– Niby co? Na tych imprezach dzieje się wszystko. Znajdują jakieś miejsce w lesie, a gliniarzom mówią, żeby tam nie wchodzili. Mogło się stać cokolwiek. Nikt i tak później o tym nie mówi. Jeśli przyłapią cię na gadaniu, to nieźle ci przywalą. Więc nikt nic nie mówi.

Ludzie mówili. Trzeba było zadać właściwe pytania, ale ludzie mówili. Na posterunku policji dowiedziałam się, że ich tam nie było. W następnej kolejności pojechaliśmy do hotelu. Tam też dowiedziałam się, że ich nie ma. Moja karta-klucz nie działała, a oni nie dali mi nowej. Mason i Logan wymeldowali się w ostatnią niedzielę.

To była dla mnie niezbyt przyjemna nowina.

Kiedy wróciliśmy do samochodu, Mark zapytał:

– Nie wiedziałaś, że się wynieśli?

– Pierwszego dnia żartowali, że ich mama zamieszka bliżej twojego domu, ale nie powiedzieli ani słowa. Założyłam, że to się nie wydarzy, i od tego czasu o tym nie myślałam.

– Ich rzeczy muszą gdzieś być. Obaj nie trzymali tak dużo w moim domu.

Stwierdził coś oczywistego. *Dzięki, Sherlocku*.

Biorąc głęboki oddech, próbowałam stłumić gniew. Westchnęłam.

– Więc sprawdźmy tę teorię.

– Którą?

– Że ich mama mieszka w tamtym domu.

– Znak „Na sprzedaż” nadal jest na trawniku.

– Mason powiedział, że prawdopodobnie by go wynajęła.

– Okej. – Zawrócił z powrotem do domu. Nie minęło wiele czasu, a minęliśmy jego dom i zwolniliśmy, aby zobaczyć, jakie samochody stoją

przed starym domem Nate’a.

Żaden.

Mark zaparkował przed budynkiem. Pochylił się, oglądając dom.

– W oknach wiszą zasłony. Nie przypominam ich sobie. Ktoś tam jest.

Uderzyłam go w ramię.

– Idź tam.

– Ja? Czemu? – Chwycił się za ramię i skrzywił się na mnie. – Przestań robić mi krzywdę. Najpierw tamte drzwi, teraz twoja pięść. Co będzie następne?

– Twój samochód, jeśli tam nie pójdziesz.

– Nie ma mowy. Słyszałem o Helen Malbourne, to straszną wiedźma. Moja mama jej nienawidzi.

Malinda wspięła się o kilka oczek w moim prywatnym rankingu.

– Idź. Jeśli tam są, to mnie unikają. Ciebie nie unikają i Helen cię nie okłamie. A z przyjemnością okłamałaby mnie.

Mruknął coś pod nosem, ale wysiadł z samochodu. Kiedy przeszedł na moją stronę, syknął:

– Jesteś moją dłużniczką.

– Dobra, dobra. Idź. – Pomachałam na niego.

Posłał mi ostatnie spojrzenie, zanim przeszedł przemianę. Logan też to praktykował. Uniósł głowę, odchylił ramiona do tyłu. Otoczyła go aura pewności siebie, chociaż jego krok nie był aż tak śmiały. Był także milszy od Logana. Kiedy zapukał do drzwi, nie musiał długo czekać. Po chwili wszedł do środka.

Czekałam na niego, a supeł w moim żołądku rozmnożył się i urodził trojaczki. Kolejne węzły rozmnażały się jak króliki. Było ich we mnie coraz więcej. Nie mogłam tego znieść. Marka nie było przez minutę, ale moja

dłoń sięgała już do klamki. Pieprzyć to. Helen i ja mogłyśmy odbyć kolejną rundę. Wejdę tam siłą i zażądam odpowiedzi. Nawet gdyby nie było tam Masona i Logana, wiedziała, gdzie oni są. Chcieli być mili. Starali się nie wykluczać matki ze swojego życia. Mason powiedział kiedyś, że ona nigdy ich nie wystawiła. Nie zasłużyła na wykluczenie, tak jak to robili z Jamesem. Moja dłoń zacisnęła się wokół klamki i pociągnęłam ją. Drzwi się otworzyły. Biorąc głęboki oddech, podjąłem decyzję. Wchodzę.

Mark wyszedł.

Nie wejdę.

Drzwi zatrzasnęły się i czekałam, kiedy dobiegnie do samochodu z beztroskim uśmiechem na twarzy.

– Zawsze jesteś taki szczęśliwy – powiedziałam, gdy wsiadał do środka.

Zastygł, ale wzruszył ramionami i wsiadł. Zamknął drzwi, uruchomił silnik i znacząco poruszył brwiami.

– Zasugerowała Manny’s. Powiedziała, że lubią tam jeść, odkąd ich dziewczyna tam pracuje.

Miałam ochotę zakląć. Nie. Zaklęłam.

– Mark.

– Co? – Znów wyjeżdżał na ulicę.

– Nie było ich tam?

– Nie.

– Co jej powiedziałeś?

– Że ich szukam. – Spojrzał na mnie z ukosa. – A co? Zepsułem coś?

– Nie – westchnęłam. Wiedziałam, że ich tam nie ma.

– A co z Nate’em Monsonem? Wciąż się kuruje w swoim domu, prawda? Może tam są.

Potrząsnęłam głową.

– Nie byliby tam we dwóch. Mason powiedział, że jego rodzice są dość surowi, jeśli chodzi o zapraszanie gości. Pozwalali mu już przychodzić, ale nigdy nie pozwolili, by Logan i on byli tam w tym samym czasie. Wyjaśnił, że zadzwonili do jakiegoś znanego lekarza, który powiedział, że Nate może wytrzymać tylko tyle stresu naraz. – Zmarszczyłam brwi. – Myślę, że bardziej chodzi o stres rodziców Nate’a.

Mark chrząknął.

– Co ty powiesz. – Przerwał na chwilę. – Jestem zaskoczony, że w domu Nate’a przestrzega się zasad.

– Wątpię, że to robią. Nie sądzę, żeby Nate się do nich stosował, ale to nie ma znaczenia. Mason i Logan mnie unikają. Nawet jeśli tam pójdę, Nate będzie ich krył.

– Więc jedziemy do Manny’s?

Kiwnęłam głową. To był moment na „czemu nie”. Nie zostali aresztowani. Nie było ich w hotelu. Nie sądziłam, że są u Helen. Gdyby tak było, zadzwoniliby już do Marka, żeby sprawdzić, czy może coś jest ze mną nie tak. Nate nigdy by mi nie powiedział, gdyby nawet coś wiedział. Nie było mowy, żeby byli u Jamesa. Nie miałam już więcej miejsc do sprawdzenia. Plan B: Heather. To oznaczało Manny’s.

Kiedy tam dotarliśmy, mojej przyjaciółki nie było, ale byli znajomi Marka. Podszedł do ich stolika, a ja ruszyłam do domu Heather. To był kolejny zakazany teren. Drzwi otworzył mi Brandon. On i Heather zostali wyrzuceni z jadłodajni i baru na cały weekend. Ich tata nie chciał, żeby się przepracowywali, więc Heather była u Channinga. Zapytałam, gdzie jest jego dom, a Brandon się roześmiał. Potrząsnął głową.

– Nie ma mowy, żebym ci powiedział. Jest zbyt blisko domu braci Broudou. Nie ma mowy, Sam. Moja siostra obedrze mnie ze skóry, jeśli

w jakikolwiek sposób byś ucierpiała. – Spojrzał mi w twarz. – Już i tak wystarczająco mocno ucierpiałaś.

A więc stało się. Nie miałam już do kogo iść. Kiedy zaczęłam się odwracać, Brandon mnie powstrzymał.

– Hej. Czekaj. – Zniknął w środku i moja nadzieja zapłonęła przez jedną sekundę. Wrócił z telefonem.

– Jeśli ją spotkasz, to jej telefon. Zostawiła go i pika co chwilę. Jest chroniony hasłem i nie mogę się do niego dostać, żeby wyłączyć powiadomienia albo głośność.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Te powiadomienia były ode mnie.

– W porządku, dzięki, Brandon.

– Tak. Przykro mi, ale jestem pewien, że zobaczysz ją dziś wieczorem na ulicznych tańcach.

Moje serce zamarło. Wracałam już na ganek, ale się zatrzymałam.

– Co?

– Uliczna potańcówka. Nie idziesz?

– Nie.

Łup.

– Co to jest?

Moje serce zaczęło przyspieszać. Łup, łup.

Skrzywił się na mnie.

– Teraz jest Weekend Okręgowy, prawda?

– Tak… – Łupłupłupłup. Cokolwiek zamierzał powiedzieć, wiedziałam, że tam będą. Wszyscy tam będą. Moje serce galopowało.

Nadal marszczył brwi, drapiąc się po głowie.

– Tańce powinny być dziś w Roussou. Wszystkie trzy miasta tam chodzą. Nigdy o tym nie słyszałaś?

– Nie. – *Powiedz mi, proszę. Proszę, proszę, proszę.*

– To dziwne. Myślałem, że Mason ci o tym mówił. Jeździ tam od zawsze… Może nie powinnaś iść. Pewnie dlatego nikt nic nie powiedział. Tak, nie idź. Zapomnij, że powiedziałem cokolwiek, a jeśli pójdziesz, to nie usłyszałaś o tym ode mnie.

– Wiem o wczorajszej imprezie we Frisco.

– Wiesz? – Uśmiechnął się z ulgą. – O, to dobrze. Tak, wszystkie trzy miasta organizują coś podczas weekendu, zawsze jest tak samo. Pierwszego wieczoru jest impreza we Frisco. W sobotnią noc są tańce uliczne w Roussou. Zamknęli jedną ulicę i wielu mieszkańców wyjechało. Myślę, że pierwotnie miała to być zabawa dla miasta, ale jakoś tak wyszło, że przejął ją Festiwal Okręgowy. W niedzielę w Fallen Crest jest ogromne ognisko na wzgórzach za stacją benzynową. – Uśmiechnął się. – Tam też czasem jest szaleństwo.

– Byłeś tam?

– Raz.

– A Heather?

– W przeszłości nie, ale ona i Channing w ten weekend jakoś się spiknęli, więc jestem pewien, że tam będzie. On musi iść. Większość jego kumpli idzie, więc Channing musi być pewien, że nikt nie ucierpi, nie wda się w bójkę z braćmi Broudou.

Impreza. Tańce uliczne. Ognisko. Pomachałam mu na pożegnanie i poszłam po Marka, a moje serce waliło jak młotem. Miałam wytypowane miejsce. Idę na uliczne tańce. Nie było mowy, żebym się trzymała z daleka. Nie mogłam myśleć o tym, że nie ma Masona i Logana. To z powodu ich planu. Robili to, by mi pomóc. Nie zostawili mnie. To nie wchodziło w grę. Nie zaakceptowałabym tego.

Weszłam przez boczne drzwi do Manny’s i zabrałam Marka. Żartował ze swoimi znajomymi, ludźmi z Akademii Fallen Crest, koło których nie chciałam przebywać. Nie śmiałam się. Zaciskając zęby, zignorowałam ich spojrzenia. Udawałam, że nie zauważyłam ich wzroku ani otwartych ust, kiedy lepiej przyjrzeli się mojej twarzy.

Tak, ludzie. Zostałam zaatakowana i pobita. Siniaki wciąż były na moim ciele, ale nie zamierzałam zebrać kolejnych. Ani od moich oprawczyń, ani od nikogo innego. Właśnie dlatego potrzebowałam odpowiedzi od Masona. Był jakiś powód ich nieobecności. Musiał jakiś być.

Rozdział 24

Poszłam na uliczną potańcówkę sama.

Nie powiedziałam o tym Markowi, a kiedy podrzucił mnie do domu, uspokoiłam go, że wszystko jest w porządku. Wszystko *było* w porządku. Miałam zamiar się co do tego upewnić. Przygotowanie do ulicznej imprezy było bolesne, dosłownie, ale wybrałam białą koszulkę na ramiączkach, czarny sweter i czarne spodnie z baletkami w tym samym kolorze. Wszystko łatwo mi było włożyć i to był mój główny cel. Następnym był makijaż. Nałożyłam go więcej niż zwykle. Byłam z siebie dumna: prawie wszystkie siniaki zostały ukryte, kiedy skończyłam się malować. Potem spięłam włosy w wysoki kucyk. Urosły, więc sięgały mi teraz poniżej ramion. Gdyby była tam Heather, powiedziałaby mi, że wyglądają jak przylizane. Nie obchodziło mnie to. Po prostu musiałam się wtopić w tłum. Jechałam na terytorium Roussou.

Najpierw chciałam znaleźć Heather, ale kiedy zaparkowałam samochód i wysiadłam, moje serce zamarło. Brandon powiedział, że jedna ulica została zamknięta. Faktycznie – nie wspomniał jednak, że chodziło o główną ulicę, i to na całej jej długości. Heather mogła być wszędzie.

Westchnęłam i zaczęłam swoją misję.

Przejście do pierwszej przecznicy nie nastręczyło mi problemów. Dopiero gdy szłam do drugiej, ludzie zaczęli na mnie patrzeć. Grupa dziewcząt odwróciła się jednocześnie i zaczęły się szepty. Kilka wskazało na mnie. Moje serce znów zamarło. Już się zaczynało, więc skręciłam do pierwszej łazienki, jaką mogłam znaleźć. Sprawdziłam makijaż w lustrze. Wyglądałam dobrze. Całkiem normalnie. Ściemniło się, więc moja twarz

była bez skazy, siniaki w tym świetle blakły, ale kiedy wróciłam, dziewczyny wciąż tam stały. Za nimi zebrało się więcej osób i teraz wszyscy mnie obserwowali.

Marszcząc brwi, odwróciłam się, żeby się wymknąć, ale zatrzymałam się gwałtownie.

Budd Broudou stał przede mną, pożądliwie mierząc mnie wzrokiem od stóp do głów. Stwardniałam gdzieś w środku. Im dłużej na mnie patrzył, tym bardziej czułam się brudna. Gdy utkwił spojrzenie poniżej mojej talii, przesunęłam się i warknęłam:

– Czego chcesz?

Uśmiechnął się i podniósł rękę. Litrowa butelka dotknęła jego warg i pociągnął porządny łyk, a następnie otarł usta wierzchem dłoni. Potem polizał wargi i szarpnął za jeansy. Zawisły nisko na jego talii. Już wcześniej były workowate, ale górny guzik się poluźnił, więc jeszcze bardziej opadły.

Zmrużyłam oczy.

Zachichotał, gdy dostrzegł moją reakcję. Podniósł rękę do piersi i potarł nią swoją białą koszulkę żonobijkę. Jego flanelowa koszula była rozpięta niedbale, miała postrzępione i podziurawione brzegi. Kiedy opuszczał dłoń z powrotem do spodni, jego palec zahaczył o jedną z dziur i rozdarł ją jeszcze bardziej. Wydawał się nieświadomy, że podarł koszulę, albo po prostu mu to nie przeszkadzało.

Przypuszczałam, że i jedno, i drugie. Miałam już dość, że gapi się na mnie w milczeniu.

– Czego chcesz?

Usłyszałam kolejny głęboki chichot i wskazał na mnie swoją butelką piwa.

– Już raz to powiedziałaś.

– W takim razie odpowiedz na pytanie.

Za moimi plecami usłyszałam zbiorowe westchnienie, ale nie mogłam cofnąć moich słów. Powiedziałam to. Stało się. Teraz czekałam na konsekwencje.

Zaczął się śmiać. Na początku nieznacznie, ale potem coraz głośniej. Kiedy tak rechotał, pochylił się i uderzył dłonią w kolano. Trochę piwa wylało się od tego ruchu, a on zaklął, ale potrząsnął głową, śmiejąc się nadal. Minęło jeszcze kilka chwil, zanim jego chichot ustał, więc ręka przestała mu się trząść. Gdy tylko się uspokoił, wypił resztę piwa. Kiedy opróżnił butelkę, rzucił ją na ziemię. Wyciągnął rękę i ktoś włożył do niej nowe piwo. Kiedy poszedł je otworzyć, kręcił głową i obserwował mnie jednocześnie. Jego ramiona podskoczyły, gdy znów zaczął się śmiać.

Szukałam szybkiej drogi ucieczki, ale nie było żadnej. Wszyscy wokół nas obserwowali. Zrobili krok w naszym kierunku i zamknęli szeregi. Musiałam czekać.

Po kolejnym łyku z nowej butelki warknął:

– Masz jaja. Rozumiem, dlaczego cię lubi.

Zesztywniałam.

Jego wzrok znów prześliznął się po mnie, zatrzymując się na moich piersiach.

– Masz też fajne zderzaki. Nie za duże. Jesteś cholernie chuda, ale wystarczy, żeby się dobrze odbijać. – Wystawił język i przebiegł nim po dolnej wardze, po czym przeniósł się na górną.

Zrobił to w zwolnionym tempie. Zaczęłam czuć mdłości.

– Hmmmmm. – Pokiwał głową, po czym wziął kolejny długi łyk. – Jesteś wąska. – Jego oczy powędrowały poniżej mojej talii. – Założę się, że tam też jesteś wąska. Niezły z niego szczęściarz.

Zmarszczyłam brwi. Odrażające. Budd sądził, że Mason jest szczęściarzem?

– Szkoda, że mój brat złapał cię pierwszy.

Jego brat?

– Budd.

Obróciłam się. Brett Broudou był za mną. Miał na sobie takie same workowate jeansy i postrzępioną flanelową koszulę, ale nie było w nim żadnej złośliwości. Gapił się, ale nie na mnie.

– Budd. Odsuń się – odezwał się ponownie.

Budd prychnął. Znów uniósł piwo, ale zatoczył się w bok. Butelka wypadła z jego dłoni na ziemię i rozprysnęło się wszędzie, głównie w moją stronę. Odskoczyłam do tyłu i uderzyłem w Bretta, ale w tym momencie nie obchodziło mnie to. Moje żebra zaprotestowały i przeszył mnie straszliwy ból.

– Cholera – szepnęłam do siebie, ale potem odskoczyłam od Bretta i zaczęłam upadać na bok.

Ziemia zbliżała się do mnie. Moje oczy się rozszerzyły. Ból będzie paraliżujący, więc przygotowałam się na uderzenie.

Które nigdy nie nadeszło.

Zatrzymałam się w połowie drogi i podniosłam wzrok. Brett mnie złapał. W jednej ręce trzymał podwójną, litrową butelkę piwa, ale jego druga ręka była owinięta wokół mojego ramienia. Spojrzeliśmy sobie przelotnie w oczy i widziałam jego przepraszające spojrzenie, kiedy stawiał mnie z powrotem na nogi.

– Dzięki. – Nie miałam pojęcia, co jeszcze powiedzieć.

Pokiwał głową, przymknął powieki, ale zaraz spojrzał na brata.

– Pamiętasz naszą rozmowę?

Budd przewrócił oczami i machnął ręką.

– Tak, tak.

Brett zmarszczył brwi.

– Tink?

Kolejny koleś wielkości olbrzyma przemówił zza lady.

– Tak?

– Daj Buddowi kolejne piwo. Upuścił poprzednie.

– Już?

– Pieprzyć was obu – warknął Budd. – Nic mi nie jest. Mogę sam sobie wziąć cholerne piwo. – Odwrócił się, ale prawie uderzył jakąś dziewczynę w głowę. Zrobił kilka dodatkowych kroków, odzyskał równowagę i zaczął się przeciskać przez tłum.

Moje serce biło jak oszalałe. Dopiero kiedy odszedł, złapałam oddech.

Brett dotknął lekko mojej dłoni, powstrzymując ją od drżenia.

– Daj spokój.

Szłam za nim przez tłum i koncentrowałam się na opanowaniu bicia mojego serca. Już prawie zaczęło płonąć; chciało wybuchnąć w mojej piersi. Dopiero gdy trochę zwolniło, zdałam sobie sprawę, że Brett zabiera mnie gdzieś z dala od imprezy. Skręciliśmy w uliczkę i weszliśmy przez boczne drzwi do miejsca, gdzie odbywała się kolejna impreza. Wszędzie byli ludzie i większość klepała go po ramieniu, gdy przechodził obok. Dziewczyny witały się z nim, ale było inaczej, niż kiedy wchodziłam gdzieś z Masonem lub Loganem. Uwaga, jaką poświęcały im dziewczyny, była związana z seksem. Tutaj reakcje były szczere. Ci ludzie rzeczywiście lubili Bretta Broudou.

Poszedł do tylnego korytarza. Było tam tylko kilka innych osób.

– Cześć, stary.

– Towarzyszu – przywitał się kolejny.

Brett skinął głową każdemu z nich, ale szedł naprzód, aż dotarł do ostatnich drzwi.

Gdzie on mnie, do cholery, ciągnie?

Wtedy się dowiedziałam. Otworzyły się drzwi na zaplecze. Kanapy stały pod ścianami, bar ustawiono z boku, a kilka małych stolików znajdowało się pośrodku. Kilka osób siedziało wokół nich, grając w karty. Leżała przed nimi ogromna kupa pieniędzy i wszyscy podnieśli głowy, kiedy weszliśmy.

Brett wskazał ręką na drzwi.

– Przenieście się z grą gdzieś indziej.

Spodziewałam się protestów, ale ich nie było. W pomieszczeniu było cicho, gdy wszyscy wstali i zabrali karty. Krupier wziął pieniądze i resztę żetonów. Przeszli obok nas, zabierając ze sobą krzesła.

– Dosłownie przenieśli się z grą gdzie indziej – zauważyłam. Cholera jasna. Czy miałam się bać? Czy mnie skrzywdzi?

– Tak.

– Tak…?

Kanapy były zielone i niebieskie. Bar u dołu zdobiła mozaika z płytek. Stołki były okolone metalowymi…

– Boisz się mnie, prawda?

Dobry Boże. Oderwałam wzrok od stołków, spojrzałam na niego i przełknęłam ślinę. Nie spodziewałam się tego po nim. Brzmiało to jak surowa szczerość.

– Yyy. – Przestałam owijać w bawełnę. – Czy możesz mieć o to pretensje?

– Nie zamierzam cię skrzywdzić. – Poszedł za bar i sięgnął po dwie szklanki. – Zaprosiłam cię, pamiętasz?

Kiedy zaczął napełniać dwa kieliszki rumem, zbliżyłam się.

– Czy wiesz, kim jestem?

Skończył nalewać i odstawił butelkę na bok, po czym podniósł na mnie wzrok.

– Wiem, że umawiałaś się z Masonem Kade’em. To była miła niespodzianka, kiedy się tego domyśliłem. – Przerwał, marszcząc brwi. – Nadal się z nim spotykasz?

– Ja… – Nie miałam pojęcia, co powiedzieć.

– Bo on jest teraz z inną dziewczyną. Wiedziałaś o tym?

Wypuściłam powietrze i pochyliłam się do przodu. Moje serce ścisnęło się i wypełniło bólem. Słyszeć o tym planie od Masona to było zupełnie co innego, niż słyszeć te rzeczy od jego wroga. Nie mogłam mu odpowiedzieć. Czułam się jak wywrócona na lewą stronę.

Ton jego głosu nie złagodniał. Wręcz przeciwnie.

– Wypytałem ludzi. To ta sama dziwka, która cię pobiła.

– Tak.

– A on pozwala jej się na sobie uwieszać? Rzucił cię w kąt? Dla niej? – Gdzieś w nim czaiła się groźba przemocy. Wychylił kieliszek z shotem i napełnił go ponownie. Przysunął mój bliżej i tym razem na mnie czekał.

Wypiłam shota. Nic nie poczułam.

– Jeszcze? – Ponownie podniósł butelkę z rumem.

Kiwnęłam głową. Potrzebowałem tyle, ile byłam w stanie wypić.

Wypiliśmy jeszcze po dwa kieliszki, zanim przesunęłam mój na bok. Żadnych więcej dla mnie, ale on nalazł sobie jeszcze dwa. Potem oparł się o ścianę za barem, a ja usadowiłam się na stołku. Alkohol zaczynał działać. Zaczynałam znowu czuć ciepło.

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie. Nadal jesteś z tym facetem?

– Nie wiem.

Najpierw wyglądał na rozczarowanego, a potem zobaczyłam w nim litość.

– To szkoda.

– Nie powiesz swojemu bratu?

Odepchnął się od ściany i znów sięgnął po rum.

– Żartujesz sobie ze mnie? Wiesz, co robi mój brat? Krzywdzi ludzi – powiedział ożywiony.

Zmarszczyłam brwi. A on to niby nie?

– Wiem, o czym myślisz. – Uniósł swój kieliszek w moim kierunku, gotowy, żeby go wychylić. – Ja też krzywdzę ludzi, ale nie krzywdzę dziewczyn i nie biję słabszych ode mnie. Nie powstrzymuję też mojego brata. Nie mogę. Próbowałem, ale ludzie tylko obrywają przez to mocniej.

– Dlaczego mi to mówisz?

– Ponieważ mój brat *naprawdę* chce cię skrzywdzić. – Opuścił kieliszek i napełnił go ponownie. – Nie, chce krzywdzić wszystkich, na których zależy Masonowi Kade’owi. Dobrze, że ta suka była z nim w ten weekend. Budd myśli, że to na niej mu zależy, ale tak nie jest. Prawda? Zależy mu na tobie. Prawie przejechał mojego brata, kiedy się dowiedział, że zostałaś pobita. Byłem zbyt oszołomiony. Prawie na to pozwoliłem. Cholera.

Mason prawie przejechał Budda? Nie mogłam o tym myśleć. Chwyciłam mój kieliszek i przesunęłam go w jego kierunku.

– Jeszcze jeden.

Uśmiechnął się, ale jego oczy były głodne. Były wściekłe.

Nie obchodziło mnie to. Zaczynałam się relaksować. Nie zamierzał mnie skrzywdzić. Powiedział to i zaczęłam mu ufać.

– Nie powiesz swojemu bratu?

– Nie. – Odstawił butelkę. Wylądowała z hukiem i przytrzymał ją jeszcze przez chwilę. Opuścił głowę.

Czekałam.

Napięcie nagle zaczęło rosnąć.

Potem znów uniósł głowę. Jego oczy były jak nawiedzone.

– Pozwolę mojemu bratu robić, co chce. Wiem, co Kade robi z tą dziwką, która cię pobiła. To cholernie genialne. Ale też wyrachowane.

Przygwoździł mnie wzrokiem. Odwróciłam oczy. Z jakiegoś powodu nie chciałam zobaczyć, o czym myśli.

– Nie wiesz, prawda? – Ton jego głosu złagodniał. – Lub nie chcesz wiedzieć.

Przełknęłam ciężko ślinę, ale czułam, jakby była klejem.

– Tak, zgadłem. Nie chcesz wiedzieć.

– Dlaczego cię to w ogóle obchodzi? – rzuciłam. Byłam zbyt rozbita. Moja potrzeba kontrolowania się zaczynała powoli zanikać. – Czemu w ogóle zaprzątasz sobie tym głowę?

– Ze względu na ciebie.

Znów widziałam tę szczerą uczciwość i poczułam się zawstydzona.

– Czemu?

– Bo nie zasługujesz na to, co Budd zamierza zrobić tej dziewczynie. Dlatego.

– Okłamujesz swojego brata. Kłamiesz o Masonie. Mam wierzyć, że robisz to dla mnie? Chciałeś się ze mną umówić, i tyle. Nie znasz mnie.

Wypuścił głęboki oddech. Jego ręka zacisnęła się mocniej na butelce, a on wzruszył ramionami, ale już nie patrzył mi w oczy, opuściwszy wzrok.

– Wiem dwie rzeczy. Nie mogę powstrzymać mojego brata. Ma obsesję na punkcie skrzywdzenia dziewczyny Kade’a, nie spocznie, dopóki tego nie

zrobi. A poza tym wiem, że to nie możesz być ty. Jesteś dobrą osobą. Nie ma ich zbyt wiele.

A więc sprowadziłam nieszczęście na nas oboje.

– Dzięki.

Podniósł wzrok i spojrzał mi w oczy.

– Ale się mylisz – powiedziałam. – Zaczynam to rozgryzać.

– Nie rób tego – rzucił. – Przestań myśleć i wróć do domu. Będziesz bezpieczniejsza i poczucie winy cię nie zeżre.

Potrząsnęłam głową.

– Za późno. – Już we mnie wzbierało i będzie mnie zżerać żywcem. Czułam, jak zbliża się ciemność.

– Brett! – krzyknął ktoś z korytarza. – Oni są tutaj.

Drzwi się otworzyły. Spodziewałam się więcej jego przyjaciół i czekałam. Przyszli. Nie spodziewałam się usłyszeć mojego imienia.

– Sam!

Obróciłam się. Heather zastygła w bezruchu. Jej oczy były szeroko otwarte, ale spojrzała ponad moim ramieniem i wtedy wytrzeszczyły się jeszcze bardziej. Podszedł do niej Channing. Był mniej zaskoczony i pomachał do mnie. Potem skinął Brettowi głową.

– Dzięki, stary.

– Sam! – wrzasnęła Heather. Otrząsnęła się z odrętwienia. – Nic ci nie jest?

Brett był za mną, więc nie mogłem go zobaczyć, ale usłyszałem jego cichy pomruk.

Channing roześmiał się i ponaglił Heather do drzwi.

– Dzięki, że nas powiadomiłeś. Przejmiemy ją już.

– Nie pozwólcie jej tu wrócić.

– Nie ma problemu. Nie zrobimy tego. – Channing popchnął Heather na korytarz i wrócił do środka. Wyciągnął do mnie rękę. – Sam?

Znowu spoglądałam na Bretta. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Chciałam się zobaczyć z Masonem. Właśnie dlatego przyszłam.

– Sam?

Brett kiwnął głową w kierunku drzwi.

– Idź.

Wzięłam głęboki oddech. Miałam zamiar iść. Teraz mogłam. Poddałam się w bitwie, która toczyła się we mnie, czego nie byłam wcześniej świadoma. Były rzeczy, których nie rozumiałam. On insynuował to samo.

„Wróć do domu… Poczucie winy cię nie zeżre”. Jego stwierdzenie zaczęło mnie prześladować. Zrobiłam dwa kroki do tyłu, a Channing złapał mnie za rękę. Wyciągnął mnie na korytarz, a potem na zewnątrz. Heather objęła moje ramiona. Położyła mi dłoń na czubku głowy i nacisnęła wystarczająco mocno, bym musiała ją schylić. Wymknęliśmy się ze środka, a potem zaułkiem i dalej.

– ZDRÓWKO!

Aż podskoczyłam, gdy zadudnił głos Budda.

Heather zaklęła pod nosem i przyspieszyliśmy tempo. Wykrzyczał kolejny toast, a w miarę jak szliśmy dalej, jego głos stawał się cichszy. Dopiero gdy minęliśmy trzy kolejne przecznice, zwolniliśmy. Gdy tylko przeszliśmy na przyjazne terytorium, Heather opuściła rękę z mojej głowy i odetchnęła z ulgą.

– Dzięki Bogu.

Podniosłam głowę i zobaczyłam wielu ludzi z Fallen Crest. Ich reakcja była taka sama, jak poprzednio. Wszystkie oczy spoczęły na mnie. Gdy Channing poprowadził nas dalej w dół ulicy, rozeszła się wieść. Wiedzieli, że nadchodzimy. Jeden po drugim odwracali się, żeby nas obserwować.

Czułam ich spojrzenia, jeszcze zanim przechodziliśmy obok nich, i nadal czułam ich wzrok na naszych plecach.

– Dokąd idziemy?

Dłoń Heather zacisnęła się na moim ramieniu. Wbiła mi palce w ciało i wiedziałam, że powinnam się zamknąć. Kiedy dotarliśmy na tylny parking, cofnęła rękę i odeszła.

Channing przeciął cały parking. Ciężarówki stały z tyłu. Klapy zostały opuszczone, więc usiedli na nich ludzie. Leżaki ustawiono dookoła, a lodówki były rozrzucone na całej tej przestrzeni. Jakiś chłopak sięgnął do jednej i wyciągnął piwo.

– Co ty tutaj robisz? – zapytała mnie teraz Heather ściszonym głosem. Przysunęła się bliżej, ale nie sięgnęła do mnie ręką. Wzruszyłam ramionami. Mój umysł wciąż pracował. Nie miałam już na to odpowiedzi.

Westchnęła.

– Teraz jesteśmy głównie wśród ludzi z Fallen Crest, ale wciąż jest tu kilka osób z Roussou. Wszyscy przyjaciele Channinga są blisko, ale nie powinnaś była tu przychodzić.

– Czemu? – Taka była odpowiedź. Właśnie dlatego przyszłam. Chciałam wiedzieć, dlaczego Mason nie zadzwonił. Dlaczego Logan milczał. Dlaczego Heather w ten weekend była z Channingiem. Dlaczego czułam, że wyrwano mi wnętrzności. Nie wyjdę, dopóki się wszystkiego nie dowiem.

– Cholera jasna.

Wreszcie.

Logan stał za mną z piwem w dłoni. Odwróciłam się, a kiedy zobaczył moją twarz, piwo wyślizgnęło mu się z ręki. Wylało się na ziemię, rozpryskując się wszędzie. Nie ruszył się ani nie spuścił ze mnie wzroku. Potem wytrzeszczył oczy, aż w końcu rzucił się na mnie.

Chwycił mnie za ramię i syknął na Heather:

– Co ty, do cholery, sobie myślisz?!

– To nie my. Nie ja. Przyszła sama.

– Co?! – Jego oczy były groźne.

– Co ty sobie myślisz, Sam? Tutaj jest bardzo niebezpiecznie.

Czekałam, aż Heather powie mu resztę. Nie zrobiła tego. Kiedy moje spojrzenie skierowało się w jej stronę, pokręciła głową prawie niedostrzegalnie. Nie chciała, żeby Logan wiedział o Bretcie. Pokiwałam jej głową, tak samo nieznacznie. Kąciki jej ust uniosły się w lekkim uśmiechu. Zniknął tak szybko, jak się pojawił, a potem zaczęła się oddalać.

– Czekaj. – Wyciągnęłam jej telefon.

– Twój brat chciał, żebym ci to dała, gdybym cię zobaczyła.

– O. – Przesunęła kciukiem po ekranie i wpisała hasło. Kiedy zobaczyła ode mnie nieodebrane połączenia i SMS-y, podniosła wzrok przepraszająco.

Uniosłam ramię. Teraz to już nie miało znaczenia.

– Chodźmy – warknął Logan.

– Bądź dla niej miły.

Odwrócił się do Heather.

– Żartujesz sobie?

– Bądź dla niej miły – powtórzyła. Przekazała mu wiadomość spojrzeniem i dodała: – W jej oczach tego nie widać.

Zatrzymał się. Cokolwiek miała na myśli, uderzyło go to. Zaklął jeszcze pod nosem, zanim jego dłoń zacisnęła się na moim ramieniu.

– Chodź, Sam. Zabiorę cię do domu.

– Możesz prowadzić?

– Tak. – Wyglądał, jakby zobaczył własnego ducha. – Nagle jestem bardzo trzeźwy. – Potem odwrócił się i zaczęłam iść z nim. To wtedy je

zobaczyłam.

Wszystko się zatrzymało.

Moje serce zamarło.

Moje płuca się skurczyły.

Wszystko roztrzaskało się na drobne kawałeczki.

Wiedziałam o tym, a i tak nie byłam na to przygotowana. Słyszałam o tym i to też mnie nie przygotowało. Kiedy to zobaczyłam… To był najgorszy sposób, w jaki mogło się to urzeczywistnić.

Mason siedział z tyłu ciężarówki. Stała trochę dalej, więc była schowana za innymi, ale to nie na jego widok nóż wbił mi się w serce. Kate siedziała na nim okrakiem. Przyciskała piersi do jego klatki piersiowej i oplatała go ramionami. Palce zacisnęła na jego włosach, kiedy poruszała biodrami, ocierając się o niego. Na jego twarzy pojawił się uśmieszek, gdy złapał ją za kark i przechylił jej głowę na bok. Potem jego usta otworzyły się przy jej wargach, domagając się wejścia, a ona zadrżała w jego ramionach.

Zadrżała tak jak i ja, ale z innych powodów.

Logan pociągnął mnie do tyłu.

– Chodź, Sam. – Ton jego głosu złagodniał, a on sam wyprowadził mnie stamtąd. Starał się być dla mnie delikatny przez całą drogę do swojego samochodu i kiedy wiózł mnie do domu, ale to nie miało znaczenia.

Znów czułam odrętwienie.

Rozdział 25

Mój dom był zimny, kiedy weszłam do środka. Logan zapalił światło, ale pokręciłam głową. Nie chciałam, żeby się świeciło. Nie widząc mnie, podszedł do blatu. Leżała na nim karteczka, więc podniósł ją, żeby przeczytać: „Samantho, jestem u Malindy. Zadzwoń do mnie, kiedy przyjdziesz, a wrócę do domu. Kocham cię, David". Opuścił ją z lekko drwiącym wyrazem twarzy.

– Ojej. To słodkie z jego strony.

– Zamknij się.

Odłożył karteczkę.

– Przepraszam.

Widok Masona z Kate utkwił mi w głowie. On na ciężarówce, a ona na nim. Jego usta na jej wargach. Jej dłoń wpleciona w jego włosy. Te obrazy bombardowały mnie i nie mogłam tego powstrzymać. Gdy zamykałam oczy, były jeszcze gorsze. Byłam tam znowu. Kiedy przechylił jej głowę na bok i otworzył usta, wzdrygnęłam się. Moje powieki się uniosły, ale to niczego nie zmieniło.

Byli wszystkim, co teraz widziałam.

– Tutaj.

Poczułam, jak coś zimnego pojawia się w mojej ręce, i spojrzałam w dół. Logan przyniósł dla mnie kieliszek. W drugiej ręce trzymał butelkę.

– Znalazłem tajny schowek twojego taty. Ma dobry gust.

– Co to jest?

– Czy to ma znaczenie?

Wypiłam to. Było jak woda i znów podniosłam moją szklankę.

– Jeszcze. – Potrzebowałam więcej i więcej. Dziś wieczorem chciałam się upić. Cały ten ból musiał się skończyć. Chciałam wrócić do odrętwienia. Życie było wtedy o wiele łatwiejsze.

Nie rozmawialiśmy. Logan wyjął mi szklankę z ręki i poszedł do salonu, by zapalić światło.

– Nie rób tego – krzyknęłam. Tym razem mnie usłyszał i pozwolił, żeby wciąż panowała ciemność. Usiadłam na kanapie, a on usadowił się naprzeciwko mnie. Za nim znajdowały się duże okna, światło księżyca wpadało do środka. Żadne zasłony go nie ograniczały. Wydawało mi się ciepłe. Nie miałam pojęcia dlaczego. Może gdyby żarówki były włączone, musiałabym się zmierzyć z rzeczywistością. W ciemności wciąż mogłam się kryć.

Jeśli tak było, to chciałam, żeby światło już nigdy się nie zapaliło. Chciałam się ukryć przed tym wszystkim. Chciałam uciec, ale nie mogłam, więc poprosiłam o kolejnego drinka. To będzie moja ucieczka na tę noc.

Dopiero po czwartym kieliszku zaczęłam odczuwać działanie alkoholu. Wciągnęłam drżący oddech. Powinien działać szybciej. Wyciągnęłam mój kieliszek i pochyliłam się do przodu.

– Jeszcze jeden.

Logan uniósł brew, ale napełnił go. Opierając się na kanapie, przechylił butelkę i wypił prosto z niej. Jego kieliszek stał zapomniany na stole. Kiedy skończył i położył butelkę na siedzeniu obok niego, zapytał:

– Chcesz o tym porozmawiać?

– Nie. – Tak, ale nie z nim. Westchnęłam i się poddałam. – Czy on się z nią pieprzył?

– Nic o tym nie wiem.

– A co wiesz?

– Że zrobił to wszystko, aby cię chronić.

Pokręciłam głową. To nie było wystarczająco dobre. Był z nią, a nie ze mną – całował ją, dotykał, smakował jej – mój żołądek wywrócił się na drugą stronę, a ból znów mnie wypełnił. Nie mogłam wyrzucić tych obrazów z mojej głowy.

– Sam. – Logan pochylił się do przodu. Oparłszy ręce na nogach, zwiesił głowę i czekał.

Ponownie pokręciłam głową.

Nie odwrócił wzroku.

Machnęłam na niego ręką.

Wciąż nic. Posłał mi lekki uśmiech.

– Nigdzie nie idę.

– Ty to zrobiłeś – wydusiłam z siebie. – Obaj to zrobiliście. Opuściłeś mnie.

– To było dla ciebie…

– Nie było. – Tak bardzo nie było. Zrobili to dla samych siebie. – Mogłeś do mnie napisać lub zadzwonić. Zignorowałeś moje telefony. – Zostałam pominięta. Nie docierało to do nich? Nie, Masona tu nie było. Czy Logan tego nie rozumiał? Przestali mi o czymkolwiek mówić i nie dostałam żadnego ostrzeżenia, że to się stanie.

Ścisnęło mnie w piersi. Wcześniej też tak było. David mnie opuścił. Podobnie jak Garrett. Nagle nic po nich nie zostało. Wzięłam bolesny wdech. Nie mogłam znów przez to przechodzić. Masona wciąż tu nie było. Ciągle był z nią.

Tyle cholernego bólu. Logan nie miał pojęcia, jak się czuję.

– Masz szczęście, wiesz o tym?

Zmarszczył brwi, ale znów się odchylił na kanapie. Podniósł butelkę i pociągnął łyk. Jego oczy były zamknięte, ale wiedziałam, że pozwoli mi mówić.

– Twoi rodzice zrobiliby dla ciebie wszystko.

Logan prychnął. Spojrzałam mu w oczy.

– Co to znaczy? Zrobiliby. Twoja matka wróciła tutaj dla was.

– Tak, ona to zrobiła, bo mój tata stawia swoją nową, szurniętą kobietę ponad swoimi synami. – Wpatrywał się we mnie. Ton jego głosu był chłodny. – Ale mój tata nie kocha twojej mamy. Musisz to wiedzieć, prawda? To jego wychuchany projekt. To tak, jakby próbował naprawić to, co wcześniej spierdolił, naprawiając ją. To żałosne. Nie, Sam. Nie mamy tak dużo szczęścia. Mamy równie popierdolonych rodziców, jak ty.

Westchnęłam.

– Czy twoi się policzkowali?

– Czy twoi powiedzieli ci, żebyś wyruchała córkę kolegi, bo jest gruba i samotna? – Logan roześmiał się do siebie. Jego spojrzenie było surowe. – Facet nawet się nie przejął, że później poczuje się zraniona. Powiedział, że wystarczyłby jej jeden raz, żeby jakoś przetrwać college. Powiedział, że nie ma nadziei, że jego córka znajdzie faceta, a jeden dobry numerek może jej pomóc.

– Wiesz, kim są twoi rodzice.

– Ty też – odparł. Znów podniósł butelkę, upił z niej nieco i odstawił ją z powrotem na miejsce. – Co robisz, Sam? Wet za wet? Próbujesz sprawić, żebym ci współczuł? Mason nie jest z nią, ponieważ chce z nią być. Jest z nią, żeby cię chronić.

– W jaki sposób? – wyrwało mi się. – Dał jej to, czego chciała. Wygrała, Logan. Nie rozumiesz tego? Pobiła mnie, próbowała zmusić

przyjaciółkę, żeby mnie opuściła, a sama nawet nie miała żadnych problemów w szkole. To nie fair.

– Została zawieszona.

– Zawieszenie w prawach ucznia nie wystarczy. – Skoczyłam na równe nogi.

On też.

– Spokojnie. Twoje żebra, Sam.

– Jestem zbyt pijana, żeby to odczuć. – Ale niewystarczająco pijana, aby powstrzymać ten inny ból. Te obrazy wciąż mnie nawiedzały. Nie mogłam się ich pozbyć. – Dlaczego nie miała większych kłopotów? Dlaczego nie została aresztowana?

Logan westchnął.

– Chcesz prawdy?

Teraz ja prychnęłam.

– To jedyne, czego pragnę. Nikt już nie mówi prawdy.

– Wujek Kate jest policjantem. Dlatego nie została aresztowana. Kiedy dyrektor Green zamierzał ją wydalić, odwiedził go jej wujek i niektórzy z jego kumpli. Wykręcili mu rękę, więc tylko zawiesił ją w prawach ucznia. A nie może pozwolić, żeby prowodyrce się upiekło, i wydalić pozostałych trzech, więc cała czwórka została tylko zawieszona.

– To absurd.

– Tak. – Nie krył się ze swoją opinią. – Dlatego nie zawracamy sobie głowy donoszeniem na nią. Dowiedzieliśmy się już dawno temu, że dyrektor nic im nie zrobi. Teraz chcemy się policzyć z nimi po swojemu.

Po swojemu?

– Pieprząc się z wrogiem? Tak to robicie?

– Nie, Sam. – Wstał. – Czy to wszystko, o czym możesz myśleć? Słuchaj, Mason nie chciał, żebyś o tym wiedziała. Znów cię chroni, więc nie jesteś częścią planu. Wiem, że miałaś trudny czas, ale co zrobiliśmy, żeby stracić twoje zaufanie?

– On ją pieprzy – krzyknęłam i wstałam z kanapy. Zachwiałam się. Alkohol sprawił, że poczułam się ospała, ale nagle przeszył mnie ból i upadłam na bok. Chwyciwszy się za bok, znów się pochyliłam.

Logan zaklął, ale mnie złapał.

– Sam, przestań. Usiądź.

Pokręciłam głową i odepchnęłam go. Potem tego żałowałam. Był krzepki. Silny. Potrzebowałam w tym momencie jego wsparcia.

– Logan.

Wszystko się we mnie rozpadło. Wydałam z siebie szloch, ale wtedy już był przy mnie. Usiadł na kanapie i przyciągnął mnie do siebie. Położył mi dłoń na głowie, przyciskając ją do piersi. Przylgnęłam do niego, gdy coraz więcej łez płynęło mi po policzkach.

Obraz Masona z nią nie znikał. Powracał raz po raz.

– Logan.

– Ciii. – Zaczął przesuwać dłonią po moich plecach i gładzić mnie po włosach. – Możesz płakać, Sam. Zawsze możesz płakać. Po prostu nie pozwól, żeby to powstrzymało cię od walki. Tylko tyle.

Dotykał jej. Całował ją. Nie mogłam o tym myśleć. Potrząsając głową, chwyciłam koszulę Logana jeszcze mocniej i wtuliłam się w niego.

Głęboko wciągnął powietrze i już go nie wypuścił. Zesztywniał, zamiast mnie pocieszać.

Przycisnęłam się do niego jeszcze mocniej. Mason ją dotykał. Jej dłoń trzymała jego włosy, a ona, siedząc mu na kolanach, poruszała biodrami

w uwodzicielskim rytmie. Warknęłam. Nienawidziłam tego. Nienawidziłam jej.

– Logan. – Zadrżałam w jego ramionach.

– Sam. – Jego głos się załamał i zamilkł.

Chciałam być jeszcze bliżej niego. Uniosłam stopy na kanapę, przyklęknęłam obok Logana, wciskając się w kanapę, więc prawie siedziałam mu na kolanach. Jego ręka zsunęła się i złapała jedną z moich nóg. Pomagał mi z moim ciężarem. Wypuściłam z siebie urywany oddech. Potrzebowałam jego pocieszenia. Otoczyłam go ramionami i przytuliłam. Położyłam policzek na jego ramieniu i zamknęłam oczy.

– Sam – mruknął ponownie. Jego dłoń zaczęła pocierać moje udo tam, gdzie mnie chwycił. – Musisz przestać. Twoje żebra mogą tego nie wytrzymać. – On miał rację. Próbowałam się zbliżyć do niego. – Znowu je złamiesz.

Może i tak, ale Mason wciąż ją dotykał. Jego usta były na jej wargach. Chciał się w nią wsunąć, a ona mu pozwoliła. Rozkoszowała się tym. Byłam tego pewna. To było moje miejsce. Ona mnie zastąpiła.

– Logan – wyszeptałam.

Jego ręka wygładziła moje włosy, sunąc w dół aż do pleców, aby zakreślić koło i powtórzyć tę pieszczotę. Jego druga dłoń dotykała mojego uda.

Zastygłam.

Uruchomił mi się w głowie alarm. Mason. Był blisko. Czułam jego obecność. Ale to było tylko w mojej głowie. Był z nią. Całował ją. Głaskał ją.

Czułam się tak, jakby jego ręka sięgnęła do mojej piersi i chwyciła moje serce. Ściskał je za każdym razem, kiedy w głowie pokazywał się jego obraz. Był z nią. Musiałam się pozbyć tego uczucia. Teraz. W każdym razie

czułam teraz rękę Logana. Dotknęła boku mojej twarzy i odwróciłam się do niego. Mason przesunął się na tył mojej głowy.

– Co do kurwy?

Odwróciłam się. Mason tam stał. Nie był już tylko w mojej głowie.

Dłoń Logana odsunęła się, jakby została poparzona. Podniósł mnie z kolan, posadził na kanapie i wstał.

– To nie to, co myślisz.

Mason tam był. Trafił w idealnym momencie. Zaczęłam się śmiać. Był tam teraz i *to* było wszystko, co miał do powiedzenia. Żaden z nich nie powiedział ani słowa. Obaj byli cicho. Nie mogłam przestać się śmiać. Nie, teraz płakałam. Wódka nie pomagała. Wciąż czułam wszystko, nawet ból żeber znów dawał mi się we znaki. Próbowałam przestać się śmiać, ale nie mogłam. Kanapa mnie uwięziła. Zwinęłam się na boku i przestałam się śmiać, żeby wziąć głęboki oddech.

Cholera. Moje żebra naprawdę bolały.

– Czy ona jest pijana? – zapytał Mason.

Wydało mi się to jeszcze bardziej zabawne. Wydałam z siebie piszczący chichot. Chichotałam, od czasu do czasu pociągając nosem. Nie. Teraz łkałam. Więcej śmiechu, chichotu, szlochu. Nie mogłam przestać.

Głos Logana obniżył się. Był ostrożny.

– Zobaczyła ciebie i Kate.

– Wiem – mruknął Mason.

Słyszałam jego gniew. Ledwo go powstrzymywał. Wyczułam to, ale nie mogłam nic powiedzieć. Byłam w stanie powstrzymać śmiech, więc teraz tylko chichotałam od czasu do czasu, ale potem zdałam sobie sprawę, że nie chcę przestać. Znowu czułabym ból. Dotykał ją.

– Sam.

Wyciągnęłam rękę, żeby go zatrzymać, i wcisnęłam głowę w kanapę. To stłumiło część mojego histerycznego śmiechu.

– Co ty, do cholery, jej zrobiłeś? – warknął.

Logan odskoczył:

– A jak myślisz? Widziała cię z Kate.

– Powiedziałem jej…

– Widziała cię, Mason! Jesteś gotów się na mnie rzucić, bo ją *pocieszałem*. A ty *całowałeś się* z inną dziewczyną. Dodaj dwa do dwóch.

– Dodaję.

– Nie sądzę. Ona cierpi, i to bardzo, i to nie tylko dlatego, że widziała ciebie i Kate. Jest pijana jak diabli, ale jej żebra muszą jej nieźle dawać w kość.

Mason zaklął.

Przeszywał mnie tak cholerny ból. Nie mogłam się ruszyć, więc zostałam na swoim miejscu i zwinęłam się w kłębek na kanapie, przyciskając głowę do poduszki. Ukrywałam łzy, których nie mogłam powstrzymać.

Byłam kupką nieszczęścia.

Ale oni tu byli. Obaj. Tego przecież chciałam. Musiałam wiedzieć, że wrócą. Ktoś usiadł obok, kanapa poruszyła się pode mną. Przeszyło mnie kolejne ukłucie świeżego bólu. Tym razem było to tak, jakby głęboko we mnie utkwił nóż, a potem został wyciągnięty, wbity jeszcze raz i tak w kółko.

– Przykro mi, Sam. – Mason dotknął teraz mojej ręki. To było takie delikatne, takie czułe. Przyniosło nową falę łez. Pociągnął mnie.

– Bądź dla niej delikatny.

– Czy możesz zostawić nas w spokoju?

Chciał ze mną porozmawiać, ale ja nie byłam w stanie wypowiedzieć słowa. Co ja zrobiłam? Co zamierzałam zrobić? Znowu rozbłysnął mi w głowie obraz Kate siedzącej na nim okrakiem i przestałam płakać.

– Sam – mruknął ponownie, kiedy jakieś drzwi w domu zamknęły się z trzaskiem. Jego ramiona wślizgnęły się pode mnie, a chwilę później uniósł mnie w powietrze.

Zamarłam. Znowu poczuję ból od tego nagłego ruchu. Podniósł mnie na swoje kolana. Czułam się tam źle, nie na miejscu. Wszystko to było złe. Zaciskając zęby, wytrzymałam ból i wstałam z jego kolan.

– Sam. – Podniósł się razem ze mną.

– Nie.

– Tak.

– NIE. – Wszystko mieszało mi się w głowie. On dotykał innej dziewczyny. Nie mogłam się na to zgodzić. – Nie powinieneś był tego robić.

– Sam. – Ponownie sięgnął za mną.

Odpychając jego dłoń, wrzasnęłam:

– Nie powinieneś był. Pieprzyłeś się z nią.

– Nie zrobiłem tego.

– Zrobiłeś. – Musiał to zrobić. Całowała go właśnie tak, jakby to zrobili…

– Nie. Przysięgam. – W jego głosie było wyraźnie słychać obrzydzenie. – Dotykałem jej tylko wtedy, gdy w pobliżu byli ludzie z Roussou. Musiałem, Sam. Musiałem to zrobić. To cię uratowało, a ją zabolało. A raczej zaboli. Nie zdradziłem cię.

– Całowałeś ją.

– Bo musiałem – przyznał. – Musiałem. Nie widzisz tego? Musiał o niej wiedzieć. Szukał cię przez cały czas. To, że komuś wymsknie się twoje imię, było tylko kwestią czasu. Nie mogłem pozwolić, żeby cię skrzywdził. Nie mogłem.

Przestałam oddychać. Jedną chwilę – tylko tyle potrzebowałam. W głowie mi huczało. Przeszywający ból wciąż mnie przytłaczał. Wyciągnęłam rękę, żeby się zatrzymał. Potrzebowałam kolejnej chwili.

– Sam – wydusił z siebie.

– Przestań.

– Nie mogę.

– Proszę.

– NIE… Nie.

– Mason – wyszeptałam. Nie było go tylko jedną noc i jeden dzień. Tyle wystarczyło, żebym stała się wrakiem człowieka, by mój świat rozpadł się na kawałki. Odwróciłam wzrok na kanapę. Byłam tam wcześniej z… Pokręciłam głową. Stojąc tam, cierpiałam i chciałam tylko znaleźć się w jego ramionach. Chciałam, żeby to wszystko zniknęło, ale to nie było możliwe. Potrząsnęłam głową. To nie było możliwe. Wiedziałam za dużo.

– Co on jej zrobi?

– Nie wiem.

– Nie mogłeś go powstrzymać w inny sposób?

– Nie Budda Broudou. Nienawidzi mnie, Sam. Zamierza mi dokopać w najgorszy możliwy sposób, czyli przez ciebie. Czy widzisz już, dlaczego to zrobiłem? Chciał mojej dziewczyny, więc dałem mu dziewczynę. Spędziłem cały tydzień, pozwalając jej się dotykać, ale dopiero wczoraj wieczorem ją pocałowałem. Przysięgam. Musiał tam być i musiał nas też zobaczyć dziś wieczorem.

– Czy to wystarczy?

Uniósł ręce w geście bezradności.

– Mam nadzieję. Gdy Budd widzi coś na własne oczy, nie zastanawia się nad tym za wiele. Nie ufa temu, co mówią inni. Poza tym coś mi mówi, że w jego otoczeniu są ludzie, którzy nie powiedzą mu o tobie.

Wyczułam, że za jego słowami kryje się coś więcej. Wiedział.

– Brett.

– Tak – odparł.

Poczułam, jakie to beznadziejne. Teraz między nami był tak wielki dystans.

– Miałam zamiar ci o nim powiedzieć.

– Byłoby miło wiedzieć, że moja dziewczyna jest na ty z jednym z nich albo kiedy po raz pierwszy ich spotkała.

Wzdrygnęłam się na dźwięk jego oskarżycielskiego tonu.

– Ty też mnie okłamałeś.

– Kiedy?

– Nie graj ze mną w tę grę.

– Kiedy? Mówiłem ci, co robię z Kate.

– W kwestii Logana – wykrzyknęłam. Moje serce znów zaczęło walić jak młotem. – Kłamałeś o Tate i o tym, dlaczego przestałeś się przejmować, czy do siebie wrócą, czy nie. Dlaczego, Mason?! Dlaczego?

– Bo chce się z nią pieprzyć – odgryzł się. Jego zielone oczy błyszczały teraz gniewnie, ale się powstrzymywał.

To nie był prawdziwy powód. Skinęłam głową, znów jednak zaczęłam szukać tamtej butelki z wódką.

– Właśnie mnie okłamałeś. Znowu.

– O czym mówisz?

Nie było jej na fotelu. Podeszłam do kanapy i pomacałam pod poduszkami.

– Czego szukasz?

– Alkoholu.

– Ty nie pijesz tak dużo.

Zaśmiałam się ostro.

– Dzisiaj piję. Dziś wieczorem zamierzam wypić zajebiście dużo. – Coś się we mnie burzyło, histeria znowu zaczęła się budzić.

– Sam.

Zatrzymałam się. Jego głos się załamał i usłyszałam nutę porażki. Odwróciłam się od kanapy, moje serce stanęło, nie oddychałam. Oparł się plecami o ścianę. Jego zielone oczy były nieszczęśliwe, skulił ramiona.

Wszelkie napięcie między nami zniknęło.

Nic nie mówiłam. Nie śmiałam się odezwać. Poczułam, że coś nadchodzi. To był dawny Mason, z czasów zanim kłamstwa nas rozdzieliły. Czułam, że wraca, i tak bardzo tego chciałam. Tak bardzo *go* pragnęłam. *Proszę*…

Zsunął się po ścianie na podłogę i usiadł. Wzrok cały czas miał utkwiony we mnie. Zwykle był tak intensywny i władczy. Przebijał nim wszystkie moje mury. Tym razem to ja go przebiłam, to on mi się poddał. Zrobiłam krok w jego stronę. Moje serce zaczęło szybko bić. Tak bardzo za nim tęskniłam.

– Dotknąłeś innej dziewczyny.

– To był jedyny sposób, Sam. Wiem, że cię to boli, i przepraszam za to. To był naprawdę jedyny sposób. Ona cię skrzywdziła. Nie mogę tego odpuścić. Nikt nie ma prawa cię krzywdzić, a Budd chciał to zrobić. Teraz i to udało mi się powstrzymać.

Co mogłam na to powiedzieć? Nie miałam pojęcia, ale zrobiłam kolejny krok. Wtedy to zauważyłam. Było mu przykro. Kiedy odległość między nami zmalała i stanęłam nad nim, odchylił głowę do tyłu. Miał w sobie ból, ale i determinację. Zrobi to ponownie. Ta wiedza uderzyła we mnie i cofnęłam się o krok.

– Sam. – Złapał mnie za nogę i przyciągnął z powrotem do siebie. – Proszę.

– Okłamałeś mnie.

– Bo widzę, że to cię niszczy. On ją skrzywdzi. Nie chciałem, żebyś wiedziała. Nie chciałem, żebyś miała to na swoim sumieniu.

– Ale teraz już mam.

– Tak. Teraz już tak.

Odetchnęłam. On miał rację. Miał rację we wszystkim. Dotknął jej, ale to było dla mnie. Okłamał mnie. Ja okłamałam jego. Byłam tym wszystkim bardzo zmęczona i po prostu chciałam mieć go znowu dla siebie. Mason był moim schronieniem od tak dawna. Świat bolał, kiedy go przy mnie nie było. Zgięłam nogi, pochyliłam się w przód, a on złapał mnie i przyciągnął na swoje kolana, jakbym nigdy z nich nie zeszła. Znów byłam w domu. Trzymając moją głowę, westchnął głęboko. Ulżyło mu, ja też poczułam się lepiej. Nasza dawna nić porozumienia wracała, ale nie mogłam zapomnieć, przed czym ostrzegał mnie Brett.

„Wróć do domu… Poczucie winy cię nie zeżre”.

Ramiona Masona zsunęły się i posadził mnie tak, że moje plecy opierały się teraz o jego klatkę piersiową.

– Co Budd jej zrobi? – zapytałam.

Pocałowała Masona. Dotykała go dłońmi i przyciskała do niego piersi. Gniew we mnie wzbierał. Chciała wziąć to, co było moje.

– Nie wiem. – Jego ramiona zacisnęły się wokół mnie. Ton jego głosu znów był kojący. – Ale to nie tobie to zrobi. To wszystko, na czym mi zależy. Lepiej ona niż ty.

Znał moje kłamstwa, ale znał też tę jedną prawdę. Była we mnie głęboko zakorzeniona i miała rosnąć, dopóki nas nie przerośnie. Byłam zbyt słaba, by o to teraz walczyć. Był nieosiągalny, ale był tutaj. Był mój. To mi wystarczy… Na razie.

Rozdział 26

Hej. – Logan wrócił z tylnej werandy z butelką w jednej ręce i telefonem w drugiej, a do tego z ponurą miną. – Nie chcę przerywać, ale właśnie sprawdziłem telefon.

Mason zesztywniał pode mną.

– Tak?

– Tak. – To nie brzmiało dobrze. – Mamy problem.

Oczywiście, że tak.

– Po prostu to powiedz, Logan. Przestań owijać w bawełnę.

– Tate zadzwoniła do mnie. Właściwie… – podniósł komórkę, jakbyśmy mieli zobaczyć jej telefony – ...zadzwoniła do mnie dziesięć razy i wysłała siedem SMS-ów.

Mason oparł głowę o ścianę.

– O czym?

– Yyy…

– Logan.

– W porządku. – Jego ramiona uniosły się, gdy odetchnął głęboko. – Więc kiedy wyrzuciłeś mnie z sali Sam w szpitalu, nie myślałem jasno i musiałem oderwać myśli od rzeczywistości…

– Powiedz to.

– Tak. – Ręka z telefonem przesunęła się ku jego włosom. Złapał się za loki i pociągnął za nie, więc teraz sterczały w górę. Drugą dłoń zacisnął wokół butelki. Koszula uniosła mu się do góry, odsłaniając gumkę od

bokserek. Jego jeansy zsunęły się o kilka centymentów, ale Logan nie był tego świadomy. Pokręcił głową. – Całkiem o tym zapomniałem.

Zatrzymał się. Spoważniał.

– Tak więc poszedłem do Tate tamtej nocy i byliśmy w salonie. Nie było nikogo innego. Był moment, kiedy poszła do łazienki, a ja przeglądałem jej czasopisma.

– Logan, powiedz nam, co się stało.

Jego dłoń opadła.

– Mają taśmę z Tate, która robi mi laskę.

– Co?

Znowu zaczęłam chichotać. Ten wieczór nie mógł być już gorszy.

– Tak jak powiedziałem. – Logan zwiesił głowę. Jego ramiona opadły. – Nie mogę w to uwierzyć. Nie myślałem trzeźwo tamtej nocy. Teraz Tate jest przerażona. Myślała, że zasłoniłem kamerę. Nie wiedziała, gdzie ona jest, a mnie przestało to obchodzić. Sądziłem, że zabrakłoby baterii, ale myślę, że jakoś się z tym uporali.

– Jak odzyskali kamerę?

Logan jęknął.

Mason zaklął.

– Po prostu nam powiedz.

– To przez ciebie. – Jego dłoń podskoczyła i wskazała Masona. – Tate była przerażona, bo myślała, że ty i Kate znów jesteście blisko. Powiedziała, że przyszły po południu, żeby się przygotować do wspólnego wyjścia na tańce. Wpuściła je. Pomyślała, że jeśli one znowu będą z nami w dobrych stosunkach, to nie chce już być na tej cholernej liście Kate.

Mason znów rzucił wiązankę przekleństw. Był napięty jak struna. Uniosłam dłoń do jego klatki piersiowej i poczułam, że jego serce bije jak

oszalałe. Spojrzał mi w oczy, ale nie byłam w stanie zrozumieć jego bólu. Mieli film, na którym Tate robi laskę Loganowi. To była karma.

– Muszę znów podlizać się Kate i odebrać jej wszystkie kopie.

– Tak. – Logan opadł na kanapę. Oparł łokcie na kolanach i pochylił się do przodu. Butelka i telefon zostały na poduszce obok niego, a on zasłonił twarz dłońmi. Znowu wsunął palce we włosy i jeszcze raz za nie pociągnął.

– To ssie.

Dosłownie.

Parsknęłam na tę myśl, ale powstrzymałam się przed chichotem. Żaden z nich nie był rozbawiony.

Mason znowu zaklął.

– Czego oni chcą od Tate? – zapytał.

– Hę? – Logan spojrzał w górę. Jego oczy były zaszklone. Zastanawiałam się, jak pojemna była ta butelka. Pozostało w niej tylko kilka kropel.

– Tate.

– Ach. Tak. Musi się dowiedzieć, gdzie teraz mieszka Sam. Domyślam się, że w ciągu tygodnia nie byłeś zbyt wylewny wobec Kate, co?

– Czy ty sobie żartujesz? Nadal chce się zemścić na Sam?

– Jestem pewien, że Kate myśli, że rządzi, odkąd znów się zeszliście. Pewnie ma nadzieję, że się nie dowiesz, dopóki nie skończy tego, co zaplanowała. Ja bym tak zrobił. – Zauważył znaczące spojrzenie Masona i dodał: – Przynajmniej myśli, że jesteście razem. Ona jest naprawdę nienawistną suką. Musimy ją wysłać w kosmos. Mam dość tych podchodów z nimi przez cały tydzień.

Mason jęknął, gdy jego dłoń zatoczyła kółko po wewnętrznej stronie mojego uda. Płynnym ruchem przesunął palce między moimi nogami

i zaczął mnie podnosić. Posłałam mu krzywy uśmiech, gdy stanął obok mnie, a jego dłonie znów powędrowały do mojej talii.

Wciąż byłam pijana. Trochę.

Pokręcił głową, ale kąciki jego ust się uniosły.

– Kocham cię. Musisz to wiedzieć – wyszeptał, przyciskając usta do mojego czoła, a potem do moich ust.

Wiedziałam. Kiedy wyszli, a ja zostałam sama, nadal to wiedziałam. Potem złapałam telefon i wybrałam numer Marka. Gdy odebrał pozbawiony tchu, powiedziałam mu:

– Musisz mnie znowu zabrać.

– Co? Daj spokój…

– Powiedziałeś, że pomożesz.

Ucichł, a potem jęknął.

– W porządku. Będę za niedługo. Jestem… – zawahał się – ...w trakcie czegoś.

– Znowu?! – krzyknął ktoś w tle.

Rozpoznałam ten pisk i nie mogłam powstrzymać uśmieszku.

– Cass? Naprawdę?

– Tak – burknął. – Czekaj. Ubieram się. Jesteś u swojego ojca?

– Tak.

– W porządku. Do zobaczenia za chwilę.

Tak, wiedziałam, że Mason mnie kocha. Tak, wiedziałam, że robi to wszystko, aby mnie chronić, ale nie byłam frajerką. Miałem zamiar uczestniczyć w tej konfrontacji. Nic nie mogło powstrzymać mnie od bycia tam i oglądania wszystkiego z pierwszego rzędu. Kiedy dwadzieścia minut później Mark wjechał na podjazd, cieszyłam się, że się nie przebrałam ani nie zmyłam makijażu. Szybko ocenił mój wygląd i skinął głową z aprobatą.

– Nie widzę już siniaków, ale pachniesz jak tania wóda.

Mój dzień był kompletny.

– Dzięki. Właśnie to każda dziewczyna chce usłyszeć.

Uśmiechnął się.

– Dokąd, szefie?

Gdzie mogły być Kate i jej przyjaciółki? Albo lepiej: dokąd mogły pójść po tym, jak wysłały Tate wiadomość z szantażem? Wzruszyłam ramionami.

– Gdzie jest impreza dziś wieczorem?

– Ethan Fischer robi dzisiaj sporą.

– Czy dziś wieczorem nie powinno być ogniska?

– Jedyna droga powrotna wiedzie tuż obok stacji benzynowej, a ją właśnie zamknęli. Wydaje mi się, że sprzedawca ciągle dostawał bęcki od braci Broudou, więc mają zakaz zbliżania się do stacji. Słyszałem, że policja też tam będzie, a jeśli Broudou nie mogą tam być, nikt z Roussou nie idzie. A więc – uraczył mnie widokiem swoich dołeczków – u Fischera jest impreza Liceum Publicznego. Byłem tam wcześniej.

Idealnie.

– Właśnie tam jedziemy.

Nie ruszył się. Właściwie to wyłączył silnik.

– Mark?

– Jesteś tego pewna?

– Co masz na myśli? – Coś w jego spojrzeniu sprawiało, że czułam się nieswojo. Gdy nadal się we mnie wpatrywał, tym bardziej chciałem uciec. Potem mnie oświeciło. Żal. Było mu mnie żal. – Wiem.

– Wiesz?

– O Kate i Masonie?

Jego oczy się rozszerzyły.

– Wiem. Właśnie dlatego idę.

– Wcześniej jeszcze ich nie było.

– Jedźmy, Mark. – Będą tam. *Ona* tam będzie, tak jak i ja. Nie przegapiłabym tego za żadne skarby.

Mason

– Spóźniają się.

Zerknąłem na Logana, kiedy po raz czwarty sprawdzał telefon. Czekaliśmy w samochodzie zaparkowanym przed domem Ethana i kusiło mnie, żeby uderzyć mojego młodszego brata.

– Jesteśmy tutaj pięć minut. Wyluzuj.

– Sam wyluzuj – odparł Logan. – Musimy się tam dostać i odzyskać ten film od Kate. Gdyby to była Sam, ukradłbyś to nagranie z domu Kate.

– Nie zrobiłbym tego.

– Ukradłbyś i obaj o tym wiemy.

– Nie jesteś wkurzony tym cholernym filmikiem i obaj o tym wiemy.

Logan tego nie skomentował. Nie żebym tego od niego oczekiwał, ale przewróciłem oczami i westchnąłem, gdy odchyliłem się na fotelu. Dwadzieścia osób biegało wokół podwórka Ethana w rytm basów ze środka. Pijani idioci. Cała noc nieźle się spierdoliła. Cierpienie w oczach Sam nie było czymś, o czym zapomnę w najbliższym czasie, ale na razie odepchnąłem tę myśl od siebie.

– Wreszcie. – Logan nacisnął guzik i szyba w jego oknie się odsunęła.

Ethan, Strauss i Derek oderwali się od tłumu i przeszli przez ulicę. Obserwowało ich kilka osób z podwórka, ale nikt za nimi nie poszedł.

– Siemka. – Ethan obszedł samochód, przechodząc na stronę Logana. Chwycił się dachu cadillaca i oparł się o niego. – Jaki jest plan?

Logan spojrzał na mnie.

Pochyliłem się do przodu.

– Wszystko macie przygotowane?

Ethan spojrzał na pozostałych dwóch i wszyscy przytaknęli.

– Na to wygląda. Taki był plan, który wymyśliliśmy u Nate’a. Nie wiedziałem, że to się skończy dzisiaj.

– Tak będzie.

– W porządku. Dla mnie brzmi dobrze. – Okrutnie się uśmiechnął. – Uwielbiam masakrować małych chujków.

Derek parsknął śmiechem. Strauss odepchnął go na bok, uderzając go w ramię mocniej, niż to było koniecznie.

– Auć, człowieku.

Strauss zignorował go i zwrócił się do mnie:

– Myślałem, że czekasz jeszcze dzień.

– Ten idiota – wskazałem na Logana – został nagrany, kiedy dziewczyna robiła mu laskę.

Ethan i Derek wybuchnęli śmiechem. Strauss uśmiechnął się, po czym sięgnął do środka wozu i uderzył go w ramię.

– Czy powinienem ci pogratulować, czy nazwać cię kretynem?

Derek parsknął.

– Zależy od tego, kim jest dziewczyna.

Tym razem śmiał się Ethan.

– Robiła ci głębokie gardło?

– Dała radę?

Ciągle się śmiali.

Logan zaklął i uderzył dłonią o drzwi samochodu.

– Zamknijcie się, kurwa.

– Gówno. – Derek się wyprostował. – Myślałem, że możemy się śmiać z takich rzeczy. Ty też byś się śmiał, gdyby to się przydarzyło jednemu z nas.

– Lepiej uciekaj, Streeter – zagroził Logan. Jego dłoń powędrowała do klamki. – Skopię twój tyłek, aż…

– Dość. – Wyszedłem i zatrzasnąłem drzwi. Kiedy podszedłem na ich stronę, zapytałem Ethana:

– Kate jest w środku?

– Jeszcze nie. Dzwoniłeś do niej?

– Tak. Powiedziałem jej, żeby wszystko przyniosła.

– Myślisz, że to zrobi?

Wzruszyłem ramionami, zerkając kątem oka na Logana.

– Ona wie, że nienawidzę Tate.

Derek prychnął.

– I myśli, że znów jesteście blisko.

– Tak.

Strauss uderzył pierś Dereka dłonią i odepchnął go o krok. Przeniósł się przede mnie.

– Kate przestała węszyć wokół nas, gdy pomyślała, że wy dwoje się pogodziliście. Czy to będzie problem?

– Nie. Potrzebujemy tylko dowodu, że pojawiła się wcześniej.

– Mamy go.

Logan wysiadł z wozu, kiedy mówiłem Straussowi:

– Ty i Derek idźcie na górę. My zrobimy to na dole.

– Wyjaśniłem to, gdy dostałem SMS-a od ciebie – dodał Ethan.

– Dobrze. – Zerknąłem na Logana.

– Gdzie jest Tate?

Sprawdził swój telefon.

– Jest w środku. Powiem jej, żeby na razie się ukryła w pokoju na dole. Wiesz też, że Sam pewnie tu przyjedzie.

Wszystko szło według planu, za wyjątkiem tego.

Kiedy ruszyliśmy w kierunku domu, powiedziałem Straussowi:

– Sam zorientuje się, gdzie jesteśmy. Ma tu zbyt wielu znajomych z Akademii. Nie zatrzymuj jej, po prostu ją wpuść. Jeśli wejdzie do piwnicy, Tate będzie robiła za przeszkadzajkę. – Nie podobało mi się to, ale ona przyjedzie bez względu na wszystko. – I nie pozwól nikomu jej dotknąć. Nadal ją boli. Bardzo.

– A co z innymi dziewczynami?– zapytał Strauss.

– Kate i Parker mogą od razu zejść z nami. Przytrzymaj Natalie i Jasmine.

– Ale co z tym wszystkim? Muszą to usłyszeć, prawda?

– Wyślemy ci SMS-a, kiedy pozwolić im usłyszeć. Ethan, daj swój telefon Streeterowi. Możesz trochę poudawać przed Jasmine.

Wymieniając telefony, Ethan uśmiechnął się szeroko do kumpla.

– Powodzenia. Na pewno się zdenerwuje.

Derek pobladł, ale wychylił się do mnie.

– Co wtedy zrobimy? On ma rację. Obie dostaną szału.

– Wtedy je przepuść.

– Na tym polega plan, głupku – zauważył Logan.

Kiedy przechodziliśmy przez ulicę, ludzie zamierali w bezruchu na trawnikach przed domami. Przerywali grę. Urywali rozmowy. Patrzyli, ale nikt nie powiedział ani słowa, kiedy przechodziliśmy obok nich. W środku reakcje były podobne. Muzyka nadal grała, ale zabawa trwała, dopóki nie znaleźliśmy się na dole. Gdy zeszliśmy po schodach, rozejrzałem się, aby znaleźć najlepszy pokój, ale Logan postukał mnie w ramię i wciągnął w kąt. Ethan dostał znak, żeby się trzymać z tyłu i zrobił to. Tate zeszła po schodach sekundę później, ale pociągnął ją do siebie.

Logan czekał, żeby się upewnić, że nie pójdzie do naszego rogu. Potem zniżył głos:

– Co zrobisz, jeśli Kate pójdzie do braci Broudou? Będzie wściekła. Mogłaby mu powiedzieć prawdę o tym, kim jest Sam.

Potrząsnąłem głową. Miał rację, była szansa.

– W obozie Broudou są ludzie, którzy ją ukrywają. Budd zobaczył Kate i mnie. Oboje wiemy, że nie ufa słowom innych ludzi, tylko temu, co sam widzi.

– A kiedy zrobi to, co ma zamiar zrobić?

– Channing powiedział, że da nam znać. Zadzwonimy po gliniarzy.

– Ona nie pójdzie na policję. Kate nienawidzi bycia ofiarą.

Uśmiechnąłem się do niego, choć moje oczy miały martwy wyraz.

– Zadzwonimy do jej wuja. Oboje wiemy, jaki był opiekuńczy.

– On ją dotkliwie skrzywdzi. Zgadzamy się na to?

Myślenie o tym, co Kate zrobiła Sam, i świadomość, że to może się powtórzyć, ale teraz w wykonaniu Budda Broudou, utwierdzały mnie w tym planie. Nie obchodziło mnie, co jej zrobi. Byłem martwy w środku, nie mogłem się tym przejmować.

– Chciał skrzywdzić Sam. Wszystko, co robimy, to wystawienie mu innego celu. Wiesz to.

Logan kiwnął głową z taką samą grobową miną.

– W porządku.

– W porządku?

– Tak.

Znów wymieniliśmy się spojrzeniami. W głowie pojawił mi się obraz Sam na szpitalnym łóżku. To mnie prześladowało. Te wszystkie siniaki, zaschnięta krew, to, jak bardzo była bezbronna – wszystko to będzie mnie prześladować do końca życia. Właśnie to musiałem zrobić, aby się upewnić, że to się nie powtórzy.

Udałem się do pokoju Ethana. Logan wprowadził Tate w swoją część planu. Zniknęła w osobnym pokoju. Potem stanął obok mnie, a Ethan zajął miejsce przy stole bilardowym przed nami.

Drzwi były otwarte, ale nie trwało długo, aż usłyszałem głos Kate. To był ten moment.

Samantha

Przy tej i następnej przecznicy stały samochody. Mark wjechał w boczną uliczkę, za domem Fischera było kilka sekretnych miejsc. Wielu ludzi przechodzących po tylnym podwórzu machało do Marka. Rozpoznałam na podwórku kilka osób z Akademii, ale kiedy weszliśmy na tylną werandę, elita zajęła już swoje miejsca. Siedzieli jak na tronach, panując nad klasą niższą. Wszyscy tam byli: Miranda na kolanach Petera, Amelia, Emilia, nawet Adam. Kiedy się odwróciłam, aby wejść do środka i udać się do kuchni, na zewnątrz wybiegła Cassandra. W obu rękach trzymała szklanki piwa. Kiedy mnie zobaczyła, na jej twarzy pojawił się szyderczy uśmiech.

– Naprawdę musisz przepracować ten problem z przybranym bratem. Sprawia, że wyglądasz jak gówno. Choć ostatecznie przecież jesteś gównem…

– Czy Adam wie, że w końcu zrezygnowałaś z obsesji na jego punkcie? A może nie jest to wiedza publiczna, że teraz prześladujesz Marka?

Mark zaśmiał się za moimi plecami.

Cassandra wstrzymała oddech i uniosła dłoń. Czekałam na to. To nie byłaby dla niej pierwszyzna.

Adam wpadł między nas. Objął Cass i wziął od niej kieliszek.

– Dzięki, Cass. Jestem twoim dłużnikiem.

– Tak – powiedziała, mierząc mnie wzrokiem od góry do dołu. – Na pewno. – Przechodząc obok, niemal potrąciła mnie ramieniem, ale Mark stanął blisko mnie. Prawie na niego wpadła, ale warknęła i zamiast tego go obeszła. Czekałam. Uderzyła go w ramię. Śmiech Marka ucichł, ale po chwili chłopak znów zaczął chichotać.

Odwrócił się do nas i potarł ramię.

– Jeśli potrafi uderzyć ramieniem, jestem podekscytowany i pragnę się dowiedzieć, co może zrobić w łóżku, kiedy jest zła.

Adam zmarszczył brwi, ale pokręcił głową.

– Powiedziałem to wcześniej i powiem jeszcze raz. Jesteś pewien, że wiesz, co robisz?

– Pieprząc się z Cass?

– Spotykając się z Cass.

– Daj spokój. To nie tak.

– Będziesz się z nią spotykać. Ani się obejrzysz.

Nadal zastanawiałam się, co się stało z Amelią, ale dostrzegłam Logana. Szedł obok kuchennych drzwi.

– Muszę iść.

– Sam… – zaczął Adam.

Jego ręka złapała moją, ale strząsnęłam ją.

– Wszystko w porządku. Naprawdę – zapewniłam ich obu, zanim się odwróciłam i poszłam za Loganem.

Kate również przeszła obok kuchennych drzwi. Reszta Szeregowych Księżniczek podążała za nią jak kaczątka, ale pomiędzy nami było za dużo ludzi. Nie mogłam wystarczająco szybko dostać się do salonu. Było tam pełno ludzi z Fallen Crest, ale nie dostrzegłam Masona. Wszystkich ludzi, których chciałam zobaczyć, nigdzie nie było.

– Sam? – Jeff wstał z kanapy. Obejmował jakąś dziewczynę ramieniem i złapał ją za rękę, pociągając za sobą, gdy podszedł do mojego kąta. – Co ty tutaj robisz?

Żarówka migotała, gdy wpatrywałam się w jego dziewczynę. Wyglądała znajomo… Chwila. Adam. Koszykówka.

– Masz na imię Kris. Widziałam cię na meczu koszykówki w zeszłym tygodniu.

– Och. – Na jej niewielkich ustach pojawił się lekki uśmiech. Wyjęła rękę z dłoni Jeffa i objęła swoją drobną sylwetkę ramionami. – Nie pamiętam cię.

Jeff objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

– Ona przyjaźni się z Jessicą i Lydią, ale próbuję jej pokazać, że robi błąd. – Posłał jej znaczące spojrzenie. – Sam wie, o co chodzi. Były najlepszymi przyjaciółkami i… – wymruczał, po czym zamknął usta. – Nieważne. Więc poznałaś Kris, co? Quinn także próbuje ją adorować.

Westchnęła, a jej głowa gwałtownie opadła.

Wskazałam na dziewczynę.

– Zawstydziłeś ją.

Jej ramiona zesztywniały, ale nie zaprotestowała.

Uśmiech Jeffa był oślepiający, gdy znów ją przytulił.

– To tak jak ty, tylko że ja mam czyste konto. I mam nadzieję, że obędzie się bez części z Kade’ami. Nie mogę się przeciwstawić twojemu… – Skulił się. – Muszę przestać gadać dziś wieczorem.

– Tak, zdecydowanie. – Kris trąciła go łokciem.

Roześmiał się, ściskając ją ponownie.

Westchnęłam.

– Młoda miłość. Szkoda, że zrobi cię w balona. To nieuniknione.

Jeff opuścił rękę z jej ramion i patrzył na mnie z politowaniem. Zauważyłabym to spojrzenie z odległości kilometra.

– W porządku, Sam? – zapytał. – Chciałem, żeby moi „przyjaciele” ci pomogli, ale wszyscy mówili, że dobrze sobie radzisz.

– Yyy. Tak. – Wskazałam na moją twarz. – Pod całym tym makijażem nie ma nieskazitelnej cery.

– Wiem. – Wygiął usta. – Chodzi mi o to, że próbowałem, wiesz. Powiedziałem ci na imprezie u Nate’a, że postaram się im pomóc.

Ta rozmowa zmierzała w złym kierunku. Mówił tak, jakbym umarła, a ja wciąż miałam wolę walki. Musiałam znaleźć Kate.

– Gdzie one poszły?

– Kto?

Parsknęłam.

– Jesteś złym aktorem, Jeff. Mogłeś wcześniej mnie okłamywać, ale teraz jestem mądrzejsza i spędzam czas z kłamcami z wyższej ligi. Powiedz mi, dokąd poszły.

– Sam, nie rób tego. – Wyciągnął do mnie rękę.

Odsunęłam się od niego.

– Nie rób tego. To się nie skończy dobrze. Słyszeliśmy o tym.

– Gdzie one są?

– W tym tygodniu była już przy nim. Nawet jeśli to nie koniec między wami… – Zawahał się. – To koniec, Sam. Wrócił do niej.

Byłam już zmęczona słuchaniem tego, robiło mi się niedobrze.

– Powiedz mi, gdzie one są, albo złożę twoje referencje na ręce twojej nowej dziewczyny. – Obnażyłam zęby. – I nie będą pochlebne, jeśli wiesz, co mam na myśli.

– Zeszły na dół. Tamte drzwi. – Wskazał wejście za mną. Zostały zamknięte, a Jasmine i Natalie ich strzegły. Strauss i jakiś chłopak stali z nimi, ale mimo to pomaszerowałam do nich.

– Nie. Nie ma mowy… – zaczęła Jasmine, podnosząc jednocześnie rękę.

Strauss złapał ją i wykręcił za jej rękę plecami. Drugi chłopak otworzył mi drzwi i przesunął się tak, że blokował Natalie. Minęłam je obie, nie zatrzymując się. Kiedy drzwi się za mną zamknęły, usłyszałam krzyk Jasmine:

– Co?

Drzwi się zatrzasnęły, zatrzymałam się po drugiej stronie. Schody były przede mną, ale chwyciłam balustradę i przytrzymałam się jej. Nie mogłam się ruszyć. Wszystko we mnie drżało. Czułam, jak mnie kopią. Uderzają mnie. „Zamknij się i dorwij ją”. Głos Kate do mnie powrócił. Obrazy błysnęły mi w głowie, a ja wzdrygałam się z każdym kolejnym. Poczułam każde uderzenie i każde kopnięcie od nowa. Wróciłam do tamtej łazienki. Było ciemno, tak jak teraz. Zbliżały się do mnie.

– Hej.

Krzyknęłam, unosząc rękę naprzód. Nie zrobią mi krzywdy. Nie tym razem.

– Suko – syknął ktoś na mnie.

Moje powieki się uniosły – kiedy zdążyły się zamknąć? Moje ręce podskoczyły gotowe do ataku. Nikt nie nadszedł. Patrzyłam na Tate. Była przyciśnięta do przeciwległej ściany. Zaklęła.

– Uderzyłaś mnie. To boli.

– Och.

Patrzyłyśmy na siebie i żadna z nas nie powiedziała ani słowa. Wtedy prychnęła:

– Oczywiście nie zamierzasz przepraszać.

Wciąż przytłaczał mnie niepokój, ale nie przeprosiłabym, nawet gdybym miała się dobrze. Ona to wiedziała. Ja o tym wiedziałam. Po co kłamać?

– Jestem w tym bałaganie z twojego powodu, wiesz.

– W jaki sposób?

– Bo poparłam cię na korytarzu.

– Poparłaś Heather, nie mnie.

– To nie ma znaczenia dla Kate. Gdy ktoś wejdzie jej w drogę, nie pozwala mu odejść. Więc dziękuję za to.

– Zrobiłaś laskę Loganowi, mimo że wiedziałaś o kamerze.

– Myślałam, że ją zakrył. Jesteśmy cicho, kiedy robimy te rzeczy.

– Dlaczego w takim razie?

Wzruszyła ramionami.

– Nie wiem. Wyglądał na zestresowanego. Dałam mu przyjemność.

Wyrwał mi się gorzki śmiech.

– Nie rozumiem was dwojga. Tak tylko się pieprzycie? Nie ma już żadnych uczuć?

Uśmiechnęła się.

– Nie chciałabyś wiedzieć.

Mój uśmiech pasował do mojego tonu. Był suchy.

– Tylko nie zrób go ponownie w balona.

– Ciężko skrzywdzić kogoś, kto ma na ciebie wyjebane.

Milczałam.

Kiedy zaczęła schodzić po schodach, dodała:

– A na mnie ma, wiesz.

– Co? Ma na ciebie wyjebane?

– Nie zależy mu na mnie w ten sposób. Jesteśmy przyjaciółmi, tylko przyjaciółmi.

Poszłam za nią na sam dół, ale nikogo nie było w pobliżu.

– Nie wróciłaś, żeby się z nim przyjaźnić.

– Nie. – Odwróciła głowę w prawo. – Oni tam są. Logan powiedział, że przyjdziesz, więc przyszłam po ciebie. Najpierw muszę zdobyć taśmę.

– Nie wróciłaś, żeby się z nim przyjaźnić – naciskałam.

– Nie zrobiłam tego. Masz rację. Moi rodzice wysłali mnie tutaj, więc myślałam, że to moja druga szansa. – Zmierzyła mnie wzrokiem od stóp do głów. Jej wargi uniosły się szyderczo. – Nie zajęło mi długo, aby zrozumieć, że marnuję czas.

Zatrzymała się przed drzwiami i sięgnęła do klamki, ale się zatrzymała.

– Jesteś na to gotowa? Logan powiedział mi trochę o tym, co planują. To będzie brutalne.

– Poza wystawieniem jej Buddowi Broudou?

– Co?

– Nic.

– W porządku. Czas na przedstawienie. – Uśmiechnęła się szeroko i otworzyła drzwi.

Zatrzymałam się. Mason planował coś jeszcze? Potem usłyszałam przeraźliwy głos Kate:

– Co tu robi ta dziwka?

Rozdział 27

Mason

Kate ubrała się dla mnie.

Jej jeansy miały dziurę w okolicy krocza. Już wcześniej je nosiła, zawsze pod spodem miała skąpą bieliznę. Kate myślała, że mnie podniecają, ale tak nie było. Nigdy mnie nie ruszały. Te jeansy stanowiły sygnał, że była gotowa na wszystko. Wiedziałem, że mogę ją mieć tak, jakbym tylko chciał, i były czasy, kiedy korzystałem z tej oferty. To wszystko, czym Kate była dla mnie. Miałem swoje potrzeby i używałem jej, żeby je zaspokoić.

Teraz tego żałowałem.

Przyszła bez żadnych wątpliwości, bez żalu, bez wahania. Przyszła prosto do mnie. Nic nie zrobiłem. Ktoś normalny by zareagował. Wpadała w pułapkę, bo ja normalny nie byłem. Kiedy chciała mnie dotknąć, ja chciałem ją odepchnąć. Nie zrobiłem tego. Przeciągnęła palcami po mojej klatce piersiowej. Ich koniuszki przesunęła do przodu moich spodni i potarła mnie tam.

Wyłączyłem się. To Sam mnie dotykała. Przede mną stała Sam, przyciskając się do mnie. Zrobiłem to, co robiłem przez cały tydzień. Udawałem.

– Masz dla mnie prezent?

– Mam. – Podekscytowanie rozświetliło jej twarz. Uniosła kamerę w rękach.

Wziąłem ją od niej i zobaczyłem, że ustawiła film do obejrzenia.

Nie było dźwięku, tylko obraz Logana na kanapie i Tate klęcząca przed nim. Oczy miał zamknięte, gdy odchylił się na oparciu. Jego dłoń była wplątana w jej włosy, gdy jej głowa poruszała się w przód i w tył.

Podałem kamerę Loganowi.

– Hej… – Kate się powstrzymała.

To było… zwątpienie. Wyczułem to i to był pierwszy raz od tygodnia. Potem zatrzymała się i zwątpienia już nie było. Desperacja rozbłysła na chwilę, zanim powróciło do niej ślepe zaufanie. Dała mi kamerę tak chętnie.

– Nie obchodzi go to. Po prostu chciał zobaczyć dowody, zanim wyciekną do Internetu.

– Ach. – Ulga mignęła na jej twarzy.

– Masz inne kopie?

– Tylko to, co tam jest.

– I to. – Parker podniosła pamięć USB. – Będziemy to przechowywać dla bezpieczeństwa.

Ethan wyrwał jej urządzenie z rąk.

– Nie sądzę.

– Hej!

– Zapewniamy bezpieczeństwo – powiedziałem.

Parker spojrzała na Ethana z ukosa, ale się uspokoiła.

Ręka Kate stawała się coraz śmielsza, kiedy nadal mnie dotykała. Była bardziej natarczywa.

– Więc co dalej?

– Wysłałaś to do kogoś?

– Tylko do Tate. Jestem pewna, że się boi.

Zerknąłem na Logana, który skinął głową. Jego kciuk uderzył w przycisk. Film zniknął. Potem wysłałem SMS-a do Nate’a, a następnie skinąłem głową na Ethana. Ten bez wahania wyjął pendrive z pokrowca i rzucił go Loganowi. Potem opuścił pokój.

– Hej!– krzyknęła znowu Parker.

– Co do cholery?

Kate zmarszczyła brwi.

– Co tu się dzieje?

Czekałem chwilę. Potrzebowały jej.

– To, że Ethan zniszczył twoją pamięć USB.

– Co do….

– Wiedziałam, że nie powinnyśmy ufać tym facetom. Jesteś idiotką, Kate – warknęła Parker, kiedy ruszyła do drzwi.

– Już za późno – zauważyłem. – Nie ma sensu go ścigać.

– Jesteś strasznym dupkiem.

Nie miała nawet pojęcia, jakim strasznym.

– Czeka was jeszcze więcej widowiska.

Kate wzięła kamerę od Logana i zaczęła ją przeszukiwać. Czekaliśmy, a jej oczy rozszerzyły się, gdy szukała.

Logan się uśmiechnął.

– Nie ma.

– Wszystko wyczyściłeś.

– Jesteś głupią suką, że ją nam przekazałaś.

– Nie tobie – wrzała. – Masonowi. Zaufałam mu.

Przewrócił oczami i się roześmiał.

– Nawet nie czuję się źle z twojego powodu. Jesteś taka głupia.

Odskoczyła.

– Mase?

I znów to samo. Wciąż nie mogła w to uwierzyć.

– Zgadzam się z moim bratem.

W tym momencie zaczęła rozumieć. Patrzyłem, jak układanka składa się w całość i Kate cofa się o krok. Kiedy wpadła na stół bilardowy, wydusiła z siebie:

– Jest na moim komputerze. Jest na mojej skrzynce mailowej. Będziesz tego żałować.

Podniosłem telefon.

– Nie ma. Pożegnaj się ze swoim mailem.

Mój telefon zabrzęczał.

– Co to?

– O nie – szepnęła z tyłu Parker.

Logan zaczął się śmiać.

– Jesteście w czarnej dupie. Dostałaś Park? Dostałaś tego SMS-a?

Kate się odwróciła. Parker zbladła i pokazała telefon Kate.

– To Nate.

– Nate?

– Tak, Nate, idiotki. – Logan pokręcił głową. – Może i jest ranny, ale może co nieco zrobić. Tak było cały czas. Wiedzieliśmy o twoich planach dotyczących Sam. Chciałaś ją naćpać i kazać zrobić z nią sekstaśmę?

– O mój Boże. – Kate podniosła na mnie oczy pełne bólu. – Wiedziałeś?

Logan zaczął mówić, ale pokręciłem głową. Musiałem to zrobić. Czułem w sobie chłód. Ukrywałem to przez ostatni tydzień. Nie powinny były tracić czujności. Mądrzejsi ludzie by się domyślili, ale Kate nie była

przy zdrowych zmysłach. Była zdesperowana, więc użyłem tego, żeby ją wciągnąć w tę grę. Widziała to, co chciała, ale teraz nie mogła tego nie zauważyć. Pozwoliłem jej zobaczyć moją niechęć. Pozwoliłem jej zobaczyć moje wyrachowanie, a kiedy to zrobiła, zaczęła się trząść. Krew odpłynęła jej z twarzy i wiedziałem, że analizuje wszystko w swojej głowie. Czekałem i kiedy westchnęła, wiedziałem, że sobie przypomniała.

– Powinnaś była mnie połuchać tego dnia.

– Nie. – Potrząsnęła głową. – Nie. Rzuciłeś ją dla mnie.

– Tak było?

– Ty…

– Ona nie była w szkole, odkąd ją pobiłyśmy – powiedziała Parker.

Kate zacisnęła usta i zaczęła się odwracać.

– Nie, nie, nie, nie… Nie. To nie może być prawda.

– Ale jest – warknęła Parker. – Pogódź się z tym. Wmanewrowali nas. Wszyscy nas oszukiwali. Nate właśnie wysłał mi SMS-a. Między mną a nim wszystko skończone.

– Co ty zrobiłeś? – Kate odwróciła się do mnie. Zawołała: – Co zrobiłeś?!

– Nate też mi przesłał teraz SMS-a. – Powiem jej to wszystko. – Poszedł do twojego domu, Kate. Powiedziałem mu, jak się dostać. Twój tata jest na spotkaniu weteranów, a mama ma dziś podwójną zmianę.

Zbladła jeszcze bardziej, zrobiła krok do tyłu.

– Tak mi wcześniej powiedziałaś. Twoja mama nie wróci do domu przed siódmą rano. Miałaś dla mnie prezent, a my mielibyśmy twój dom dla siebie przez całą noc. Twój tata po spotkaniu poszedłby do jakiejś dziwki. To były twoje słowa.

– Więc? Znaczy… – Spojrzała na Parker, która przewróciła oczami i się odsunęła. Kate pokręciła głową. – To się nie dzieje… Nate nie może nic zrobić. On, wy wszyscy jesteście tutaj. Mam na myśli…

Logan prychnął.

– Nie nadążasz na tyle, żeby się z nami rozprawić. Nigdy nie powinnaś była próbować.

– Nate był w twoim domu. To on wysyłał SMS-y. Podałem mu twoje hasło, „seksrzadziswiatem”. Nigdy go nie zmieniłaś. Powiedziałaś mi to ostatniego lata. Śmiałaś się z tego. Zapomniałaś? Powinnaś pamiętać, jak mi to mówiłaś. Powinnaś była je zmienić, kiedy przyprowadziłem Sam.

– Sam – rzuciła Kate. – To ona. To wszystko przez nią, prawda?

– Tak. – Logan uderzył dłonią w czoło. – Czy naprawdę dopiero teraz zatrybiłaś? Wrabiał cię, Kate. Zaatakowałaś kobietę, którą kocha. POWIEDZIAŁ ci, że zamierza cię wyruchać. Nie słuchałaś. Słuchaj teraz!– Roześmiał się do siebie. – Możesz zdobyć kilka wskazówek na następny raz, kiedy facet będzie chciał cię oszukać. Jesteś na tyle głupia, by myśleć, że jesteś mądra, chociaż jest inaczej. Musisz zmądrzeć, aby zdać sobie sprawę, jaka jesteś głupia.

– Hej – zaczęła Parker, ale nie dodała nic więcej.

Logan na nią spojrzał. Kiedy nie mogła nic powiedzieć, skinął głową.

– Właśnie.

– Trzymaj się od tego z daleka, Logan. – Kate zaklęła pod nosem. – To nie ma z tobą nic wspólnego.

Rozzłoszczony śmiech wyrwał się z jego gardła.

– Nagrałaś filmik, na którym Tate robi mi laskę, i pobiłaś moją przyrodnią siostrę. Nie tylko Mason kocha Sam. Mnie też na niej zależy. Coś ci świta w tej twojej durnej głowie? Nie mogę uwierzyć, że nie

trzęsiesz jeszcze portkami. A on nawet nie doszedł do najlepszego. Te portki ci zaraz spadą.

– DOŚĆ. – Parker zbliżyła się o krok i przyciągnęła ją do siebie. Spojrzała na niego gniewnie. – Ona to rozumie. Facet, którego kochała, dźgnął ją w plecy. Pozwól jej dojść do tego bez obelg.

– Nie.

Logan otworzył usta, ale się zatrzymał. Cała trójka zwróciła na mnie oczy. Powiedziałem to jeszcze raz:

– Nie. Nie możesz tak myśleć. Nie jestem facetem, którego kochała, a który okazał się dupkiem. Zawsze byłem dupkiem i nigdy mi na niej nie zależało. Użyłem jej do seksu. I tyle. Niepotrzebnie to rozdmuchała. Byłem z nią szczery. Powiedziałem jej, że chodzi tylko o seks. Bez statusu dziewczyny i chłopaka. Żadnego związku. Tylko seks.

Parker spojrzała na niego gniewnie.

– Byłyśmy waszymi przyjaciółkami.

– Spędzałyście z nami czas, ale nigdy nie byłyście uważane za przyjaciółki, przynajmniej nie przeze mnie. Trzymałyście inne dziewczyny z daleka. To jedyny pożytek, z którego korzystałem. Byłyście jak straszak. To wszystko.

– Jesteś totalnym dupkiem! – Parker otoczyła Kate ramionami. – Będzie dobrze.

– Nie, nie będzie.

– Czy mógłbyś przestać? – Jej wzrok był teraz gorączkowy. – Nate włamał się na jej mail…

– I podrzucił wirus na jej komputer – dodał Logan. Znów zaczął chichotać. – Nie macie teraz nic.

– To też już do nas dotarło.

Skinąłem głową na Logana. Nadszedł czas, aby reszta dołączyła do imprezy. Wysłał kolejną rundę SMS-ów do facetów, a ja powiedziałem:

– Kate.

Wiedziałem, że każdy facet będzie się dzielić swoim nagraniem z przyjaciółmi. Uniosła głowę z ramienia Parker. Jej twarz była poplamiona łzami, ale widziałem na niej też determinację. Była zraniona, ale wiedziałem, że ona wróci. Zyska siły i wsparcie, jakiego potrzebowała, od swoich przyjaciółek i rozpocznie kolejny atak. Nie mogłem sobie na to pozwolić. Pokręciłem głową.

– Teraz to nie czas, aby się zachowywać jak ofiara. Wszyscy w tym pokoju wiedzą, do czego jesteś zdolna.

Jej klatka piersiowa uniosła się, gdy wzięła głęboki oddech. Drażniłem ją teraz. Nazwałem ją słabą, a Kate nie była słaba.

Miałem rację. Wszyscy w pokoju też o tym wiedzieli.

Odsunęła się od przyjaciółki.

Uśmiechnąłem się do niej krzywo. Świetnie. To był ostatni raz, kiedy mogła korzystać z tego schronienia. Gdy drzwi się otworzyły, spytałem:

– Pamiętasz, co ci powiedziałem przy samochodzie?

Tate prowadziła. Przyszła pierwsza.

Kate zobaczyła nowy cel.

– Co tu robi ta dziwka?

– Kate – zwróciłem jej uwagę na mnie – pamiętasz?

Poczułem obecność Sam i gestem kazałem jej do mnie podejść, a ona to zrobiła. Kate wstrzymała oddech, gdy moja dłoń sięgnęła po Sam, a ona ją chwyciła. Pociągnąłem ją teraz za siebie, a Logan podszedł bliżej, aby osłonić ją z drugiej strony.

– Pamiętasz, Kate? Masz trzy przyjaciółki. Powiedziałem ci, że ci je odbiorę. – Przerwałem na chwilę. – Hej, Parker.

– Co?

Chciała mnie zamordować, ale zamierzałem zmienić jej zdanie w następnej sekundzie.

– Tuż przed tym, jak Nate powiedział mi, co chcieliście zrobić z Sam, wyznała mi coś jeszcze.

Zamarła. Jej klatka piersiowa znieruchomiała, gdy przestała oddychać.

Kate zaklęła pod nosem.

– Nienienienienienienienie…

Mój głos wzniósł się ponad protesty Kate, kiedy powiedziałem jej przyjaciółce:

– Jest powód, dla którego Nate chciał być tym, który pójdzie do domu Kate. Opowiedział mi o filmie, który rzekomo miała, jak twierdziła. Na tym filmie mieliście być wy dwoje. Ten blef zaczął wszystko.

Głos Kate jeszcze się podniósł:

– Nienienienienienie.

– O mój Boże. – Parker również łączyła kropki. Jej oczy były przyklejone do Kate, zaczęła drżeć. Potem jej telefon znowu zapiszczał. Jej uwaga została oderwana, gdy ponownie go sprawdziła. Kiedy nacisnęła guzik i odezwały się odgłosy, było pozamiatane. Minęła chwila, zanim reszta eksplodowała w pokoju.

– Co to jest? – zapytała Parker, a jej oczy otworzyły się jeszcze szerzej. Zajęły już prawie całą twarz, gdy rzuciła telefon do Kate.

– Co to, do diabła, jest?

Nacisnęła guzik i dźwięk rozszedł się, aby wszyscy mogli usłyszeć.

„Chodź, Nate, Parker nie musi wiedzieć. Daj spokój. Sprawię, że będzie ci dobrze”.

„Odejdź ode mnie, Kate. Wiem, że uderzasz także do innych facetów”.

„Tylko do ciebie. Pomóż mi. A ja pomogę tobie”.

„Możesz mi pomóc, mówiąc mi, gdzie jest film”.

Zaśmiała się uwodzicielsko.

„Nie ma żadnego filmu, ale może być. Z tobą i mną. Gdybyś chciał”.

„Nie ma filmu?”

Jej głos stał się głośniejszy, jakby się zbliżyła do niego.

„Cierpisz. Wiem, że Parker nie odwiedziła cię od czasu wypadku. Sprawię, że poczujesz się lepiej”.

„Nie ma filmu?”

„Nie”.

Nagranie urwało się po tym, ale Parker nadal trzymała telefon w powietrzu. Jej dłoń chwyciła go mocno, a klatka piersiowa unosiła się w górę i w dół. Kipiała, gdy wpatrywała się w przyjaciółkę. Z jej ust dobiegał zduszony śmiech.

– Byłaś z nim? Nate jest mój. MÓJ. Poszłaś do niego i… – Zakrztusiła się.

Kate odskoczyła, jakby spodziewając się ataku. Syknęła pierwsza:

– Potrzebowałam pomocy. Musiałam ją gdzieś znaleźć. Musiałem to *stworzyć*. Niczego między nami nie było. Nie sądziłam, że wystarczy ją pokonać. Potrzebowałyśmy czegoś, żeby się upewnić, że ona nie wróci. Zrobiłam to dla nas. Potrzebowałam go, żeby pomógł nam coś z nią zrobić. Musiałyśmy ją zniszczyć. – Kiedy powiedziała ostatnie słowo, a jej wargi się skrzywiły, spojrzała na Sam. Wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi.

– Zabrała mi go. Zabrała nam ich wszystkich. Musiałam coś zrobić. Znów byłyśmy w szkole samotne. Zrobiłam to także dla ciebie.

– Ty suko…

– Nie wierzył ci z tą taśmą. Nie zamierzał pomóc, a potrzebowałam pomocy. To jedyny powód, dla którego poszłam do Nate’a. Obiecuję. To było to. Zrobiłabyś to samo…

Drzwi zatrzasnęły się w korytarzu.

Nadchodzili, ale powiedziałem jeszcze:

– Zrobiłaś to dla władzy, Kate. Nie oszukuj się. Chciałaś, żeby przyjaciele Sam obrócili się przeciwko niej, a ja po prostu zrobiłem to samo jako pierwszy wobec ciebie. Użyłem twojej metody. Nie szantażowałem cię. Nie musiałem ci grozić, naćpać cię ani filmować. Podałaś mi wszystko jak na tacy.

– Co jeszcze zrobiłeś?

Warknęła na mnie. Nie powinna była marnować energii. Będzie jej potrzebować do ucieczki przed przyjaciółkami.

– Poszłaś do każdego z chłopaków: Nate’a, Ethana, Straussa, a nawet Dereka. Próbowałaś z każdym z nich.

– Nic z nimi nie robiłam.

– Ale próbowałaś. Nate związał się z Parker. Ethan i Jasmine zrobili to samo. Wiem, że Natalie lubi Straussa. A ty poszłaś do każdego z nich.

– Nie byli na wyłączność.

Uśmiechnąłem się do niej.

– Wątpię, żeby one tak myślały.

Potem drzwi się otworzyły i stanęła w nich Jasmine. Spojrzała na Parker, która powiedziała z naciskiem:

– Uderzała do Nate’a. Uderzała też do Ethana?

– Tak – krzyknęła Jasmine.

Ethan stał za nią z uśmiechem kota z Cheshire na twarzy.

– To było milutkie, króciutkie nagranie.

– Dziewczyny. – Kate zaczęła się cofać.

Dwie przyjaciółki połączyły siły i ruszyły za nią.

Kate nadal się cofała. Jej dłonie uniosły się w powietrze.

– Dajcie spokój. Potrzebowałam ich pomocy.

– NIE – warknęła Parker.

– Było tak, jak powiedział Mason. Pragnęłaś władzy i oszalałaś na tym punkcie. Pieprzyć cię, Kate. Skłamałaś o filmie, a potem do niego uderzałaś? Zrobiłaś mu laskę? Kazałaś mi to zrobić. Powiedziałaś, że to go zmusi, żeby zrobił, co chcę. Że owinę go sobie wokół palca. Jakoś nie zadziałało.

Podniosła głos przy ostatnim stwierdzeniu, ale nie miało to znaczenia. Kate przeszła obok nich, minęła Ethana i weszła po schodach. Obie ruszyły za nią.

W pokoju zapadła cisza. Potem Tate zaczęła się śmiać. Wisiała na Loganie, pochylając się, kiedy chichotała coraz donośniej. Potrząsając głową, starała się uspokoić, ale nie mogła. Rechotała coraz bardziej histerycznie, aż Logan musiał ją podtrzymać. Przylgnęła do niego, a potem wzięła głęboki oddech, a łzy spłynęły po jej policzkach ze śmiechu.

– O mój Boże. Nie mogę w to uwierzyć. Zrujnowałeś jej życie, Mason. Cholera jasna.

Tak zrobiłem.

Ręka Sam zacisnęła się na mojej, a ona sama zbliżyła się do mnie.

Spojrzałem w jej oczy. Zrobiłbym to samo jeszcze raz.

Rozdział 28

Samantha

Mason zabrał mnie tej nocy do domu. Zaparkował na podjeździe mojego ojca, ale nie było na nim innych samochodów. Wiedziałam, że ich nie będzie. Napisałam do Davida, żeby został u Malindy i że będę z Masonem. Byliśmy tam i nadszedł czas, aby wejść, ale nie mogłam się zmusić, żeby otworzyć drzwi. Tak wiele emocji i myśli wirowało mi w głowie.

– O co chodzi?

Byliśmy w całkowitej ciemności. Księżyc świecił, rzucając na nas łagodny blask. Dopasował się do delikatnego tonu Masona, ale nie mogłam się pozbyć z mojej głowy myśli o tym, co zrobił. Był bezwzględny i wiedział, co jeszcze czeka Kate. Nie wiedziałam już, co myśleć.

Spojrzałam na niego. Obserwował mnie. Zawsze mnie obserwował. Uświadomiłam sobie, że sedno problemu nie tkwiło w tym, czy zawsze będzie obok mnie, ale raczej chodziło o to, co będzie gotowy dla mnie zrobić.

– Mam szczęście – powiedziałam.

Na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Co sprawia, że tak mówisz?

– Dla mnie jesteś gotów zrujnować komuś życie.

Uśmiech zniknął.

– To nie to, Sam.

– Czy możesz mi to wyjaśnić? – Nie rozumiałam tego. Naprawdę. – Zabrałeś jej przyjaciółki i sprawiłeś, że Budd uwierzył, że jest twoją dziewczyną. Nie ma już władzy, nie ma wsparcia, a on zamierza jej zrobić coś strasznego. To tak, jakbyś ją wypatroszył i wrzucił do oceanu, żeby pożarł ją głodny rekin.

– Miałem wybór między tobą a nią. Przygotowałem wszystko tak, żebyś to nie była ty. Nigdy nie pozwolę, żeby to spotkało ciebie. To właśnie zrobiłem.

Wciągałam powietrze, dopóki moje płuca nie zabolały. Łza popłynęła mi po policzku, otarłam ją. O ja cię… Co ja wyprawiam? On miał rację. Budd Broudou był poważnym problemem. Uratował mnie przed nim.

– Nie pamiętasz, co ona ci zrobiła?

– Co? – Ponownie na niego spojrzałam.

Był taki piękny – wysoki, z szerokimi ramionami, wąską talią i szmaragdowymi oczami… To właśnie jego anielska twarz sprawiła, że byłam teraz oczarowana. Mason nie był aniołem – to było oczywiste, od zawsze – ale kiedy kochał, kochał prawdziwie. To było piękne. Zapomniałam o tych kilku dniach. Odchylił się, ale wciąż mnie obserwował. W jego oczach dostrzegałam ostrożność.

Zawsze był taki czujny. Teraz bał się mnie. Ten człowiek, który miał tak dużą władzę, bał się mnie. Dotarła do mnie ironia tej sytuacji.

– A źle ją pamiętam?

– Chciała, żeby Nate cię naćpał, Sam.

Odetchnęłam głęboko.

– Tego nie wiedziałam.

– Miał cię rozebrać do naga, a potem sfotografować. Miał też robić gorsze rzeczy.

Nate. Moje żebra paliły teraz żywym ogniem. Wszystko krzyczało we mnie z bólu. Nate… Nie mogłam w to uwierzyć.

Mason dodał:

– Heather i Tate.

Mój umysł przesunął się od Nate’a i tego, co chciały, żeby zrobił. Zmarszczyłam brwi.

– Co z Heather i Tate?

– Heather im się sprzeciwiała. Tate zrobiła to raz, ale to wystarczyło. – Przerwał na chwilę. – Kate chciała odebrać ci przyjaciółkę, a także, jak podejrzewam, sprawić, żeby Tate znów stała się twoim wrogiem.

On miał rację. Miał stuprocentową rację. Wzięłam kolejny oddech. Dlaczego tak bardzo bolało mnie, gdy oddychałam? Pokręciłam głową i odciągnęłam koszulkę. Musiałam oddychać, ale nie mogłam zapomnieć.

– Wysyłała Heather SMS-y z groźbami.

– Mieli pójść do Manny’s jutro wieczorem.

Niewidzialna ręka zbliżyła się do mojej klatki piersiowej. Zaczęła na nią naciskać, wciskać mnie w ziemię. On mówił, że…

– Mieli się włamać i zniszczyć jak najwięcej, zanim ktoś w domu by się obudził. Powiedziałaś, że śpią z głośnymi wiatrakami, bo wszyscy mają lekki sen. Pomyśl, ile szkód mogliby wyrządzić, zanim ktoś by się obudził.

Odwróciłam się. Nie chciałam już więcej słyszeć, ale jego głos mnie przyciągał. Nie mogłam odwrócić wzroku. Jego oczy pociemniały, ale umiałam stwierdzić, czy z litości, czy z żalu. Nie chciałam wiedzieć. Zamierzały skrzywdzić moją przyjaciółkę.

– Chciała zabrać twoich przyjaciół. Tate również zwróciłaby się przeciwko tobie. Wiem, jakim jest człowiekiem. Obarczyłaby cię za to winą. Heather w końcu stałaby się nieufna. Nie zareagowałaby tak jak Tate, ale by się zdystansowała. Zrobiłaby to, żeby zapewnić bezpieczeństwo

rodzinie, bo z Kate nie sposób sobie poradzić. Właśnie dlatego musiałem to zrobić. To jedyny sposób, żeby się policzyć Kate. Odebrałem całą jej władzę i wsparcie, jakie mogła zdobyć.

– Poradziłam sobie z wszystkimi w Akademii. Nie miałam tam żadnych przyjaciół.

– Nie możesz czegoś takiego zrobić sama w naszej szkole. To jest szkoła, w której ktoś może zaatakować cię w łazience.

Wzdrygnęłam się na te słowa. Znów przypomniało mi się, jak drzwi się zamknęły, gdy one już były w środku. Wszystkie cztery. Goniły mnie w kabinach. Wczołgały się za mną, by mnie złapać. Byłam tak blisko drzwi, ale wciągnęły mnie z powrotem…

Mason miał rację. Kate musiała zostać zniszczona. Zrobił to dla mnie. Zrobił to wszystko dla mnie.

– Dziękuję ci – wyszeptałam.

– Sam?

– Mmm?

Odwrócił się, a jego dłoń ścisnęła mocno kierownicę.

– Możesz mi wyświadczyć przysługę?

– Tak?

– Następnym razem, gdy się na mnie wkurzysz, nie idź do Logana. – Spojrzał mi w oczy, nie mogłam odwrócić wzroku. Moje usta otworzyły się szeroko, zatkało mnie. Tamta niewidzialna ręka wróciła do mojej piersi i ścisnęła ją, ale tym razem to był inny ból. To dlatego, że zadałam mu cierpienie.

Kiwnęłam głową.

– Przepraszam.

– On jest moim bratem. Ty jesteś moją drugą połówką. Nie mogę…

Kiedy szukał właściwych słów, sięgnęłam po jego rękę. Chciałam się przytulić do niego, ale moje żebra zaprotestowały, więc chwyciłam jego rękę tak mocno, jak tylko mogłam.

– Nigdy więcej tego nie zrobię. Obiecuję.

Pokiwał głową, ale widziałam, że nie może wydusić z siebie słowa.

– Mason – wyszeptałam.

– Co?

– Przepraszam za to.

Skinął ponownie, biorąc jednocześnie głęboki oddech.

– To musiało wyglądać *okropnie*, niezbyt dobrze.

Zaśmiał się chłodno.

– Prawdopodobnie nie gorzej niż widok mnie z Kate.

Gniew zaczął wracać, ale nie chciałam o tym myśleć. Czułam się źle, ale miał rację. Kate dostała to, na co zasłużyła, a cokolwiek miało się jeszcze wydarzyć, to nie była moja sprawa. Mason znów się mną zajął. Przez natężenie wydarzeń ostatnich kilku tygodni czułam się przytłoczona.

– Chodźmy do łóżka.

Gdy weszliśmy do środka, światła pozostały wyłączone, a ja wzięłam jego rękę i poprowadziłam go do mojego pokoju.

Nie przyjrzałam się dokładnie temu miejscu pierwszej nocy, kiedy tu spałam, ale obecność Masona sprawiła, że spojrzałam na nie inaczej. Na moim biurku stało mnóstwo starych zdjęć: Jeff, Lydia, Jessica… Cała nasza czwórka na różnych imprezach i meczach Jeffa. Jessica i Lydia były w drużynie cheerleaderek na pierwszym roku. Tylko ja nie byłam w mundurku. Nie obchodziło mnie to, ale teraz to zauważyłam. Czy zawsze byłam dziwna?

Mason usiadł na moim łóżku, wstrzymałam oddech.

Moja narzuta była zszyta z kawałków materiału o różnych wzorach i kolorach. Babcia zrobiła ją przed śmiercią – zaskoczyło mnie, że Analise pozwoliła mi ją zatrzymać. Przez jej zazdrość narzuta zyskała dla mnie jeszcze większe znaczenie. Przez rok wracałam do domu każdego dnia w obawie, że ją zniszczyła. Nigdy tego nie zrobiła, ale gdy Mason się na niej wyciągnął, wyglądała dla niego zbyt staroświecko. Cały mój pokój był zbyt staroświecki.

– Co jest nie tak? – Podążył za moim wzrokiem, kiedy przyglądałam się moim starym książkom. – *Klub opiekunek*?

– Kiedyś dużo czytałam. – Robiłam wiele innych rzeczy, ale teraz wydawało się, że było to tak dawno temu… Usiadłam obok niego i poczułam, że bierze mnie za rękę. – Widzę wszystko twoimi oczami. To musi wyglądać tak…

– To był twój dom, Sam.

– Dziecinnie – dokończyłam.

– Dlaczego tak myślisz?

Wskazałam na moje biurko ze starymi książkami i płytami, zdjęciami, nawet moimi dawnymi plecakami.

– Analise powiedziała mi, żebym nie zabierała zbyt wielu rzeczy. Powiedziała, że to bezcelowe. Że żadna z nich nie pasuje do domu Kade’ów. Twój dom był zbyt nowoczesny i bogaty. Moje rzeczy przypominałyby wszystkim, jak jesteśmy biedne.

Roześmiał się, przyciskając moją głowę do swojej.

– Nigdy nie myślałem, że jesteś biedna.

– Nie? Ale mogłeś. Czasami zapominam, że pochodzisz z bogatej rodziny.

– Czy to ma znaczenie?

– Nie ma. – Ale miało.

– Dlaczego więc odwracasz teraz wzrok? Sam – zwrócił moją twarz jego stronę –pieniądze są tylko dopełnieniem. Można ich użyć, żeby ochronić się przed niektórymi rzeczami, ale przed niektórymi, takimi jak miłość i dobroć, nie ma żadnego schronienia. Pieniądze nie mają wpływu na to, co najważniejsze.

– Czy Helen zamierza kupić ten dom? Stary dom Nate’a?

– Skąd ci to przyszło do głowy?

Pieniądze były dla niej ważne. Helen Malbourne nigdy by mnie nie zaakceptowała. Sądziła, że nie jestem wystarczająco dobra dla Masona.

– Wiem, że ona tam jest. To kolejna rzecz, o której nie powiedziałeś mi w zeszłym tygodniu.

– Och. – Jego dłoń opadła mi z twarzy. – Nie ufasz mi teraz?

Po tym wszystkim, co zrobił, to była ostatnia rzecz, którą powinnam czuć.

– Nie. Przepraszam.

– Sam.

Westchnęłam. Czy kiedykolwiek będę się czuła wystarczająco bezpiecznie?

– Sam. Spójrz na mnie.

Odmówiłam, zerkając na swoje ręce. Wykręciłam je na kolanach i spojrzałam ponownie, gdy delikatnie trącił mnie swoim ramieniem. Uśmiechnął się do mnie. Widząc czułość w jego spojrzeniu, rozpłynęłam się w środku. Potem zbliżył się do mnie i szepnął:

– Masz swój bagaż. Rozumiem to. Twoja mama cię oszukała. Obaj tatusiowie cię zostawili. Twoje dwie najlepsze przyjaciółki i twój były cię zdradzili. Zaczynam mieć tajemnice i widzisz, jak całuję inną dziewczynę. Rozumiem. Przepraszam, że we mnie zwątpiłaś.

– Ten tydzień był beznadziejny.

Roześmiał się, chwytając mnie za rękę i kładąc ją sobie na kolanach. Trzymał ją obiema dłońmi.

– Ostatnie tygodnie były beznadziejne.

– Czy to się już skończyło?

– Kto wie…

– To nie brzmi zbyt pocieszająco. – Uśmiechnęłam się.

– Cokolwiek się stanie, poradzimy sobie z tym. Zawsze tak będzie. – Zwrócił się do mnie, posadził mnie na swoich kolanach i cofnął się na łóżku tak, że opierał się o wezgłowie. Z jakiegoś powodu, ukryta w jego ramionach w moim starym pokoju, czułam się spokojnie. Moja przeszłość i przyszłość jakoś się połączyły i to było wszystko, czego potrzebowałam. Pocałował mnie w głowę.

– Nie wierzysz mi?

Wierzyłam, ale słowa nie docierały do mnie natychmiast. Moje gardło nabrzmiało, a w piersi czułam ucisk, ale był to ten dobry rodzaj ucisku. Chociaż ten jeden raz.

– Sam – wyszeptał. Jego oddech pieścił moją skórę. – Kocham cię.

Przytknęłem drugą rękę do jego dłoni i ścisnęłam ją tak mocno, jak tylko mogłam. Kochałam go. Po prostu nie mogłam tego powiedzieć. Ucisk się powiększył, więc próbowałam się odwrócić, żeby mógł to zobaczyć. Chciałam, aby dostrzegł moją miłość. Łzy i wszystko inne, co się we mnie kryło. Chciałam, żeby zobaczył to wszystko. Zawsze widział wszystko.

– Czy wiesz, jaki jestem teraz twardy? – jęknął.

Zaśmiałam się. Moje żebra mnie nienawidziły, ale wciąż się śmiałam. Dopiero później w nocy, kiedy światła były wyłączone i leżeliśmy już w moim łóżku, mogłam mówić o moim bólu.

– Więc twoja mama naprawdę kupuje ten dom?

Jego ramiona zacisnęły się wokół mnie.

– Tak, tak myślę, szczególnie po wczorajszym wieczorze.

– Co jeszcze się stało?

Zesztywniał.

– Wczoraj wieczorem zadzwonił do mnie tata. Do tej pory nawet o tym nie myślałem, ale powinnaś o czymś wiedzieć. Twoja mama miała kolejny atak. Mój tata musiał zadzwonić na policję.

Nie wiedziałem, co poczułam najpierw: strach czy nadzieję.

– Została przyjęta do szpitala i jest pod siedemdziesięciodwugodzinną obserwacją psychiatryczną. Tata mówi, że ma jakieś zaburzenia. Zostanie skierowana do jakiegoś ośrodka terapeutycznego.

– Na jak długo?

– Nie wiem. Zapewne tyle, ile potrzebuje, żeby wydobrzeć. Żeby uporządkować kilka spraw, zanim tu wróci. Najważniejsze, że znikną na dłuższy czas. Moja mama nic nie powiedziała, ale byłbym zaskoczony, gdyby to nie dopełniło tej decyzji. Kupi ten dom albo inny w tej samej okolicy.

– Żeby być blisko domu twojego ojca?

– Przez ciebie.

Podniosłam głowę z jego piersi.

– Co?

– Z powodu Malindy Decraw.

– O czym ty mówisz? – Usiadłam i oparłszy się o ścianę, wpatrywałam się w niego.

Uśmiechnął się do mnie, sięgając pod moją koszulkę, żeby dotknąć moich piersi. Złapał jedną z nich.

– Twój tata poślubi tę kobietę i będziesz tam mieszkać.

– Możemy wrócić do starego domu, do twojego taty.

– Nieee. – Jego kciuk potarł mój sutek i wciągnęłam powietrze. Ogarnęło mnie palące uczucie, takie, na które nic nie mogłam poradzić. – Nie jestem głupi, Sam. Wróciłaś do taty. Nie możesz go opuścić, nie teraz, gdy wreszcie go odzyskałaś. A to jest jego kobieta, więc domyślam się, że będziemy żyć trochę między domem Malindy a mojej mamy.

– A co z tym domem? – Jego też właśnie odzyskałam.

– Naprawdę chcesz tu zostać? Możemy, jeśli chcesz.

Miał rację. Ten dom był teraz chłodny. David miał rację. To był dom Analise. Wiązało się z nim zbyt wiele złych wspomnień. Malinda była ciepła. Kochająca. Opiekuńcza. Troskliwa. Była przyszłością mojego taty. Westchnęłam głośno i położyłam się u boku mojego chłopaka.

– Cóż, to będzie interesujące.

– Co takiego?

– Kursowanie między domami Helen i Malindy.

– Tak. – Obniżył głos i przekręcił się na bok. Jego ręka zacisnęła się wokół mnie, po czym przesunął dłonią wzdłuż mojego boku. Kiedy się zatrzymał i zaczął gładzić moje uda, powiedział:

– Wiem, że niewiele możesz zrobić, ale może sprawię, że poczujesz się lepiej.

Jego ręka przesunęła się jeszcze trochę i zaczął pieścić mnie między nogami. Zamknęłam oczy i położyłam się, gdy jego palce zanurzyły się we mnie. Później przesunął się między moje nogi, a ja poczułam na sobie jego usta. Otworzyłam oczy i spojrzałam na niego. Jego wargi przenosiły mnie na szczyt, ale to właśnie ten widok spowodował we mnie wybuch pożądania. Jego plecy były jak wyrzeźbione. Cała jego moc była tam, ale

powstrzymywał się, żeby mnie nie skrzywdzić. Nawet teraz mnie chronił. Potem jego język wślizgnął się do środka i mnie już nie było.

Rozdział 29

Kate rzuciła szkołę. Heather przekazała mi plotkę, że Kate zamierza podejść do egzaminów końcowych, ale mnie to nie obchodziło. Byłam szczęśliwa, że jej nie było, chociaż pod jej nieobecność nową szefową została Natalie. Przyrzekła Masonowi, że nauczyła się na błędach Kate, ale to nie miało znaczenia. Chłopcy z nimi skończyli. Pobicie w łazience utwierdziło każdego z nich w tej decyzji, za co byłam im wdzięczna. Szkoła była lepszym miejscem, kiedy wróciłam. Ludzie byli bardziej przyjaźni.

Kiedy już zakończyłam rekonwalescencję, trener Grath polecił mi biegać z wybraną grupą dziewcząt rano przed zajęciami. Było nas pięć, ale tylko z jedną mogłam próbować rywalizować. Kiedy zaczęły się prawdziwe treningi, wciąż nie miałam pewności, czy mogę biegać z tak wieloma osobami, ale robiłam to we własnym tempie. Zamykałam się na to wszystko. Chłopaków. Dziewczyny. Ludzi, którzy ze sobą rozmawiali, dziewczyny, które plotkowały, i te, które narzekały na treningi. Na wszystko. W połowie sezonu, gdy pojawiło się kilku łowców talentów, mój status znów się zmienił.

Byłam jedną z najlepszych.

Stawałam się również popularna. Odrobinę.

Heather prychnęła, gdy kilka dziewczyn z zespołu reprezentacyjnego pospieszyło, aby pewnego dnia otworzyć mi drzwi. Powiedziała, że jestem teraz głównym celem – zbliżenie się do Samanthy Strattan oznaczało zbliżenie się do Masona i Logana Kade’ów. Nie obchodziło ich to, że jestem dziewczyną Masona. Ustawiały się w kolejce, żeby być następną

albo chociaż zacząć się spotykać z Loganem, odkąd Tate ukróciła ich schadzki.

Kiedy zapytałam Heather, czy to dlatego, że było im mnie żal, zaczęła się śmiać.

– Ty chyba żartujesz. Ludzi w ogóle nie obchodzi, czy ktoś został pobity, chyba że jesteś ich przyjaciółką. A ty nie przyjaźniłaś się z nikim. Są mili z dwóch powodów: pozbyliście się Kate z tej szkoły i chcą cię wykorzystać, żeby się zbliżyć do Kade'ów. Dobrze, że nie obchodzi mnie żaden Kade.

Moja brew się uniosła.

– Porozmawiasz ze mną w końcu o Channingu?

Heather nie mówiła nic o tym związku, ale nie byłam ślepa. Channing bywał teraz częściej w Manny's. Miał swój własny stołek tuż obok Gusa i razem zagadywali Brandona w mniej oblężone wieczory. Logan i Mason dołączali do nich po treningach koszykarskich i wszystkich pięciu się ze sobą zżyło. Logan wspomniał, że będzie biegał z Gusem, odkąd niebezpiecznie zaczął się u niego powiększać brzuszek piwny.

Zaprosił nawet Gusa na rodzinny obiad u Helen. Który zresztą nie udał się zbyt dobrze.

Nic nie układało się dobrze z Helen.

Mason jednocześnie miał rację i się mylił. Nie kupiła starego domu Nate'a, za to kupiła ziemię na końcu ulicy. Zamierzała zbudować dom swoich marzeń. Ponieważ James i Analise zniknęli, przeniosła się do ich domu do zakończenia budowy. Ja przeprowadziłam się do domu Malindy i mniej więcej wtedy David też oficjalnie się do niej przeniósł. Zapewnił mnie, że nie sprzeda starego domu. Będzie dla mnie, gdybym kiedykolwiek zechciała w nim zamieszkać. Mason spędzał ze mną noce, „mieszkając"

z Helen w starym domu. Logan przychodził prawie na każde śniadanie i większość weekendów spędzał z nami.

To była kolejna rzecz, której Helen nie lubiła, tak jak i David, ale żadne z nich nie mogło nic z tym zrobić – to by się działo niezależnie od tego, czy tego chcieli, czy nie. Już walczyliśmy o nasz związek z jednymi rodzicami. Wiedzieli, że zrobilibyśmy to jeszcze raz, ale Helen i tak czasami czuła się niekomfortowo.

Dzisiaj był jeden z tych dni.

Była sobota, a Mason spędził tu noc, podobnie jak Logan. On i Mark wrócili do domu po imprezie i przez całą noc grali w gry wideo. Zasnął na kanapie, a Helen zaczęła dzwonić o ósmej rano. Zadzwoniła do obu synów, a potem zaczęła dzwonić do domu. Kiedy poprosiła do telefonu syna, Malinda zapukała do naszych drzwi i podała słuchawkę Masonowi. Nie ten syn… Kiedy usiadł i usłyszałem jej krzyk po drugiej stronie, wstałam z łóżka i w biegu złapałam ubrania.

Helen była zdrowszą na umyśle wersją Analise.

Czas uciekać.

Ruszyłam na moją ulubioną ścieżkę. Zamiast jechać do mojej starej dzielnicy i biegać po parku, znalazłam inny szlak biegnący za domem Malindy. Kiedy dowiedziała się, gdzie najczęściej biegam, wyjęła mapę ścieżek spacerowych i pokazała mi nowe szlaki, ale trzymałam się tego, który przebiegał obok wzgórza za stacją benzynową i za nim. Mogłam się tam bezpiecznie gubić, a dziś był jeden z tych dni, kiedy tego potrzebowałam. Po powrocie, zauważyłam, że coś jest nie tak.

Sprzedawca ze stacji przechadzał się tam i z powrotem przy bocznych drzwiach. Zatrzymywał się, splatał ręce, potrząsał nimi i wracał do chodzenia. Po kilku chwilach znów się zatrzymał, wziął głęboki oddech i zajrzał za tylny róg. Odwrócił się, potrząsnął głową i znów zaczął

wykręcać ręce. Ruszyłam do niego. Moje serce biło mocno. Wyciągnęłam słuchawki z uszu i uciszyłam hałas. Gdy dotarłam na dół wzgórza, wzięłam kilka oddechów, aby móc rozmawiać, nie sapiąc przy tym. Kiedy mnie zobaczył, wytrzeszczył oczy i zrobił w tył zwrot. Rozpoznałam tego sprzedawcę. To jego widziałam przez okno samochodu tamtego ranka, kiedy bracia Broudou pojawili się po raz pierwszy, i kilka razy, gdy przebiegałam obok.

– Hej – wymruczałam – wszystko w porządku?

Szarpnął gwałtownie głową.

– Nie.

– Okej. – Skrzywiłam się. Kiedy nic nie powiedział, oparłam nogę o budynek i zaczęłam ją rozciągać. – Czy możesz mi powiedzieć, co jest nie tak?

– Achh-hmmmggbbb…

– Co do cholery? – Obróciłam się gwałtownie. Brzmiało to tak, jakby kogoś dusili. Ruszyłam w stronę tyłu stacji, ale recepcjonista chwycił mnie za ramię.

Przytrzymał mnie.

– Nie rób tego. – Jego głos drżał, podobnie jak dłoń. Im dłużej mnie trzymał, tym bardziej zdawałam sobie sprawę, że cały się trzęsie.

Miałam złe przeczucia.

– Jak masz na imię?

– Ben.

Kiwnęłam głową. Chłopak chyba zaraz się posika w spodnie. Spojrzałam w dół. Był blisko. Sięgnąwszy do jego ręki, zaczęłam zdejmować ją z mojego ramienia, ale jego palce zacisnęły się mocniej.

– Nie. Nie możesz tam iść – wyrzucił z siebie.

– Okej. – Pozwoliłam jego dłoni pozostać na swoim miejscu. – Gdzie?

– Są po drugiej stronie stacji benzynowej, z tyłu.

Kiwnęłam głową. Wyglądał na gotowego do ucieczki.

– Dlaczego?

– ACHHHHHHHHH! Nie… – Ostatnie słowo zakończyło się szlochem. Szlochem dziewczyny.

Znów się obróciłam. Dziewczyna miała kłopoty, ale nie był to zwykły płacz. Płakała ze strachu, takiego, który pochodzi z samej głębi.

– Nie. – Ben pociągnął mnie do tyłu, tym razem mocniej. Przestał się tak trząść. – Nie możesz tam pójść.

– W porządku, ale dlaczego?

Zamknął usta i zacisnął wargi.

– Ben, musisz mi powiedzieć, albo kopnę cię w jaja, żebym mogła tam pójść i zobaczyć, kto to jest.

Skrzywił się i próbował zakryć usta jedną ręką. Parsknęłam. To nie pomoże.

– Ben – zaczęłam ponownie.

Dziewczyna znowu krzyknęła, ale została uciszona przez kogoś innego. Mężczyznę. Narastało we mnie złe przeczucie. Następne było obrzydzenie. Muszę iść. Bez względu na to, co mówi ten chłopak, musiałam tam pójść.

– Mówię poważnie. Puść, bo nigdy nie będziesz miał dzieci.

– Nie możesz.

– Czemu?

– Ty po prostu… – Zawahał się. – Nie możesz.

Plask!

Ruszyłam za róg, ciągnąc Bena ze sobą. Moja krew wciąż była pełna adrenaliny. Nie odczuwałam odrętwienia jak zwykle, kiedy biegnę.

Chciałam pomóc każdemu, kto tam był. Zostałam pobita. Ktoś przyszedł mi z pomocą. Miałam zamiar zrobić to samo.

– Nie możesz. – Ben chrząknął, gdy mnie powstrzymywał. Był chudy, ale silniejszy ode mnie. Pociągnął mnie i popchnął na przód stacji benzynowej.

– Budd Broudou tam jest.

Zatrzymałam się. Kubeł lodowatej wody wypełnił moje żyły i nie mogłam się ruszyć.

To był Budd.

To była Kate. To właśnie by mi zrobił, gdyby Mason wszystkim nie pokierował.

– Nieee… AAA! Cooo…

– Zamknij się – syknął na nią.

Wzdrygnęłam się. Mogłam sobie wyobrazić, jak bije ją po twarzy. Potem dalej robił to, co robił.

– O mój Boże.

– Sama widzisz. – Ben szarpał mnie przez resztę drogi. – Nie możesz tam wrócić. On cię skrzywdzi. Powiedziała mu, że to ty jesteś dziewczyną Masona, a nie ona, ale jej nie uwierzył. Nie możesz tam wrócić. Może go to nie obchodzi i skrzywdzi was obie.

– Zadzwoń po gliny.

Zatrzymał się i wpadłam na niego. Potrząsając głową, znów zaczął drżeć.

– Taaa, jasne.

– Musisz.

– Nie.

– Ben.

– NIE. Nie.

– On ją krzywdzi. – To nie miało znaczenia. Nic z tego nie miało znaczenia. To, czy mnie skrzywdziła, czy nie. To, co robił, było złe. Opanowało mnie przerażenie, ale odepchnęłam to uczucie.

Cierpiałam. Ktoś mi pomógł. To ciągle wybrzmiewało w mojej głowie. Musiałam jej pomóc.

– Nie możemy zadzwonić po gliniarzy.

– Musimy. Macie tu kamery? Cokolwiek? Jej wujek jest policjantem.

– Policjantem?

Przytaknęłam.

– Okej. – Nadal wyglądał, jakby zaraz miał się posikać. – Mamy dwie kamery, nie… trzy. Mamy trzy kamery.

Zamilkł.

– Gdzie? – zapytałam.

– Ach. Jedna filmuje przód. Jedna jest tam, gdzie są oni, a ostatnia w środku.

Moje serce zamarło.

– Więc jego nie pokazuje?

Pokręcił głową i poprawił okulary. Od razu zaczęły się zsuwać, ale tego nie zauważył. Jego oczy były wpatrzone we mnie, a jego ręka powróciła do biodra. Drobnego i chudego biodra. Westchnęłam. Co ja, do cholery, robiłam?

– Jego van tam jest.

– Co?

Wskazał na drogę. Samochód stał ukryty w zagajniku dość daleko od stacji. A jeśli… Plan w mojej głowie zaczął się kształtować, ale stwierdziłam, że nie dam rady go wykonać. Nie było mowy.

– RATUNKU…

Uderzył ją jeszcze raz. Po tym nastąpiło głuche uderzenie.

Zamknęłam oczy. Znowu ją skrzywdził.

To przeważyło. Patrząc na Bena, czułam jego niepewność, ale panika mieszała się w nim z zaufaniem. Ufał mi, choć ja nie miałam pojęcia, co robię. Chociaż nie, wiedziałam, ale nie było gwarancji, że plan zadziała… Musiał zadziałać. Okiełznałam cały swój strach i przypomniałam sobie wszystko, co mnie najbardziej kiedykolwiek rozgniewało.

Analise.

David, który mnie opuścił.

Zdradzający mnie Jeff.

Jessica i Lydia zadające mi cios w plecy.

Adam, który kłamał na mój temat.

Becky wierząca we wszystko, co usłyszała.

Kate i jej przyjaciółki. Chciała odzyskać Mason. Oni wszyscy mnie ranili.

A teraz Helen. Wiedziałam, że nie chce, żebym była z Masonem. Wszyscy o tym wiedzieli. To była kolejna przeszkoda dla naszego związku. Czułam, że to nadchodzi, podobnie jak Mason, ale żadne z nas nie wiedziało, jak to zatrzymać.

Kiedy przypomniałam sobie to wszystko, cały ten stary gniew zmieszał się ze świeżą adrenaliną. Byłam rozgrzana. Miałam już dość bycia ranioną, popychaną, potrącaną, uderzaną i zastępowaną.

– Ben. – Mój głos był mocny.

Usiadł i skinął głową.

– Wyłącz kamery z przodu. Nie może być żadnego dowodu, że tu byłam.

– Nie będzie, ale… – zawahał się – ...co zamierzasz zrobić?

– Zamierzam go rozproszyć.

– Okej. – Kolejna chwila wahania. – Co mam zrobić?

– Poczekaj, aż go podpalę, zanim zadzwonisz po straż pożarną.

– Okej. – Wrócił z powrotem do środka.

Czekałam sekundę.

Wybiegł z powrotem.

– Co podpalisz?

Wzięłam głęboki oddech.

– Potrzebuję benzyny.

Wytrzeszczył oczy, ale wszedł do środka i przyniósł dwa pełne czerwone kanistry. Przekazał mi je bez słowa. To był ten moment, kiedy podejmowałam decyzję, by pomóc komuś innemu. To mogło mnie kosztować życie. Ten zbir krzywdził inną dziewczynę, nie mogłam na to pozwolić. Nie było mowy, żebym mogła odejść bez utraty kawałka mojej duszy, więc wzięłem dwa pojemniki z benzyną, które dostałam od Bena, i zaniosłam je do samochodu Budda. Był ukryty i nie miałam wątpliwości, że Budd zamierza wykorzystać szlak, po którym biegałam, by ominąć kamery i odjechać.

Wkurzyło mnie to jeszcze bardziej. Chciał uciec, używając moich ścieżek. Każdemu uchodziło na sucho krzywdzenie innych ludzi.

Nie tym razem.

Nie dotknęłam ciężarówki, ale wszystko polałam benzyną. Kiedy skończyłam, znów usłyszałam krzyk Kate. Wciąż robił to, co robił. Zamknęłam oczy i naciągnęłam rękawy na dłonie. Wytarłam pojemniki. Ben kazał mi to zrobić. Powiedział, że mogą zdjąć z nich odciski palców. Nie miałam pojęcia, co powie, kiedy przyjdzie policja. Obiecał, że wyłączy

kamery. Był moim wspólnikiem, ale powiedział mi, żebym się tym nie przejmowała. Będzie mnie krył. Najwyraźniej cały czas mnie krył. Budd ciągle wracał na stację benzynową i pytał Bena o dziewczynę Masona. Nigdy mu nie powiedział, ani razu. Mogłam sobie tylko wyobrazić, przez co musiał przejść…

Nigdy nie wróciłabym na tę stację, gdybym nie była mu za to wdzięczna.

– Och… Boże… – jęknęła Kate, ale to nie był ten dobry jęk. Ten sięgał do najciemniejszych części człowieka i zapuszczał w nich korzenie.

Odsunęłam się wystarczająco daleko, zanim podniosłam zapalniczkę i się pochyliłam. Chwyciłam stare gałęzie, przysunęłam zapalniczkę i czekałam. Serce waliło mi w piersi i wszystko działo się jak w zwolnionym tempie.

Zrobię to. Ciągle słyszałam jej płacz.

„Powinnaś dzisiaj rzucić szkołę. Daję ci ostatnią szansę”.

Kciuk zsunął mi się z zapalniczki, ale nie mogłam się ruszyć. Pozostałam przykucnięta, przystawiłam zapalniczkę do gałęzi, dłoń mi nie drgnęła.

„To nie jest rewanż. To twoja kara”.

Chciała mnie zniszczyć, ale tylko mnie skrzywdziła. Walczyłam. Sięgnęłam dna, ale wróciłam. Nie zniszczyła mnie.

„Zamknij się i wyciągnij ją”.

Upuściłam zapalniczkę. Moja ręka drgnęła, gdy poczułam ich pierwsze uderzenie, pierwszy cios, pierwszy kopniak i to, jak upadłam na ziemię. Znów to poczułam. Zbliżały się do mnie. Byłam tak blisko ucieczki.

„Nie możesz jej zabić. Chodźmy”.

Kiedy by się powstrzymała? Tego wieczoru chciała zadać mi więcej obrażeń. Jej przyjaciółki ją powstrzymały. Ale to nie miało znaczenia. Teraz

on ją krzywdził. Zabijał ją od środka. Usłyszałam jej płacz i wiedziałam, jak bardzo cierpi. Tak jak ja niedawno z jej rąk.

Znów sięgnęłam po zapalniczkę. Tym razem się nie zawahałam i czekałam, aż gałezie się rozpalą, zanim rzuciłam je w stronę ciężarówki. Potem uciekłam.

Ben miał zadzwonić po straż pożarną i gliniarzy, kiedy tylko zobaczy ogień. Nie zamierzałam czekać i oglądać fajerwerków. Musiałam uciec. Gdy przebiegłam przez ulicę i dotarłam do następnego szlaku prowadzącego do domu Malindy, zamarłam na chwilę.

Kate mnie zobaczyła. Nawet z tej odległości widziałam ból w jej oczach.

Byli tam, przyciśnięci do ściany. Zaciągnął ją do miejsca obok śmietnika. Przejeżdżający kierowca nie byłby w stanie ich zauważyć i właśnie dlatego Budd wybrał to miejsce. Tylko ktoś idący lub biegnący był w stanie ich dostrzec.

Jedną rękę trzymał jej na gardle, a drugą między ich ciałami. Nie wiedziałam, co robi, i wcale nie chciałam wiedzieć.

BUUUM!

Wybuch był dość silny, by mnie odepchnąć, ale nie odwróciłam wzroku.

Budd wypuścił ją i pobiegł wzdłuż budynku stacji.

– Co do cholery?!

Kate podniosła się, ale nie odwróciła ode mnie wzroku. Miała zmierzwione włosy i zadrapania na twarzy. Była czerwony tam, gdzie ją uderzył. Jej gardło było już sine, ale poruszyła ustami, mówiąc bezgłośnie „dziękuję”.

Wiedziała.

Kiwnęłam do niej głową. Zraniła mnie, a ja ją ocaliłam. Ironia mnie nie zawiodła, ale nie czekałam, aby zobaczyć, co jeszcze się wydarzy.

Uciekłam. Kiedy wbiegłam na kolejne wzgórze, tuż przy drodze, usłyszałam w oddali wycie syreny. Nie mogłam się powstrzymać, więc zatrzymałam się i spojrzałam w dół. Między drzewami był maleńki prześwit, dzięki czemu mogłam zobaczyć stację benzynową. Płomienie unosiły się wysoko, ale nie to było ważne. Budd chodził tam i z powrotem.

Roześmiałam się do siebie.

Próbował się dostać do stacji benzynowej, ale nie mógł. Drzwi były zamknięte. Ben i Kate stali w środku i obserwowali go. Próbował, ale kiedy usłyszał syreny, zaczął uciekać.

Nie dał rady odbiec zbyt daleko. Usłyszałam, jak krzyczy:

– KURWA!

Odwróciłam się i zaczęłam iść. Potrzeba ucieczki mnie opuściła. Chciałam się tym rozkoszować. Prześladował Masona i Logana, przez niego Nate wylądował w szpitalu, terroryzował zbyt wielu innych ludzi. Budd Broudou pójdzie do więzienia. Wiedziałam o tym i on też to wiedział. Będę się cieszyć tym dniem jeszcze przez długi czas. Może Mason miał rację. Może wzięcie spraw we własne ręce było najlepszym sposobem na wymierzenie sprawiedliwości?

Przypomniałam sobie jęki Kate… Moje sumienie było teraz czyste. Zrobiłam dla niej więcej niż ona dla mnie. To mi wystarczyło.

Rozdział 30

Trzy miesiące później

Budd został aresztowany za próbę gwałtu na Kate. Jej wujek był pierwszy na miejscu zdarzenia i aresztowali go od razu. Nie dotarł daleko wzdłuż drogi i było dość dowodów, by wysłać go do więzienia. Kate zamieszkała z wujkiem. Heather usłyszała plotkę, że od lat nie pochwalał zachowania jej rodziców i ze względu na liczne problemy wziął dziewczynę do siebie i opiekował się nią razem ze swoją żoną. Jej mama i tata o nią nie walczyli. Kiedy wszyscy kończyli wiosenny semestr, Kate uczyła się do egzaminów w szkole eksperymentalnej.

Ja byłam po prostu szczęśliwa, że nigdy więcej jej nie widziałam. Cieszyłam się również, że nikt nie wiedział, kto podpalił samochód Budda. Ben i Kate milczeli. Ulżyło mi i nie zamierzałam kwestionować jej motywacji. Gdyby powiedziała, podpaliłabym jej auto. Skończyłam z nią.

– Masz gościa.

Podniosłam wzrok znad kasy. Heather uśmiechnęła się w napięciu. Stała plecami do ludzi. Mason, Logan, Channing i Gus rozsiedli się na barowych stołkach przed Brandonem. W telewizji był mecz baseballa, a Logan kusił Gusa, żeby obstawił zakład przeciwko swojej ulubionej drużynie.

– Kto to?

– Ciii. – Pochyliła się i przewróciła oczami. – Masz gościa.

Mason wyjeżdżał za kilka miesięcy, a ja już się bałam końca roku szkolnego, który był za tydzień. Całą energię emocjonalną przeznaczyłam

właśnie na to wydarzenie. I teraz nie mogłam rozgryźć ukrytego znaczenia słów mojej przyjaciółki…

– Przeliteruj imię – poprosiłam zamiast zgadywać. Nie zamierzałam iść, żeby sprawdzić, o kogo chodzi. To mogła być Kate albo, co gorsza, jedna z jej przyjaciółek ponownie próbująca przeprosić. Nie miałam ochoty ich wysłuchiwać.

– Po prostu idź – syknęła, zanim wydała sfrustrowany dźwięk i złapała mnie za rękę. Przeciągnęła mnie przez boczne drzwi i przechodząc obok baru, oznajmiła:

– Przerwa na fajki. Chłopakom wstęp wzbroniony. – Nikt się nie poruszył, ale ostatecznie przeszłyśmy przez drzwi, zanim ktokolwiek zdołał drgnąć. Zanim siatkowe drzwi się zamknęły, złapała je i sięgnęła do głównych. Zamknęła jedne i drugie.

Rozejrzałam się po alejce, ale nikogo tam nie było.

Heather opadła na krzesło i wyjęła papierosy. Też chciałam usiąść, ale pomachała na mnie.

– Nie. Idź.

– Gdzie?

– Aa. – Rozejrzała się i zmarszczyła brwi. – Dokąd on poszedł? – Potem jej oczy rozbłysły i wskazała na tylny róg Manny’s, tuż obok jej domu.

– Tam. Widzę go.

Yyy… Zaufałam mojej przyjaciółce, kiedy ruszyłam na tyły knajpy. Kiedy tam dotarłam, odprężyłam się. Odrobinę.

– Brett.

Opierał się o drzewo, trzymając ręce w przednich kieszeniach spodni. Kiedy wstał, jego ogromne ciało wyprostowało się i górował nade mną. Gdyby mnie nie zaprosił na randkę i nie chronił przed Buddem, pewnie

posikałabym się ze strachu. Wytarłam tylko dłonie o spodnie i uśmiechnęłam się z ulgą.

Też się uśmiechnął, ale krzywo.

– Przepraszam, że nie zrobiłem tego wcześniej.

Och, proszę. Nie tego się spodziewałam.

– Czego?

– Przyszedłem cię przeprosić.

– Przeprosić? Za co?

– Za mojego brata i za to, co musiałaś przez niego przejść. Za mnie też. – Spojrzał w dół, a jego ramiona uniosły się, gdy wziął głęboki oddech. – Powinienem był już dawno go powstrzymać, ale tego nie zrobiłem. Nigdy nie miałem motywacji i myślę, że łatwiej było pozwolić Shannon, żeby szeptała do jego ucha. Wszystko zaczęło się, kiedy moja siostra powiedziała nam, że Mason Kade ją wykorzystał. Wiem, że to, co zrobiła, nie było w porządku.

– Shannon?

– Kłamała całe lata temu.

Och, no proszę.

– Wiedziałeś?

– Nie wtedy, dowiedziałem się prawdy kilka miesięcy temu. Nigdy nie powiedziałem Buddowi. – Wzruszył ramionami i podrapał się po twarzy. Kiedy to zrobił, jego ręka podwoiła swój rozmiar i znów przełknęłam ślinę. Była wielkości przekroju pnia drzewa. Potem dodał: – Mój brat nie działa w ten sposób. Kiedy coś usłyszy, już na zawsze siedzi mu to w głowie. Twój facet też to wie.

Zaczerwieniłam się na wspomnienie Kate wijącej się na Masonie. Ten obraz przyprawiał mnie o mdłości, ale wzruszyłam ramionami. To już się

skończyło. Miała swoją zemstę. Dostała ją. A na koniec jej pomogłam…

Chrząknęłam.

– Czego oczekujesz, Brett?

– Chyba jestem tu tylko po to, by przynieść gałązkę oliwną. – Zacisnął szczęki i spojrzał w bok. Podniósł ręce i założył je na piersi. Jeśli w ogóle było to możliwe, wyglądał na jeszcze większego. – I żeby ci powiedzieć, że rywalizacja między moim miastem a twoim się skończyła. O ile mi wiadomo, nie mamy już problemu z ludźmi z Fallen Crest.

– Och.

– Czy to prawda?

Zesztywniałam, ale nie mogłam zaprzeczyć, że poczułam ulgę. Mason podszedł do mnie i stanął obok. Nie dotknął mnie ani nie pociągnął w swoją stronę. Z jakiegoś powodu byłam mu za to wdzięczna.

Brett również zesztywniał, ale skinął głową.

– Mówiłem twojej kobiecie, że uważam, że nasza rywalizacja się skończyła. Budd jest w więzieniu. Ten, kto podpalił jego samochód, umożliwił jego aresztowanie.

– To brzmi, jakbyś chciał, żeby siedział w więzieniu.

Zmarszczył brwi, patrząc na Masona. Wymienili się znaczącymi spojrzeniami, nim Brett powoli pokiwał głową.

– Mój brat krzywdził dziewczynę. Musi za to zapłacić. To wszystko, co mam do powiedzenia.

Mason nie odpowiedział. Obaj nadal mierzyli się wzrokiem.

Przesunęłam się obok niego, nie wiedząc, co robić. W powietrzu czuć było napięcie, ale nie sądziłam, żeby Masonowi zagrażało jakieś widmo przemocy. Miałam nadzieję, że nie.

– Więc – obdarzyłam obu wymuszonym uśmiechem – Brett przyszedł powiedzieć, że Budd jest w więzieniu, a Shannon skłamała lata temu. Zrobiliśmy jakiś postęp, jak sądzę.

Delikatne uśmieszki pojawiły się na twarzach ich obu, ale natychmiast zniknęły.

– Wiesz, że Shannon kłamała? Że nigdy nie spałem z twoją siostrą i jej nie wykorzystałem?

Brett skinął głową.

– Wiem. Jej najlepsza przyjaciółka powiedziała mi prawdę. Leciała na ciebie, a ty ją odrzuciłeś. – Jego wzrok spoczął na mnie. – Wiem, że mógłbyś przebierać w dziewczynach, więc nigdy nie wierzyłem do końca w historyjkę mojej siostry, ale to nasza krew, więc robiliśmy to, co robiliśmy.

– Gdyby ktoś odrzucił mojego brata, nie zmuszałbym go do randki z tą osobą. – Mason zacisnął szczęki. – To dość ekstremalna reakcja.

Brett podniósł głowę i odchylił ramiona do tyłu. Kiedy ręce opadły mu na boki, moje oczy się rozszerzyły. Odwrócił ręce tak, jakby zamierzał zacisnąć pięści, ale nie zrobił tego. Wypuściłam powietrze z ulgą.

– Jesteśmy staroświeccy – powiedział. – Starsi bracia dbają o swoje młodsze siostry.

– Twoja siostra jest dziwką.

Zamknęłam oczy sfrustrowana. Logan zawsze mówił coś nie w porę. Zawsze.

Podszedł do nas ze zmrużonymi oczami i morderczym spojrzeniem.

– I żmiją – dodał. – Wcale nie musisz o nią dbać.

Głowa Bretta podniosła się jeszcze wyżej i zobaczyłam, jak zanosi się na burzę.

– Okej. – Stanęłam między nimi i odepchnęłam Logana. – Wynoś się stąd. Nie pomagasz.

– Nie ruszam się stąd, Sam.

– Idź. Mówię serio.

Zignorował mnie. Jego spojrzenie przeniosło się ze mnie na Bretta i zapytał:

– Po co tu przyszedłeś?

Podniosłam głos:

– Żeby zawrzeć pokój, więc wynoś się stąd, zanim to zaprzepaścisz.

Zmrużone oczy Logana zwróciły się na mnie z niedowierzaniem.

Uniosłam wysoko brwi i oparłam ręce na biodrach.

– Mówię poważnie. Idź. – Przerwałam, gdy ręka Masona owinęła się wokół mojej talii i przyciągnął mnie do siebie. Jego palce wsunęły się pod moją koszulkę i przycisnęły do mnie. Dostałam wiadomość. Zamknęłam się.

Logan stanął teraz obok mnie, żebyśmy wszyscy troje znaleźli się w szeregu. Kiedy to zrobił, zrozumiałam wiadomość Masona. My troje byliśmy razem bez względu na wszystko. Zapomniałam o tej zasadzie i czułam się teraz dobrze. Po raz kolejny czułam się jak w domu.

Brett spojrzał na nas i skinął głową. To było delikatne kiwnięcie, ale je zauważyłam. Posłał mi lekki uśmiech, zanim się cofnął o krok.

– Przyszedłem zobaczyć, jak Sam sobie radzi. Powiedziałem już to, co miałem powiedzieć. Budd jest w więzieniu i raczej szybko stamtąd nie wyjdzie, więc teraz ja rządzę Roussou. O ile mi wiadomo, nie ma już między nami wojny. – Przerwał na sekundę. – A Fallen Crest jest bliżej naszej farmy niż Roussou, więc ostrzegam was też, że mogę czasem wpaść coś przekąsić do Manny’s.

Mason zmrużył oczy.

Logan uniósł brodę.

– Przez ciebie nasz kumpel trafił do szpitala. Nie policzyliśmy się za to.

– Przyczyniłeś się do aresztowania mojego brata. Myślę, że to wyrównuje rachunki.

O cholera. Tej puszki nie trzeba było otwierać. Kiwnęłam głową.

– Dla mnie w porządku.

Obaj spojrzeli na mnie, kiedy między nimi stanęłam. Zignorowałam ich. Heather się to spodoba. Będzie wręcz szczęśliwa. Jeśli Brett będzie wpadać do Manny’s, to reszta Roussou też może tu przychodzić, a więc i kumple Channinga. Trzymali się z daleka z powodu rywalizacji między szkołami. Był jedynym, który się tu pojawiał i zaczął tę osobliwą przyjaźń z Masonem.

– W porządku. – Brett pokiwał głową, a następnie skinął na mnie. – Miło widzieć, że masz się lepiej.

Powiedziałam Masonowi, co Brett dla mnie zrobił w czasie imprezy ulicznej, i poczułam, że teraz jest spokojny. Posłałam Brettowi nieznaczny uśmiech.

– Dziękuję, że przyszedłeś.

Uniósł palec do czoła w lekkim pozdrowieniu dla mnie, to było jego pożegnanie. Odwrócił się i ruszył z powrotem do Manny’s. Nie trwało długo, zanim usłyszeliśmy, że jego samochód wyjeżdża z parkingu.

– Cholera. Kogo teraz będziemy ścigać?

Mason się uśmiechnął.

– Co masz na myśli? Uważam, że jesteśmy jeszcze coś dłużni dyrektorowi Greenowi.

Logan błysnął uśmiechem.

– Masz rację. Nigdy się nie zemściliśmy za to, że nie wyrzucił Kate. – Potem zapytał Masona: – Gdzie jest Nate? Myślałem, że już tu jest.

– Ma nową dziewczynę. Wyluzuj. – Mason go zbeształ, a mnie przyciągnął lekko do siebie i pocałował miękko w czoło.

Kiedy się odsunął, przez sekundę patrzył mi w oczy. Na myśl o jego niewypowiedzianej obietnicy przeszył mnie dreszcz, ale odczytałam też inną wiadomość. Brett był przeszłością. Tak jak wiele innych rzeczy. Złapałam jego koszulę i pociągnąłem go do prawdziwego pocałunku. Kiedy jego wargi zetknęły się z moimi, poczułam falę pożądania. Logan jęknął.

– No ludzie! Pieprzycie się jak króliki, odkąd Sam wyzdrowiała. – Jego telefon zapiszczał. – Dzięki Bogu. To Nate. Skończył już z dziewczyną, więc chodźmy.

Mason odsunął się, ale wcześniej zdążył mnie czule pocałować.

Pokręciłam głową. Całe moje ciało drżało. Bez względu na odległość i przeszkody zawsze będzie miał nad nim kontrolę. Nie odrywał ode mnie wzroku. Dostałam kolejną niewypowiedzianą wiadomość. Byłam jego. Wysłałam mu swoją: on też był mój. Kiedy kąciki jego ust wygięły się w górę, wiedziałem, że odczytał to głośno i wyraźnie.

– Chcieliście dziś wieczorem wyciąć jakiś numer Roussou? – zapytałam ochryple. Nigdy mi nie powiedzieli.

– Musimy coś zrobić. Zakończenie szkoły już za tydzień. – Logan zarzucił rękę na brata i pochylił głowę. Zmierzwił mu włosy, zanim Mason go odepchnął.

– Mamy z tym facetem jeszcze dwa miesiące. Musimy tworzyć wspomnienia, a to oznacza, że trzeba zadać trochę obrażeń. – Wydał głośny okrzyk. – Chodźmy, Mase. Jestem w nastroju na kłopoty.– Pocałował mnie szybko w czoło. – Jeśli nie wrócimy dziś wieczorem do domu, najpierw szukajcie nas w areszcie, Sam.

Gdy zniknął za rogiem, zapytałam Masona:

– Czy on mówił poważnie? Możecie dziś zostać aresztowani?

– Nie – zaprzeczył. – Nie sądzę.

– Chodź, Mase!

Skrzywił się.

– Może.

– Mason.

Wzruszył ramionami, po czym pocałował mnie w usta.

– Nic nam nie będzie. Nigdy nic nam nie jest – wyszeptał.

Zaczął się odsuwać, ale chwyciłam go jeszcze raz. Dostrzegł pragnienie w moich oczach i przejął kontrolę. Uniósł mnie w powietrze i przycisnął do ściany. Naparł na mnie i minęło dużo czasu, zanim się odsunął. Kiedy to zrobił, oboje dyszeliśmy. Reszta nocy nie będzie przyjemna. Wiedziałam, że cały czas będę czuła to mrowienie między nogami i nie zniknie ono, dopóki mój chłopak nie wróci do domu. Posłał mi smutny uśmiech i pogładził mnie delikatnie po twarzy. Kiedy wsunął mi za ucho kosmyk włosów, zapytał:

– Wszystko w porządku?

– Jestem napalona i zmartwiona.

Zachichotał, ale podszedł bliżej. Jego biodra napierały na moje, a ja poczułam teraz jego potrzebę, odznaczającą się twardo w jego spodniach.

– Chciałem zapytać, czy wszystko w porządku po tym, jak zobaczyłaś Bretta Broudou?

– Och. – Część pożądania zniknęła, ale on rytmicznie poruszał się przyciśnięty do mnie i żądza wróciła. Z trudem zastanawiałam się nad odpowiedzią przez to, co robił.

– Yyy… Taak. Tak sądzę. – Oparłam głowę o ścianę i westchnęłam, gdy jeszcze bardziej się zbliżył.

– Czy wszystko w porządku?

– Będzie w porządku – mruknął pod nosem. Jego spojrzenie spoczęło na moich ustach. – Będzie. – Potem jego dłoń przesunęła się do moich spodni i poczułam, jak chwyta za zamek błyskawiczny.

– Nie. – Złapałam jego rękę. Cholera. Odepchnęłam go. Logan miał rację. Odkąd wyzdrowiałam, byliśmy nienasyceni. Jeszcze sekundę, a wślizgnąłby się we mnie, a ja bym mu na to pozwoliła. – Dziś w nocy.

Skinął głową i jeszcze bardziej się zbliżył.

– Mason – ostrzegłam cicho.

Uśmiechnął się, gdy odsunął biodra, ale oparł czoło na moim.

Westchnęłam z ulgą zmieszaną z gorzką tęsknotą. Wyjeżdżał. Wiedziałam, że to dlatego go tak pragnęłam. Zaczęło mnie to przytłaczać i nie chciałam już dłużej tego kontrolować. Wyjeżdżał. Nie mogłam się nim nasycić, zanim wyjedzie na studia. Logan miał rację. Mamy jeszcze dwa miesiące z Masonem.

Zamknęłam oczy, gdy moje dłonie sięgnęły do jego jeansów. Moje palce chwyciły klamrę i walczyłam ze sobą. Chciałam go przyciągnąć z powrotem do siebie. Zapomnieć, gdzie jesteśmy i dokąd zmierzamy. Chciałam, żeby to wszystko zniknęło, ale nie mogłam nic zrobić.

– MASON.

Zachichotał miękko tuż przy mojej skórze i znów mnie pocałował.

Ile to już razy? A potrzebowałem o wiele więcej.

Potem się cofnął.

– Zobaczymy się dziś wieczorem.

– Nie daj się aresztować.

Błysnął do mnie uśmiechem.

– Nie dam. Obiecuję.

Po chwili już go nie było, a ja próbowałam się zebrać do kupy. Miałam przeczucie, że to moja przyszłość. Będę się zbierać za każdym razem, gdy będzie wyjeżdżał. Dzisiaj. Mieliśmy dzisiejszy wieczór i jeszcze ponad sześćdziesiąt kolejnych, zanim wyjedzie trenować.

Wszystko będzie dobrze. Zadbam o to, żeby wszystko było dobrze.

Mogłam już wracać, ale kiedy wyszłam zza rogu, zatrzymałam się.

Na jednym z krzeseł, na których siadywałyśmy z Heather w czasie przerwy, siedziała Tate. Gdy podeszłam bliżej, poprawiła nogi, zarzucając jedną na drugą, i zrobiła to ponownie, zanim zdała sobie sprawę, że tam jestem. Stukała niecierpliwie palcami w krzesło, ale powstrzymała się i rzuciła mi wymuszony uśmiech.

– Powinnam była się domyślić, że tam jesteś. Twoi dwaj mężczyźni wyszli sekundę temu.

– Tak… – Zmarszczyłam czoło. – Co tu robisz?

Od kiedy odzyskała swoją sekstaśmę, Tate wtopiła się w tło. Rzadko widziałam ją w szkole. Nie sypiała już z Loganem, kiedy chciał. Jeśli tu była, to z powodu Heather, i to mnie martwiło.

Westchnęła, przewracając oczami.

– Nie martw się. Nie jestem tu po to, żeby naruszyć twoją świętą trójcę z dwoma bogami. Jestem tu, aby zobaczyć się z Heather.

– Jak już pytałam – burknęłam – co tu robisz?

Mason powiedział mi, co by się stało z Tate i Heather, gdyby Kate zrobiła wszystko, co chciała. Zgodziłam się z nim w kwestii Tate. Zwróciłaby się przeciwko mnie, ale nie zgadzałam się z nim w sprawie Heather. Myślał, że Heather zdystansowałaby się ode mnie, ale nie

zrobiłaby tego. Gdyby zniszczyły Manny’s, tak jak planowały, Heather podpaliłaby dom Kate, tak jak ja podpaliłam wóz Budda.

Wiedziałam, że tak by zareagowała. Pewnego razu powiedziałam jej o planach Kate, a ona wręcz wybuchnęła. Natalie i Jasmine były przy swoich szafkach, próbowała do nich podejść. Zatrzymałam ją, a one zorientowały się i uciekły.

Były sprytne. Wzruszyła mnie lojalność Heather. Nie odsunęłaby się ode mnie. Z tego powodu chciałam ją chronić. W przeszłości Tate zbyt mocno skrzywdziła Heather. Nie pozwolę jej zrobić tego ponownie.

Kiedy Tate przerzuciła włosy przez ramię i zignorowała moje pytanie, pociągnęłam krzesło w moją stronę. Teraz była przeze mnie uwięziona, a ja powtórzyłam moje pytanie:

– Co tutaj robisz?

Przewróciła oczami.

– Poważnie? Teraz jej matkujesz?

– Przemoc mnie nie przeraża. Powinnaś o tym pamiętać.

Znowu zaczęła wzdychać ironicznie, ale zatrzymała się na moje słowa. Jej ramiona opadły, kiedy się poddała.

– W porządku. Skończyłam wszystkie moje zajęcia. Dziś wieczorem wyjeżdżam i nie mam ochoty zostawać tu aż do zakończenia roku szkolnego. Ta szkoła była tylko torturą. – Wskazała do środka, ale ruch był niezręczny i opuściła rękę na kolana. – Przyszłam tutaj z dwóch powodów. Heather i Logana. Teraz widzę, że oba były głupie. Jestem idiotką.

Uniosłam brwi i cofnęłam się, gdy wstała.

– Czy Heather wie, że tu jesteś?

– Nie i to nie ma znaczenia. Tracę czas. Pójdę sobie.

To było dziwne, ale nie zamierzałam jej powstrzymywać. Zgodziłam się, powinna iść. Heather nie zamierzała jej wybaczyć. Nigdy.

Odeszła kilka kroków, ale zatrzymała się i odwróciła.

– Wiesz co? Pieprzyć to. Mam to w nosie. Już nie może mnie skrzywdzić.

Co do cholery?

Posłała mi szeroki uśmiech. Jej odnowiony zapał sprawił, że wstrzymałam oddech. To nie było dobre spojrzenie, nie u Tate. Potem powiedziała:

– Mój tata stracił pracę, a kiedy stwierdził, że mogę wrócić tu z moją siostrą, nie miałam z tym problemu. Byłam już wcześniej idiotką i dlatego straciłam w swoim życiu dwóch wspaniałych ludzi: Logana i Heather. Myślałam, że jakiś czas pokręcę się wokół nich, a oboje pozwolą mi wrócić. – Wskazała na Manny's. – Widać, że tak się nie dzieje. Heather nigdy mi nie wybaczy, wiem to. Po prostu nie chciałam tego zaakceptować, ale nie w przypadku Logana. Dotarło to do mnie miesiąc po powrocie.

Stała się poważna. Poczułam ucisk w żołądku. To nie zapowiadało się dobrze.

– Logan już nigdy mnie nie pokocha, ale ja głupia… Wciąż próbowałam. To było bez sensu i teraz wiem dlaczego.

Ucisk trochę się rozluźnił, ale wiedziałam, że nie skończyła.

Tate wzięła głęboki oddech, pokręciła głową i uśmiechnęła się gorzko na chwilę.

– Mason mnie nienawidzi. Myślałam, że będzie tak samo, jak poprzednio. Myślałam, że będzie mnie upokarzał przy każdej możliwej okazji, ale nie zrobił tego. To mnie zmyliło. Na chwilę.

– Dlaczego mi to mówisz?

Wzruszyła ramionami.

– Nie mam pojęcia. Może żeby go wkurzyć po raz ostatni? Może dlatego, że jestem jedyną osobą, która powie ci to w twarz? Nie wiem. Nie obchodzi mnie to. Skończyłam liceum. Jadę na studia, a Mason Kade nie może już dłużej manipulować moim życiem.

Brzmiało to gorzej niż pierwsza część. Ucisk się podwoił i oddychałam teraz z trudem.

– Czy powiedział ci, że Marissa też idzie na Uniwersytet Caina? On właśnie tam się wybiera, prawda? On i Nate. Będą współlokatorami.

Nie zrobił tego. Część mnie zamarła.

Potem roześmiała się jeszcze donośniej – ten sam gorzki dźwięk, co wcześniej.

– Zaczęłam to podejrzewać jakiś czas temu, nie rozumiem, dlaczego nikt inny tego nie widzi… Byłam wcześniej na imprezie u Fischera, wiesz. Tej, na której Mason z rozkoszą rujnował życie Kate. Zgadnij, na kogo tam wpadłam? Mirandę Stewart. Słyszałam, że przez krótki czas umawiała się z Loganem, ale nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Kto by to robił? Zmienia dziewczyny jak rękawiczki. Zdejmuje jedne i nakłada drugie.

To nie zmierzało w dobrym kierunku. Wiedziałam dokąd, ale nie chciałam znać szczegółów. Nie chciałam usłyszeć tych słów i zaczęłam potrząsać głową. Wszystko było dobrze. Wszystko było lepiej niż dobrze. My troje ponownie się zjednoczyliśmy. Mason i ja byliśmy razem. Potrzebowałam go…

Ciągle się śmiała.

– Miranda nie ma pojęcia, co się stało. Z tego, co słyszałam, potępiała każdą dziewczynę, która spała z Loganem, a potem wszystko się odwróciło i uwiódł ją samą. Porzuciła dla niego swojego wieloletniego chłopaka, a miesiąc później rzucił ją Logan. – Pokiwała głową.– Opowiedziała mi o tej nocy na przyjęciu. Powiedziała mi, że rozmawiała z Masonem

i Loganem i to wtedy ją uwiódł. To było tamtej nocy. To z powodu Masona, prawda?

Przerażenie zaczęło we mnie narastać. Ogarnęło mnie całą i nie mogłam jej odpowiedzieć. Zaczęłam się odwracać.

Tate mówiła dalej, jakby sprawiało jej to przyjemność.

– Widzisz, Logan rzadko robi coś bez powodu. Niewielu ludzi o tym wie, ale ty i ja tak. Podobnie jak Mason. Byłam ciekawa, więc zadawałam jej więcej pytań. Wyjaśniła wszystko, jak została hipokrytką w oczach swoich przyjaciół. – Tate przerwała i wzięła oddech. – Ona nie ma pojęcia. To jest w tym wszystkim najpiękniejsze. Ona nie ma pojęcia, o co chodzi.

– Nie, nie, nie. – Pokręciłam głową. Wiedziałam, co chciała powiedzieć, i nie chciałam tego słuchać.

– I nawet nic nie powiedziała. Wszystko było po niej widać. Wyznała mi, jaka była zagubiona. Myślała, że spotykasz się z Loganem, ale wtedy Mason podszedł i wyprowadził ją z błędu. Nie mogła w to uwierzyć, ale tylko to było potrzebne. Mason to widział. Prawda?

Tego nie można było powiedzieć głośno. Wtedy stałoby się realne.

– Wiedziała już to, co on. – Tate ciągnęła dalej. Jej głos był tak cholernie wesoły. – I uwielbiam to, bo sam zaczął gonić własny ogon. Nie chodziło o to, że nie mógł stracić brata, chodziło o ciebie. To ciebie bał się stracić. Nie wiem, co zrobił, ale nie jestem głupia. Wiem, jak działa Mason. To on stał za tym, żeby Logan się z nią umawiał, a potem ją rzucił, prawda? Uwielbiam to. Uwielbiam to, że jestem tą, która wszystkim o tym powie.

Wstrzymałam oddech. Moje ręce były teraz zaciśnięte w pięści, które przyciskałam do nóg.

– Chciał uciszyć drugą osobę, która się zorientowała. Szkoda, że nigdy tego nie rozgryzła, ale co zrobić, Miranda jest głupia. Całkiem głupia, choć zachowuje się jak księżniczka. – Zaśmiała się głucho. – Widziała to samo,

co ja. Domyśliła się, dlaczego Mason przestał w tym roku mnie obchodzić. Dlatego była tak zagubiona faktem, że byłaś z Masonem.

Nadal wstrzymywałam oddech i nie otwierałam oczu. *Nie, nie, nie, nie…*

– Mason nie skasował tego filmu ze mną i Loganem dlatego, że jest taki miły. Nawet nie pomógł Loganowi. Logan już taki jest. Nie obchodzi go, jeśli ktoś patrzy, kiedy dziewczyna robi mu laskę. O nie. Mason dostał ten film, ponieważ miał nadzieję, że zamknie mi usta. On wie, że się domyśliłam. – Prychnęła do siebie. – Nie chciał, żebym ci powiedziała to, co wiem. I jak wcześniej powiedziałam, już nie to nie obchodzi. Chcesz wiedzieć, co Miranda zobaczyła te wszystkie miesiące temu, mimo że nigdy nie połączyła kropek?

Potrząsnęłam głową. Nie mogłam ich stracić.

Tate nadal się śmiała, gdy zaczęła się wycofywać.

– Logan nie mógł mnie kochać, ponieważ jest zakochany w tobie. No i już się wydało. – Zatrzymała się i zaśmiała nagle. – Logan jest w tobie zakochany.

Cały czas się śmiała, idąc do swojego samochodu, a ja nie mogłam się ruszyć.

Logan był we mnie zakochany.

Kurwa.

Spis treści:

Okładka
Karta tytułowa
Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Rozdział 14
Rozdział 15
Rozdział 16
Rozdział 17
Rozdział 18
Rozdział 19
Rozdział 20
Rozdział 21
Rozdział 22
Rozdział 23
Rozdział 24

Rozdział 25
Rozdział 26
Rozdział 27
Rozdział 28
Rozdział 29
Rozdział 30
Karta redakcyjna

Tyt uł ory ginału:
Fallen Crest Public

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Ewa Kosiba
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Volodymyr Tverdokhlib (Shutterstock.com)

Copyright © 2013 Tijan Meyer

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Barbara Kardel-Piątkowska

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2018
ISBN 978-83-66134-31-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek